

NOWOCZESNA
SOLIDARNA
BEZPIECZNA
POLSKA



PROGRAM
PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI

WARSZAWA 2011

Przygotował zespół parlamentarzystów i ekspertów
pod przewodnictwem Jarosława Kaczyńskiego, prezesa PiS.

Opracował zespół redakcyjny
pod kierunkiem Grzegorza Schreiber.

WSTĘP	11
I NOWOCZESNA POLSKA	
1. NOWOCZESNY NARÓD, WOLNI OBYWATELE	64
2. EFEKTYWNY SYSTEM WŁADZY	79
3. POLITYKA ROZWOJU	91
4. OCHRONA ŚRODOWISKA	130
5. EDUKACJA	135
6. SZKOLNICTWO WYŻSZE I NAUKA	148
7. KULTURA I MEDIA	154
8. SPORT	160
II SOLIDARNA POLSKA	
1. SOLIDARNI Z RODZINAMI	166
2. SOLIDARNI Z PACJENTAMI	177
3. SOLIDARNI Z PRACOWNIKAMI, PRACODAWCAMI I OSOBAMI SZUKAJĄCYMI PRACY	184
4. SOLIDARNI Z MIESZKAŃCAMI WSZYSTKICH REGIONÓW KRAJU	192
5. SOLIDARNI Z ROLNIKAMI, Z MIESZKAŃCAMI OBSZARÓW WIEJSKICH	197
6. SOLIDARNI Z RODAKAMI ZA GRANICĄ	212
III BEZPIECZNA POLSKA	
1. POLSKA W EUROPIE I ŚWIECIE	216
2. BEZPIECZEŃSTWO MILITARNE I OBRONNOŚĆ	225
3. BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE	232
4. ZERO TOLERANCJI	240
5. SĄDY I PROKURATURA	245
6. ZARZĄDZANIE BEZPIECZEŃSTWEM WEWNĘTRZNYM	250



POLACY MAJĄ PRAWO DO ŻYCIA W NOWOCZESNYM, SOLIDARNYM I BEZPIECZNYM PAŃSTWIE, Z KTÓREGO BĘDĄ DUMNI.

Nowoczesna Polska to kraj cieszący się szybkim i zrównoważonym rozwojem gospodarczym, który pozwoli nam osiągnąć poziom życia zbliżony do dobrobytu w tzw. starej Unii Europejskiej; kraj ludzi odnoszących sukcesy dzięki umiejętności efektywnego korzystania z wiedzy, w tym z najnowszych narzędzi teleinformatycznych.

Solidarna Polska to kraj, w którym z owoców rozwoju gospodarczego korzystają także mniej zamożni obywatele i słabsze ekonomicznie regiony; kraj, w którym założenie rodziny i wychowanie dzieci spotyka się z należytych uznaniem i wsparciem ze strony państwa, w którym obywatele mają zagwarantowane godne emerytury i pomoc w trudnych sytuacjach.

Bezpieczna Polska to kraj, w którym obowiązuje zero tolerancji wobec łamania prawa, a sądy działają sprawnie i wydają sprawiedliwe wyroki; kraj, który ma godne miejsce we wspólnocie państw dzięki podporządkowanej interesowi narodowemu polityce oraz nowoczesnej armii.

Polska stoi przed szansą wielkiego skoku cywilizacyjnego. Aby ją wykorzystać, musimy uwolnić polskie życie społeczne i polityczne od wad krępujących normalny rozwój. Uniemożliwiają one skuteczne rozwiązywanie wielu naszych zbiorowych problemów. W ciągu minionych 22 lat nasze wolne i niepodległe państwo nie zdołało się uporać z takimi problemami jak brak nowoczesnej sieci dróg i autostrad, niezaspokojone potrzeby mieszkaniowe kilku milionów rodzin, odczuwany przez ogromną większość obywateli kryzys ochrony zdrowia, niedostatek należytej jakości wody czy niewystarczający potencjał polskiej energetyki. Obywatele w swych różnych rolach społecznych podlegają wielorakim opresjom, które ograniczają ich aktywność i uniemożliwiają spełnienie słuszych aspiracji.

Jesteśmy głęboko przekonani, że jedyną siłą polityczną, która może podjąć się zadania naprawy polskiego życia publicznego, usunięcia barier krępujących normalny rozwój, zbudowania nowoczesnej, solidarnej i bezpiecznej Polski, jest centroprawica zjednoczona w Prawie i Sprawiedliwości.

W naszym ugrupowaniu połączyły się główne nurty polityczne nawiązujące do myśli chrześcijańsko-demokratycznej, katolicko-narodowej, niepodległościowej i konserwatywnej. Przed powstaniem Prawa i Sprawiedliwości ich przedstawiciele działali w różnych ugrupowaniach, takich jak Porozumienie Centrum, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Koalicja Konserwatywna i Ruch Społeczny AWS. Przewyciężając anachroniczne podziały i uprzedzenia, dostrzeżliśmy potrzebę wspólnego udziału w dziele tworzenia normalnej, pluralistycznej, wolnej od patologii polityki na rzecz dobra wspólnego i pomyślności obywateli.

Niezmienne odwołujemy się do wartości chrześcijańskich, które kształtują tożsamość i kulturę Narodu Polskiego od ponad tysiąca lat. Stanowią one fundament, na którym należy budować sprawiedliwy ład społeczny. Czerpiąc z uniwersalnego nauczania Kościoła katolickiego, za aksjomat myślenia i działania w sprawach publicznych uznajemy poszanowanie godności każdego człowieka i ochronę życia ludzkiego od samego początku. Pragniemy uczestniczyć w budowaniu cywilizacji życia. Zdecydowanie odrzucamy wszelkie tendencje prowadzące do cywilizacji śmierci, które przejawiają się m.in. w postulatach rozluźnienia prawnej ochrony dziecka poczętego czy zalegalizowania eutanazji. Na poszanowaniu godności każdego człowieka i jego prawa do życia opieramy również stosunek naszego ugrupowania do społecznych i prawnych problemów sztucznych ingerencji w dziedzinie prokreacji, w tym zapłodnienia in vitro.

Doceniamy przełomową rolę ruchu Solidarności w dążeniu Narodu Polskiego do wolnej i sprawiedliwej Polski. Wartość Solidarności polega nie tylko na odrzuceniu opresji wynikających z systemu komunistycznego, lecz także na sformułowaniu głęboko zakorzenionych w kulturze naszego Narodu oczekiwań dotyczących kształtu relacji między jednostkami i grupami społecznymi. Podstawą tych oczekiwań jest zasada solidarności.

Łączy nas przekonanie, że nasze państwo musi być rozumiane także jako jakość moralna, mieć mocne podstawy etyczne. Wymaga to zarówno uczciwego rozliczenia komunistycznej przeszłości, jak i oczyszczenia życia zbiorowego w Rzeczypospolitej z wynaturzeń towarzyszących zmianom systemowym po 1989 roku, a także tych, które pojawiły się po roku 2007 i nabrały szczególnej intensywności w związku z katastrofą smoleńską.

Nie da się zbudować demokratycznej Polski ze sprawnie działającą gospodarką rynkową bez zdecydowanego przewyciężenia komunistycznej przeszłości. Niepodległa Polska po 1989 roku powinna być kontynuatorką II Rzeczypospolitej, a nie PRL. Dlatego niezmiennie głosimy potrzebę dekomunizacji, czyli zniesienia faktycznych przywilejów byłej komunistycznej nomenklatury i likwidacji nieformalnych sieci społecznych stworzonych w III RP przez osoby, które były związane z aparatem PZPR i podporządkowanymi jej służbami specjalnymi, o wiadomych powiązaniach zagranicznych. Opowiadamy się także za lustracją, rozumianą jako

ujawnienie ewentualnych powiązań z owymi służbami osób odgrywających istotną rolę w życiu społecznym i publicznym wolnej Polski.

Do ideowego dorobku ugrupowań centroprawicowych należy przekonanie, że demokratyczny kształt życia państwowego, budowa gospodarki rynkowej i modernizacja Polski nie stoją w sprzeczności z pielęgnowaniem narodowej tradycji, lecz przeciwnie – że wierność tradycji, patriotyzm i duma narodowa sprzyjają modernizacji.

Łączy nas wreszcie przekonanie, że życie polityczne w wolnej i niepodległej Polsce musi opierać się na zasadach demokratycznej legitymacji i pluralizmu, których zaprzeczeniem jest monopol jednego środowiska czy ograniczanie wolności społeczeństwa przez samozwańcze elity. Wspólne jest nam rozumienie rządów prawa jako stanu, w którym z żelazną konsekwencją przestrzega się zasady równości wobec prawa, a konstytucja i ustawy nie tylko ograniczają władzę publiczną, lecz także zobowiązują ją do efektywnej ochrony wolności i praw obywateli.

Nasze ugrupowanie powstało z potrzeby udzielenia nowej odpowiedzi na wyzwania stojące przed Narodem i Rzeczpospolitą po roku 1989, nowoczesnego podejścia do spraw wspólnoty narodowej, wolności osoby, praw i obowiązków obywateli, społeczeństwa obywatelskiego. Prawo i Sprawiedliwość jest partią, która wyciągnęła wnioski z sukcesów i porażek poprzednich ugrupowań prawicowych, która potrafi także uczyć się na własnych błędach.

Wychodząc z założenia, że szanse Polski są trwonione przez panujący w III RP system społeczny, postawiliśmy sobie zadanie polityki odpowiedzialnej i aktywnej. Od jesieni 2005 r. przez dwa lata staraliśmy się prowadzić ją jako ugrupowanie rządzące.

Przekonani o tym, że dziś Polska potrzebuje zasadniczej alternatywy w stosunku do polityki prowadzonej przez koalicję PO-PSL i rząd Donalda Tuska, przedstawiamy taką alternatywę w niniejszym programie. Odpowiadamy na wyzwania stojące przed Polską pierwszych dekad XXI wieku, która może i powinna być prężnym i nowoczesnym krajem europejskim.

WARTO BYĆ POLAKIEM

Fundamentem naszego programu jest szacunek dla przyrodzonej i niezbywalnej godności każdej osoby ludzkiej. Z godności tej wynikają prawa człowieka, których ochrona i realizacja jest podstawowym zadaniem wspólnoty politycznej. Do najważniejszych praw człowieka należy prawo do życia i prawo do wolności.

Tylko człowiek wolny może w pełni realizować szanse wynikające z jego kondycji i okoliczności zewnętrznych, dążyć do pomyślności swojej, swoich bliskich i wspólnot, do których należy. Człowiek jest indywidualno-

ścią, ale zarazem podmiotem o charakterze społecznym. Jednostka ludzka, jako istota obdarzona intelektem oraz zdolnością przyswajania i tworzenia wyższych wartości, może chronić i rozwijać swoje człowieczeństwo jedynie dzięki przynależności do różnych wspólnot, od rodziny przez różne grupy pośredniczące aż po społeczeństwo jako całość. Uczestnicząc we wspólnotach, które umożliwiają jej w pełni ludzką egzystencję, jednostka ma wobec nich zarówno prawa, jak i obowiązki. W tej perspektywie, którą można określić jako personalistyczną, alternatywa: wolność jednostki albo dobro wspólnoty jest alternatywą fałszywą. „Nie ma wolności bez Solidarności” – mówiliśmy w niedawnej przeszłości, kiedy walczyliśmy o demokrację i niepodległość. „Nie ma wolności bez solidarności” – powtarzamy dzisiaj w Polsce demokratycznej i niepodległej, rozumiejąc solidarność jako zasadę spajającą wspólnotę wolnych ludzi.

Dla naszej polityki, którą chcemy traktować jako rozumną służbę dobru wspólnemu, zasadniczą wspólnotą i układem odniesienia jest Naród Polski – społeczeństwo stanowiące całość nie tylko ze względu na geograficzną przestrzeń i materialne więzi, lecz także ze względu na wspólne doświadczenia historyczne, kulturę i język. Duma z przynależności do naszego Narodu, przywiązanie do jego historii i kultury, zobowiązanie wobec ofiary poprzednich pokoleń Polaków – wszystko to stanowi niezwykle cenny czynnik spajający obywateli Rzeczypospolitej i kształtujący ich motywację do służenia dobru wspólnemu. Niedocenianie tego czynnika przez wielu polityków po 1989 roku i zastępowanie go innymi układami odniesienia jest nie tylko błędem w kategoriach moralnych i politycznych, lecz także oznacza marnowanie wielkiego kapitału, który powinien być wykorzystany w dziele nowoczesnego rozwoju naszego kraju.

We współczesnym świecie znaczenie narodu dla tożsamości i rozwoju jednostki jest trudne do przecenienia i pod pewnymi względami zupełnie wyjątkowe, podobnie jak znaczenie rodziny. We wspólnocie narodowej – zwłaszcza posiadającej tak bogatą i różnorodną kulturę jak nasza – możliwy jest najpełniejszy rozwój osobowości człowieka, który pozostaje sobą, nie doznając upokorzeń i ograniczeń, jakie przynosi wykorzystanie. Doświadczenie uczy, że całkowite przeniesienie się z jednej kultury narodowej do innej jest udziałem tylko wyjątkowych jednostek, ale nawet w ich wypadku nie odbywa się bez trudności i ograniczeń.

Naród może funkcjonować i rozwijać się pośród innych narodów tylko wtedy, gdy zachowuje przynajmniej pewne minimum odrębności i spójności. Dzieje sąsiedztwa narodów dostarczają wielu przykładów pożałowania godnych antagonizmów i wrogości, ale też budzącego nadzieję ich przewycięzania i zgodnego współżycia. Zasada solidarności staje się wyznacznikiem stosunków międzynarodowych w dziedzinach, które dotyczą żywotnych interesów wszystkich. Rywalizacja między narodami jest jednak faktem. Uznając wspólnotę narodową za zjawisko naturalne i pozytywne, trzeba zaakceptować oczywisty fakt konkurencji między narodami, która – jeśli przybiera cywilizowane formy – stanowi motor materialnego i duchowego rozwoju poszczególnych narodów i całej

ludzkości. Podejmowane przez część politycznych elit w Europie wysiłki na rzecz wyeliminowania mechanizmów takiej konkurencji i zastąpienia go biurokratycznymi formami ponadnarodowego uniformizmu grożą na krótszą metę spowolnieniem dynamiki rozwoju przez osłabienie czynnika motywacji patriotycznej; na dłuższą metę są wręcz niebezpieczne, ponieważ, ignorując dumę narodową jako silny element tożsamości i motyw działania ludzi, narażają ideę współpracy międzynarodowej na kompromitację i odrzucenie.

Nowoczesną i podstawową formą organizacji życia Narodu Polskiego jest nasze państwo – Rzeczpospolita Polska. Określa ono wewnętrzny porządek wspólnoty narodowej i jej relacje z innymi narodami. Jest nieodzownym, choć nie jedynym, warunkiem optymalnego wykorzystania narodowych zasobów dla dobra wspólnego i realizacji interesu narodowego w stosunkach zewnętrznych.

Tylko w ramach państwa narodowego można być w pełni obywatelem – realnie korzystać z praw obywatelskich i uczestniczyć w sprawowaniu władzy publicznej. Unia Europejska i podobne do niej organizacje międzynarodowe, choć mogą z pożytkiem realizować rozmaite cele, z oczywistych powodów nie są zdolne do tego, aby stać się demokratycznymi strukturami zastępującym narodowe państwa członkowskie; państwa te muszą pozostać silną kotwicą zabezpieczającą przed nadużywaniem instytucji europejskich do biurokratycznych manipulacji, forsowania ideologicznych utopii lub osłaniania nacjonalizmu silnych. Również demokracja lokalna i partykularne instytucje społeczeństwa obywatelskiego będą fikcją, jeżeli państwo narodowe nie będzie tworzyć i egzekwować reguł ich demokratycznego i uczciwego funkcjonowania. Bez żadnej przesady trzeba powiedzieć: w dzisiejszych i dających się przewidzieć warunkach niemożliwe są realne gwarancje praw człowieka i prawdziwa demokracja, jeżeli nie będą miały oparcia w silnym państwie narodowym.

Polska należy do krajów, które mają ambicję rozwijać się szybciej niż gospodarcza czołówka świata. Nasze możliwości rozwoju będą wykorzystane najlepiej, jeżeli będą spełnione dwa warunki. Po pierwsze, motywacja w sferze przedsiębiorczości i aktywności zawodowej musi obejmować także pobudki patriotyczne i szerzej – nawiązujące do tradycyjnych wartości duchowych. Imponujący skok ekonomiczno-cywilizacyjny krajów i regionów znajdujących się dziś w europejskiej czołówce, w których podstawą gospodarki było dawniej tradycyjne rolnictwo (np. Bawarii), nie byłby możliwy bez połączenia modernizacji z przywiązaniem do tradycyjnych wartości duchowych i kulturowych, z motywacją opartą na patriotycznej dumie. Po drugie, polskie państwo narodowe musi mieć możliwość decydowania o takim wykorzystaniu krajowych zasobów stanowiących mienie publiczne, które będzie sprzyjać równomiernemu rozwojowi kraju i wzrostowi zamożności wszystkich jego mieszkańców, zapobiegając cywilizacyjnej marginalizacji słabszych i faworyzowaniu silniejszych.

Z tych wszystkich powodów **Prawo i Sprawiedliwość mówi: warto być Polakiem. I warto, aby Polacy mieli swoje nowoczesne, solidarne i bezpieczne państwo.**

WSTĘP



Program Prawa i Sprawiedliwości uchwaliliśmy na początku roku 2009, czyli przeszło dwa lata temu. Od tego czasu stanęły przed Polską nowe wyzwania, na które musimy odpowiedzieć, choć podstawowe cele określone w naszym programie pozostają aktualne: pragniemy Polski nowoczesnej, solidarnej i bezpiecznej. Dziś, po doświadczeniach pełnej już niemal kadencji rządów PO i PSL, trzeba podkreślić jeszcze mocniej niż w 2009 roku, że Polska musi być demokratyczna, praworządna i suwerenna. Akcentowanie tych trzech wartości jest naszą odpowiedzią na praktyki ostatnich lat.

Coraz bardziej dostrzegalnym celem rządzących, sformułowanym już niemal wprost, jest odcięcie od wpływu na życie publiczne bardzo poważnej części społeczeństwa – ludzi o różnej pozycji społecznej, których łączy niezgoda na dominację establishmentu wyrosłego z porozumień „okrągłego stołu”, sprzeciw wobec sytuacji społecznej i politycznej, jaka powstała w wyniku ich zawarcia. Jej istotą było przyzwolenie na to, aby komunistyczna nomenklatura nadal przejmowała państwowe mienie oraz dysponowała częścią majątku b. PZPR, całym majątkiem ZSL, SD i innych organizacji związanych do 1989 roku z PRON, aby nienaruszona pozostała ogromna sieć powiązań z czasów PRL. Powiązania te pozwalają wpływać na aparat państwowy i gospodarkę, zwłaszcza na banki i inne instytucje finansowe. Do grupy uprzywilejowanej dokooptowano niektóre środowiska czy osoby związane z Solidarnością czy szerzej – opozycją z czasów PRL, a także

osoby bez politycznej przeszłości. Kooptacja ta dokonywała się na różnych zasadach i była rozłożona w czasie, ale wpłynęła na ostateczny kształt grupy, której status można określić mianem establishmentu. Jej dominacja została zakwestionowana w latach 2005–2007 przez rządy Prawa i Sprawiedliwości. Po przejęciu władzy przez PO doszło do rozbudowy mechanizmów, które mają gwarantować niepodważalność sytuacji społecznej wytworzonej po roku 1989. Proces ten wyraźnie się nasilił, wręcz radykalizował po katastrofie smoleńskiej.

Pozycja establishmentu jest w istocie słabo ugruntowana, ponieważ jego przywileje nie mają żadnej legitymacji. Grupa ta nie jest też w stanie odwołać się do jakiegokolwiek istotnej tradycji (choć próbuje tworzyć jej namiastki), nie dysponuje poważnymi zasobami kulturowymi ani nie jest zdolna czerpać w znaczącym zakresie z kultury wyższej, nie ma wreszcie wystarczającego doświadczenia i poczucia odpowiedzialności, jakie powinno cechować ludzi pełniących role właścicielskie. Podważenie jej nieuzasadnionej pozycji jest więc możliwe bez drastycznych działań. Wystarczy kilka lat konsekwentnej polityki, która naprawi państwo na tyle, że będzie ono gwarantować stosunki w gospodarce oparte na konkurencji nieograniczonej i niewypaczonej przez powszechną i wieloraką patologię, zapewni elementarną praworządność, w tym równość obywateli wobec prawa jako realną praktykę, a nie czczą deklarację, doprowadzi do elementarnej równowagi w mediach, a także zniesie bardzo liczne i niczym nieuzasadnio-

ne ograniczenia w dostępie obywateli do wiedzy w różnych dziedzinach.

Brak zakorzenienia establishmentu jest uwarunkowany jego społecznym i politycznym rodowodem, który przeciwstawia go tradycyjnym wartościom tworzącym fundament polskiej kultury. Wiąże się z tym dość jednolity charakter ideowo-polityczny tej grupy, który niezbyt precyzyjnie można określić jako liberalno-lewicowy. To zaś powoduje, że podział ideowo-polityczny w dużym stopniu pokrywa się z podziałem społecznym. Właśnie dlatego atak na tradycyjne wartości od początku towarzyszył kształtowaniu się nowego establishmentu, a dziś jest jednym z elementów utrwalania i umacniania jego dominacji, które dokonuje się między innymi poprzez różne działania i zaniechania w dziedzinie oświaty i kultury.

Z tych samych przesłanek zdaje się wynikać polityka zagraniczna obecnej ekipy. Do utrwalenia istniejącej sytuacji społecznej dążą najsilniejsze grupy lobbystyczne działające w Polsce w interesie zewnętrznym. Sytuacja ta bowiem zdecydowanie sprzyja realizacji celów najsilniejszych sąsiadów naszego kraju. W ich interesie z całą pewnością nie leży istnienie między nimi silnego państwa prowadzącego samodzielną, podmiotową politykę, odgrywającego bardzo ważną rolę w integracji Europy Środkowo-Wschodniej. Całe doświadczenie ostatnich trzech wieków potwierdza słuszność powyższego stwierdzenia. Podporządkowanie się strategicznym założeniom sąsiadów daje rządzącym poczucie stabilizacji i swoistego „ubezpieczenia” ich sytuacji. Zdumiewa-

jąca, urągająca wszelkim standardom postępowania suwerennych państw reakcja władz RP na katastrofę smoleńską oraz skrajna agresja, z jaką spotykają się żądania jej wyjaśnienia, potwierdza tę hipotezę, i to niezależnie od tego, że mieszanka serwilizmu, ucieczki od odpowiedzialności i braku profesjonalizmu w podejściu polityków PO do sprawy Smoleńska ma także uwarunkowania wewnętrzne.

Demokracja, praworządność i suwerenność, rozumiana jako gotowość rządzących do realizacji polskiego interesu narodowego także wtedy, gdy jest to niechętnie widziane przez silnych sąsiadów, są wzajemnie ściśle powiązane, a ich zagrożenia mają w istocie to samo źródło. W zaktualizowanej wersji programu opisujemy te zagrożenia, które dziś są bardziej widoczne niż przed dwoma laty, a także przedstawimy sposoby przeciwdziałania. Nie możemy wreszcie pominąć problemów, które niesie ze sobą kryzys światowy i kryzys wywołany polityką gospodarczą rządu Donalda Tuska. O ile ten pierwszy jest czynnikiem obiektywnym, na który polskie władze nie miały i nie mogły mieć wpływu, o tyle ten drugi jest wynikiem określonego wyboru politycznego, a także poważnej niesprawności władz centralnych i aparatu państwowego.

Polityka gospodarcza ostatnich lat sprowadza się do wdrożenia potężnego, w stosunku do PKB prawdopodobnie największego w Europie, pakietu stymulacyjnego w celu podtrzymania aktywności gospodarki. Pakiet ten w pewnym stopniu spełnił swoje zadanie, jednocześnie jednak doprowadził

do ogromnego wzrostu długu publicznego, który jest swego rodzaju miną podłożoną pod polską gospodarkę, załóżkiem poważnego kryzysu grożącego w przyszłości. Można się spierać, na ile doprowadziły do tego świadome decyzje polityczne, na ile zaś niesprawność aparatu wykonawczego, ale jest poza dyskusją, że będzie to utrudniać prowadzenie polityki szybkiego rozwoju.

Wyzwania związane z kryzysem są tak poważne, że wymagają wyodrębnienia w naszym programie celu, który określamy jako przełamanie kryzysu.

POLSKA SOLIDARNA

Sytuacja III Rzeczypospolitej jest pod wieloma względami nieporównywalnie lepsza od sytuacji Polski do roku 1989. Mówimy jednak głośno i dobitnie, że w III RP doszło do wielu patologii i zmarnowania szans szybszej modernizacji Polski. Było tak dlatego, że w polityce przeważnie zwyciężała swoista wizja Polski liberalnej – państwa, w którym możliwości i wola działania władzy na rzecz narodowej spójności są bardzo ograniczone.

Oceniając krytycznie wizję Polski liberalnej, mamy na myśli specyficzną wersję liberalizmu, jaka w mijającym dwudziestoleciu doszła do głosu w naszym kraju – wersję skarłałą, służącą uzasadnieniu i utrwaleniu postkomunistycznego kierunku transformacji oraz osłabianiu państwa. Nie odrzucamy myśli liberalnej jako takiej. To, co jest w niej racjonalne – co dotyczy wolności jednostki i jej ochrony przed samowolą władzy, równości wobec prawa,

swobody działalności gospodarczej i odpowiedzialnej przedsiębiorczości, państwa silnego praworządnością – przyjmujemy jako oczywisty składnik nowoczesnej konstrukcji władzy i społeczeństwa. Odrzucamy jedynie to, co jest ideologicznym wynaturzeniem, a zwłaszcza to, co służy uzasadnieniu postkomunistycznego stanu nierówności oraz blokowaniu nowoczesnego rozwoju Narodu i społeczeństwa obywatelskiego.

Krytykowana przez nas koncepcja Polski liberalnej jest postkomunistyczną postacią darwinizmu społecznego, maskowanego hasłami o wolności jednostki i nieingerencji państwa. Według tej koncepcji status jednostki zależy od jej siły określonej stanem majątkowym, sprytem, układem znajomości i wpływów, niekiedy także możliwością bezkarnego stosowania bezprawnych nacisków i środków przymusu w celu realizacji swoich interesów. Rozwój społeczny w tej koncepcji jest wypadkową działania partykularnych sił, które nie są ograniczane ani tradycyjnymi wartościami, ani kategoriami etycznymi. Rola państwa jest w niej ograniczona i bierna – jest w istocie rolą gwaranta stanu nierówności charakterystycznej dla społeczeństwa postkomunistycznego. Polega ona na asystowaniu w robieniu dobrych interesów przez tych, którzy mają dostateczną „siłę przebicia”. Państwo nie stawia sobie żadnych ambitnych celów wynikających z rozumienia dobra wspólnego i sprawiedliwości. Faktyczne cele państwa są wypadkową skuteczności działań lobbystycznych. Nie jest ono zdolne do prowadzenia konsekwentnych

i skutecznych działań na rzecz rozwiązywania zbiorowych problemów i eliminowania patologii w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Zjawisko to przybrało skrajne formy po wyborach 2007 roku.

Owa swoista wizja Polski liberalnej okazała się atrakcyjna dla tych grup społecznych, których interesy wyznaczały kierunek zmian po 1989 roku. Pierwsza to ludzie wywodzący się z komunistycznej nomenklatury i służb specjalnych PRL, którzy byli zainteresowani utrzymaniem, a nawet umocnieniem swojej uprzywilejowanej pozycji w formach dostosowanych do nowych warunków. Silne państwo, kierujące się kategoriami etycznymi i dbające o sprawiedliwy kształt transformacji, uniemożliwiłoby tej grupie przejęcie części majątku narodowego, zdobycie dominującej pozycji w gospodarce oraz uzyskanie wpływu na politykę i instytucje państwa, a także wyegzekwowałoby odpowiedzialność prawną za niegodziwość PRL. Druga grupa to ci przedstawiciele środowisk działających w latach 80. poza PZPR, którzy zostali dokooptowani do kręgu beneficjentów transformacji. Przechodząc na stronę postkomunistyczną, porzucali oni głoszone do niedawna przekonania, często związane z ideałami Solidarności.

Wizja Polski liberalnej, dezintegrująca społeczeństwo w wielu wymiarach, mogła przez wiele lat funkcjonować w świadomości społecznej jako w istocie jedyny, niemający poważnej alternatywy klucz do rozumienia sytuacji i przyszłości naszego kraju. Było tak dlatego, że stała się ona wspólnym ideowym mianownikiem grup interesu ideologicznego, politycz-

nego lub ekonomicznego wywodzących się z jednej strony z komunistycznego układu władzy, a z drugiej strony – z lewicowo-laickiej części dawnej opozycji demokratycznej. Wymienione tu środowiska – choć w różnych proporcjach – dzieliły się władzą ekonomiczną i medialną, pozwalającą na intensywne lansowanie wizji Polski liberalnej i jej bohaterów oraz marginalizowanie czy wręcz dyskredytowanie ugrupowań i osób odwołujących się do koncepcji Polski solidarnej i do konserwatywnych wartości. Wraz z faktycznym zaniechaniem uczciwego rozrachunku z komunistyczną przeszłością, praktykowanym sposobem prywatyzacji i poddaniem polityki, w tym ustawodawstwa, wpływom lobbystycznym tworzyło to warunki sprzyjające okrzepnięciu postkomunistycznego systemu społecznego.

Koncepcja przeciwna to wizja Polski solidarnej – takiej, w której naczelną maksymą jest troska każdego o dobro wspólne oraz troska wspólnoty o godne i sprawiedliwe warunki funkcjonowania każdego jej członka. Prawo i Sprawiedliwość zdecydowanie opowiada się za taką wizją.

Zaniedbania w budowaniu spójności i solidarności polskiego społeczeństwa mają, niestety, bardzo długą historię. Na przeszkodzie stały anachroniczne różnice stanowe w I Rzeczypospolitej, zabory, sprzeczności towarzyszące budowie II Rzeczypospolitej i zbyt krótki czas jej niepodległego istnienia, zbrodnicze działania Niemców i Sowietów, a także totalitarny sposób narzucania społecznej spójności po wojnie, który wprowadzał nowe nierówności i two-

rzył antagonizm między społeczeństwem a wyobcowanymi strukturami państwa. Na tym tle wyjątkowe wręcz znaczenie ma, będące udziałem całego naszego Narodu, doświadczenie pontyfikatu bł. Jana Pawła II – syna polskiej ziemi współtworzącego jej nowe oblicze. Drugim niezwykle ważnym doświadczeniem jest doświadczenie Solidarności jako wielkiego obywatelskiego ruchu na rzecz spójności w wielu wymiarach życia społecznego i publicznego. Obydwa doświadczenia stanowią, także dziś, wyjątkowo cenny kapitał w dziele budowania nowoczesnej spójności Narodu.

W centrum sporu między koncepcją Polski liberalnej a koncepcją Polski solidarnej znajduje się kwestia moralnej jakości państwa. Jako zwolennicy Polski solidarnej postulujemy konsekwentne odrzucenie złej spuścizny komunizmu, także w warstwie moralno-obyczajowej, i nawiązywanie do najlepszych tradycji Rzeczypospolitej – tradycji miłości Ojczyzny i gotowości uczciwego służenia dobru wspólnemu. Podkreślamy także, że od piastunów władzy publicznej we wszystkich jej sektorach i na wszystkich szczeblach należy wymagać kompetencji, uczciwości oraz działania na rzecz siły i spójności państwa.

Zdecydowanie odrzucamy charakterystyczną dla Polski liberalnej zasadę, którą w publicystyce trafnie określono mianem „polityki transakcyjnej”. Polega ona na tym, że decyzje organów władzy publicznej są wynikiem swoistego przetargu interesów partykularnych, wypadkową siły grup nacisku i wpływów. Priorytety władzy są w istocie określane przez partykularne interesy, a nie przez dobro wspólne.

Państwo, o jakie nam chodzi, to Rzeczpospolita, której główną troską jest status obywatela w różnych wymiarach życia zbiorowego. W naszym kraju formalne wyznaczniki statusu jednostki, zapisane w konstytucji i ustawach, nie odzwierciedlają faktycznej sytuacji, ponieważ państwo nie jest w stanie realnie zapewnić obywatelowi tego, co jest treścią gwarancji prawnych. W realnym życiu jednostka podlega wielorakim opresjom, które dotyczą jej różnych ról społecznych: obywatela, pracownika, przedsiębiorcy, rolnika, właściciela, konsumenta, mieszkańca, użytkownika dróg, rodzica, ucznia, studenta, człowieka wkraczającego w dorosłe życie, pacjenta, emeryta, odbiorcy informacji, uczestnika kultury itd. Demokracja, zwłaszcza na szczeblu lokalnym, staje się fikcją, jeżeli faktyczne ośrodki decyzji i wpływu znajdują się poza zasięgiem kontroli sprawowanej w imieniu większości obywateli. Nagminne jest łamanie prawa pracy. Konstytucyjnym deklaracjom o opiece państwa nad rodziną czy polityce mieszkaniowej zaprzecza trudna i niezawiniona sytuacja milionów rodzin. Bezpieczeństwo osobiste i bezpieczeństwo mienia często funkcjonuje nie jako elementarna gwarancja ze strony państwa, lecz jako drogi towar, który można sobie kupić na rynku, jeżeli ma się na to pieniądze. Lista takich opresji jest bardzo długa. Ich skutkiem jest to, że współczesna Polska jest krajem dużych nierówności, w którym poważną część obywateli jest bez swej winy pozbawiona niezbędnego minimum cywilizacyjnego.

PRZEŁAMAĆ IMPOSYBILIZM

W konstrukcję ustrojową III RP został faktycznie wpisany, choć niezadeklarowany wprost, swoisty „imposybilizm” – programowa niemożność podejmowania przez państwo wielu działań koniecznych z punktu widzenia ochrony jego interesów i dobra obywateli. Każda próba oddziaływania władz publicznych na życie społeczne w imię dobra wspólnego i ochrony jednostki przed opresjami wymaga szczególnego usprawiedliwienia. Często podlega ona blokującej kontroli, sprawowanej – zarówno w formach instytucjonalnych, jak i w sposób nieformalny – przez establishment III RP, zainteresowany petryfikacją postkomunistycznego status quo. Tolerowanie przez państwo istniejącego stanu, nawet jeśli ma on cechy bezprawia, nie zawsze jest traktowane jako niebezpieczne dla ustroju.

Drastyczne ograniczenie możliwości legalnego zwalczania patologii to tylko jeden z przejawów imposybilizmu. Odwrotną stroną tego samego medalu jest możliwość bezkarnego, niespotykającego się z należytą reakcją władzy używania instytucji państwa w interesie anonimowych „brudnych sieci”, do działań w istocie prywatnych, realizowanych poza prawem i demokratyczną kontrolą. Przykładem był przypadek Romana Kluski, gdy do walki z działającym legalnie i niepowiązanym z brudnymi układami przedsiębiorcą użyto organów państwa od wymiaru sprawiedliwości przez urzędy skarbowe aż po wojsko. Formalne podziały kompetencyjne, procedury i instytucje kontrolne, które często uniemożliwiają

efektywne wykorzystanie instytucji państwa przez demokratyczne ośrodki władzy do działań pożądanych ze względu na dobro wspólne i dobro obywateli, nie stanowiły w tym wypadku żadnej przeszkody w użyciu organów państwa w interesie anonimowego i pozaprawnego ośrodka dyspozycyjnego. Przykład ten dobitnie świadczy o tym, że syndrom imposybilizmu, o którym tu mowa, bynajmniej nie sprzyja wolności obywateli, w tym wolności gospodarczej. Przeciwnie, oznacza on niezdolność państwa do obrony obywateli przed zorganizowanymi działaniami służącymi niegodziwym interesom.

Inną postacią imposybilizmu jest niezdolność państwa do mobilizowania sił i środków w celu rozwiązywania wielkich i narastających problemów zbiorowych, takich jak problemy mieszkań, sieci dróg i autostrad, zaopatrzenia w wodę czy ochrony przeciwpowodziowej.

Imposybilizm – jako ideologia i praktyka – sprzyja trwaniu postkomunistycznych stosunków społecznych, a zarazem wynika z niechęci części polskich elit do silnego państwa. W PRL niechęć ta wynikała często z dążenia do złagodzenia totalitarnych praktyk komunistycznej władzy, które przekładało się na postulowanie (najczęściej w dobrej wierze) różnych rozwiązań instytucjonalnych ograniczających jej arbitralność. Mimo załamania się totalitaryzmu niechęć do państwa pozostała, a postulaty zmierzające do jego ograniczenia, które w PRL mogły być spełnione tylko w niewielkim zakresie, zostały zrealizowane z nawiązką po 1989 roku, czego skutkiem jest

nadmierne ograniczenie działania demokratycznego państwa w interesie obywateli.

Ugruntowaniu imposybilizmu sprzyjało swoiste rozumienie – skądinąd słusznej – idei państwa prawa, w tym zasady ochrony praw nabytych, przesadne skomplikowanie legislacji na szczeblu centralnym, rozmywające odpowiedzialność za treść przepisów i de facto poddające je wpływowi lobbystycznym, a także zbyt idealistyczne rozumienie podziału i równowagi władz. Ukoronowaniem imposybilizmu jest treść Konstytucji RP z 1997 roku.

Jednym z jego przejawów jest nadaktywność Trybunału Konstytucyjnego, który niekiedy obalał, nawet nieznaną większością głosów, ustawy stanowiące wyraz woli większości i wynik zmuszonych prac demokratycznie legitymowanych organów państwa: Sejmu, Senatu, Prezydenta i rządu, często prowadzonych z udziałem ekspertów. Trybunał wywodził z tekstu konstytucji gwarancje nienaruszalności postkomunistycznego status quo, czyniąc to w sposób nader zawiły i nieprzekonujący dla wielu prawników, w tym nawet dla części jego sędziów.

Innym elementem mechanizmu blokującego jest korporacjonizm, czyli formalna lub nieformalna władza licznych zamkniętych korporacji zawodowych. Wiele z nich to struktury bez mała autonomiczne w stosunku do państwa, de facto niepoddane demokratycznej kontroli. Decydują one o wielu istotnych dla obywateli dziedzinach życia w interesie członków korporacji, a ze szkodą dla ogółu. Przed rokiem dołączono do nich prokuraturę, co znacząco pogorszyło sytuację.

W istocie poza zasięgiem efektywnej kontroli działają prywatne instytucje stosujące przymus bezpośredni, takie jak agencje ochrony. Ich liczebność i siła nie ma sobie równych w krajach o ugruntowanej demokracji, jest natomiast porównywalna ze stanem istniejącym w krajach postsowieckich czy latynoamerykańskich. Establishment III RP akceptuje tę postać rażącego naruszania fundamentalnej dla idei państwa prawnego zasady monopolu państwa w stosowaniu środków przymusu. Z cichego przyzwolenia korzystają niektóre prywatne formy przymusu, których nie dopuszcza się w działaniach organów państwowych. W efekcie mamy do czynienia z nierównością obywateli w dostępie do elementarnego dobra, jakim jest bezpieczeństwo osobiste i majątkowe, to jest dobra, które państwo powinno zapewnić każdemu bez względu na status społeczny.

Dopełnieniem mechanizmu blokującego jest nieracjonalnie szeroki zakres prawnie chronionych tajemnic różnego rodzaju, implikujący także niedostępność informacji posiadanych przez organy państwowe niższego szczebla dla organów nadrzędnych. Regulacje takie uniemożliwiają sprawowanie przez instytucje demokratyczne kontroli nad działającymi w sposób niejawni aparatami.

DWA LATA RZĄDÓW PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI

Dzięki decyzji wyborców z jesieni 2005 r. ster rządów należał przez dwa lata do Prawa i Sprawiedliwości. Po raz pierwszy od 1989 roku realizowano

przemysłany i całościowy program, który miał na celu odbudowanie spójności Narodu, naprawę państwa i przełamanie imposybilizmu. Podjęliśmy zarówno walkę z wadami życia zbiorowego, jak i działania na rzecz szybkiego i trwałego wzrostu gospodarczego, wieloaspektowo rozumianego bezpieczeństwa zewnętrznego oraz właściwego statusu i silnej pozycji Polski w stosunkach międzynarodowych.

Naszej polityce przyświecała zasada solidarności jako wyznacznik wzajemnych stosunków między Polakami i podstawa legitymizacji działań państwa na rzecz dobra wspólnego. Podstawowym motywem była dla nas troska o siłę Rzeczypospolitej w nowoczesnym znaczeniu tego pojęcia, o spójność Polski w wymiarze narodowym i społecznym (solidarność między grupami społecznymi i solidarność między regionami naszego kraju), o szybki rozwój i konsekwentne rozwiązywanie problemów zbiorowych dotyczących milionów obywateli.

W sprawach gospodarki i finansów publicznych nasze decyzje były nastawione na stymulowanie szybkiego wzrostu.

- Przygotowaliśmy *Strategię rozwoju kraju 2007–2015*, określającą zasadnicze cele polityki społecznej i gospodarczej na ten okres.
- Powołaliśmy do życia Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, w którym opracowano system przyjmowania pomocy europejskiej i przygotowano główne programy operacyjne. Efektem tych działań było radykalne zwiększenie poziomu wyko-

rzystania środków unijnych, co otworzyło przed naszym krajem zupełnie nowe perspektywy rozwojowe.

- Przygotowaliśmy reformę finansów publicznych, obejmującą włączenie środków europejskich do budżetu państwa (I etap), jego pełną konsolidację i likwidację struktur wywodzących się z lat 50. (II etap) oraz tworzenie tzw. budżetu zadaniowego (III etap). Pierwszy etap został całkowicie wdrożony. Do Sejmu trafiły rządowe projekty ustaw dotyczące drugiego etapu. Opracowano założenia i skonkretyzowano projekty pilotażu w zakresie trzeciego etapu.
- Dokonaliśmy na szeroką skalę zmian personalnych w administracji skarbowej, co przyczyniło się do lepszej ściągalności podatków oraz zlikwidowało zastarzałe powiązania części administracji skarbowej z różnymi grupami biznesowymi i politycznymi.
- Doprowadziliśmy do uporządkowania istotnych spraw majątkowych Skarbu Państwa. Opracowano i wdrożono plan pierwszego etapu konsolidacji energetyki, który ma jej zapewnić środki na odbudowę, unowocześnienie i powiększenie potencjału wytwórczego. Rozpoczęła się konsolidacja branż, w których występują spółki ze znaczącym udziałem Skarbu Państwa, mająca na celu ich dokapitalizowanie poprzez giełdę i zapewnienie możliwości rozwoju. Mniejsze firmy przygotowano do prywatyzacji. Do rad nadzorczych weszło wielu niezwiązanych z polityką specjalistów.

- Prowadzono działania na rzecz utrzymania PZU w polskich rękach.
- Specjalnie powołany zespół międzyresortowy opracował projekty pierwszych ustaw z pakietu gwarantującego wolność gospodarczą. Kolejne projekty były w trakcie przygotowania.
 - Przeciwdziałaliśmy kartelom i znikom cenowym, szczególnie w dziedzinie telekomunikacji. W tym celu powstał Urząd Komunikacji Elektronicznej.
 - Podjęliśmy działania zmierzające do zabezpieczenia Polski przed próbami wykorzystania dostaw lub innych czynników gospodarczych przeciw jej interesom. Przygotowano budowę gazoportu i wdrożono prace zmierzające do budowy rurociągu transportującego gaz ziemny ze złóż norweskich oraz wielkich zbiorników gazu. Podjęto starania, także o charakterze dyplomatycznym, o zapewnienie Polsce alternatywnych dostaw ropy naftowej ze źródeł kaspijskich i, ewentualnie, środkowoazjatyckich.

Wiele naszych działań służyło budowaniu realnej solidarności między grupami społecznymi, pokoleniami i regionami.

- Przeznaczaliśmy znaczne dodatkowe środki na dożywanie dzieci, likwidując wielką hańbę III RP, jaką był głód wśród części najmłodszych Polaków.
- Wprowadziliśmy świadczenie z tytułu urodzenia dziecka, popularnie zwane „becikowym”.
- Podnieśliśmy najniższe wynagrodzenia, przywróciliśmy coroczną rewaloryzację emerytur, zapewniliśmy dodatkowe świadczenia dla najuboższych emerytów. Wzrosła wysokość niektórych świadczeń z pomocy społecznej.
- Do systemu podatkowego wprowadziliśmy, po raz pierwszy od 1989 roku, wyraźne elementy polityki prorodzinnej. Odliczenia podatkowe objęły 6,2 mln dzieci.
- W ramach transferów finansowych z różnych tytułów polska wieś otrzymała ok. 11 mld złotych. Przygotowano i zatwierdzono *Program rozwoju obszarów wiejskich*, który pozwolił m.in. na korzystanie ze środków europejskich dla wsi.
- Rozpoczęto budowę urządzeń sportowych dla dzieci i młodzieży w wielu miejscowościach całego kraju. Dbając o rozwój bazy sportu masowego, jednocześnie zainicjowaliśmy przedsięwzięcia zmierzające do stworzenia w Polsce sieci obiektów sportowych klasy międzynarodowej.
- Ofensywnie podeszliśmy do sprawy budownictwa mieszkaniowego dla obywateli o przeciętnych dochodach. Przygotowano wiele posunięć otwierających możliwość budowy tanich mieszkań udostępnianych na zasadach najmu, z możliwością nabycia z czasem własności mieszkania przez lokatora.
- Podjęliśmy walkę z praktykami korporacji zawodowych, w szczególności prawniczych, które ograniczają wolność wyboru zawodu i naruszają równość obywateli. Znowelizowano przepisy o zasadach

dopuszczania do aplikacji adwokackich, radcow-
skich i notarialnych. Przygotowano projekt ustawy
dopuszczający nowe formy zarobkowego świad-
czenia pomocy prawnej dla obywateli i przedsię-
wzięciom, dostępne dla wszystkich młodych prawni-
ków, którzy chcą rzetelnie wykonywać zawód bez
przymusu należenia do korporacji.

- Zainicjowaliśmy aktywną politykę wyrównywania
różnic międzyregionalnych poprzez opracowanie
i wynegocjowanie z Unią Europejską specjalnego
programu dla regionów wschodnich oraz wpro-
wadzenie algorytmu podziału środków unijnych
korzystnego dla województw, które obecnie na-
leżą jeszcze do najuboższych.
- Podjęliśmy prace zmierzające do naprawy syste-
mu ochrony zdrowia. Dokonano największej w tej
sferze podwyżki płac. Zadłużenie szpitali zmalało
o prawie dwie trzecie. Przygotowany został tzw.
pakiet Religi, czyli plan kompleksowej poprawy
ochrony zdrowia, w tym trwałego podniesienia
udziału wydatków na służbę zdrowia w wartości
produktu krajowego brutto. Stworzono służbę ra-
townictwa medycznego.
- Rozbudowaliśmy system pomocy ofiarom klęsk
żywiolowych i wypadków górniczych oraz ich
rodzinom. Pomoc na nowych zasadach otrzyma-
ły także osoby poszkodowane w poprzednich la-
tach.

**W sprawach związanych ze świadomością Na-
rodu i upowszechnieniem wiedzy wiele działań**

Prawa i Sprawiedliwości miało wręcz przełomowe znaczenie.

- W dziedzinie oświaty nasze decyzje zmierzały do
przywrócenia elementarnego porządku i bezpie-
czeństwa w szkołach. Nauczaniu przedmiotów
humanistycznych nadano jednolity i patriotyczny
charakter. Rozpoczęto wdrażanie systemu na-
uczania języków obcych i podstaw informatyki od
pierwszych lat szkolnych. Stworzono podstawy
prawne do przeprowadzenia rozłożonych w cza-
sie, ale znaczących podwyżek płac nauczycieli.
- Opracowaliśmy i częściowo wdrożyliśmy reformę
nauki i szkolnictwa wyższego, której celem jest
przezwyciężenie anachronicznych struktur i rela-
cji między różnymi grupami pracowników nauki,
jej otwarcie na współpracę z gospodarką, przy-
gotowanie do pracy dla kraju wszechstronnie
wykształconych młodych inteligentów oraz przy-
wrócenie znaczenia inteligenckiego etosu. Po raz
pierwszy od wielu lat wzrosły wydatki na naukę.
- Zapoczątkowaliśmy nowoczesną politykę historycz-
ną, ukazującą Polakom i światu prawdę o dziejach
naszego Narodu. Wdrożony został program *Pa-
triozizm jutra*, wspierający inicjatywy edukacyjne,
wychowawcze i artystyczne na rzecz promowania
postaw patriotycznych i atrakcyjnego nauczania
historii Polski. Wsparcie otrzymały istniejące muzea,
a jednocześnie przystąpiono do budowy nowych
instytucji, w tym Muzeum Historii Polski, Muzeum
Ziem Zachodnich, Europejskiego Centrum Soli-
darności, Muzeum Sztuki Nowoczesnej i Muzeum

Historii Żydów Polskich. Rozpoczęto liczne inwestycje w sferze instytucji artystycznych, np. budowę nowego gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku. Wydatki budżetu państwa na kulturę i dziedzictwo narodowe wzrosły o 18%, a na ochronę zabytków – aż czterokrotnie.

- Zorganizowano wiele oficjalnych uroczystości, które jednoczyły Polaków wokół wartości patriotycznych, narodowych i państwowych. Media publiczne podjęły działania służące odbudowie świadomości historycznej Polaków.
- Instytut Pamięci Narodowej uzyskał należyte, większe niż dawniej wsparcie materialne, umożliwiające realizację wielu pożytecznych projektów.

Podjęliśmy pracę nad naprawą instytucji i mechanizmów funkcjonowania naszego państwa.

- Mimo silnego – i wskutek decyzji Trybunału Konstytucyjnego w pewnych wypadkach skutecznego – oporu wpływowych środowisk weszła w życie nowa ustawa lustracyjna, która stanowi ważny etap na staraniach o oparcie wolnej Rzeczypospolitej na zdrowych podstawach moralnych. Przygotowano także projekt ustawy dezubekizacyjnej.
- Do naszych działań mających na celu skuteczną walkę z niszczącymi państwo praktykami należy utworzenie Centralnego Biura Antykorupcyjnego, które jest pierwszą służbą specjalną niewodzącą się z aparatu PRL.
- Doprowadziliśmy do likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych, które bez jakiegokolwiek

weryfikacji zostały przejęte po PRL (do 1989 roku instytucja ta była jedną ze służb ściśle związanych z sowieckim hegemonem, a w III RP była silnie uwikłana w różnego rodzaju niegodziwe praktyki). W okresie naszych rządów powstały nowe wojskowe służby specjalne.

- Dokonaliśmy głębokich zmian w innych służbach specjalnych. Zostały one ukierunkowane na działania związane z interesami państwa.
- Rozpoczęliśmy proces modernizacji Policji i innych służb mundurowych. Po raz pierwszy po 1989 roku przeznaczono znaczne środki na podwyżki płac, na inwestycje i nowy sprzęt. Przeprowadzono także istotne zmiany personalne, które służyły usprawnieniu Policji i innych służb, zwłaszcza w walce z przestępczością i innymi formami naruszania prawa.
- Podjęliśmy budowę Rządowego Centrum Bezpieczeństwa oraz zadbał o stworzenie procedury zarządzania kryzysowego. We wszystkich urzędach wojewódzkich powstały wydziały bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego, będące aparatem wojewody w dziedzinie zintegrowanego zarządzania bezpieczeństwem wewnętrznym i akcjami ratowniczymi.
- W resorcie sprawiedliwości dokonaliśmy zmian służących zarówno zaostrzeniu walki z przestępczością, jak i poprawie pracy sądów w sprawach cywilnych i gospodarczych. Zdecydowanie wzrosła efektywność pracy prokuratorów.
- Zerwaliśmy z niepisaną zasadą uprzywilejowanego traktowania przez organy ścigania osób

należących do najbardziej wpływowych grup. W uzasadnionych wypadkach organy te prowadziły zdecydowane działania także wobec ludzi z najwyższych szczebli polityki i biznesu.

- Wiele naszych działań zmierzało do zmiany charakteru Sił Zbrojnych RP, ich unowocześnienia i ostatecznego zerwania z peerelowską przeszłością.
- Systemowe zmiany w sprawach kadr administracji rządowej prowadziły do podniesienia ich merytorycznego poziomu oraz zapewnienia przejrzystości mechanizmu nominacji i awansów. Utworzony został Państwowy Zasób Kadrowy, czyli grupa osób, które po przejściu trudnej procedury kwalifikacyjnej o zobiektywizowanym charakterze mogą być powoływane na wyższe stanowiska w administracji rządowej. Zracjonalizowany został system służby cywilnej, w szczególności zniesiono fikcyjny w istocie mechanizm konkursów. Służba ta przestała być de facto dysfunkcyjną wobec państwa korporacją.
- Po raz pierwszy przy obsadzaniu stanowisk wojewodów i wicewojewodów stosowane były kryteria merytoryczne i postępowanie kwalifikacyjne.
- Zadbaliśmy o przygotowanie i wdrożenie infrastruktury prawnej i organizacyjnej, która umożliwiła bezkolizyjne wejście Polski do strefy Schengen.
- Należytą wagę przywiązywaliśmy do zadania informatyzacji instytucji państwowych według najnowocześniejszych standardów. Przyjęty został *Plan informatyzacji państwa w latach 2007–2010*,

pierwszy skonkretyzowany program w tej dziedzinie.

Wiele naszych wysiłków służyło poprawie zewnętrznej bezpieczeństwa Polski, umocnieniu jej statusu w strukturach międzynarodowych i poprawie pozycji w stosunkach z innymi państwami.

- Energicznie prowadziliśmy rokowania zmierzające do umieszczenia na terytorium Polski elementów tzw. tarczy antyrakietowej i do zawarcia związanych z tym dodatkowych porozumień militarno-politycznych z USA.
- Udział naszego kraju w akcjach ekspedycyjnych (Irak, Afganistan, Bliski Wschód) służył budowie więzi sojuszniczych oraz realnej solidarności państw NATO i UE.
- Sukcesem zakończyły się nasze starania o zapewnienie Polsce należytego statusu w Unii Europejskiej. Według wynegocjowanego przez polityków Prawa i Sprawiedliwości Traktatu z Lizbony metoda głosowania w Radzie UE według tzw. systemu nicejskiego zostaje utrzymana przez kolejne 10 lat. Po tym terminie Polska będzie mieć instrumenty pozwalające naszemu krajowi wpływać na odroczenie podjęcia decyzji większością głosów i renegezację jej projektu (tzw. kompromis z Joanią). Przyłączając się do tzw. protokołu brytyjskiego, Polska została wyłączona spod działania unijnej Karty praw podstawowych, której niejasne sformułowania, w żadnym punkcie niezwiększające realnego poziomu ochrony wolności

- i praw człowieka w porównaniu z już obowiązującymi dokumentami, mogłyby być wykorzystywane do podważania naszego porządku prawnego.
- Zdecydowanie przeciwstawiliśmy się próbie narzucenia przez Rosję niepisanej zasady, że Polska nie jest traktowana jako pełnoprawny członek Unii (to samo dotyczy krajów, które dawniej wchodziły w skład rosyjsko-sowieckiego imperium). Przyczyniło się to także do umocnienia naszej pozycji w polityce wschodniej Unii.
 - Innym wyrazem odrzucenia pozostałości nierównoprawnych stosunków z Rosją była nasza suwerenna decyzja o przekopie przez Mierzeję Wiślaną.
 - W polityce wobec naszego zachodniego sąsiada przeciwstawialiśmy się posunięciom niekorzystnym dla Polski. Dotyczyło to budowy Gazociągu Północnego po dnie Bałtyku, a także niemieckich projektów w dziedzinie polityki historycznej (np. „widzialnego znaku”), które ignorują polski punkt widzenia i naszą wrażliwość.
 - Zacieśniaлиśmy polityczne i gospodarcze stosunki naszego kraju z sąsiadami wschodnimi: Litwą, Łotwą i Estonią, a także Ukrainą i Gruzją. Umacniało to naszą pozycję w naszym regionie geograficznym oraz w Unii Europejskiej.
 - Podtrzymywaliśmy intensywne kontakty w ramach Grupy Wyszehradzkiej. Szczególnie dobrze rozwijały się stosunki polsko-czeskie.
 - Po wyborach we Francji zintensyfikowaliśmy relacje Polski z tym państwem. Nasz kraj utrzymywał

bliskie stosunki ze wszystkim ważniejszymi państwami europejskimi.

- Budowaliśmy dobre relacje z Komisją Europejską, uzyskując pomoc w ważnych dla Polski sprawach.
- Rozpoczęliśmy proces reformy polskiej służby dyplomatycznej z myślą o prowadzeniu polityki bardziej energicznej i samodzielnej.
- Sukcesem zakończyły się starania o przyznanie Polsce i Ukrainie prawa organizowania mistrzostw piłkarskich Euro 2012. Z powodzeniem zabiegano także o zorganizowanie w Polsce innych międzynarodowych imprez najwyższej rangi.

Do największych sukcesów dwóch lat naszych rządów należy zaliczyć ponad 1,3 mln nowych miejsc pracy. Przez cały ten okres postępował spadek bezrobocia, i to w sytuacji, w której coraz mniej Polaków wyjeżdżało z kraju, a coraz więcej osób powracało z zagranicy (w 2007 roku wracających było już więcej niż wyjeżdżających). Zwiększenie liczby miejsc pracy wynikało z szybkiego wzrostu gospodarczego, który w ciągu tych dwóch lat osiągnął poziom ok. 13% – ponad 6% rocznie. Płace realne były na koniec roku 2007 o 22% wyższe w stosunku do roku 2005. Tylko w 2007 r. eksport wzrósł o 19,3%. Systematycznie rosła konsumpcja. Inflacja była niska, a deficyt budżetowy utrzymywał się na bezpiecznym poziomie. Wszystkie te sukcesy osiągnięto przy średniej koniunkturze w gospodarce światowej.

Dzięki energicznym działaniom aparatu państwowego wymierzonym w praktyki monopolistyczne

umocniła się pozycja konsumenta. Szczególnie wyraźna poprawa nastąpiła na rynku usług telekomunikacyjnych. W czasie naszych rządów ceny usług dla konsumentów spadły na tym rynku średnio o ok. jedną trzecią. Liczba użytkowników telefonii komórkowej wzrosła o trzy czwarte, średnia cena za minutę połączenia obniżyła się o ponad połowę, niemal potroiła się liczba połączeń.

Poprawiło się poczucie bezpieczeństwa obywateli, wzrosło społeczne zaufanie do Policji, zmniejszyła się liczba przestępstw.

W wyniku odrzucenia szkodliwej dla kraju polityki transakcyjnej okres rządów Prawa i Sprawiedliwości był czasem złej pogody dla posiadaczy fortun zdobytych wątpliwymi metodami i w niejasnych okolicznościach, którzy do 2005 roku panoszyli się na scenie politycznej. Za naszych rządów niemal zniknęli oni z życia publicznego, przestali być pupilami mediów, wielu z nich wyjechało za granicę.

Mamy prawo mówić o sukcesie naszych dwuletnich rządów, jakim nie może się poszczycić żaden z naszych poprzedników.

NASZE WNIOSKI Z RZĄDZENIA

Polityka Prawa i Sprawiedliwości przyniosła korzystne rezultaty w wielu dziedzinach, mimo że była prowadzona w skrajnie niekorzystnych warunkach. Z jednej bowiem strony byliśmy zdani na bardzo trudną koalicję, a z drugiej strony byliśmy obiektem agresywnego, całkowicie ignorującego fakty ataku ze strony ówczesnej opozycji i części mediów. Wmawiano

społeczeństwu, że nasz kraj spotkała katastrofa. Działo się to w latach 2006 i 2007, które według wszystkich obiektywnych wskaźników były najlepszym okresem, jaki przeżyła Polska od bardzo długiego czasu.

Bilansując dwa lata naszych rządów, jako dojrzała i odpowiedzialna parta polityczna dostrzegamy także słabości, których nie zdołaliśmy się ustrzec. **Z doświadczeń dwóch lat rządzenia wyciągamy wnioski, które po wyborach pozwolą nam na bardziej skuteczną realizację naszego programu.**

Najważniejszy wniosek jest taki, że program zmian w kraju można realizować tylko pod warunkiem, iż dysponuje się stabilną i programowo spójną większością sejmową.

Bardzo ważną rzeczą jest spójność rządu, zaczynając od wicepremierów, a kończąc na wiceministrach. Lojalność wobec programu rządu nie może ustępować lojalności wobec partykularnych grup. Rada Ministrów musi działać pod kierunkiem premiera jako zespół mający wspólne cele i wspólnie rozwiązujący kluczowe problemy kraju, nie zaś jako federacja resortów.

Jednemu z wicepremierów należy powierzyć koordynowanie działań rządu w sprawach gospodarki i rozwoju. Wicepremier ten, dobrze współpracujący z szefem rządu i nieograniczony resortowym sposobem myślenia, powinien stawiać zadania poszczególnym resortom i instytucjom rządowym. W przypadkach ignorowania tych zadań przez adresatów premier powinien wyciągać konsekwencje personalne.

Przy obsadzie stanowisk rządowych na szczeblu centralnym i wojewódzkim musi być stosowany bardzo rygorystyczny mechanizm selekcji i oceny ryzyka, co wymaga zupełnie nowej jakości w porównaniu z kryteriami praktykowanymi w Polsce po 1989 roku. Nie można dłużej tolerować obejmowania funkcji publicznych przez osoby niesprawdzone i niegodne zaufania.

Konieczne jest przygotowanie wysoko kwalifikowanych, uczciwych i utożsamiających się z interesem państwa kadr gospodarczych. Chodzi o wystarczającą liczbę sprawnych fachowców, którym można powierzać odpowiedzialne funkcje zarówno w spółkach Skarbu Państwa, jak i w administracji gospodarczej.

Ważne znaczenie mają systematyczne kontakty polityków z przedstawicielami polskiej inteligencji reprezentującymi różne dziedziny. Opinie środowisk naukowych i twórczych muszą być w szerokim zakresie brane pod uwagę w programach i decyzjach rządowych. Konieczne jest stosowanie różnych form intensywnego korzystania przez instytucje rządowe z wiedzy i doświadczeń przedstawicieli tych środowisk.

W sprawach gospodarczych istotne znaczenie ma uzyskanie możliwości oddziaływania przez władze publiczne na procesy gospodarcze w celu optymalnego wykorzystania zasobów i przeciwdziałania zagrożeniom, jeśli wymaga tego bezpieczeństwo państwa, w tym bezpieczeństwo energetyczne i bezpieczeństwo obrotu gospodarczego. To samo dotyczy dekartelizacji gospodarki oraz usuwania innych czynników powodujących sztuczne podbijanie cen.

Stanowczość i konsekwencja aparatu ścigania musi przejawiać się w praktycznych działaniach, którym nie służy klimat medialnej ostentacji.

W każdym resorcie muszą powstać najwyższej jakości służby prasowe, potrafiące rzetelnie i profesjonalnie wyjaśniać politykę rządu.

Konieczna jest weryfikacja i koordynacja działań zmierzających do oczyszczenia państwa z obciążen przeszłości (lustracja, dekomunizacja). W tej dziedzinie potrzebny jest spójny program, w miarę możliwości oparty na szerszym porozumieniu sił parlamentarnych, oraz szybkie uchwalenie i wdrożenie niezbędnych ustaw, tak aby sprawy te nie zatruwały życia publicznego przez następne długie lata. Optymalnym rozwiązaniem wydaje się pełne ujawnienie akt osób nadal czynnych w życiu publicznym.

PRZECIW OGRANICZANIU DEMOKRACJI

Jak już powiedzieliśmy, głównym celem polityki Donalda Tuska i Platformy po wyborach 2007 roku jest obrona panowania establishmentu powstałego w wyniku ustrojowej transformacji. Oczywiście można wskazać jeszcze inne wyznaczniki tej polityki. Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się interes własny, to znaczy interes członków ugrupowania i ich bezpośredniego zaplecza, ze szczególnym uwzględnieniem prominentnych osób. Trzeba też zwrócić uwagę na skrajną niesprawność z punktu widzenia interesu ogólnego. Wiąże się ona z powrotem do polityki transakcyjnej, odrzucającej wszelkie dalekosiężne programy z wyjątkiem tych, które dotyczą intere-

sów szczególnie chronionych, na rzecz prowadzenia doraźnej gry z wpływowymi grupami i własnym zapleczem wyborczym. Premier powiedział wprost: „Interesuje nas tu i teraz”. Towarzyszy temu nepotyzm i kolesiostwo oraz nieliczenie się z kosztami, zwłaszcza jeśli ich zawyżanie leży w interesie „ważnych” partnerów.

Taką politykę można prowadzić tylko w szczególnych warunkach. Wymaga ona mianowicie wyłączenia lub istotnego ograniczenia mechanizmów kontroli i związanej z nimi perspektywy wymiany rządzących. Inaczej mówiąc, wymaga ograniczenia mechanizmów demokracji. O przyczynach powiedzieliśmy już na początku: cieszący się nieuzasadnionymi i niepisanymi przywilejami establishment jest na tyle słaby i ułomny, że naruszenie lub zgoda podważenie jego pozycji jest stosunkowo łatwe, istnieje więc potrzeba prowadzenia takiej polityki i stosowania takiej socjotechniki, które za wszelką cenę oddalą perspektywę jego upadku. Społeczne i moralne skutki takiej praktyki są fatalne, ale z przyjętego przez rządzących punktu widzenia jest ona poniekąd racjonalna.

Pierwszy kwestionowany przez rządzących mechanizm demokratycznej kontroli to nieskrępowane funkcjonowanie opozycji. W stosunku do Prawa i Sprawiedliwości – głównej i właściwie jedynej realnej siły opozycyjnej – stosuje się agresję werbalną o niezwykłym natężeniu. W często wulgarny, urągający dobrem obyczajom sposób odmawia się prawa do działania nie tylko opozycyjnej partii, lecz także

jej wyborcom, czyli bardzo dużej części politycznie aktywnego społeczeństwa. Takie określenia jak „bydło”, „hieny cmentarne” czy „dorzynanie watahy” oraz insynuowanie choroby umysłowej to przykłady wykluczającej kampanii wobec PiS i jego zwolenników. Oprócz polityków PO bierze w niej udział także nie mała część tzw. celebrytów. Cel jest jasny: pozbawić dużą część społeczeństwa i jej politycznych reprezentantów prawa do równoprawnego udziału w życiu publicznym i prawa do szacunku.

Werbalna agresja to tylko jeden z przejawów podważania demokratycznego mechanizmu kontroli. Inna postać tego samego zjawiska to próby delegalizowania działań zmierzających do ujawnienia przestępstw członków warstwy uprzywilejowanej lub osób korzystających z jej poparcia. Służyły temu liczne śledztwa, które miały doprowadzić nie tylko do kompromitacji Prawa i Sprawiedliwości, lecz także do zastosowania sankcji karnych wobec czołowych działaczy partii, aby w ten sposób wyłączyć ich z polityki. Temu samemu celowi służyło powołanie sejmowych komisji śledczych z przyjętym z góry – bezpodstawnie, a tym samym bezprawnie – założeniem winy polityków Prawa i Sprawiedliwości oraz funkcjonariuszy państwa egzekwujących prawo w okresie rządów PiS. Sens tych odwetowych działań, inspirowanych i realizowanych przez partię obecnie rządzącą, jest jasny: chodzi o to, aby ci, którzy chcą w praktyce realizować zasadę równości obywateli wobec prawa, pamiętali, że ich działania zostaną przez PO potraktowane jako przestępstwo, krótko mówiąc – że establishmentowi

przysługuje niepisany, pozakonstytucyjny, ale będący częścią realnego porządku ustrojowego immunitet, którego nie wolno naruszać.

W trakcie pracy tzw. komisji naciskowej wielokrotnie łamano przepisy regulaminu Sejmu, dopuszczano się obraźliwych, nieraz wręcz knajackich zachowań wobec posłanek i posłów Prawa i Sprawiedliwości. Jednak ani sejmowe komisje śledcze powołane w celu dyskredytacji PiS, ani współpracująca z nimi prokuratura nie były w stanie przez ponad trzy lata zebrać jakichkolwiek dowodów przestępstw. Mimo to praca owych komisji jest przedłużana – najwyraźniej po to, aby na krótko przed wyborami mogły one sporządzić propagandowe sprawozdania bezpośrednio na użytek kampanii. Sytuacja w komisjach śledczych stanowi poniekąd modelowy przykład stanu panującego w parlamencie. W stosunku do opozycji nagminnie łamie się regulamin, a niekiedy nawet ustawy, w zachowaniach przedstawicieli PO (a także SLD jako jej faktycznego sojusznika w walce z Prawem i Sprawiedliwością) nie obowiązuje dobry obyczaj parlamentarny. Mówimy: jest następcą Samoobrony Platforma.

Rządzącym i ich poplecznikom nie udało się zbić opozycji ani spacyfikować jej poprzez wewnętrzną dekompozycję. Zadano jednak opozycji silne ciosy. W szczególności polegają one na deformowaniu jej obrazu w społeczeństwie.

Działania, o których mowa wyżej, godzą nie tylko w opozycję, lecz także w najdelikatniejszą tkankę demokracji i cofają nasz kraj do stanu łamania stan-

dardów demokracji. Ta wymaga bowiem poszanowania praw mniejszości i otwartej drogi do wymiany rządzących. Wymaga też ścisłego przestrzegania procedur i dobrych obyczajów. I wymaga przede wszystkim praworządności oraz przestrzegania zasady równości wobec prawa. Zasadę tę drastycznie naruszano m.in. poprzez polityczne sygnały wysyłane do wymiaru sprawiedliwości: nie wolno dotykać uprzywilejowanych, bo to się może skończyć źle dla stosujących prawo.

Oprócz opozycji elementem demokratycznej kontroli są niezależne od rządu instytucje państwa. Premier Tusk i inni politycy PO konsekwentnie dążyli do ich spacyfikowania czy „unieszkodliwienia”. Głównym celem tych działań były, i to już wkrótce po wyborach 2007 roku, urząd i osoba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Działania prowadzone wobec śp. Lecha Kaczyńskiego miały dwojaką naturę. Po pierwsze, kontynuowano rozpoczętą zaraz po wyborach prezydenckich w 2005 roku kampanię obrażania głowy państwa, odzierania piastuna najwyższego w państwie urzędu z prestiżu i godności. Przykładów znamy bardzo wiele. Z dzisiejszej perspektywy szczególnie bulwersujące jest to, że nawet tak poważny incydent jak zatrzymanie w Gruzji przy użyciu broni kolumny samochodów, w której jechał Lech Kaczyński, stało się przedmiotem obraźliwych kpín i lekceważących komentarzy ze strony marszałka Komorowskiego. Jego publicznie wypowiedziane wówczas słowa – „jaka wizyta, taki zamach”, „z 30 metrów ślepy snaj-

per by trafił” – oddają klimat nie tylko całkowitego lekceważenia zasad odnoszących się do porządku państwowego, lecz także braku elementarnej szacunku dla drugiego człowieka, czyli braku tego, co stanowi wręcz fundament cywilizowanego współżycia społecznego. Bez obawy błędu i bez żadnej przesady można stwierdzić, że systematyczna kampania przeciwko osobie sprawującej urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zakończyła się smoleńską katastrofą, ponieważ z kampanią tą był ściśle związany brak dbałości o bezpieczeństwo głowy państwa. Inny byłby także, mimo znanych pretensji Rosjan do Lecha Kaczyńskiego, ich stosunek do wizyty 10 kwietnia, gdyby wiedzieli, że polski rząd działa w ramach konstytucji i odnosi się do osoby sprawującej najwyższy urząd w państwie choćby tak, jak rząd AWS odnosił się do prezydenta Kwaśniewskiego.

Po drugie, podjęto szereg sprzecznych z prawem i demokratycznymi obyczajami akcji zmierzających do podważenia ustrojowej roli Prezydenta RP. Paraliżowano posiedzenia Rady Gabinetowej, wbrew wyraźnemu przepisowi konstytucji nie uznając, że przewodniczy im głowa państwa. Odmówiono Lechowi Kaczyńskiemu prawa do korzystania z samolotu w celu odbycia zagranicznej podróży, mimo że konstytucyjnie prezydent jest najwyższym przedstawicielem RP i pierwszą osobą w państwie, a więc samolot należy mu się w pierwszej kolejności, przed wszystkimi innymi funkcjonariuszami. Po wygłoszeniu prezydenckiego orędzia skierowanego do Sejmu przeprowadzono w izbie debatę mimo zakazu wyraźnie zapisanego w ustawie zasadniczej.

Łamano też inne ustawy, np. dokonując nominacji bez oczekiwania na przewidzianą w nich obligatoryjną opinię głowy państwa (powołanie nowego szefa Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego) czy odwołując ze stanowiska przed upływem kadencji bez takiej opinii. Nie przestrzegano wynikającej z konstytucji kolejności zabierania głosu, która wymaga, aby prezydent, jako najważniejsza osoba w państwie, przemawiał przed premierem. Wbrew intencjom polityków PO praktyki te nie sparaliżowały zgodnych z konstytucją działań prezydenta Lecha Kaczyńskiego w polityce wewnętrznej i zagranicznej, natomiast oznaczały drastyczne zakwestionowanie podstaw porządku w życiu publicznym: okazało się, że można lekceważyć nawet jednoznacznie sformułowane przepisy konstytucji, że nikt nie poniesie za to odpowiedzialności, że prawo obowiązuje tylko do granic określonych ad hoc przez wolę grupy rządzącej. Nie odnosimy tego stwierdzenia do całości praktyki życia publicznego, ale z pewnością jest ono uprawnione w odniesieniu do wielu sfer związanych bezpośrednio z partyjnym lub osobistym interesem wpływowych polityków PO. Jawnie naruszano konstytucję i lekceważono protesty przy braku jakiegokolwiek reakcji ze strony środowisk i osób zwykle aktywnych w obronie prawa. W ten sposób doprowadzono do rozległego kryzysu rządów prawa: jeśli można bezkarnie je łamać nawet w stosunku do głowy państwa, to co może zabezpieczyć przeciętnego obywatela przed łamaniem jego praw przez władze?

Kolejną instytucją, której kompetencje i aktywność wyraźnie przeskadzały grupie rządzącej, było Central-

ne Biuro Antykorupcyjne. Ponieważ zawiodły próby skłonienia jego szefa do rezygnacji za pomocą perswazji, wdrożono cały zestaw innych środków. Początkowo ograniczano się do utrudniania pracy urzędu przez prokuraturę, która wszczyniała śledztwa o przedmiocie skonstruowanym tak, aby wywołać poczucie niepewności u szefa CBA i jego podwładnych. Wraz z wybuchem afery hazardowej przystąpiono do bardziej radykalnych działań: kiedy nie poskutkowały polityczne naciski na Mariusza Kamińskiego, postawiono mu zarzuty na podstawie kodeksu karnego w okolicznościach wyraźnie wskazujących na wywieranie presji na prokuratorów. W efekcie premier Tusk pośpiesznie odwołał M. Kamińskiego z funkcji szefa CBA, naruszając przy tym ustawowe wymaganie uprzedniego zasięgnięcia opinii Prezydenta RP. Nowy szef CBA całkowicie zmienił charakter tej instytucji, doprowadzając do tego, że przestała ona być kontrolerem rządzących i zmorą warstwy uprzywilejowanej.

Niemożliwa do przyjęcia dla nowej władzy była też niezależna pozycja Najwyższej Izby Kontroli, instytucji powołanej do kontrolowania całej sfery publicznej, w tym rządu. Właśnie to, jak można sądzić, skłoniło PO i jej sojusznika do znacznego ograniczenia kompetencji NIK. Wydarzenia ostatnich lat pokazują, że operacja ta była niestety skuteczna z punktu widzenia rządzących.

Dalszym krokiem w tym kierunku jest zamiar powołania na zastępców prezesa NIK osób ściśle związanych z rządzącą koalicją i całkowicie dyspozycyjnych, w tym kompletnie skompromitowanego sposobem kierowania tzw. komisją hazardową Mirosława Sekuły,

skądinąd w latach 2001–2007 prezesa NIK cieszącego się, łagodnie mówiąc, nie najlepszą opinią.

Paradoksalnie potoczyły się losy prokuratury. W pierwszym okresie, obejmującym większą część kadencji rządów PO, podlegała ona jeszcze Ministrowi Sprawiedliwości, który zgodnie z ustawą był jednocześnie Prokuratorem Generalnym. Pierwsza nominacja na to stanowisko była łatwym do odczytania sygnałem dla establishmentu, że oto wracają czasy jego niepisanego immunitetu: ministrem został adwokat wielu prominentnych osób, w tym i takich, przeciw którym toczyły się postępowania karne. Sygnał został odczytany właściwie – umorzono różne głośne śledztwa.

Nie powiodła się natomiast próba wytoczenia procesów karnych politykom Prawa i Sprawiedliwości; skonstruowanie oskarżenia bez jakichkolwiek dowodów przekraczało możliwości aparatu ścigania. Istotną rolę odegrała tu uczciwość poszczególnych prokuratorów, ale zapewne także przekonanie, że wcześniej czy później, w wyniku demokratycznych decyzji wyborców, można ponieść odpowiedzialność za łamanie prawa. W tej sytuacji, po wielu wahaniach, rządzący zdecydowali się na pseudoreformę prokuratury – uczynienie z niej kolejnej, w znacznej mierze niezależnej od rządu korporacji. Paradoksalnie usunęło to jedną z barier utrudniających dotychczas wykorzystywanie prokuratury do celów politycznych, tj. obawę przed wymianą większości parlamentarnej i ekipy rządzącej, a także ułatwiło zmiany personalne, w tym pozbycie się niewygodnych prokuratorów. Rola prezydenta Lecha Kaczyńskiego została ustawowo ograniczona do wyboru

jednego spośród dwóch kandydatów na stanowisko prokuratora generalnego, przedstawionych mu przez Krajową Radę Sądownictwa.

Po niespełna roku funkcjonowania nowego modelu prokuratury politycy PO doszli do przekonania, że potrzebna jest kolejna pseudoreforma tej instytucji. Najwidoczniej uznali, że polityczne cele zmiany wprowadzonej w roku 2010 nie zostały w pełni osiągnięte, i to mimo unikania przez obecnego prokuratora generalnego kroków kłopotliwych dla rządzących oraz mimo obowiązywania takiej konstrukcji „niezależności” i kadencyjności prokuratorów, która sprzyja wpływowi przez polityków na funkcjonariuszy niższego szczebla. W marcu 2011 r. posłowie PO złożyli do łaski marszałkowskiej projekt kolejnej nowelizacji ustawy o prokuraturze, która w istocie ma ograniczyć władzę urzędu Prokuratora Generalnego poprzez rozbudowanie kompetencji Krajowej Rady Prokuratorów, w której skład wchodzi także politycy parlamentarni z wyłączeniem Prawa i Sprawiedliwości. Nowe uprawnienia członków KRP mają obejmować nawet prawo dostępu do akt śledztw. Bez przesady można powiedzieć, że projekt PO zmierza do pełnego upartyjnięcia prokuratury, a zarazem do obniżenia sprawności jej działania poprzez stworzenie układu dwuwładzy: Prokurator Generalny – KRP. W momencie przygotowywania niniejszego programu nie wiadomo, czy Platforma zdoła przeforsować przed wyborami tę skandaliczną ustawę, ale samo podjęcie takiej inicjatywy świadczy o nerwowości i determinacji, aby pod hasłami niezależności i samorządności podporządkować sobie prokuraturę

w jeszcze większym stopniu. Najwyraźniej umorzenie prokuratorskiego postępowania w sprawie afery hazardowej to jeszcze zbyt mało. Można się domyślać, że potrzeby w szeregach i zapleczu PO – oraz obawy co do przyszłości – są o wiele większe.

Szczególnego rodzaju instytucją kontroli jest (a raczej był) Instytut Pamięci Narodowej. Choć jego prace dotyczą przeszłości (m.in. lustracja i badanie zbrodni komunistycznych), mają one znaczenie dla jawności i uczciwości współczesnego życia publicznego w naszym kraju. Działalność IPN wywoływała silny opór środowisk, którym przypomnianie prawdy o PRL było nie w smak ze względu na ich obecne interesy. Dlatego wywierano nieustanną presję na tę instytucję oraz dążono do „nieszkodliwiających” ją zmian. Dla PO sytuacja była o tyle niełatwa, że partia ta chętnie zapewnia o swym solidarnościowym rodowodzie i jeszcze do niedawna opowiadała się za radykalną lustracją, a śp. Janusz Kurtyka był jej kandydatem na prezesa IPN, jedynie popartym przez Prawo i Sprawiedliwość. Platforma zdecydowała się jednak na „wizerunkowo” niewygodną, ale widocznie konieczną ze swojego punktu widzenia rozprawę z niezależnością IPN, i to mimo świadomości, że prezydent Lech Kaczyński ustawę zawetuje albo skieruje do Trybunału Konstytucyjnego i że w celu przełamania ewentualnego weta prezydenckiego Platforma będzie musiała głosować razem z SLD. Partia Donalda Tuska zdecydowała się podjąć takie ryzyko, które stało się nieaktualne na skutek katastrofy smoleńskiej (marszałek Sejmu B. Komorowski nie uszanował woli tragicznie zmarłego poprzednika

i skwapliwie skorzystał z okazji, by podpisać ustawę uchwaloną głosami PO i SLD). Zasadniczą rolę w wyłanianiu Kolegium IPN ustawa powierza środowiskom, które mocno kontestowały lustrację. Nie ma pewności, czy „zreformowany” IPN pozostanie instytucją służącą jawności życia publicznego, a w szczególności czy będzie ujawniał także fakty niewygodne dla establishmentu. Z osobą nowego prezesa Instytutu wiążemy jednak nadzieję, że polityczne plany pozbawienia tej instytucji niezależnego charakteru nie powiodą się.

Swoistą, ale bardzo ważną instytucją kontrolną jest też Główny Urząd Statystyczny. Jego dane służą jako podstawa oceny wielu aspektów działania władzy. Kierownictwo GUS zostało powołane przez poprzedni rząd, a jego kwalifikacje były bezdyskusyjne. Okazuje się jednak, że niezależność GUS w zbieraniu i analizie danych statystycznych stanowi dla rządzących zagrożenie, zwłaszcza w razie złych wyników polskiej gospodarki lub pojawienia się innych, możliwych do ilościowego uchwycenia negatywnych zjawisk. Pod pozorem przeciwdziałania nadużyciom, stosując zupełnie inne kryteria niż wobec własnych ministrów, premier odwołał prezesa GUS, a w urzędzie dokonano istotnych zmian organizacyjnych. Nie oceniając w tej chwili nowego kierownictwa GUS, chcemy tylko zwrócić uwagę na jeszcze jeden przykład eliminowania instrumentów kontroli nad działaniem rządu.

Operacja ograniczania i eliminowania kontroli nad rządzącymi objęła też nadzór nad służbami specjalnymi. Odstąpiono od przestrzeganej dotąd

zasady, że na czele sejmowej komisji ds. służb stoi przedstawiciel opozycji, i zastąpiono ją praktyką kolejności partii, za wszelką cenę dążąc przy tym do tego, aby ograniczyć przewodniczenie przez posła Prawa i Sprawiedliwości. Praktykowano też selekcję kandydatów na członków komisji, uniemożliwiając tej partii swobodny dobór jej przedstawicieli w komisji – wyznaczenie do jej składu osób najlepiej przygotowanych do pełnienia funkcji kontrolnych. Można śmiało powiedzieć, że kontrola służb ze strony opozycji została całkowicie wyłączona.

W tym miejscu trzeba jeszcze raz nawiązać do tragedii smoleńskiej. Znienawidzony i niszczone przez rząd i polityków PO prof. Lech Kaczyński zginął, urząd Prezydenta RP przejął (najpierw tymczasowo, a potem trwale) polityk PO. Wraz ze zmianą osoby piastującej najwyższy urząd w państwie nastąpiły zmiany personalne w prezydenckiej kancelarii i w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego. W katastrofie smoleńskiej zginęli także szefowie innych niezależnych od rządu instytucji państwowych: prezes Narodowego Banku Polskiego, rzecznik praw obywatelskich i prezes Instytutu Pamięci Narodowej, którzy notabene nie byli członkami PiS. Ułatwiło to partii rządzącej obsadzenie tych stanowisk według własnych preferencji.

Nie można wreszcie pominąć faktu, że w związku z upływem kadencji poprzedniego prezesa Trybunału Konstytucyjnego – który bynajmniej nie należał do sympatyków PiS, a został powołany na to stanowisko przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego – funkcję tę z nominacji prezydenta Komorowskiego objął

prawnik, którego koneksje z PO przed wyborem na sędziego TK były powszechnie znane. Nie zakładając niczego z góry, trudno nie zauważyć, że w wyniku takich działań krąg funkcjonariuszy publicznych, którego zadaniem jest tak czy inaczej rozumiana kontrola rządzących lub dostarczanie wiarygodnych danych służących tej kontroli, znalazł się w sferze, którą cechuje, najogólniej ujmując, daleko posunięta życzliwość wobec Platformy. Nie można powiedzieć, aby w szczególnie sposób sprzyjało to wnikliwości i obiektywizmowi. Dla demokracji i rządów prawa jest to sytuacja niebezpieczna.

Do opisanych wyżej dochodzą jeszcze dwa zjawiska. Pierwsze to postawa wielu sądów, które udzielają bardzo daleko idącej ochrony członkom establishmentu, a odmawiają jej obywatelom nastawionym doń krytycznie. Pod pozorem ochrony dóbr osobistych członków establishmentu zapadają wyroki godzące w wolność słowa, a zarazem oznaczające w istocie konfiskatę mienia osób korzystających z tej wolności.

Drugim nienormalnym zjawiskiem, dotyczącym już samych fundamentów demokracji, jest zanik krytyki dziennikarskiej i publicystycznej w obrębie tzw. głównego nurtu mediów, który w naszym kraju obejmuje przytłaczającą większość rynku. Media należące do tego nurtu podchodzą z wielką pobłażliwością do błędów i nieetycznych działań ludzi obozu władzy (z wyjątkami wynikającymi z niejasnych dla opinii publicznej rozgrywek wewnątrz tego obozu), systematycznie zaś uczestniczą w akcji dyskredytowania opozycji.

Szczególnie pouczający jest sposób podejścia mediów do afery hazardowej. Przypomnijmy, że na jej ujawnienie media zareagowały najpierw zgodnie z obowiązującymi w demokratycznym świecie regułami; wielka afera w kręgach władzy jest, poza wszystkimi innymi aspektami, przedmiotem szczególnego zainteresowania odbiorców, wydarzeniem, do którego choćby ze względu na konkurencję trzeba się ustosunkować, unikając przy tym konfliktu z powszechnymi odczuciami. Negatywny obraz władzy w mediach spowodował w tym momencie niemal natychmiast znaczny spadek społecznego poparcia dla rządzących. Ich reakcja była zgoła niestandardowa: premier oświadczył, że kryterium, od którego będzie zależała utrata lub utrzymanie stanowiska przez osoby oskarżane w mediach, będzie... przebieg konferencji prasowych. Politycy, dla których konfrontacja ta wypadła niepomysłnie, zostali odwołani; dotyczyło to także osób, o których udziale w aferze hazardowej nie było powszechnie dostępnych informacji. Jednocześnie premier wypowiedział wojnę opozycji, używając wprost słowa „wojna”. I właśnie w tym momencie nastąpił w postawie mediów zwrot, którego mechanizm powinien zostać – w interesie polskiej demokracji – dokładnie zbadany. W krótkim czasie, najwyżej dwóch dni, okazało się, że sprawcami i negatywnymi bohaterami afery hazardowej są, mówiąc w skrócie, nie złodzieje, lecz policjanci, którzy ich złapali. Koncepcja ta była następnie podtrzymywana przez posłów rządzącej koalicji w sejmowej komisji śledczej. Jej prace pokazały, że pod obecny-

mi rządami również ta instytucja pełni rolę zupełnie przeciwną do tej, do której została powołana. Charakterystyczne jest przy tym, że w czasie prac komisji media nie oceniały wystąpień kolejnych świadków i potencjalnych oskarżonych pod kątem meritum sprawy, lecz według kryteriów zwanych wizerunkowymi. Istotne dla mediów było pytanie: „wypadł źle czy dobrze?“, nie zaś pytanie: „kłamał czy mówił prawdę?“, przestały liczyć się fakty składające się na aferę hazardową. „Piarowski” chwyt premiera okazał się bardzo skuteczny, media przyjęły zasugerowany im sposób przedstawienia afery. Finałem był przyjęty większością głosów komisji raport zwalniający z odpowiedzialności głównych uczestników afery hazardowej, a następnie umorzenie śledztwa przez prokuraturę, będące przykładem jej dyspozycyjności, o której była mowa wyżej. Jak mawiają socjologowie, mimo skandalicznej sytuacji skandal nie wybuchł. Zadbali o to zarówno media, jak i władze państwowe. Obydwa czynniki zresztą wzajemnie się wspierały; nie doszłoby np. do odmowy wydania komisji bilogów Donalda Tuska i Grzegorza Schetyny bez pożądzalnej postawy mediów, które z kolei nie mogłyby być aż tak wyrozumiałe, gdyby organy państwowe kierowały się determinacją w ustaleniu okoliczności afery i egzekwowaniu prawa.

Korzystając z sytuacji spowodowanej katastrofą smoleńską, Platforma przejęła wraz z SLD kontrolę nad telewizją publiczną. W instytucji tej dokonano czystek, usunięto wielu niezależnych dziennikarzy, zlikwidowano wiele programów. W ten sposób do-

szło do pełnej uniformizacji całego głównego nurtu mediów.

Rząd Donalda Tuska był pierwszym polskim rządem po 1989 roku, który dopuścił się – niespotykanej w krajach o ugruntowanej demokracji – ingerencji w badania naukowe. Było tak w przypadku doskonale udokumentowanej książki historyków Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka oraz obronionej na Uniwersytecie Jagiellońskim wyróżniającej się pracy magisterskiej Pawła Zyzaka. W tym drugim wypadku nie cofnięto się przed bezprecedensowym zakwestionowaniem autonomii wyższych uczelni. Szefowa resortu nauki i szkolnictwa wyższego w rządzie Donalda Tuska publicznie zapowiedziała nasłanie ministerialnej kontroli na Uniwersytet Jagielloński, najstarszą polską uczelnię. Gdyby po 1989 roku podobnego ataku na swobodę badań naukowych i autonomię wyższych uczelni, zapisaną w Konstytucji III RP i niepodważalną w państwach demokratycznych, dopuścił się polski minister nauki niezwiązany z PO i w innej intencji niż obrona fałszywej legitymacji establishmentu, a nie został natychmiast zdymisjonowany, spotkałoby się to niewątpliwie z wielką falą protestów w mediach i środowiskach opiniotwórczych; zmusiłoby to szefa rządu do stanowczej reakcji i na pewno do przeproszenia całego środowiska akademickiego. W tym wypadku nic takiego nie miało miejsca. Z pomysłu ministerialnej kontroli poprawności procesu naukowo-dydaktycznego na UJ wprowadzie się wycofano (oznajmiając to zresztą z podobną nonszalancją, z jaką wcześniej zapowiedziano przeprowadzenie kontroli), ale ostrze-

żenie wobec świata nauki, środowiska akademickiego pozostało jasne.

Fakty te to tylko dwa wybrane przykłady ograniczenia wolności nauki i wolności słowa w Polsce. To prawda, że w wielu krajach demokratycznych czynnikiem krępującym swobodę badań i wypowiedzi jest panująca poprawność polityczna, ale przecież nie obejmuje ona zakazu krytyki władzy czy establishmentu, a tym samym, choć nie sposób bagatelizować jej szkodliwości dla demokracji, jest ona jednak mniej szkodliwa niż ograniczenia funkcjonujące w naszym kraju. Te służą bowiem bezpośrednio ochronie konkretnych interesów politycznych.

Najnowszym przykładem walki z wolnością słowa jest najście ABW na mieszkanie administratora strony internetowej wysławiającej prezydenta Bronisława Komorowskiego. Akcją tę trzeba porównać z brutalnymi, urągającymi nie tylko standardom szacunku dla głowy państwa, ale wręcz elementarnym zasadom kultury atakami prominentnych polityków PO, w tym premiera oraz marszałka i wicemarszałka Sejmu, na osobę śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego w czasie, gdy sprawował on najwyższy urząd w państwie. Porównanie to ukazuje stopień hipokryzji i stosowania podwójnej miary przez rządzących dziś Polską.

Z przekroczeniem kolejnych granic, które dotychczas wydawały się nieprzekraczalne, mamy do czynienia w przypadku reakcji rządzących na katastrofę smoleńską i wywołaną przez nią mobilizację znaczącej części społeczeństwa. Wielokrotnie władze

demonstrowały brak szacunku dla zmarłych, brutalnie naruszając normę głęboko zakorzenioną w naszej kulturze. Dotyczyło to zarówno śp. Prezydenta, jak i wielu innych osób, które zginęły pod Smoleńskiem. Okazało się, że interes polityczny rządzących stoi ponad wszelkimi zasadami. Potwierdziła to walka z krzyżem pod Pałacem Prezydenckim. Ostentacyjnie, na oczach funkcjonariuszy Policji i Straży Miejskiej, przy ich całkowicie biernej postawie, łamano prawo, naruszano cześć i nietykalność cielesną osób modlących się pod krzyżem, w tym osób starszych i kobiet, dopuszczano się także jego profanacji. Chuliganom, a nawet elementom kryminalnym pozwolono jawnie, permanentnie i bezkarnie działać w sercu stolicy, przed frontonem rezydencji głowy państwa. Urzędujący premier cynicznie określił te wydarzenia jako „Hyde Park”. Ta skandaliczna wypowiedź i wiele innych faktów dowodzi, że nie mamy tu do czynienia z przypadkowym zaniedbaniem po stronie władz, lecz z przemyślanym komunikatem: część społeczeństwa jest wykluczona i nie zasługuje na ochronę ze strony państwa nawet przed elementami kryminalnymi.

Jednocześnie chodziło o realizację innego, nie mniej ważnego z punktu widzenia rządzących celu – o niedopuszczenie do utrwalenia pamięci Lecha i Marii Kaczyńskich oraz tych, którzy wraz z nimi ponieśli najwyższą ofiarę w drodze na uroczystości w 70. rocznicę mordu katyńskiego. Obawiano się, że społeczna pamięć o nich będzie zagrażać temu systemowi autorytetów, który jest podstawą swoistego

porządku aksjologicznego, a w pewnej mierze także porządku poznawczego w III RP. Musiałoby też stanąć na porządku dziennym pytanie o odpowiedzialność konkretnych osób z obozu rządzącego za katastrofę smoleńską. W sumie różne posunięcia władz świadczą o istnieniu czegoś, co można nazwać syndromem lęku posmoleńskiego. Ponieważ celem obecnie rządzących jest petryfikacja istniejących stosunków – zarówno w wymiarze interesów grupowych, jak i w wymiarze indywidualnej pozycji poszczególnych osób – można powiedzieć, że rugowanie pamięci o Smoleńsku jest ściśle podporządkowane politycznej strategii obozu, na którego czele stoi Donald Tusk.

To, co wydarzyło się po Smoleńsku, nasuwa też pytania o etos grupy rządzącej i jej kulturowe korzenie. Choć pochodzenie społeczne jej członków jest zróżnicowane, elementem spajającym jest wybór tego samego w istocie sposobu obecności w życiu publicznym. Zademonstrowany w ciągu ostatnich lat stopień pogardy dla wartości każe sytuować ją pod tym względem w sferze, w której mieszczą się środowiska całkowicie odrzucające etyczne nakazy i ograniczenia. Można wręcz mówić o zjawisku „złumpienia” tej części elity politycznej współczesnej Polski. Jest ono niezwykle niebezpieczne, a jednocześnie bardzo wygodne dla tych sił zewnętrznych i wewnętrznych, które mają interes w utrzymaniu naszego kraju w stanie bezsilności, imposybilizmu.

Do praktyk znanych wcześniej doszły w ostatnim czasie decyzje, które metodą administracyjnych za-

kazów lub tworzenia warunków sprzyjających nadużyciom mają zapewnić, a w każdym razie ułatwić Platformie osiągnięcie sukcesu w najbliższych wyborach do Sejmu i Senatu. Chodzi tu o nowe – na szczęście uznane przez Trybunał Konstytucyjny za niedopuszczalne – przepisy, które zakazują emitowania płatnych spotów i stosowania dużych billboardów w czasie kampanii wyborczej, a także dopuszczają, że wybory trwać będą dwa dni, choć konstytucja mówi jasno o jednym dniu. Towarzyszy temu ograniczenie o połowę dotacji dla partii politycznych. Cel tych posunięć nie może budzić żadnych wątpliwości. Dotychczasowe kampanie pokazały, że dostęp do telewizji i reklama prowadzona na otwartej przestrzeni wyrównują nieco szanse formacji popieranym przez establishment oraz tych, które kwestionują jego legitymację. Wspomniane restrykcje administracyjne i finansowe uniemożliwiają takie wyrównanie szans, a przy tym dają formacjom finansowo silniejszym, bo wspieranym przez ludzi bardzo zamożnych, dodatkową przewagę. Z kolei dwudniowe wybory sprzyjają prowadzeniu naruszających ciszę wyborczą tzw. kampanii społecznych, finansowanych przez wpływowe środowiska; jeżeli ustalone na podstawie badań socjologicznych wyniki z pierwszego dnia okażą się niekorzystne, będzie można mobilizować poparcie za pomocą SMS-ów, e-maili itp. Nie można też wykluczyć nadużyć dalej idących, związanych z ochroną lokali wyborczych i dokumentacji głosowania. Zarówno nowe prawo wyborcze, jak struktura funkcjonującego w Polsce

aparatu wyborczego na szczeblu lokalnym będzie sprzyjać takim nadużyciom. Wyniki ostatnich wyborów samorządowych powinny dawać wiele do myślenia.

Umacnianiu panującego systemu ma długofalowo służyć polityka oświatowa oraz ściśle z nią powiązana polityka historyczna i kulturalna. Przede wszystkim chodzi o takie kształtowanie świadomości młodych ludzi, aby byli izolowani od wartości, które nie pozwalają na akceptację panującego układu stosunków w III RP. Ten aspekt polityki oświatowej można streścić w hasłach: jak najmniej wiedzy historycznej i możliwie najdalej posunięta jej dezintegracja, jak najmniej, a najlepiej w ogóle brak wychowania patriotycznego, ograniczenie wiedzy humanistycznej i skrócenie cyklu nauczania historii. Towarzyszy temu dalsze osłabianie państwowego nadzoru pedagogicznego. Duża część młodzieży, która w domu nie otrzymuje podstawowej wiedzy historycznej dotyczącej własnego narodu ani zespołu patriotycznych przeświadczeń, nie otrzyma ich także w szkole. W polityce kulturalnej odrzucono cele stawiane jej przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Takie programy jak *Patriotyzm jutra* zostały ograniczone i mają być zaniechane. Ograniczono program renowacji i ochrony zabytków, nie podjęto wielu inicjatyw na rzecz tworzenia instytucjonalnych podstaw polityki historycznej promującej polskie racje i patriotyzm. Charakterystyczne jest, że Muzeum II Wojny Światowej ma przedstawiać historię z jakiejś ponadnarodowej, trudnej do sprecyzowania perspektywy, a nie z per-

spektywy polskiej. Pomysł ten musi szczególnie niepokoić, jeśli weźmie się pod uwagę, jak bardzo ułomna i zafałszowana jest w świecie wiedza na temat roli i sytuacji Polski w tym tragicznym okresie.

FIASKO POLITYKI PO-PSL

W pierwszych wypowiedziach Donalda Tuska jako premiera, podobnie jak w poprzedzającej je kampanii wyborczej, panował wielki optymizm. W jednej tylko sprawie Donald Tusk dał do zrozumienia, że chce respektować wymogi polityki transakcyjnej: oświadczył w swym exposé, że nie będzie państwowego programu budowy mieszkań. Lobby deweloperskie, dla którego taki program mógłby być bardzo groźny, mogło więc czuć się usatysfakcjonowane. W innych sprawach miało być po prostu o wiele lepiej niż za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Wszelkie zaś mankamenty tłumaczono rzekomymi winami i błędami poprzedników. Optymizm wymagał jednak konkretyzacji, czyli podjęcia jakichś działań. Pierwszym z nich było powołanie nadzwyczajnej komisji sejmowej „Przyjazne Państwo”, która miała przygotować projekty ustaw odblokowujących gospodarkę. Na czele komisji postawiono, co jest wysoce charakterystyczne, osobnika najdalejszego od pojmowania funkcji pośła w kategoriach merytorycznych, odgrywającego rolę czołowego oszczercy, przodującego w publicznym łamaniu wszelkich zasad przyzwoitości i kultury osobistej, nie mówiąc już o kulturze politycznej. Charakterystyczne było tu powiązanie legislacji gospodarczej

z propagandą. Oprócz motywów związanych z osobistymi zobowiązaniami w grę wchodził pomysł połączenia propagandy sukcesu w sferze gospodarczej z poniżaniem i wykluczeniem politycznego przeciwnika. W sprawach gospodarczych mieliśmy zaś do czynienia z laboratoryjnym wręcz połączeniem polityki transakcyjnej z zupełną nieporadnością w sferze legislacji, czego świadectwem są mniej niż skromne efekty prac wspomnianej komisji.

Choć długo podtrzymywano jej działalność, okazały się potrzebne nowe pomysły propagandowe. Jednym z nich było hasło szybkiego wprowadzenia waluty euro. We wrześniu 2008 r. premier Tusk ogłosił nagle, że Polska wejdzie do strefy euro w 2011 roku. Był to termin całkowicie nierealny już choćby ze względu na obowiązujące procedury (notabene na tym przykładzie można zobaczyć, że dominujące w otoczeniu Donalda Tuska struktury „piarowskie” działają w zupełnym oderwaniu od struktur merytorycznych, o ile te ostatnie w ogóle istnieją). Z ekonomicznego zaś punktu widzenia był to pomysł w najwyższym stopniu kontrowersyjny, pozwalał jednak rozwijać szeroką akcję propagandową i poprzez fikcję „konsultacji” wciągać w nią także inne partie. Prawo i Sprawiedliwość to jedyna partia, która kierując się realizmem i poczuciem odpowiedzialności, zajęła jednoznacznie negatywne stanowisko w tej sprawie. Wkrótce rządowi propagandyści zaczęli lansować nowy, równie nierealny termin: rok 2012, mimo że już postępował światowy kryzys. Początkowo głoszono, że ominie on Polskę,

jednocześnie jednak uruchomiono akcję oszczędności budżetowych, budując wizerunek Donalda Tuska jako „dobrego gospodarza”, który oczekuje oszczędności od swoich ministrów. Mieli oni przedstawić konkretne decyzje w terminach, które wykluczały jakąkolwiek merytoryczną racjonalność. Jednocześnie do chwili wyborów europejskich w 2009 roku niezgodnie z prawdą twierdzono, że budżet jest wykonywany; jego spóźnionej korekty dokonano dopiero po wyborach. Kierowanie się w polityce finansowej względami pozamerytorycznymi i świadome wprowadzanie społeczeństwa w błąd było więc ewidentne.

Kryzys wywołał spór o właściwy sposób reagowania nań. Odrzucono projekt pakietu antykryzysowego przedstawiony przez opozycję, wspierany także przez śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Obowiązywała koncepcja „udanej jazdy na gapę”, czyli korzystania przez polską gospodarkę z innych pakietów, w szczególności niemieckiego. Zwolenników własnych działań oskarżono o dążenie do rujnowania finansów publicznych. Gdy okazało się, że w roku 2009 polski PKB wzrósł o 1,5%, próbowano zataić przed opinią publiczną, że jednocześnie spadł o 2% inny ważny wskaźnik stanu gospodarki, jakim jest dochód narodowy. Źródłem wzrostu PKB był wielki spadek importu, do czego przyczyniła się przede wszystkim elastyczność złotówki. Rządzący ogłosili, że Polska jest „zieloną wyspą”, sobie przypisując zasługę. Warto więc bliżej przyjrzeć się rzeczywistości, jaka kryła się za tą propagandową formułą.

Przede wszystkim należy wskazać takie czynniki utrzymania wzrostu PKB jak wspomniana już elastyczność złotówki, duży impuls popytowy stworzony przez politykę Żyty Gilowskiej oraz niski stopień zadłużenia przedsiębiorstw, czyli skutki działań poprzedników. Jednocześnie premier Tusk i minister Rostowski zastosowali duży pakiet stymulacyjny związany z ogromnym zadłużaniem kraju. W tym ostatnim przypadku trudno mówić o polityce przemyślanej, choć osłaniano ją intensywnie rozgłaszanymi opowieściami o oszczędnościach; wiele świadczy o tym, że doszło wręcz do utraty panowania nad sytuacją, spowodowanej nieumiejętnością rządu. O ile w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości Polska wyszła z procedury nadmiernego deficytu budżetowego, o tyle w okresie rządów PO i PSL deficyt gwałtownie wzrastał, a finanse publiczne zbliżyły się do konstytucyjnych progów zadłużenia; trudno tu o precyzyjne ustalenia, ponieważ oficjalna wielkość długu publicznego jest prawdopodobnie zaniżona. „Zielona wyspa” okazała się więc kolejnym chwytym propagandowym. Realnym efektem polityki rządu Donalda Tuska – o dalekosiężnych konsekwencjach dla polskiej gospodarki, w tym dla gospodarstw domowych – jest fiskalizacja kryzysu. Odrzucenie proponowanego przez opozycję pakietu antykryzysowego było wielkim błędem. O wiele silniejsze oddziaływanie stymulacyjne miałyby bowiem pakiety adresowane do przedsiębiorców, pracowników itd., niż jest to w przypadku chaotycznie, bezplanowo zwiększanych wydatków. Należy

przyjąć, że za część kwoty, o którą zwiększyło się polskie zadłużenie, uzyskano by nie tylko taki sam, ale wręcz lepszy efekt gospodarczy. Wymagało to jednak przyznania, że: po pierwsze – mamy do czynienia z kryzysem, a po drugie – prezydent Lech Kaczyński i opozycja proponują trafną strategię walki z kryzysem. To zaś absolutnie nie mieściło się w socjotechnice sprawowania władzy, jaką posługuje się PO. Polska gospodarka i polskie finanse publiczne stały się ofiarą tej socjotechniki.

Zamiast racjonalnych oszczędności mamy podniesienie stawki VAT do 23% i powszechną drożyznę. Podwyżka VAT to klasyczny przykład sięgania do płytkich kieszeni. Z kolei zmniejszenie środków kierowanych do otwartych funduszy emerytalnych należy ocenić jako działanie połowiczne, które długofalowo nie rozwiązuje żadnego problemu. Odrzucono projekt Prawa i Sprawiedliwości, który zakłada wolność indywidualnego wyboru między ZUS a OFE, czyli odejście od kuriozalnego rozwiązania, w którym państwo najpierw ściąga daninę publiczną w postaci składki ubezpieczenia emerytalnego, traktowanej jako przymusowa oszczędność, a następnie ją prywatyzuje, narzucając obywatelowi taki sposób dysponowania jego pieniędzmi.

Tego rodzaju połowiczność decyzji to jeden z przejawów zależności grupy rządzącej od establishmentu. Zależność ta zmusza do szukania kompromisów między tym, co konieczne z punktu widzenia interesu ogółu, a tym, co jest interesem establishmentu. W sprawie OFE rząd Donalda Tuska

zdecydował się wystąpić przeciw doraźnemu interesowi części establishmentu, dbając jednocześnie o nienaruszenie jego interesu długofalowego.

Polska gospodarka stała się też ofiarą polityki transakcyjnej. W okresie rządów PO mamy do czynienia z wyjątkowo jaskrawymi jej przejawami. Można tu wskazać choćby stadion w Warszawie, wybudowany za publiczne (w tym wypadku komunalne) pieniądze, a następnie przekazany w użytkowanie za całkowicie nieadekwatną opłatą firmie, której stacja telewizyjna zajmuje się intensywnym wspieraniem obecnego rządu, po tym jak w poprzednim okresie równie intensywnie wspierała Platformę jako opozycję i bezpardonowo atakowała rząd Prawa i Sprawiedliwości. W Warszawie mamy też do czynienia z innym zjawiskiem charakterystycznym dla rządów PO, a mianowicie z niebywale wysokimi kosztami inwestycji. Dziesięciokilometrowy odcinek autostrady, który zresztą już dziś musi być naprawiany, kosztował 2,2 mld zł, czyli 220 mln za kilometr; w przeliczeniu walutowym jest to 55 mln euro za kilometr, a przy uwzględnieniu realnej siły nabywczej euro – ponad 70 mln. Koszt ten wielokrotnie przekracza poziom ekonomicznie uzasadniony, nawet jeśli uwzględnić szczególne warunki budowy. Polityka transakcyjna jest więc bardzo kosztowna i opóźnia rozwój. Jest ona uprawiana w interesie niewielkiej mniejszości, większość zaś jest w jej efekcie ograbiana.

Drastyczne przykłady polityki transakcyjnej można dostrzec także na poziomie ustawodawstwa, choćby w uchwalonej w tej kadencji ustawie, która

w niebywały sposób uprzywilejowuje banki, mimo że ich prawna pozycja w Polsce była już przedtem bardzo mocna. Można je dostrzec także w mikroskali, np. w zjawiskach występujących w Sopocie, wielokrotnie opisywanych w mediach. Korowód decyzji partyjnych, jakie podejmowano w PO w sprawie prezydenta tego miasta, Jacka Karnowskiego, dobitnie pokazuje, jak mocna jest w tej partii pozycja ludzi takiego pokroju i jak daleko muszą sięgać tworzące ją powiązania.

Szczególną domeną polityki gospodarczej PO jest sfera Skarbu Państwa i prywatyzacji. Partia ta odstąpiła od zasad ustanowionych przez Prawo i Sprawiedliwość, według których ok. 100 spółek o strategicznym znaczeniu powinno pozostać, w takiej czy innej postaci, pod kontrolą państwa, a prywatyzacja pozostałych spółek może następować, po konsolidacji poszczególnych gałęzi, poprzez giełdę lub (w przypadku mniejszych podmiotów) poprzez aukcje, przy jednoczesnym szybkim zbywaniu niewielkich udziałów w spółkach, których znaczenie z punktu widzenia Skarbu Państwa polega wyłącznie na możliwości mniejszościowego obsadzenia części miejsc w radach nadzorczych. Za rządów PO liczbę spółek strategicznych zmniejszono do ok. 20. Dziś już wiadomo, że nie ma wśród nich nawet arcystrategicznej i niedawno doinwestowanej spółki Lotos. PO forsuje więc prywatyzację prawie całej własności Skarbu Państwa, i to na wyjątkowo dlań niekorzystnych warunkach cenowych. Na przykład Lotos ma być sprzedany za cenę niższą od wartości poczty-

nionych ostatnio inwestycji. Można zatem mówić o prywatyzacji rabunkowej, całkowicie nieliczącej się z interesem ogólnospołecznym. Zarówno światowy kryzys, jak i obecny stan finansów publicznych stanowią, z punktu widzenia ekonomicznej racjonalności, przeciwwskazania do prywatyzacji, gdyż obydwa czynniki powodują obniżenie możliwych do uzyskania cen. Dla PO nie jest to jednak istotny argument. Podobnie jak nie stanowi istotnego argumentu to, że państwo pozbawione własności i niekontrolujące strategicznych elementów systemu gospodarczego jest po prostu państwem bardzo słabym. Wysoce poczynające jest tutaj doświadczenie Węgier.

Opisane wcześniej wyłączenie mechanizmów kontroli dotyczy także – a może nawet przede wszystkim – właśnie procesu prywatyzacji. Opinia publiczna jest informowana jedynie o wydarzeniach najbardziej spektakularnych, takich jak kompromitacja w sprawie stoczni. Tymczasem całą sferę prywatyzacji otacza wiele niejasności. Ministra Aleksandra Grada najwyraźniej chroni szczególny polityczny immunitet, skoro zachowuje stanowisko, mimo że wcześniej zapowiadano jego dymisję w razie niepowodzenia operacji ratowania stoczni. Wiele wskazuje na to, że dla premiera Tuska prywatyzacja to sfera specjalnej ochrony, do której nie ma dostępu opinia publiczna, nawet gdy w grę wchodzi sprawy, jakie w krajach demokratycznych są przedmiotem szczególnego zainteresowania zarówno instytucji kontrolnych, jak i mediów. Notabene w tej dziedzinie nigdy nie było dobrze, jeśli nie

liczyć okresu rządów Prawa i Sprawiedliwości, gdy prywatyzacja została poddana weryfikacji i dlatego była w dużej mierze czasowo wstrzymana, a rząd znajdował się pod wyjątkowo silną kontrolą czy wręcz ostrzałem ze strony mediów. Nigdy jednak nie było aż tak źle, jak jest obecnie. Sfera niejasności obejmuje tak wielkie operacje finansowe jak odzyskanie PZU. Sam cel był w najwyższym stopniu godny poparcia, ale cena, jaką zapłacono, budzi co najmniej poważne wątpliwości. O innych prywatyzacjach wiadomo naprawdę bardzo niewiele.

Wątpliwości budzi także działalność rządu Donalda Tuska w innej dziedzinie o wielkim znaczeniu, jaką jest wykorzystanie środków europejskich. Szczególnie tutaj bardzo intensywna jest rządowa propaganda sukcesu. Tymczasem łatwe do stwierdzenia fakty bynajmniej nie świadczą o szczególnych powodach do samozadowolenia rządu.

Z omawianą sferą łączy się też bardzo istotny spór merytoryczny, spór o model rozwoju Polski. Chodzi o pytanie, czy należy dążyć do możliwie szybkiego zmniejszenia różnicy między regionami, czy też postawić na regiony najbardziej rozwinięte i tam koncentrować środki, licząc na to, że z czasem dojdzie do rozprzestrzeniania się zamożności. Mówiąc krótko, jest to spór między koncepcją zrównoważonego rozwoju kraju, reprezentowaną przez Prawo i Sprawiedliwość, a koncepcją określoną w dokumencie rządowym przygotowanym przez ministra Michała Boniego jako „polaryzacyjno-dyfuzyjna”. Konieczność przyjęcia tej ostatniej uzasadnia się faktem koncen-

tracji środków w obrębie tzw. biegunów wzrostu, co ma miejsce np. w Hiszpanii. Wbrew założeniom zwolenników tej koncepcji nie istnieje jednak żaden determinizm gwarantujący działanie mechanizmu dyfuzji. Jest wiele przykładów koncentracji bogactwa w jednym czy kilku ośrodkach (np. Moskwa w Rosji czy centrum miasta Meksyk w Meksyku), z którą nie wiąże się perspektywa rozszerzenia się bogactwa na inne rejony w możliwym do przewidzenia czasie. Nie są dobrym przykładem Chiny, ponieważ chodzi o państwo, które startowało z bardzo niskiego poziomu wzrostu i powszechnej biedy, a przy tym od przeszło 30 lat odznacza się niezwykle wysokim tempem rozwoju; proces rozszerzania się bogactwa polega tam głównie na przesuwaniu się ludności w stronę wielkich centrów, a w znacznie mniejszym stopniu na rozszerzaniu się geograficznego obszaru zamożności.

Krytykowana koncepcja jest poniekąd zaprzeczeniem głoszonej przez premiera Tuska i PO zasady „tu i teraz”, gdyż każe większości społeczeństwa czekać – nie wiadomo jak długo – na lepsze czasy. Powtórzmy: większości społeczeństwa, bo niezależnie od ilości metropolii, które mają się rozwijać (podaje się tu różne dane), i nawet przy znacznym wzroście liczby ich mieszkańców przez bardzo długi czas będzie w nich żyć jedynie mniejszość polskiego społeczeństwa. Zresztą metropolie te są dziś całkowicie nieprzygotowane na przyjęcie wielkiej fali migracji z innych obszarów kraju, a deklaracje Donalda Tuska w sprawach polityki mieszkaniowej, którym odpowiada bardzo

mała ilość budowanych mieszkań, świadczą o tym, że mamy do czynienia albo z zamiarem tworzenia slumsów wokół dużych polskich miast, albo z czystą propagandą. Można przypuszczać, że chodzi o całkiem doraźne cele, tzn. skoncentrowanie środków europejskich i uzupełniających je środków krajowych tam, gdzie PO ma największe poparcie i jednocześnie wysoka jest, jak na polskie warunki, frekwencja wyborcza. Drugą zaletą krytykowanej tu koncepcji, z punktu widzenia rządzących, jest to, że pomaga ona uzasadnić odrzucenie idei zrównoważonego rozwoju kraju, czyli wzmocnienia obszarów mniej rozwiniętych, gdzie jednocześnie większe jest poparcie dla opozycji.

Praktyka potwierdza to przypuszczenie. Pierwszy rok rządów PO przyniósł zatrzymanie realizacji wynegocjowanych już przez poprzedni rząd inwestycji, których rozkład terytorialny, poza innymi przesłankami, podporządkowany był koncepcji zrównoważonego rozwoju kraju. W roku 2008 wydano ze środków europejskich przypadających na lata 2007–2013 zaledwie miliard zł, podczas gdy planowano wydać 25–35 mld. Efektem było m.in. znaczące zmniejszenie tempa rozwoju, które w tymże roku 2008, mimo że w Polsce nie był to jeszcze rok kryzysowy, wyniosło 4,9% i było wyraźnie słabsze niż w roku poprzednim. Gdyby realizowano plany śp. Grażyny Gęsickej, stopa wzrostu w roku 2008 z pewnością przekroczyłaby 5% i być może byłaby bliska 6%. Charakterystyczne jest, że poza przesunięciem inwestycji, związanym z rezygnacją z bardzo ważnych zadań w dziedzinie

hydrologii, niektóre z inwestycji demonstracyjnie wstrzymywano, by po roku czy dwóch je przywrócić, oczywiście „dzięki” PO. W kolejnych latach wykonanie inwestycji w zakresie budowy autostrad i dróg szybkiego ruchu kształtowało się na poziomie 60% planowanych wielkości, wskutek czego nie ma szans na dokończenie ciągów komunikacyjnych ani przed mistrzostwami Europy w piłce nożnej, ani nawet do 2015 roku. Inne dane są trudne do zweryfikowania, gdyż w UE za wydane uznaje się te środki, w ramach których pobrano zaliczki, a poza tym min. Rostowski prowadzi dziś wielką operację wymiany euro otrzymanych w ramach środków europejskich na złotówki. Stworzono też inne mechanizmy zaciemniające obraz, jak np. specjalne konto w Banku Gospodarstwa Krajowego – zaksięgowane na nim kwoty ze środków europejskich, przeznaczone na realizację programów regionalnych, traktowane są jako wydane.

Osobliwy jest rozkład planowanych wydatków, z ich ogromną koncentracją w roku 2011, a więc roku wyborczym. Z drugiej strony trudno jest w czasie kryzysu finansów publicznych wygospodarować środki uzupełniające niezbędne do wykorzystania tego, co otrzymujemy z Unii. Nie ma wątpliwości, że po pięciu z 7 lat obecnej perspektywy finansowej UE zaawansowanie wykorzystania środków, rozumiane jako zakończone, w pełni wykonane inwestycje, będzie dalece niewystarczające, i to nawet przy uwzględnieniu zasady n+2, tj. przedłużeniu okresu realizacji o dwa lata. Istotne jest też i to, że niewykorzystane środki będą mocnym argumentem za przyznaniem Polsce

mniejszych kwot w nowych ramach finansowych UE, na lata 2014–2020. Jeszcze inną sprawą są ceny inwestycji. Także tutaj nie ma dokładnych danych, ale można zaryzykować twierdzenie, że są one zawyżone, ponieważ nie widać poważniejszych działań zmierzających do ich obniżenia.

Ministerstwo Gospodarki pod kierunkiem wicepremiera Waldemara Pawlaka nie przejawia większej aktywności, jeśli nie liczyć skrajnie niekorzystnej dla Polski umowy gazowej. Ministerstwo to wykazało, mimo deklaracji W. Pawlaka, bezradność w sprawie niekorzystnych dla polskich przedsiębiorców opcji walutowych, przygotowało mało przydatną ustawę antykryzysową, nie potrafiło też skłonić bogatych firm energetycznych do inwestowania w moce (jedyna większa inwestycja, w Belchatowie, została przygotowana za poprzedniego rządu).

Ministerstwo Infrastruktury odpowiada za opieszałość w realizacji inwestycji drogowych (jak już wspomnieliśmy, plan budowy autostrad i dróg ekspresowych wykonano zaledwie w ok. 60%), a jednocześnie – czego już nie da się ukryć przed społeczeństwem – poniekąd patronuje rozkładowi polskich kolei, nie szczczędząc dowodów całkowitej kompromitacji, związanej z udręką i w pełni uzasadnioną irytacją podróżnych. Próba zrzucania na nich winy przez min. Grabarczyka to jeszcze jeden przykład oderwania rządzących od rzeczywistości i ich obojętności wobec potrzeb obywateli nienależących do establishmentu. Firmy wchodzące w skład grupy PKP, mające z reguły ujemne wyniki finansowe, coraz bardziej przegrywają

z firmami zachodnimi. Zapowiada się prywatyzację firm mających stosunkowo najlepsze perspektywy, redukuje się sieć połączeń kolejowych. Nie posuwa się do przodu budowa szybkich linii kolejowych, która ma być sfinansowana z funduszy europejskich. Wszystko wskazuje na to, że w tym stanie rzeczy nasze państwo w krótkim czasie straci kontrolę nad kolejną strategiczną dziedziną – już nie tylko gospodarki, lecz wręcz całego organizmu społecznego.

W branży telekomunikacyjnej prowadzone są duże przedsięwzięcia prywatyzacyjne (Polkomtel), ale mimo działań pani prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej Anny Streżyńskiej kontrolowana przez kapitał francuski Telekomunikacja Polska nadal korzysta z częściowo monopolistycznej pozycji. Powszechny dostęp do szerokopasmowego Internetu pozostaje w sferze postulatów. Nic nie wiadomo o tym, aby rząd czynił przygotowania do zapobieżenia ujemnym skutkom cyfryzacji telewizji, tymczasem proces ten może doprowadzić do tego, że duża grupa niezamożnych obywateli, zwłaszcza starszych, zostanie pozbawiona dostępu do tego ważnego medium.

Nie ma żadnej przemyślanej polityki na rzecz rozwoju gospodarki jako całości, a cząstkowe działania rządu są chaotyczne. W latach 2006–2007 PKB wzrósł o ok. 13%. Można przyjąć, że podobne rozmiary będzie miał wzrost PKB w ciągu całych czterech lat 2008–2011, przy czym wzrost dochodu narodowego w tym czasie będzie o wiele mniejszy. Mógłby ktoś powiedzieć, że to niezły wynik jak na czas kryzysu, ale

trzeba przypomnieć, że stało się to kosztem potężnego zadłużenia gospodarki i że oznacza to po prostu odłożenie kryzysu w czasie: obecna sytuacja długu jeszcze będzie ciążyć, w postaci drożyzny, nad polską gospodarką i naszymi gospodarstwami domowymi. Struktura wzrostu cen wskazuje przy tym, że najbardziej ucierpi ta część społeczeństwa, która osiąga mniejsze i średnie dochody. Utrzymuje się, i miejscami wręcz pogłębia, ustanowiony na początku transformacji ustrojowej podział na tych, którzy ponoszą ciężar przemian – którym skonfiskowano majątek lub pozbawiono dochodów poprzez inflacyjną konfiskatę oszczędności i książeczek mieszkaniowych, spadek wartości oszczędności ulokowanych w walutach obcych, utratę praw do mieszkań, utratę pracy, bankructwo małych firm i gospodarstw rolnych, oraz tych, którzy są beneficjentami transformacji. Podjęta przez Prawo i Sprawiedliwość próba zniesienia tego podziału została odrzucona przez rządzących dziś Polską.

Widać to również w polityce społecznej. Poza jednym wyjątkiem obniżono środki przeznaczone na cele socjalne, w tym różne formy pomocy społecznej. Dzieje się to w sytuacji rosnącego bezrobocia, które osiągnęło poziom 13%, a w przypadku ludzi młodych, w tym absolwentów wyższych uczelni, przybrało wręcz charakter klęski społecznej. Rząd Donalda Tuska całkowicie ją lekceważy i nie próbuje nawet przedstawić programu przeciwdziałania. W jego wyobraźni mieści się właściwie tylko jedno rozwiązanie – emigracja wielkiej części młodego

pokolenia. Chodzi przy tym o ludzi wykształconych, a więc o nasz społeczny zasób, którego zgromadzenie jest bodaj największym sukcesem minionych 22 lat. Ludzie ci, zamiast stać się głównym motorem rozwoju naszego kraju, są zeń wypychani. Nie chodzi tu tylko o brak pracy; brakuje także mieszkań dla nowych rodzin, brakuje niemal wszystkiego, co jest potrzebne do normalnego życia i budowania przyszłości. Bariery wynikają też z różnego rodzaju negatywnych zjawisk w lokalnych społecznościach i instytucjach, w tym z działania w nich patologicznych, niekiedy wręcz kryminalnych klik. Jedną z barier jest system korporacyjny; wbrew swym dawnym zapowiedziom Platforma w minionych czterech latach nie tylko nie zrobiła niczego w celu ograniczenia jego negatywnych wpływów, lecz wręcz działała na rzecz jego umocnienia.

Podjętą przez Prawo i Sprawiedliwość walkę z powyższymi patologiami uznano za „polowanie na czarownice”, niemal za przestępstwo. Skutki ponosi dziś pokolenie, które nie uczestniczyło w wyborach ani w roku 1989, ani w latach następnym, a zastało polską rzeczywistość po transformacji ze wszystkimi jej patologiami i jednocześnie z rozbudowanym mechanizmem medialnego oddziaływania na świadomość, często nastawionego na „przykrywanie” ujemnych zjawisk lub ich przyczyn oraz wirtualne sugerowanie hierarchii ważności i obrazu rzeczywistości, które nie odpowiadają realnym doświadczeniom i potrzebom. Pokolenie, o którym mowa, natrafia dziś na społeczną ścianę, na sytuację, w której fakty i doświadczenia

z życia codziennego nie zgadzają z tym, w co nauczono je wierzyć („będzie dobrze”) i w co nadal uczy się wierzyć („w sumie jest dobrze, a głównym problemem Polski są ci, którzy to podają w wątpliwość”); reaguje frustracją i dość powszechnym poczuciem bezradności. Na ogół nie zdaje sobie sprawy z tego, że jego sytuacja – brak perspektyw oraz niesprawiedliwe i nieprzejrzyste zasady awansu – to w dużej mierze rezultat tego kształtu transformacji, jaki nadały jej różne odmiany formacji liberalno-lewicowych i postkomunistycznych.

Bardzo ważną częścią polityki społecznej jest ochrona zdrowia. W tej dziedzinie przez cały czas rządów PO trwa permanentny kryzys. Według koncepcji rządzących jego przełamanie miała przynieść komercjalizacja służby zdrowia, otwarta na prywatyzację. Ponieważ pojęcie prywatyzacji ochrony zdrowia jest w świadomości społecznej kojarzone z tym, co cztery lata temu mimo woli ujawniła b. posłanka PO Beata Sawicka, unikano używania tego pojęcia wprost. Nie zmienia to faktu, że ostatecznym celem zmian w dziedzinie ochrony zdrowia, które chciano uruchomić, jest właśnie prywatyzacja. Tego zresztą oczekuje przede wszystkim tak czy inaczej definiowane zaplecze PO. Dla wysoce niesprawnej, ale wciąż łakomej nowych dóbr warstwy dużych i wielkich właścicieli prywatyzacja tej sfery to możliwość sięgnięcia do kolejnego publicznego zasobu.

Platforma z uporem odrzuca dwie podstawowe prawdy, bez których nie ma mowy o rzeczywistej naprawie systemu ochrony zdrowia. Pierwszą prawdą

jest, że pieniędzy na tę sferę musi być więcej. Druga prawda głosi, że administrowanie ochroną zdrowia poprzez dystrybucję pieniądza w obecnej, stosowanej przez NFZ postaci jest samo w sobie źródłem ciężkiej zapaści sytemu. Dziś, kiedy śp. prezydent Lech Kaczyński już nie „przeszkadza”, można tylko względami taktyki wyborczej wytłumaczyć odłożenie zasadniczych decyzji, które sprowadzają się do poddania prawom rynku – ze wszystkimi fatalnymi tego skutkami – dziedziny, która z natury rzeczy nie powinna im podlegać.

Rządząca dziś formacja zawsze z wielką nieufnością odnosiła się do państwa. Było to zarówno wynikiem hołdowania uproszczonej wersji liberalizmu, jak i reakcją na doświadczenie skrajnie zetatyzowanego i scentralizowanego systemu komunistycznego. Słabo zakorzeniona w narodowej kulturze, dość sceptyczna wobec wspólnoty narodowej, a w najlepszym wypadku traktująca ją tylko jako jeden z istotnych punktów odniesienia tożsamości, pojmowanej mocno indywidualistycznie, formacja ta nie dostrzegała też sensu państwa jako instrumentu służącemu Narodowi i będącego warunkiem jego pomyślnego trwania i rozwoju. Wczesne koncepcje Kongresu Liberalno-Demokratycznego (partii, z której wywodzi się dzisiejszy kierowniczy trzon PO), takie jak „kanadyzacja” Polski, czyli nadanie jej struktury federalnej, mimo braku jakichkolwiek kulturowych czy historycznych przesłanek dla takiego rozwiązania, dyskretne propozycje w istocie likwidacji Wojska Polskiego czy zaangażowanie w tworzenie na zachodzie

kraju strefy szczególnej współpracy z Niemcami, a na wschodzie – z ZSRS (państwem istniejącym jeszcze za rządów KLD w 1991 r.), to przykłady sposobu myślenia, który najwyraźniej pozostał trwały. Zrealizowanie wspomnianych koncepcji doprowadziłoby do bardzo daleko posuniętego ograniczenia (jeśli nie wręcz likwidacji) podmiotowości polskiego państwa, do jego oczywistej dezintegracji. Trudno ocenić, na ile autorzy owych planów zdawali sobie z tego sprawę, a na ile ich projekty były wynikiem bezrefleksyjnego kopiowania obcych wzorów czy też nadziei na to, iż w pewnych regionach kraju zdobędą trwałą przewagę, czyniąc je swoimi bazami.

Jedno jest pewne: na jesieni 2007 roku do władzy w Polsce doszli ludzie, którym obcy był tradycyjny, wynikający z naszych dziejów pogląd, że państwo jest szczególnym dobrem narodowym. Już w pierwszym okresie rządów Donalda Tuska powrócono do planów daleko idącej dezintegracji z początku lat dziewięćdziesiątych, choć używano nieco innego słownictwa. Wicepremier, zarazem minister spraw wewnętrznych i administracji Grzegorz Schetyna twierdził, że wojewoda powinien mieć tylko kilkunastu urzędników; taki przedstawiciel rządu w województwie nie byłby w stanie wypełniać nawet ograniczonych funkcji nadzorczych. Praktyka, przynajmniej na razie, nie poszła tak daleko. Zwiększono wprawdzie władzę marszałka województwa kosztem wojewody, ale nie była to zmiana o fundamentalnym charakterze.

O wiele poważniejsze następstwa miały podjęte w MSWiA decyzje dotyczące ograniczenia programu

modernizacji Policji i innych służb mundurowych. Proces pozytywnych zmian w tych formacjach zatrzymano. Innym aspektem nowej sytuacji w resorcie były liczne budzące wątpliwości decyzje personalne, jak choćby powierzenie stanowiska wiceministra nadzorującego Policję generałowi, który odegrał bardzo niejasną rolę w sprawie Krzysztofa Olewnika. Wielu nowych komendantów wojewódzkich to osoby kojarzone z poszczególnymi politykami PO. Nastąpiło więc upartyjnienie Policji. Można też zauważyć, że klimat mobilizacji, który udało się stworzyć w tej formacji za rządów Prawa i Sprawiedliwości, ustąpił miejsca znanemu z przeszłości marazmowi. Od sytuacji tej próbują odwrócić uwagę, jak zwykle pod rządami Donalda Tuska i PO, kampanie propagandowe reklamujące poszczególne sukcesy. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy, zwłaszcza że podobne sukcesy odnoszono nawet w czasach największego panoszenia się przestępczości. Propagandowy charakter mają drastyczne zapowiedzi w rodzaju chemicznej kastracji pedofilów; skończyło się na nieznacznym zastrzeżeniu przepisów karnych. Ogromną oprawę propagandową nadano walce z dopalaczami. Nawet jeśli uznać tę akcję za skuteczną i pominąć kontrowersje dotyczące prawnych aspektów jej przeprowadzenia, to nie ulega wątpliwości, że w sprawie bardziej zasadniczej, jaką jest walka z narkotykami, doszło do zmian, które ułatwią handel nimi. Wpływowe środowiska domagały się „prawa do trawki” i przed wyborami otrzymały to, czego chciały. Dla rządzących społeczne skutki nie mają tu znaczenia.

Ze źródeł zagranicznych (raport Departamentu Stanu USA) można czerpać informacje o wzroście korupcji. Nie może być wątpliwości, że wydatnie przyczyniły się do tego działania obecnych władz delegalizujące w istocie walkę z korupcją. Jednoznacznym sygnałem były drakońskie sankcje finansowe, jakie spadły na osobę, która jako funkcjonariusz publiczny ośmieliła się poinformować opinię publiczną o prokuratorskich zarzutach postawianych oskarżonemu o korupcję lekarzowi. Wspomniane już powołanie prof. Cwiągalskiego na ministra sprawiedliwości, a także awanse osób, których nazwiska przejawiały się, w negatywnym świetle, w związku ze sprawą Olewnika, też bez wątplenia były czytelnym sygnałem. Liberalna doktryna w polityce karnej doprowadziła do odwrotu w walce z przestępczością, w szczególności aferową, występującą w uprzywilejowanych kręgach społeczeństwa. Podjęto też decyzje uniemożliwiające reakcję na zagrożenia w większej skali. Na czele obrony cywilnej stanął przedstawiciel służb mundurowych niemający prawa wydawania poleceń wojewodom, które miał kierujący poprzednio tą służbą wiceminister. Sfera służb specjalnych, wyjęta, jak już wspomniano wyżej, spod jakiegokolwiek kontroli, jest otoczona dzisiaj mgłą tajemnicy. Umocnienie pozycji ABW i oddanie jej w ręce człowieka związanego zarówno z wielkim biznesem, jak i z rządzącą partią tworzy sytuację modelową, pokazującą istotę obecnego systemu rządzenia. Mamy tutaj do czynienia z jaskrawym konfliktem interesów: wysoki urzędnik państwowy pobiera uposażenie od prywatnej firmy,

która może się stać przedmiotem jego służbowego zainteresowania. Sfera, która powinna być utrzymywana możliwie najdalej od jakichkolwiek interesów prywatnych, jest właśnie ostentacyjnie prywatyzowana, a przy okazji tworzy się faktyczny immunitet potężnej grupy biznesowej wobec działań operacyjnych służb, bez których wykrycie np. przestępstwa aferowego jest niemożliwe.

Nie sposób dzisiaj ustalić, co kryje się za takimi instytucjami jak Centrum Antyterrorystyczne, nie są jasne powody dymisji i zmian personalnych w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa. Wobec powstania związków personalnych między służbami a firmami telekomunikacyjnymi praktycznie poza kontrolą znalazły się podsłuchy telefoniczne. Informacje o podsłuchiowaniu telefonu osoby sprawującej najwyższy urząd w państwie, śp. prof. Lecha Kaczyńskiego, zostały co prawda zdementowane, ale jest faktem, że podsłuchiowano wysokich urzędników jego kancelarii. Bardzo ograniczony musi być stopień zaufania do prokuratury, której zgoda jest według prawa potrzebna do założenia podsłuchu (poza zgodą sądu, która zwykle jest udzielana), skoro prokuratura pod oczywistym politycznym naciskiem niespodziewanie wycofuje się z podjętej wcześniej decyzji o postawieniu zarzutów szefowi jednej ze służb specjalnych (sprawa wiceministra Parafianowicza). W takich warunkach trudno nie podchodzić z rezerwą do dementi w sprawie domniemanego podsłuchiwania śp. prezydenta Kaczyńskiego. Czy Polska niepostrzeżenie staje się państwem policyjnym?

Na stanowisko szefa Agencji Wywiadu powrócił Andrzej Ananicz, mianowany poprzednio przez premiera Belkę. Działalność AW pod jego kierownictwem budziła zasadnicze zastrzeżenia poprzedniego rządu i choć ich materia nie może zostać publicznie ujawniona, można przypuszczać, że wycofano się ze zmian dokonanych w latach 2006–2007 i powrócono do starych praktyk. CBA, o czym była już mowa, całkowicie oderwała się od celów, do jakich została powołana. Ujmując rzecz najbardziej ogólnie, należy skonstatować, że sfera służb specjalnych została w wysokim stopniu upartyjniona i jest dziś nie tyle narzędziem służącym do zapewnienia bezpieczeństwa państwa, ile instrumentem grupy uprzywilejowanej i jej ochrony. Szczególnym elementem jest nadzór, jaki sprawuje nad całością służb człowiek bezpośrednio związany z „najwyższą półką” establishmentu ekonomicznego.

Dowodem tragicznej niesprawności tak skonfigurowanego państwa była, obok katastrofy smoleńskiej, wielka powódź, a raczej dwie wielkie powodzie w minionym roku. Doszło do spektakularnej porażki państwa zarówno w bezpośredniej walce z powodzią, jak i później, gdy przyszło pomagać poszkodowanym. W niejednym przypadku publicznie zapowiedzi pomocy nie zostały spełnione po dziś dzień.

Cała polityka PO jest programowo pozbawiona dalekosiężnych celów, obowiązuje w niej zasada „tu i teraz”. Dokumenty dotyczące przyszłości wyraźnie odwołują się do swoistego determinizmu – tak będzie, bo tak być musi. Bardzo istotną cechą tej polityki, realizującej dwa wspomniane cele – głów-

ny i równoległy, jest odrzucenie względów merytorycznych przy podejmowaniu decyzji personalnych. W okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości wyłaniano wojewodów w specjalnych procedurach, Platforma zaś wymieniła ich niemal w ciągu jednego dnia na partyjnych działaczy. Rzuca to wiele światła na istotę polityki kadrowej PO. Podobnie jest ze spółkami Skarbu Państwa (a także komunalnymi). Za rządów PiS poszukiwano osób z doktoratem z ekonomii lub prawa, organizowano grupę samodzielnych pracowników naukowych SGH w celu wprowadzenia ich do najważniejszych spółek. PO nie ma takich ambicji ani wymagań. Afera hazardowa pokazała, jak funkcjonują mechanizmy nominacji. Charakterystyczne jest też, że zrezygnowano, mimo ciągłego opowiadania o oszczędnościach, z planu likwidacji gabinetów politycznych otaczających wysokich funkcjonariuszy publicznych, które są miejscami pracy dla działaczy PO, a w wielu wypadkach także ośrodkami polityki kadrowej. Sprawy te znajdują się praktycznie poza zasięgiem zainteresowania mediów głównego nurtu, mimo że mają duże znaczenie z punktu widzenia jakości państwa, której kosztem zaspokajane są potrzeby aktywu PO i jego zaplecza.

Rzecz jasna, rządzący nie formułują tego celu wprost, tak samo jak nie mogą wprost przyznawać, że powrócili do polityki transakcyjnej, której ważnym aspektem są decyzje personalne. Należało więc zbudować propagandową osłonę. Korzystano z niej zarówno w pierwszej fazie rządów PO, jak i w drugiej, po wybuchu kryzysu. Można powiedzieć, że po 1989 roku

element propagandowy nigdy wcześniej nie był tak mocno eksponowany w polityce gospodarczej i w ogóle w polityce wewnętrznej i że propaganda rządzących nigdy dotąd nie była tak bardzo oderwana od realiów.

Rządy PO pokazały jeszcze raz, że istnieje fundamentalna sprzeczność między obecnym establishmentem a większością społeczeństwa, w której interesie jest szybko rozwijająca się, praworządna, uczciwa, silna i licząca się na arenie międzynarodowej Polska. Cele te są niemożliwe do osiągnięcia w obecnej sytuacji społecznej kraju. Co więcej, utrzymanie panowania najwyższej warstwy beneficjentów transformacji wymaga coraz bardziej radykalnego odchodzenia od zasad praworządności i demokracji oraz rezygnacji z wszelkiej efektywnej polityki gospodarczej i społecznej, a także zagranicznej. Podstawowym warunkiem realizacji elementarnych interesów obywateli i Polski – ojczyzny rozumianej jako ponadpokoleniowa wspólnota narodowa – jest odsunięcie od władzy obecnej ekipy rządzącej i zastąpienie jej taką, która rozpocznie zasadniczą przebudowę naszego kraju.

PRZECIW AUTODEGRADACJI POLSKIEJ POLITYKI

Polityka zagraniczna PO jest, jak wszystko wskazuje, podporządkowana temu samemu celowi co polityka wewnętrzna, czyli stabilizacji systemu. W jakiejś mierze chodzi też o wyłączenie efektywnych form demokratycznej kontroli w sprawach dotyczących Unii Europejskiej. Znamiennie są reakcje amerykańskie, np. zawarte w ostat-

nim raporcie Departamentu Stanu na temat demokracji w Polsce, w którym krytycznie oceniono stan wolności słowa i suwerenności oraz zwrócono uwagę na wzrost korupcji. Oceny takie są jednak przeważnie ignorowane, ponieważ wiadomo, że za słowami nie pójdą czyny. Unia Europejska może natomiast zastosować dotkliwe sankcje, które w praktyce dotyczą najczęściej tych państw członkowskich, które sprawiają jakieś kłopoty władzom unijnym, a zwłaszcza najsilniejszym państwom Unii.

Deklaracje nowego rządu w sprawach Unii Europejskiej przed czterema laty były jasne: jeśli będziemy płynąć z głównym nurtem, przyniesie to Polsce korzyści. Fakty z ostatniego okresu świadczą jednak o czymś zupełnie przeciwnym. Na czoło wysuwa się tu kilka spraw.

Pierwsza to odmowa – początkowo całkowita, wbrew racjonalnym propozycjom ze strony opozycji – skorzystania z przykładu niemieckiego (decyzje tamtejszego parlamentu i sądu konstytucyjnego) w kwestii prawnego zabezpieczenia polskiej suwerenności w związku z ratyfikacją Traktatu Lizbońskiego. Politycy PO odmawiali nawet dyskusji na ten temat, a Trybunał Konstytucyjny pod wątpliwym pretekstem formalnym umorzył postępowanie zainicjowane przez posłów PiS. Dopiero z opóźnieniem (już po wejściu traktatu w życie) i bez przekonania Platforma była skłonna zgodzić się na ułomne nawiązanie do rozwiązań niemieckich. Zrezygnowano jednak z pełnego i konsekwentnego włączenia ich do polskiego systemu prawnego, posługując się – brzmącym zabawnie w ustach przedstawicieli obecnego rządu – argumentem: „Nie chcemy naśladować Niemiec, idziemy własną drogą”. Faktem pozostaje, że Polska

pod rządami PO dobrowolnie zrezygnowała z zapewnienia sobie, przynajmniej pod jednym względem, statusu w Unii równego temu, jaki zagwarantowali sobie Niemcy.

Sprawa druga to pakiet energetyczno-klimatyczny. Rząd przyjął go mimo bijącej w oczy szkodliwości dla rozwoju gospodarczego Polski. W rezultacie musimy liczyć się nie tylko z obciążeniem dodatkowymi opłatami i wzrostem cen energii, ze wszystkimi tego skutkami, ale także z nieuniknionym przemieszczeniem się poza naszą wschodnią granicę wielu energochłonnych rodzajów przemysłu oraz ze związanym z tym bezpośrednim i pośrednim wzrostem bezrobocia. Donald Tusk nie tylko zrezygnował ze skorzystania w sprawie pakietu klimatycznego z prawa weta, lecz także, z góry wyrzekając się jego zastosowania, osłabił pozycję negocjacyjną Polski. Syntetycznym wykładnikiem tej polityki będzie spadek tempa wzrostu PKB co najmniej o 2%. Mamy ponieść taką ofiarę w imię celu, jakim – według oficjalnych deklaracji – jest globalna redukcja emisji dwutlenku węgla. Jednakże nawet jeśli uznać ten cel za słuszny, jest on niemożliwy do zrealizowania: ponieważ Chiny, USA, Indie, Brazylia i Rosja nie przyjęły podobnych ograniczeń, efekt unijnych zabiegów będzie zerowy. Wszyscy wiedzą, że naprawdę chodzi o interes państw dysponujących zaawansowanymi technologiami, a więc państw, których rozwoju nie krępowały żadne pakiety klimatyczne wtedy, gdy dominowały u nich technologie zbliżone do tych, jakimi nasz kraj dysponuje dzisiaj. Można więc powiedzieć, że ciężary i restrykcje pakietu klimatycznego są dla nas podwójnie niesprawiedliwe. Polska, w której gospodarce energetycznej

z naturalnych względów szczególne miejsce zajmuje węgiel, znalazła się w najtrudniejszej sytuacji ze wszystkich państw europejskich. Mimo to rząd PO i PSL ani nie skorzystał z prawa weta, ani nie zadbał o rozwiązanie, które zniwelowałyby szkodliwe następstwa pakietu dla naszego kraju. Podjęcie takich kroków w interesie Polski z konieczności przeciwstawiłoby nas Niemcom, a tego rząd Tuska najwyraźniej w ogóle nie bierze pod uwagę.

Kolejną sprawą jest pakt Euro Plus, czyli nowa postać starego pomysłu „Europy dwóch prędkości”, uznawanego przez kompetentnych znawców problemu za najgorszy, bardzo niebezpieczny z polskiego punktu widzenia wariant funkcjonowania Unii. Decyzję w sprawie Euro Plus podjęto arbitralnie z inicjatywy Niemiec i za zgodą Francji, nawet nie pytając Polski o zdanie. Donald Tusk początkowo protestował, później jednak przystał na nasz udział w tym przedsięwzięciu, notabene naruszając polską konstytucję: decyzja w tej sprawie wymagałaby co najmniej uchwały Rady Ministrów lub nawet – ze względu na daleko idące zobowiązania Polski – zgody ustawodawcy w trybie obowiązującym przy ratyfikacji umów międzynarodowych. Skutki przyjęcia Euro Plus są podobne jak w przypadku pakietu energetyczno-klimatycznego – oznaczają dalszy spadek tempa wzrostu. Tymczasem istniała możliwość podjęcia innej decyzji, choćby takiej jak czeska czy węgierska, czyli nieprzystępowania do porozumienia. Z punktu widzenia rządzących oznaczałoby to jednak rezygnację z polityki płynięcia w głównym nurcie, a tym samym narażenie się na utratę lub osłabienie poparcia zewnętrznego oraz na starcie z lobbystami działającymi wewnątrz kraju.

Trzeba podkreślić, że wykazywana przez Donalda Tuska i jego rząd uległość nie jest odwzajemniana przez drugą stronę. Przeciwnie, zgodnie ze znaną prawidłowością w stosunkach międzynarodowych partnerzy korzystają z polskiej słabości. Dowodem na to są choćby decyzje personalne podjęte na szczeblu unijnym w związku z wejściem w życie Traktatu lizbońskiego. Zapadły one bez udziału Polski i posłużyły wręcz do tego, aby po raz kolejny ostentacyjnie dać do zrozumienia, kto w UE rządzi, a kto się w ogóle nie liczy. Z parytetów w obsadzeniu stanowisk w europejskiej dyplomacji Polska zrezygnowała sama i minister Sikorski nawet nie wziął udziału w dotyczącym tej sprawy posiedzeniu Rady UE, wysyłając na nie swojego zastępcę. Wcześniej, jeszcze po rządami Traktatu nicejskiego, Polska, choć jest zdecydowanie największym z nowych państw członkowskich Unii (drugi co do wielkości kraj w tej grupie, Rumunia, ma prawie dwa razy mniej mieszkańców) otrzymała przy obsadzie stanowisk najmniej z tego, co było możliwe do uzyskania. Polak został tylko na dwa i pół roku (połowa kadencji) przewodniczącym Parlamentu Europejskiego; jest to funkcja bardzo prestiżowa, ale pozbawiona realnej władzy, i to nawet w obrębie niezbyt wpływowej instytucji, jaką jest Parlament Europejski. Otrzymaliśmy też stojące niewysoko w hierarchii stanowisko komisarza ds. budżetu, które ostatnio zostało dodatkowo osłabione przez to, że przewodniczący Komisji Europejskiej zastrzegł sobie decydującą rolę przy konstruowaniu tzw. wieloletnich ram finansowych na lata 2014–2020. Ważne agencje, które będą regulować obieg pieniądza w Unii, mają, wbrew

wcześniejszym decyzjom, znaleźć się na zachodzie Europy, a nie w Polsce i innych nowych państwach członkowskich.

Naszą obecną pozycję w Unii Europejskiej symbolizują dwa zdarzenia, które miały miejsce w ostatnim czasie. Pierwsze to zaklejenie napisów pod zdjęciami na wystawie o katastrofie smoleńskiej w siedzibie Parlamentu Europejskiego i twierdzenie polskiego przewodniczącego tej instytucji, że nie ma on na to żadnego wpływu. Drugie zdarzenie to rozpoczynająca się wyraźnie w Unii akcja delegalizacji gazu łupkowego, a więc bogactwa, które, jeśli istnieją możliwości wydobycia na wielką skalę, może wyraźnie poprawić naszą sytuację gospodarczą i strategiczną, ale też naruszyć w Europie bardzo potężne interesy. W tej ogromnie ważnej dla Polski sprawie dochodzimy do wyjątkowo jasno widocznej sprzeczności między polityką „płynięcia w głównym nurcie” a naszymi fundamentalnymi interesami. Otóż nie da się wydobywać gazu łupkowego na wielką skalę i płynąć w głównym nurcie, gdyż takie wydobywanie uderzy w potężne interesy, szczególnie w Niemczech, i jeszcze bardziej w interesy dysponującej wielkimi wpływami na Zachodzie Rosji. Mamy więc wybór: płynąć w głównym nurcie i tracić w dłuższej perspektywie setki miliardów dolarów albo mieć te dolary, ale w głównym nurcie nie płynąć. Jak na razie nie ma żadnego przeciwdziałania ze strony polskiego rządu próbom udaremnienia eksploatacji gazu łupkowego. Jako fakt pozytywny można natomiast odnotować to, że władze Unii wystąpiły przeciwko skrajnie niekorzystnej dla Polski umowie gazowej z Rosją, co doprowadzi-

ło do poprawienia jej postanowień. Paradoksalnie interwencja Brukseli nastąpiła poniekąd wbrew stanowisku polskiego rządu, była wobec niego swego rodzaju napomnieniem.

Nie lepiej rzecz się ma w stosunkach z Niemcami. Rząd Donalda Tuska zgodził się na Gazociąg Północny. Zrezygnował także z oporu w sprawie „widocznego znaku” – instytucji, która eksponując i utrwalając pamięć tzw. wypędzeń jako niemieckiej krzywdy w II wojnie światowej, relatywizuje problem odpowiedzialności za jej rozpętanie i skutki oraz dostarcza „argumentów” służących – dziś albo w przyszłości – do kwestionowania powojennych zmian terytorialnych. Strona niemiecka bez dyskusji odrzuciła wszystkie zgłaszane przez premiera Tuska koncepcje kompromisowe. Erika Steinbach, która znów popisywała się niebywałymi wypowiedziami o naszym kraju, cieszy się poparciem kanclerz Angeli Merkel, co zapewnia jej utrzymanie eksponowanej pozycji w życiu publicznym i rządzącej partii. Nie ma wątpliwości, że podobne wypowiedzi w stosunku do Francuzów czy Żydów natychmiast zakończyłyby jej polityczną karierę.

Słabość i chwiejność rządu w zasadniczych kwestiach relacji z Niemcami przynosi owoce, które nietrudno było przewidzieć. Gazociąg Północny nie tylko bardzo osłabia naszą pozycję strategiczną, ale także blokuje nasze porty, mimo że oczywiście mógłby być budowany tak, aby tego uniknąć, Niemcy najwyraźniej nie widzą żadnego powodu, by liczyć się z polskimi interesami. Berlin nie udzielił poparcia polskiemu rządowi w staraniach o umieszczenie Europejskiego Instytutu Innowacji i Technologii we Wrocławiu, poparł natomiast Węgry, skądinąd

rządzone wówczas przez całkowicie skompromitowaną lewicę postkomunistyczną. W rezultacie Instytut będzie mieć siedzibę w Budapeszcie, w którym i tak działa już cała sieć renomowanych instytucji międzynarodowych. W Unii Europejskiej Niemcy należą do grupy państw dążących do ograniczenia wydatków w latach 2014–2020, co jest równoznaczne ze zmniejszeniem środków dla Polski w porównaniu z latami 2007–2013.

Można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że wobec strony niemieckiej Donald Tusk dobrowolnie przyjął postawę politycznego klienta, nie otrzymując w zamian dosłownie nic oprócz wspólnych zdjęć i filmowych kadrów z uśmiechniętą panią kanclerz oraz niemieckiej Nagrody Karola Wielkiego. Przywódca PO zbiera w Niemczech pochwały i komplementy w czasie, gdy kształt stosunków polsko-niemieckich jest tak bardzo asymetryczny na niekorzyść naszego kraju. Mamy do czynienia z sytuacją godzącą w prestiż Polski, obniżającą nasz status i pozycję w relacjach międzynarodowych. Widocznej skrajności w klientystycznej postawie Donalda Tuska wobec naszego zachodniego sąsiada nie mogą nie zauważać dyplomatyczne kancelarie i sztaby analityków w różnych państwach, które nie mogą też nie stawiać sobie pytania o przyczyny. Są one złożone. Jedną z nich – ale z pewnością nie jedyną – jest realizacja tego, co wyżej określiliśmy jako główny cel rządzących dziś Polską.

Podobne pytanie musi stać się, gdy analizuje się stosunki polsko-rosyjskie. Premier Tusk wycofał się ze wszystkich decyzji swojego poprzednika, które miały skłonić naszego wschodniego sąsiada, aby uznał peł-

noprawność uczestnictwa Polski w Unii Europejskiej (taki był sens sporu o nasz eksport mięsa do Rosji oraz polskiego weta w sprawie negocjowania nowego układu UE–Rosja) i aby zerwał z polityką podtrzymywania pozostałości dawnego zależnego statusu naszego kraju (spór o tarczę antyrakietową i, w mniejszej skali, sprawa przepłutu przez Mierzeję Wiślaną). W sprawie tarczy antyrakietowej rząd, pod naciskiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, przynajmniej pozornie, na pewien czas, zmienił zdanie i podpisał umowę z USA, nie wszczął jednak procedury ratyfikacyjnej. Oznaczało to otwarcie pola dla rosyjskiej gry, co świadczy albo o braku po stronie rządu Donalda Tuska elementarnego rozeznania, albo też o tym, że z góry zakładał on, iż Rosja rozpocznie licytację. Dwa fakty nie ulegają bowiem wątpliwości. Po pierwsze, rządzące Rosją pokolenie KGB-istów, ukształtowanych przez Związek Sowiecki, nigdy nie zaakceptuje podmiotowej i pełnoprawnej pozycji Polski, choćby dlatego, że odbudowa strefy wpływów upadłego imperium, nawet jeśli nie jest bezpośrednim celem (inaczej niż w przypadku byłych republik ZSRS), pozostaje co najmniej ich marzeniem i długofalowym planem. Po drugie, jeszcze ważniejsze jest to, że Rosja, bez względu na to, kto nią rządzi, nie będzie mieć interesu w umocnieniu pozycji Polski poprzez rozwój stosunków dwustronnych, dopóki nie uzna, że pozycja naszego kraju jest na tyle silna, iż opłaca się utrzymywać z nim dobre stosunki. Taką zaś pozycję możemy osiągnąć przede wszystkim w Europie Środkowo-Wschodniej dzięki relacjom z państwami postsowieckimi, a także

położonymi na południe od naszego kraju. Rząd Tuska z aktywnej polityki wschodniej demonstracyjnie zrezygnował, czego wyrazem był artykuł ministra Sikorskiego o końcu polityki jagiellońskiej; w istocie więc z góry zrezygnował z zabiegów o partnerstwo. Rosyjska polityka „licytacji w górę” polegała na stawianiu Polski w trudnych sytuacjach w zamian za gesty, które dla rządu PO i PSL miały pewną wartość propagandową, ale realnie służyły wyłącznie Rosji. Doskonałym przykładem była wizyta Władimira Putina na Westerplatte 1 września 2009 r.: w tym symbolicznym miejscu i dniu – w 70. rocznicę wybuchu wojny – wygłosił w obecności władz RP przemówienie w istocie oferujące Niemcom porozumienie, które miało być podstawą nowego porządku na kontynencie, a jednocześnie rozprawił o rzekomych niemieckich krzywdach po I wojnie światowej. W ten sposób Donald Tusk legitymizował politykę, która godzi w najbardziej elementarne interesy naszego kraju, a w dniach poprzedzających wspomnianą rocznicę z pokorą znosił różne upokarzające gesty ze strony Rosjan, byle tylko zapewnić obecność Putina na Westerplatte. Sukces rosyjskiego premiera okazał się połowiczny tylko dzięki jednoznacznemu, zdecydowanemu przemówieniu, jakie wygłosił na Westerplatte prezydent Lech Kaczyński. Donald Tusk nie mógł temu przemówieniu zapobiec, nie mógł też nie dopuścić do udziału najwyższego przedstawiciela Rzeczypospolitej w uroczystościach na Westerplatte.

Szef PO i rządu podjął kolejną wspólną grę ze stroną rosyjską w związku z przygotowaniem do obchodów 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Sprawa

Katynia przez cały okres po 1989 roku znajdowała się w centrum stosunków polsko-rosyjskich. Mimo jej historycznego charakteru stosunek Rosjan do zbrodni katyńskiej określa zarazem ich stosunek do Polski współczesnej, do statusu naszego Narodu. Pytanie jest proste: czy masowe mordowanie Polaków jest, tak jak w przypadku Żydów czy Ormian, kwalifikowane jako ludobójstwo, czy też nie jest? Zgoda na odpowiedź przeczącą, niezależnie od rodzaju „uzasadnienia”, oznacza przyjęcie radykalnie niższego statusu Polaków w porównaniu z innymi narodami. Okazało się jednak, że i w tej sprawie Donald Tusk jest skłonny do ustępstw. Był też gotów działać przeciwko głowie własnego państwa, odrzucić zasady elementarnej lojalności narodowej i państwowej, tolerować niesłychane, godzące w elementarne normy dotyczące statusu dyplomatów zachowania ambasadora Rosji w Polsce, wreszcie wysłać do Rosji samolot z Prezydentem, Pierwszą Damą i 94 innymi wybitnymi obywatelami naszego państwa na pokładzie bez zapewnienia elementarnych warunków bezpieczeństwa. Skończyło się to tragedią smoleńską.

Bynajmniej nie położyła ona kresu opisywanej polityce i nie stała się początkiem politycznego katharsis. Przeciwnie, okazała się kolejnym progiem, po którego przekroczeniu serwilizm wobec Rosji osiągnął poziom zgoła niesłychany. Nawet gdyby założyć, że nie było żadnych innych uwarunkowań, to i tak trzeba stwierdzić, że dyletantyzm i polityczny brak charakteru po stronie obecnego premiera spowodowały, że przez swoją grę z Rosją rozpoczętą

w dniu katastrofy znalazł się on – a wraz z nim niestety nasz kraj – w swoistej pułapce Putina. Strona polska de facto natychmiast i całkowicie skapitulowała wobec strony rosyjskiej. Zgodzono się na badanie przyczyn bezprecedensowej pod względem okoliczności i skutków katastrofy, w której zginęła osoba pełniąca najwyższy urząd w państwie wraz z wieloma wysokimi funkcjonariuszami władz cywilnych i całym dowództwem sił zbrojnych, wyłącznie przez obce mocarstwo, na którego terytorium wydarzyła się ta katastrofa, i bez jakiegokolwiek realnej kontroli ze strony polskiej. W istocie dopuszczono do wyłączenia działania prawa międzynarodowego w tej sprawie (nie zawarto żadnego pisemnego porozumienia, co wyklucza możliwość osądzenia sprawy przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości), nie zadbano nawet o stworzenie podstaw do interwencji Międzynarodowej Organizacji Lotnictwa Cywilnego, nie zwrócono się o pomoc do NATO, której jesteśmy wszak pełnoprawnym członkiem. Stworzono sytuację, w której działania Rosji są jednostronne i ze względu na charakter MAK nie tworzą następstw prawnych nawet w samej Rosji. Kolejne upokorzenia związane są z traktowaniem przez Rosjan wraku samolotu stanowiącego własność Rzeczypospolitej, z losiem czarnych skrzynek czy ze zwodzeniem przedstawicieli polskiego państwa przez ich rosyjskich odpowiedników.

Wszystko to jest skutkiem wciągnięcia Polski w pułapkę, w której Donald Tusk i jego rząd najwyraźniej nie mają już żadnego pola manewru. Wiedzą oni

zresztą, że gdyby próbowali w tej sprawie przeciwstawić się Rosji, to na pewno spotkaliby się z przypomnieniem przez Moskwę wspólnej gry prowadzonej w czasie przygotowań do katyńskiej rocznicy z udziałem Donalda Tuska, Radosława Sikorskiego i innych prominentnych polityków PO – gry przeciw śp. Lechowi Kaczyńskiemu, która była obliczona na spowodowanie jego nieobecności w Katyniu, a gdy wariant ten okazał się nierealny, prowadziła do drastycznego obniżenia rangi i bezpieczeństwa prezydenckiej podróży do Katynia. O tym, że strona rosyjska w każdej chwili może użyć tego kompromitującego dla polityków PO argumentu, Rosjanie co jakiś czas niemal wprost przypominają. Także ze względów czysto wewnętrznych Platforma nie jest zainteresowana tym, aby prawda wyszła na jaw.

Donald Tusk najwyraźniej nie chce wycofać się z polityki, której wymownym symbolem było zorganizowanie w stolicy naszego państwa bezprecedensowej „narady” rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z polskimi ambasadorami reprezentującymi Rzeczpospolitą w różnych państwach; podobnej ostentacji unikano nawet w czasach zależności PRL od Związku Sowieckiego. Idąc jeszcze dalej, obecny rząd jest gotów sprzedać Rosjanom Lotos – niezwykle ważną, strategiczną spółkę petrochemiczną; na taki krok nie zdecydowała się żadna inna ekipa rządząca Polską po 1989 roku, nawet w czasach rządów SLD i prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego. Decyduje się też na skrajnie niekorzystną umowę gazową, poprawioną w wyniku wspomnianej interwen-

cji Unii Europejskiej, ale i tak szkodliwą dla naszych interesów. Przyjmuje wreszcie ustawę geologiczną, która umożliwi m.in. przejmowanie kontroli nad gazem łupkowym przez Rosjan.

Mamy więc do czynienia z czymś, co można określić jako dobrowolne wchodzenie do rosyjskiej strefy wpływów. W „najlepszym” wypadku wpływy rosyjskie są równoważone przez wpływy zachodniego sąsiada, przy czym jest wysoce prawdopodobne, że w sprawie Polski obie strony się porozumieją. Trzeba jeszcze dodać, że serwilizm władz centralnych skłania do podobnych postaw władze samorządowe. Pytanie przez władze Warszawy Rosjan o ich zgodę na przeniesienie pomników z czasów komunistycznych czy odsłonięcie pod Ossowem pomnika bolszewików, których marsz na Warszawę został powstrzymany w roku 1920, to przykłady takiej postawy. Jest ona także udziałem wielu popierających PO celebrytów.

Polityka rządu Donalda Tuska wobec USA jest najwyraźniej pochodną szerszej rozumianej polityki europejskiej, obejmującej także stosunki z Rosją. Wycofanie naszych wojsk z Iraku miało być sygnałem, że Polska podporządkowuje się „głównemu nurtowi” w Unii, czyli – jak nam swego czasu radzono – „korzysta z okazji, by siedzieć cicho”. Rezerwa w sprawie koncepcji tarczy przeciwrakietowej, a w istocie negatywny do niej stosunek to ważny sygnał dla Rosji, a także i przede wszystkim – dla tej części Europy, która stawia na zbliżenie z Rosją. Drażniące gesty, jak choćby ogłoszenie polskiego stanowiska w dniu święta narodowego Stanów Zjednoczonych (co spo-

tkąło się ze skądinąd arogancką i małostkową reakcją Waszyngtonu, który swe decyzje ogłosił 17 września), miały dodatkowo zaświadczać o powrocie Warszawy na drogę „europejskiej poprawności”. Reszta polityki wobec USA to tylko gra pozorów, służąca – jak to jest w zwyczaju rządu Donalda Tuska – budowaniu jego wizerunku. Strona amerykańska przystaje na taką grę, czego przykładem są wizyty w Polsce nieuzbrojonych baterii rakiet typu Patriot. Trudno w tym momencie orzec, czy wizyta prezydenta Obamy w Polsce była tylko częścią tej gry, czy też stanowiła wyraz choćby częściowej zmiany polityki. Nietrudno sobie wyobrazić przyczyny tej zmiany, takie jak niepowodzenie resetu polityki USA wobec Rosji czy irańska ofensywa na Bliskim Wschodzie, która może przekształcić arabską Wiosnę Ludów w skrajnie negatywną z punktu widzenia Zachodu zmianę, jaką byłoby powstanie islamiistycznych reżimów o antyzachodnim ostrzu.

Jeśli jednak ze strony amerykańskiej mieliśmy do czynienia z jakimś głębszym zamysłem, co jest dalece niepewne, to nic nie wskazuje na to, żeby nasze obecne władze podjęły grę. Oznacza to, że Polska pozostała członkiem NATO drugiej kategorii, a próba zmiany tej sytuacji, podjęta przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, została odrzucona. Nawet jeśli rząd Donalda Tuska nie był bezpośrednio inicjatorem tego zwrotu, to na pewno miał w nim walny udział. Nie można zaprzeczyć, że na obecny kształt stosunków polsko-amerykańskich pewien wpływ wywarła reorientacja polityki USA dokonana przez prezydenta Baracka Obamę, jednakże posunięcia obecnego

polskiego rządu wydatnie ułatwiły Waszyngtonowi wycofanie się z i tak przecież niezbyt intensywnego zaangażowania w naszej części Europy. W takim zaś zakresie, w jakim zaangażowanie to jest podtrzymywane, naszą dotychczasową rolę przejęła Rumunia.

Zdecydowanie negatywnie trzeba oceniać politykę rządu Donalda Tuska wobec krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Nasze stosunki z państwami, które odłączyły się od ZSRS, uległy osłabieniu w imię doktrynersko pojmowanej rezygnacji z polityki jagiellońskiej (notabene politycy PO bezpodstawnie używają tej historycznej nazwy po to, aby sugerować fałszywą alternatywę: powrót do przebrzmiałych koncepcji albo całkowita bierność polskiej polityki). W przypadku Litwy sprzyjało to uruchomieniu procesu, którego rezultatem jest bezprawny atak na polską mniejszość w tym kraju i zaognienie wzajemnych stosunków. Nie wykorzystuje się szansy na urealnienie współpracy wyszehradzkiej, jaką dają pozytywne zmiany w Republice Czeskiej, na Słowacji i na Węgrzech.

W ocenie całokształtu obecnej polityki zagranicznej należy uwzględnić jeszcze kilka innych elementów. Pierwszy to demonstracyjne lekceważenie stosunków z Francją na korzyść stosunków z Niemcami. Przykładem tej tendencji jest opuszczenie przez premiera Tuska gdańskiego spotkania grupy wyszehradzkiej przed jej spotkaniem z prezydentem Sarkozyem po to, by osobiście oprowadzić po mieście Angelę Merkel. Takie gesty świadczą o rezygnacji z wykorzystania w dyplomatycznej grze konkurencji między obydwojma państwami, które ściśle współ-

pracują, ale jednocześnie rywalizują między sobą o pierwsze miejsce w Europie.

Drugi element to brak jakichkolwiek poważnych i przemyślanych inicjatyw na rzecz ściślejszych stosunków politycznych i gospodarczych z nowymi mocarstwami azjatyckimi, szczególnie Chinami i Indiami, a także z państwami ASEAN. Kolejna sprawa to wycofywanie polskich kontyngentów z misji ONZ i redukcja sieci polskich ambasad w różnych krajach. Nie sposób wreszcie nie wspomnieć o bardzo osobliwych próbach zdobycia wysokich stanowisk dla Polaków w celu uzyskania atutów w polityce wewnętrznej. Wysunięto kandydatury Radosława Sikorskiego na stanowisko sekretarza generalnego NATO i Włodzimierza Cimoszewicza na stanowisko sekretarza generalnego Rady Europy. Przedsięwzięcia te poniosły fiasko z różnych powodów, między innymi ze względu na całkowicie nieprofesjonalny sposób ich realizacji. Minister Sikorski w ogóle nie zabiegał np. o poparcie mniejszych państw europejskich, a to właśnie ich kandydat wygrał tę konkurencję.

Najwłaściwszym słowem charakteryzującym to, co dzieje się w polskiej polityce zagranicznej, jest autodegradacja. Raz jeszcze wypada zadać pytanie o motywy tej polityki i raz jeszcze trzeba stwierdzić, że niezależnie od błędów, braku profesjonalizmu, łańtowości wpadania w pułapki oraz, być może, nieznanych opinii publicznej atutów, jakimi dysponują nasi partnerzy, odpowiada ona w istocie zapotrzebowaniu warstwy panującej w naszym kraju. Propaganda rządzących roztacza przed społeczeństwem wizje

pozornych sukcesów. Chętnie sięga do porównania z sytuacją z czasów PRL, choć przecież takie – skądinąd niewątpliwe – zdobycze jak wolność podróżowania naszych obywateli po wielkim obszarze Unii Europejskiej w najmniejszej mierze nie są zasługą PO. Rządzący naszym krajem odpowiadają natomiast za zmarnowanie atutów, jakimi dysponowała Polska jeszcze cztery lata temu, i za niewykorzystanie szans. Autodegradacja polskiej polityki zagranicznej ma fatalne skutki w sferze politycznej i gospodarczej, i to zarówno w wymiarze doraźnym, jak i długofalowym. Musimy odwrócić tę fatalną tendencję.

Tym samym słowem – autodegradacja – można określić politykę obronną, która idzie w parze z polityką zagraniczną. Żle przygotowane uzawodowienie armii oraz dokonana i nadal planowana redukcja liczebności sił zbrojnych przywodzą na pamięć dawne plany ludzi rządzących dziś Polską. Przed dwudziestoma laty chcieli oni likwidować Wojsko Polskie, co w ówczesnych warunkach oznaczało w istocie przekształcenie Polski w kraj neutralny, choć trudno odgadnąć, czy takie były intencje autorów projektu. Znaczna redukcja liczebności armii, ograniczenie wydatków, wyjątkowo nieudolne kierownictwo resortu obrony narodowej, śmierć czołówki generalicji w katastrofach lotniczych prowadzą do stanu bezbronności. Dzieje się tak w świecie, w którym mały Izrael, wytwarzający mniej więcej jedną trzecią polskiego PKB, jest mocarstwem militarnym, a znaczne zdolności obronne posiada też mniejsza od Izraela pod względem liczby ludno-

ści Finlandia. Jej armia w proporcji do ludności jest o wiele liczniejsza niż polska, a przy tym dysponuje wielkimi możliwościami mobilizacyjnymi, dużą siłą ognia oraz lotnictwem, którego potencjał jest zbliżony do polskiego, jeśli nie większy. Trudno obciążać obecny rząd całą winą za stan sił zbrojnych, ponieważ złożyły się nań błędy ponad 20 lat, ale dzisiejsza sytuacja i obecna polityka jest z pewnością szczególnie i wymaga szczególnie wnikliwej analizy, obejmującej także motywy tych, którzy do tego doprowadzili.

WNIOSKI ZE ŚWIATOWEGO KRYZYSU

Już jesienią 2008 r. było jasne, że łączne koszty obecnego kryzysu finansowego w skali globalnej wyniosą co najmniej kilka bilionów dolarów. Obciążają one nie tylko firmy prywatne, których menedżerowie swymi zbyt ryzykownymi działaniami doprowadzili do niekontrolowanych reakcji łańcuchowych na rynku. Kryzys odbija się także na poziomie życia konsumentów, a przede wszystkim – na finansach publicznych, których dochody odczuwalnie zmniejszą wskutek spadku wartości wielu czynników decydujących o ich poziomie i które ponadto zostały zaangażowane, na mocy nadzwyczajnych decyzji politycznych, do finansowania wielu „akcji ratunkowych” dla zagrożonych firm.

Ogromną pomoc władz publicznych dla prywatnych instytucji gospodarczych uważa się w dzisiejszym świecie za coś wręcz oczywistego, skoro ich upadek oznaczałby wstrząsy społeczne i polityczne o niewyobrażalnych

rozmiarach. Jeżeli firmy te stają się sprawą publiczną numer jeden w czasie kryzysu, to nie mogą być traktowane jako sprawa ściśle prywatna w czasie prosperity, która – jak się okazywało wielokrotnie – nie trwa wiecznie.

Potwierdza się słuszność naszych założeń, że w polskich warunkach państwo musi zachować jako swoją własność zarówno przedsiębiorstwa o strategicznym znaczeniu z punktu widzenia jego bezpieczeństwa, w tym bezpieczeństwa energetycznego, jak również mieć istotny udział własnościowy w sektorze bankowo-ubezpieczeniowym, pozwalający na amortyzowanie kryzysowych wstrząsów. Jednocześnie polskie władze publiczne powinny dysponować takimi instrumentami prawnymi, które pozwolą wpływać, w formach zgodnych z logiką społecznej gospodarki rynkowej i przy poszanowaniu prawa własności, na wykorzystanie wszystkich narodowych zasobów – także tych sprywatyzowanych – w sposób uwzględniający wymagania bezpieczeństwa państwa, w tym bezpieczeństwa energetycznego i bezpieczeństwa obrotu gospodarczego. Interes publiczny może wymagać potraktowania, w granicach prawa, dokonanej prywatyzacji zasobów o strategicznym znaczeniu dla kraju jako odwracalnej.

Kryzys finansowy obnażył również szkodliwość pewnego mitu społecznego, któremu uległa część polskich elit. Mit ten głosi, że klucz do rozumienia skomplikowanych procesów zachodzących we współczesnym świecie, a w konsekwencji do podejmowania decyzji w zasadniczych sprawach gospodarki, polityki, prawa i moralności tkwi w rękach nowoczesnych „supermędrców” czy „superfachowców”, wysoko wy-

rastających ponad wspólnoty i grupy, z których się wywodzą. Swoją pozycję zawdzięczają oni dokooptowaniu do wąskiej elity wybranych i wtajemniczonych według kryteriów nie tylko niepodlegających demokratycznej dyskusji, lecz wręcz niepoznawalnych dla zwykłych śmiertelników. Mit ten służył jako uzasadnienie wyłączenia wielu dziedzin życia zbiorowego spod demokratycznej kontroli i poddawania istotnych decyzji organów przedstawicielskich swoistej cenzurze sprawowanej przez anonimową i nieodpowiedzialną przed nikim technokrację, a także jako uzasadnienie ogromnych – nieuzasadnionych poziomem kwalifikacji ani nakładem pracy – różnic dochodów między nieliczną elitą a „resztą”. Osobisty sukces, przede wszystkim w wymiarze finansowym, uznano za naturalny i dominujący motyw działania ludzi wykształconych. Mechanizm „wyścigu szczurów”, egocentryzm, arogancja związana z posiadaniem majątku i opartej na nim władzy, zredukowanie lojalności wobec wspólnoty do umiejętności „bezpiecznego” lawirowania wśród przepisów – zostały praktycznie usankcjonowane jako normy społecznego działania. Apatii i marginalizacji licznych rzesz dobrze wykształconych i uczciwych ludzi, którym niedostatek „siły przebiccia” lub po prostu zmysł moralny nie pozwolił uczestniczyć w tego rodzaju „grze o sukces”, nie uważano za cenę zbyt wygórowaną.

Ile warte jest oparcie rozwoju społeczeństw na takiej grze, pokazuje anatomia obecnego kryzysu: „najlepsi z najlepszych”, doprowadziwszy przez swoje woluntarystyczne decyzje do krachu kierowanych przez

siebie firm, opuszczają je w pośpiechu, bez zażenowania korzystając z – uprzednio przezornie stworzonych – „złotych spadochronów”, aby za chwilę szukać kolejnych podobnych okazji do autorealizacji.

Głoszona przez Prawo i Sprawiedliwość idea Polski solidarnej stoi w opozycji do rozwoju społecznego opartego na indywidualnej „grze o sukces”, która zbyt często okazuje się grą o sumie zerowej. Opowiadamy się za oparciem profesjonalizmu i innowacyjności w gospodarce i instytucjach publicznych na etosie inteligenckim, w którym ważną rolę odgrywają takie wartości jak wysokie poczucie odpowiedzialności, intelektualna rzetelność, empatia, umiejętność współpracy z innymi i wysłuchiwanie cudzych racji, lojalność wobec własnego środowiska, regionu i całego kraju, ambicja przyczynienia się swoją pracą do ich awansu. Chcemy sprzyjać także odrodzeniu etosu polskiego przedsiębiorcy, łączącego skłonność do konkurencji i ryzyka z rzetelnością i poczuciem patriotycznej misji budowania zasobnej Polski.

SPÓJNOŚĆ I ROZWÓJ

Powtórzmy: **dla Prawa i Sprawiedliwości największym wyzwaniem na najbliższe lata jest poprawa jakości życia wszystkich polskich rodzin, zrealizowanie minimum cywilizacyjnego dla każdego.** Składa się na nie posiadanie własnego mieszkania, dostęp do nowoczesnych urządzeń komunalnych, infrastruktury i ochrony zdrowia, a także bezpieczeństwo osobiste, bezpieczeństwo mienia i bezpieczeństwo obrotu prawnego. Chcemy zniesienia wielo-

rakich opresji, jakim obywatele Rzeczypospolitej podlegają w swych różnych rolach społecznych.

Opóźnienia i przeszkody na drodze do realizacji tego celu mają charakter zbiorowy i wymagają zbiorowych wysiłków, stymulowanych i koordynowanych przez państwo spójne w wymiarze narodowym i instytucjonalnym. Jednym z koniecznych warunków takiej spójności jest nowoczesność w różnych dziedzinach.

Spójność Polski wymaga nowoczesnej edukacji, dającej poczucie narodowej wspólnoty i rozumienia polskiego interesu narodowego w dzisiejszym świecie. Wymaga nowoczesnej sieci dróg i połączeń kolejowych, dzięki której możliwe będzie szybsze poruszanie się po naszym kraju, a odległości przestaną być barierami. Wymaga także nowoczesnych systemów telekomunikacyjnych i informatycznych, które umożliwią polskim instytucjom i obywatelom łatwy dostęp do zasobów informacji ważnych dla funkcjonowania państwa, rozwoju gospodarki narodowej i powszechnego udziału w kulturze.

Abyśmy nie stali się na długie lata europejską prowincją, rozwój naszej sieci transportowej musi mieć na względzie potrzeby całego kraju, a nie tylko zapewnienie tranzytu wschód-zachód i północ-południe. Musimy posiadać infrastrukturę umożliwiającą połączenia lotnicze z głównymi centrami na świecie. Polskie media publiczne muszą być zdolne współtworzyć i upowszechniać, także poza granicami naszego kraju, nowe wartości kultury i atrakcyjny obraz naszego kraju. Polskie elity polityczne i kulturalne nie mogą sprowadzać

swojej roli do naśladowania cudzych mód i posłusznego wykonywania koncepcji ustalonych przez obce autorytety, lecz powinny mieć ambicję twórczego wpływu, w wymiarze globalnym i europejskim, na kształt cywilizacji, politykę i kulturę zgodnie z naszymi doświadczeniami i interesem narodowym. Ambicją Polski powinno być zorganizowanie w naszym kraju igrzysk olimpijskich; jesteśmy jedynym dużym krajem europejskim, który takich igrzysk jeszcze nie organizował. Powinniśmy wylansować przynajmniej jeden polski znak firmowy, który będzie rozpoznawalnym w świecie symbolem naszej gospodarki. Polska powinna być także inicjatorem i aktywnym uczestnikiem politycznych, gospodarczych i kulturalnych przedsięwzięć służących zrozumieniu i współpracy z naszymi najbliższymi sąsiadami. Mówiąc najkrócej: aby nie stać się europejską prowincją, musimy mieć politykę stawiającą na spójność i rozwój.

Polse grozi depopulacja – spadek liczby obywateli polskich zamieszkałych w kraju. Poziom dzietności w naszym społeczeństwie (stosunek liczby dzieci do liczby kobiet) należy do najniższych w Europie: obecnie wnosi 1,2, podczas gdy za poziom normalny uważa się 2. Przeciwdziałanie temu wymaga długofalowych i wielostronnych działań prorodzinnych.

Nasze państwo musi zrobić wszystko, aby zminimalizować zagrożenia w dziedzinie bezpieczeństwa energetycznego oraz zaopatrzenia w wodę, a także zapobiegania powodziom, które w roku 2010 jeszcze raz pokazały, jak wielkim są zagrożeniem. Bezpieczeństwo energetyczne Polski wymaga dywersyfikacji dostaw

ropy naftowej i gazu ziemnego, aby ewentualne zakłócenie czy przerwanie dostaw z jednego kierunku nie powodowało istotnych perturbacji w funkcjonowaniu naszej gospodarki. Wymaga także rozbudowy potencjału polskiej energetyki, w tym budowy elektrowni atomowych i wdrożenia programu eksploatacji rodzimych zasobów gazu łupkowego.

Zdecydowanie trzeba przeciwstawić się tendencjom do osłabiania spójności Narodu Polskiego i naszego państwa, zagrażającym demokracji. Szczególnej ochrony i pomocy wymagają tradycyjne i nowe instytucje spajające naród i zdolne rozbudzać motywację patriotyczne, takie jak polskie media publiczne, polska szkoła oraz instytucje edukacji historycznej. W sferach newralgicznych z punktu widzenia kształtowania tożsamości obywateli Rzeczypospolitej można dziś zaobserwować nie tylko działania sprzyjające dezintegracji narodowej, ale wręcz symptomy „transferu lojalności”. Zjawiska te nasilają się w związku z kryzysem mediów publicznych, które przejmują dziś rolę, jaką dotąd pełniły stacje prywatne, naśladując przy tym bardzo niski poziom tych ostatnich. Narodową dezintegrację pogłębiają także obserwowane ostatnio niekorzystne zjawiska w polskim szkolnictwie.

Musimy wypracować nowoczesne pojęcie społeczeństwa obywatelskiego oraz mechanizmy sprzyjające szerszemu niż dotychczas udziałowi obywateli w działaniach na rzecz dobra wspólnego.

Do udziału w kształtowaniu i realizacji nowoczesnej polityki spójności pragniemy pozyskać większą niż dotychczas liczbę przedstawicieli polskiej inteli-

gencji – wysoko wykształconych i patriotycznie nastawionych Polaków. Po 22 latach od odzyskania przez Polskę niepodległości i wolności potrzebna jest nowa mobilizacja inteligencji do pracy dla naszego państwa, podobna do tej, jakiej doświadczyliśmy w tamtym czasie.

Od aktywnych uczestników życia publicznego, zwłaszcza polityków i funkcjonariuszy publicznych różnych szczebli, będziemy wymagać spełnienia wysokich standardów uczciwości, kompetencji i lojalności wobec polskiej wspólnoty narodowej.

Prawo i Sprawiedliwość nie jest tylko personalną alternatywą wobec obecnej koalicji parlamentarno-

-rządowej. Jest także gwarantem powrotu polityki merytorycznej, uczciwej i ambitnej, polityki narodowej spójności i modernizacji kraju.

W naszym programie przedstawiamy cele, których osiągnięcie będzie możliwe w zasadzie dopiero po uzyskaniu przez Prawo i Sprawiedliwość większości parlamentarnej, wygraniu wyborów na jesieni 2011 roku. Do zrealizowania niektórych naszych celów będzie nawet konieczne stworzenie koalicji ad hoc dysponującej większością konstytucyjną.

Wyrażamy przy tym gotowość do współpracy w różnych formach z innymi siłami reprezentowanymi w przyszłym Sejmie, jeżeli będzie to służyć realizacji przynajmniej części naszych zamierzeń programowych w interesie Polski.

I

NOWOCZESNA POLSKA



1. NOWOCZESNY NARÓD, WOLNI OBYWATELE

Pomyślność naszego Narodu i jego godne miejsce wśród narodów świata zależy od tego, czy będzie on wykształcony i świadomy swej dawnej i obecnej roli, osadzony w tradycji, a zarazem zdolny do innowacji, czy będzie przejawiać poczucie własnej podmiotowości wobec innych narodów i gotowość do szlachetnej rywalizacji z nimi, czy państwo będzie chronić i promować aktywność obywatelską i przedsiębiorczość.

Prawo i Sprawiedliwość dostrzega wiele – formalnych i nieformalnych – blokad wolności i aktywności Polaków. Polegają one, między innymi, na deprecjonowaniu Narodu jako wspólnoty, na krępowaniu prawdy w życiu publicznym oraz na tworzeniu nieuzasadnionych przywilejów i monopoli, do których należy korporacjonizm. Czterolecie rządów PO-PSL doprowadziło do ich nasilenia. Po wygranych wyborach będziemy konsekwentnie usuwać te blokady.

USUWANIE OGRANICZEŃ OBYWATELSKIEJ AKTYWNOŚCI

Za konieczne uważamy odbudowanie znaczenia Narodu Polskiego jako punktu odniesienia polityki i zaangażowania w sprawy publiczne. Po 1989 roku w głównym nurcie społecznej „pedagogiki” zakwestio-

nowano sam sens tego pojęcia, potrzebę odwoływania się do motywacji wynikających z afirmacji Narodu i poczucia przynależności do niego. Bezzasadnie stawiano znaki równości między taką afirmacją, nacjonalizmem i ksenofobią. Negowano moralne roszczenia naszego Narodu wynikające z wyrządzonych nam w przeszłości krzywd, uznając je za nieaktualne i dysfunkcyjne wobec nowych celów polityki, a jednocześnie zaszczepiano poczucie winy i niższości wobec innych. Polskość przeciwstawiano europejskości, uznając tę pierwszą za kategorię należącą do przeszłości, a tę drugą – za jedyny wyznacznik nowoczesności naszego kraju. Dyskredytowano odniesienia polityki do wartości obecnych m.in. w myśli narodowej, chaddeckiej, niepodległościowo-socjalistycznej i ludowej. Poczucie przynależności do Narodu jako wielopokoleniowej wspólnoty doświadczeń, wartości i celów zastępowano pustym aksjologicznie i osadzonym poza historią Polski pojęciem „obywatelskości” (przykładem jest zredukowanie w preambule konstytucji z 1997 r. pojęcia Narodu Polskiego do sumy obywateli III RP). Uzasadnienie bezinteresownego, obywatelskiego działania publicznego zostało wyjąłowane z motywacji odwołującej się do dobra Narodu i Ojczyzny; aktywność obywatelska miała być abstrakcyjnym ce-

lem samym w sobie. Również religijna motywacja zaangażowania w sprawy publiczne nie była dobrze widziana, ponieważ stawiano znaki równości między nią a klerykalizmem i nietolerancją.

Zakwestionowano w istocie etos polskiej inteligencji, traktując go instrumentalnie i selektywnie. Niefunkcjonalne z punktu widzenia uproszczonego liberalizmu oraz abstrakcyjnej „europejskości” i „obywatelskości” okazały się ważne elementy tego etosu, takie jak współczucie i solidarność ze słabszymi, duma narodowa, tradycje niepodległościowe (w tym akowskie), uznawanie priorytetu kultury i edukacji nad względami komercyjnymi. Za nieaktualny w dobie budowania społeczeństwa opartego na indywidualnym sukcesie uznano etos Solidarności – bezinteresownej współpracy dla Polski, z pobudek patriotycznych, ludzi należących do różnych warstw społecznych i grup zawodowych.

Aksjologiczna próżnia, jaka w wyniku opisanych wyżej zabiegów powstała w szerokim obszarze komunikacji społecznej i publicznego działania, jest wypełniana przez swoistą „antykulturę”, nacechowaną wulgarnością i nihilizmem. Przyjęto także założenie, że ważniejszą sferą wspólnych zainteresowań obywateli Rzeczypospolitej jest sfera ludyczna niż sprawy dotyczące dobra wspólnego. W ostatnich latach odwoływanie się do tej antykultury i ludzi przez nią ukształtowanych jest stałym, bardzo ważnym elementem socjotechniki władzy.

Będziemy przyczyniać się do poszerzenia informacji i debaty o merytorycznych aspektach polityki

oraz zwiększenia udziału w niej obywateli, którzy nie wybierają zawodu polityka. Po odzyskaniu możliwości demokratycznego stanowienia przez Naród Polski o swoim losie po 1989 roku paradoksalnie nasiliły się w kulturze masowej i publicystyce treści zniechęcające Polaków do aktywności politycznej. Słowom „polityka” i „polityk” nadaje się pejoratywne zabarwienie. Sugeruje się obraz polityki jako czegoś podejrzanego i z istoty niemerytorycznego, czegoś, co nie jest godne uczciwego i rozsądnego obywatela, zwłaszcza posiadającego wysokie kwalifikacje zawodowe. Klasycznym przykładem takiego traktowania polityki i jednocześnie instrumentalizacji jej dla celów wyborczych była kampania samorządowa PO w 2010 roku, kiedy to premier zapewnił, że nie zajmuje się polityką. Można nawet powiedzieć, że pod rządami PO stało się to normą, jeśli chodzi o praktyki tej partii. Zamiast tworzyć warunki poważnej debaty publicznej wokół głównych merytorycznych wyzwań polityki, przedstawia się ją jako domenę prestiżowych walk lub wręcz błazeństwa. Nie jest oczywiście tak, że w zachowaniach polityków nie ma sytuacji gorszących. Powinny one być piętnowane, ale nie powinno to zastępować informacji i refleksji o tych aspektach polityki, które odpowiadają właściwemu sensowi tego pojęcia – jako rozumnej służby dobru wspólnemu.

W krytykowanej przez Prawo i Sprawiedliwość wizji Polski liberalnej społeczeństwo obywatelskie traktowane jest jako alternatywa silnego państwa narodowego. Zakładano, że jeśli państwo będzie ograniczone i nie będzie ingerować, to obywatele, korzy-

stając z konstytucyjnie zagwarantowanych wolności, „wezmą sprawy w swoje ręce” i oddolnie stworzą sieć instytucji działających na rzecz dobra wspólnego w różnych wymiarach. Doświadczenia dwóch dekad pokazały jednak, że chociaż w zasadzie nie ma formalnoprawnych zakazów, to sieć instytucji, w których obywatele działają na rzecz dobra wspólnego, jest u nas o wiele skromniejsza i obejmuje o wiele mniejszy odsetek obywateli niż w państwach o dobrze funkcjonującej demokracji. Dotyczy to zwłaszcza szczebla lokalnego, rejonów oddalonych od wielkich miast.

Przyczyn tego stanu jest kilka. Oprócz wspomnianych już prób degradacji znaczenia Narodu, lekceważenia motywacji patriotycznej i karykaturalnego rozumienia polityki trzeba wspomnieć o barierach natury materialnej, rażącej nierówności szans związanych z postkomunistycznym charakterem ewolucji stosunków po 1989 roku. Jeśli nie liczyć upaństwowienia szczytkowego majątku po PZPR, środowiska i ugrupowania należące do establishmentu PRL nie tylko zachowały aktywa majątkowe, ale wręcz korzystały z różnych form uwłaszczenia (dopełnieniem uwłaszczenia nomenklatury w gospodarce było np. korzystne uwłaszczenie postpeerelowskich „organizacji społecznych” na nieruchomościach, które otrzymały one od władz PRL do używania bez tytułu własności). Możliwość działania nowych zrzeszeń obywateli zależała od posiadania środków finansowych. Dostęp do nich mieli ci, którzy mogli liczyć na wsparcie ze strony zasobnych instytucji zagranicznych, zainteresowanych określonym kierunkiem

zmian w Polsce, lub sponsorów z kręgu postkomunistycznego biznesu w kraju. Możliwość uzyskania przez organizacje społeczne dostępu do wpływowych mediów, ułatwiającego pozyskiwanie poparcia społecznego i finansowego, zależała głównie od tego, czy dana inicjatywa była uznawana przez dysponentów owych mediów za godną poparcia z punktu widzenia ich preferencji ideowo-politycznych. Osoby ze środowisk antykomunistycznych, społecznicy spoza „układów” itp. zniechęcali się do działania z powodu braku środków finansowych. Niektóre niezależne inicjatywy spotykały się z szykanami ze strony władz lokalnych, a nawet centralnych. Znane są fakty używania policji politycznej, przy udziale oficerów wywodzących się z komunistycznych służb specjalnych, do działań przeciwko legalnym partiom politycznym. Na szczeblu lokalnym zdarzały się przypadki szykanowania, a nawet zastraszania dziennikarzy piszących o nadużyciach miejscowej władzy i jej powiązaniach z ludźmi o wątpliwej reputacji. Bywało, że do zwalczania niezależnych inicjatyw używano także sądów. W ciągu ostatnich czterech lat zjawiska te mocno się nasiliły.

Angażowaniu się w sprawy publiczne nie sprzyjał też panujący po 1989 roku klimat wąsko ekonomicznej racjonalności, w którym podstawowym kryterium sensu wszelkiego działania była możliwość uzyskania korzyści finansowej. Trudno było zresztą oczekiwać obywatelskiego zaangażowania od ludzi, którzy tracili pracę lub znajdowali się w bardzo trudnej sytuacji materialnej.

Zmianie tej sytuacji, rozbudzeniu obywatelskiej aktywności będzie służyć zespół działań, jakie Prawo i Sprawiedliwość podejmie po wygranych wyborach, aby poprawić warunki niezarobkowej aktywności obywateli na rzecz dobra wspólnego. Do działań tych należeć będzie utworzenie Funduszu Obywatelskiego, zasilanego przez ustawowo określoną część dochodów z prywatyzacji. Z jego środków będą wspomagane inicjatywy społeczne na szczeblu lokalnym, które z powodu barier finansowych dotychczas nie miały szans powodzenia. Szanse niezarobkowych instytucji społeczeństwa obywatelskiego zwiększą się także wskutek demonopolizacji rynku medialnego, o której piszemy w innym rozdziale. Rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie stanowczo zwalczać wszelkie przejawy ograniczania swobody działania tych instytucji przez władze lokalne, grupy interesów i wpływowe osoby prywatne.

PRAWDA W ŻYCIU PUBLICZNYM

Naród, który nie ma pamięci, nie może się normalnie rozwijać. W mijającym dwudziestolecu działania na rzecz „amputacji” pamięci Narodu Polskiego dotyczyły zarówno naszej powojennej historii, jak i okresów wcześniejszych. Aby odwrócić te tendencje, po wygranych wyborach, nawiązując do dokonań i projektów Prawa i Sprawiedliwości z lat 2005–2007, powrócimy do nowoczesnej polityki historycznej i kształtowania postaw patriotycznych. Zadanie to będzie mieć charakter ponadresortowy, wymagający zaangażowania wielu różnych instytu-

cji publicznych. Dużą wagę będziemy przywiązywać do nowoczesnych form jego realizacji. Będzie o tym mowa w kilku innych miejscach programu.

W utrzymywaniu narodowej spójności, kształtowaniu świadomości nowoczesnego Narodu Polskiego i aktywności społeczeństwa obywatelskiego nieoceniona rola przypada publicznym mediom elektronicznym. Prawo i Sprawiedliwość stanowczo sprzeciwia się forsowanej przez PO-PSL polityce dezintegracji w tej dziedzinie. Doprowadzimy do przywrócenia pluralizmu politycznego w mediach publicznych i zobowiązemy je do wykonywania zadań związanych z rozwojem i propagowaniem narodowej kultury.

Doprowadzimy do zerwania z blokowaniem dostępu obywateli do informacji o sprawach publicznych poprzez nieracjonalnie rozbudowany system tajemnic. Po wygraniu wyborów dokonamy przeglądu przepisów ustanawiających zakres różnego rodzaju informacji niejawnych, a także przepisów utrudniających dostęp obywateli do nieobjętych tajemnicą informacji posiadanych przez instytucje publiczne, usuwając wszelkie zbędne ograniczenia.

Po 1989 roku swoistą tajemnicą państwową i znową milczenia próbuje się otoczyć sferę wiedzy o mechanizmach zniewolenia Narodu i społeczeństwa przez komunizm oraz o ludziach, którzy w tym procederze uczestniczyli. Poprzez nieformalną cenzurę, środowiskowy ostracyzm i restrykcyjne działania niektórych organów państwa doprowadzono do kuriozalnej sytuacji, w której przez wiele lat z polskich mediów można było dowiedzieć się o powią-

zaniach z komunistycznymi służbami specjalnymi niektórych osób czynnych w życiu publicznym III RP o wiele mniej niż z mediów zagranicznych czy Internetu. Przez długi czas za normalny i wręcz wzorcowy uznawano stan z pierwszej połowy lat 90., w którym polskie media elektroniczne i wysokonakładowe gazety w ogóle nie informowały o tych sprawach, aby „chronić” przed prawdą rzekomo nieprzygotowanych do jej poznania obywateli. Od tamtego czasu trwa w Polsce niekończąca się walka o poszerzenie możliwości poznania prawdy o mrocznych stronach PRL, które kładą się cieniem na współczesnych stosunkach w naszym kraju – o zakres lustracji, warunki działania Instytutu Pamięci Narodowej i dostęp obywateli do zgromadzonych w nim dokumentów, o swobodę prowadzenia poważnych badań historycznych i publikowania ich wyników. Zakazy i przeszkody tworzone przez swoisty „front cenzury narodowej”, złożony z wpływowych polityków, publicystów, prawników itd., a także niegodne sposoby dyskredytowania osób i instytucji działających na rzecz poznania prawdy nie mają odpowiedników w innych państwach naszego kręgu kulturowego. Strach elit przed ujawnieniem prawdy o istotnych sprawach publicznych może występować, jak się okazuje, nie tylko w systemach totalitarnych. Zawsze jest on objawem nienormalności panujących stosunków, symptomem zniewolenia umysłów i społecznej opresji, przeszkodą w normalnym rozwoju.

Dzięki postawie wielu wybitnych dziennikarzy, publicystów, uczonych i twórców kultury wspo-

mniany „front cenzury narodowej” utracił monopol kształtowania opinii publicznej, ale nie składa broni. W ostatnich latach, dzięki czynnemu poparciu przez PO i osobiście Donalda Tuska, wyraźnie kontratakuje.

Coraz bardziej jasne jest to, że jego uczestnikom chodzi o obronę nie wzniosłych racji moralnych, lecz zupełnie pragmatycznych i jak najbardziej aktualnych interesów jednostek i koterii. Odpowiedzią Prawa i Sprawiedliwości będzie projekt poprawki konstytucyjnej zmierzającej do wyraźnego potwierdzenia, że prawo do wiedzy o wymierzonych w niepodległościowe i demokratyczne dążenia Narodu działaniach partii komunistycznej i podporządkowanego jej aparatu bezpieczeństwa jest prawem każdego obywatela, realizowanym bezpośrednio na podstawie konstytucji. Ustawa nie może tego prawa dozować (jak jest w praktyce obecnie), lecz może jedynie wyznaczać ewentualne granice jego wykonywania, obowiązujące tylko w ściśle określonych przez konstytucję sytuacjach.

Ze stanowczą dezaprobatą oceniamy zmiany dokonane przez koalicję PO-PSL w ustawie o Instytucie Pamięci Narodowej. Po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach zostaną one cofnięte, tak aby IPN mógł bez przeszkód realizować swą misję. Opowiadamy się za takimi zmianami ustawowymi, które uczynią archiwa IPN powszechnie dostępnymi, z pewnymi minimalnymi ograniczeniami, które nie będą jednak dotyczyć osób aktywnych w życiu publicznym. Wobec likwidatorskich pogroźek niektórych polityków PO, PSL i lewicy pod adresem In-

stytutu postulujemy konstytucyjne umocowanie tej bardzo pozytywnej instytucji.

Do istotnych blokad krępujących normalny rozwój i ograniczających wolność obywateli należy korporacjonizm, czyli formalna lub nieformalna władza różnych zamkniętych korporacji zawodowych. O ograniczaniu korporacjonizmu jest mowa niżej.

Nie sposób nie wspomnieć o blokadzie, jaką stanowią pozaprawne mechanizmy eliminowania lub ograniczania konkurencji w prowadzeniu działalności gospodarczej. Jednym z przykładów takich praktyk jest skandaliczna sprawa skoordynowanych działań przeciwko Romanowi Klusce, w której do walki z działającym legalnie, niepowiązanym z brudnymi interesami przedsiębiorcą użyto organów państwa – od wymiaru sprawiedliwości poprzez urzędy skarbowe aż po wojsko. Drogę do całkowitego wyrugowania takich praktyk z polskiego życia Prawo i Sprawiedliwość upatruje w uszczelnieniu luk w przepisach, aby nie było możliwości dowolnej interpretacji, w bezwzględnym zwalczaniu korupcji wśród funkcjonariuszy publicznych i w odseparowaniu organów państwa od biznesu, zwłaszcza w zniesieniu możliwości angażowania się służb specjalnych w interesy o charakterze gospodarczym. O usuwaniu innych blokad przedsiębiorczości będzie mowa w rozdziale poświęconym polityce rozwoju.

OGRANICZANIE KORPORACJONIZMU

Jak już mówiliśmy we wstępnej części programu, do czynników blokujących rozwój naszego kraju na-

leżą anachroniczne formy korporacjonizmu. Polega on na tym, że bezpośrednią władzę nad pewnymi ważnymi dla obywateli dziedzinami życia społecznego lub gospodarczego sprawują nie organy państwa działające w imieniu ogółu, lecz zainteresowane grupy zawodowe. Mają one – w mniejszym lub większym stopniu – charakter zamknięty w tym sensie, że wejście w skład korporacji nie jest wynikiem swobodnego wyboru zawodu, lecz odbywa się poprzez swoistą kooptację: w procedurach selekcji do zawodu istotny lub wręcz decydujący głos mają ci, którzy już są członkami korporacji.

W państwie demokratycznym ustawodawstwo dopuszczające elementy korporacjonizmu powinno być kształtowane z rozwagą i umiarem. Przyznanie władczych kompetencji korporacjom musi być traktowane jako wyjątek od zasady sprawowania władzy publicznej przez organy wybrane przez Naród w wyborach powszechnych lub powoływane i odwoływane przez takie organy. Dlatego powinno ono następować najwyżej w takim w zakresie i przy istnieniu takich zabezpieczeń, także w postaci nadzoru państwowego, które minimalizują ryzyko nadużywania władzy korporacji w interesie partykularnym, niezgodnym z interesem państwa i obywateli. Jak uczy doświadczenie, realne niebezpieczeństwo polega m.in. na możliwości nadużywania kompetencji korporacji do nieuzasadnionego blokowania dostępu do zawodu osób pragnących go wykonywać, a stanowiących konkurencję dla dotychczasowych członków korporacji, a także na osłanianiu,

w imię fałszywie pojętej solidarności korporacyjnej, niezgodnych z prawem lub etyką zachowań poszczególnych członków korporacji. W przypadku zawodów funkcjonujących na rynku usług istnieje także ryzyko stosowania przez korporację praktyk monopolistycznych, ograniczających działanie mechanizmu rynkowego, gdy chodzi o dostępność usług i ich ceny.

Ustawodawcy III RP zabrakło niestety rozważli i umiaru, o których mowa wyżej. Z różnych form samorządności zawodowej uczyniono niemal fetysz. W odniesieniu do wielu zawodów reglamentacja swobody wyboru zawodu i władza samorządu poszła o wiele za daleko.

Prawo i Sprawiedliwość nie jest przeciwnikiem wszelkich form samorządności zawodowej. Dobrze zdaje ona egzamin na przykład w nauce. Specyfika tej dziedziny i etos środowiska uczonych uzasadniają autonomię państwowych szkół wyższych i instytucji naukowych. Jesteśmy natomiast zdecydowanie przeciwni temu, co jest wynaturzeniem idei samorządności zawodowej.

Wydawać by się mogło, że partia mieniąca się liberalną będzie prowadzić politykę ograniczającą korporacjonizm przynajmniej o tyle, o ile godzi on w wolność wyboru zawodu i zmniejsza konkurencję na rynku. Ogólnikowym zapowiedziom liberalizacji towarzyszą jednak przeciwnie działania. Pierwszym ministrem sprawiedliwości w rządzie Donalda Tuska został członek korporacji, która najbardziej zaciekle sprzeciwia się wszelkim próbom ograniczenia jej

władzy oraz zwiększenia konkurencji na rynku usług prawniczych.

Postaci korporacjonizmu wymagających weryfikacji jest w III RP kilka. Najbardziej klasyczną są samorządy zawodowe osób wykonujących tzw. zawody zaufania publicznego: architektów, inżynierów budownictwa i urbanistów, psychologów, lekarzy, pielęgniarek i położnych, lekarzy weterynarii, doradców podatkowych, biegłych rewidentów, rzeczników patentowych, adwokatów, radców prawnych, notariuszy, komorników sądowych. W przypadku wielu innych zawodów regulowanych nie ma samorządu zawodowego, ale osoby wykonujące dany zawód mają wpływ na indywidualne decyzje o dopuszczeniu do jego wykonywania. Inną formą korporacjonizmu jest ustawowe uznanie funkcjonariuszy publicznych zatrudnionych w określonym segmencie organów państwa za zorganizowaną grupę współdecydującą o jego funkcjonowaniu, szczególnie w sprawach kadrowych; w takim znaczeniu można mówić np. o korporacji sędziów i prokuratorów. Można wreszcie spotkać nieformalną postać korporacjonizmu, z którą mamy do czynienia wówczas, gdy podobną władzę usurpują sobie funkcjonariusze pewnego segmentu aparatu państwowego mimo braku podstaw prawnych, wykorzystując różne nieformalne możliwości wywierania wpływu.

Prawo i Sprawiedliwość pragnie uzyskać większość mandatów parlamentarnych m.in. po to, aby poprzez zmiany ustawodawcze radykalnie ograni-

czyć blokady wolności i rozwoju wynikające z korporacjonizmu.

Po wygranych wyborach dokonamy przeglądu funkcjonowania wszystkich przepisów reglamentujących wybór i wykonywanie zawodów, uzależniających możliwość ich wykonywania od przynależności do korporacji, a dopuszczenie do zawodu – od decyzji organów korporacji lub zapadających z jej udziałem. Wszystkie ustawowe ograniczenia wolności wyboru zawodu, które nie są niezbędne, zostaną uchylone.

Samorządy zawodowe, zrzeszające wszystkie osoby wykonujące zawód na zasadzie ustawowego przymusu, utracą prawo kooptacji, czyli decydowania w indywidualnych przypadkach o tym, kto może podjąć dany zawód. Kompetencje w takich sprawach będą posiadać wyłącznie organy państwowe. W procedurach selekcji do zawodu zostanie zapewniony udział czynnika fachowego, ale tak, aby wykluczone było eliminowanie konkurentów przez osoby aktualnie wykonujące dany zawód. Szczegółowe rozwiązania zostaną dostosowane do specyfiki każdego zawodu.

Z przywilejem posiadania samorządu zawodowego musi iść w parze ustawowe zobowiązanie izb samorządowych do kształcenia kandydatów do zawodu w liczbie odpowiadającej co najmniej połowie aktualnych członków izby. Nieusprawiedliwiona odmowa udziału w przekazywaniu wiedzy i doświadczeń pretendantom do zawodu będzie traktowana jako poważne naruszenie reguł jego wykonywania.

Racjonalnej reglamentacji i kontroli zostaną także poddane kwestie kosztów szkolenia adeptów i podziału dochodu z ich pracy wykonywanej w związku z przygotowaniem do zawodu.

Członkom istniejących samorządów zawodowych umożliwimy inicjowanie oddolnych przekształceń struktur korporacyjnych, dopuszczając większą swobodę i elastyczność ich kształtowania. W dobie informatyzacji i nowoczesnego transportu nie ma powodu, aby struktura organizacyjna samorządu zawodowego (sieć izb) w przypadku każdego zawodu zaufania publicznego była sztywno dostosowana do podziału terytorialnego, a o przynależności do tej a nie innej izby decydowała rejonizacja. Osobom wykonującym takie zawody należy umożliwić, co do zasady, łączenie się w izby także według innych kryteriów, dotyczących np. specjalizacji lub pewnych preferencji środowiskowych, pod warunkiem posiadania przez nowo tworzoną izbę odpowiedniej liczby członków. W razie odłączenia się od dotychczasowej izby co najmniej 10% jej członków w celu założenia nowej izby dotychczasowy majątek będzie majątkiem wspólnym obu izb w odpowiednich proporcjach. Rozwiązania te umożliwią swoistą „konkurencję” między izbami.

Skoro samorząd zawodowy bywa łączony z przymusem przynależności do korporacji wszystkich osób wykonujących określony zawód, nowo tworzone izby będą otwarte dla osób wykonujących ten zawód.

W sferze niektórych usług obecnie wykonywanych wyłącznie przez członków korporacji dopuści-

my także funkcjonowanie, pod kontrolą państwa, zawodów regulowanych nieposiadających własnego samorządu, jeżeli można spodziewać się korzyści związanych z dopuszczeniem konkurencji. Rozwiązanie to pozwoli wykonywać zawód osobom, które z takich czy innych powodów nie chcą należeć do korporacji.

Do usług, które będzie można świadczyć bez przymusu przynależenia do korporacji, należą usługi prawnicze. W 2007 roku politycy Prawa i Sprawiedliwości we współpracy z ekspertami przygotowali projekt ustawy o licencjach prawniczych. Rozwiązanie to umożliwi tysiącom młodych prawników pracę zgodną z ich kwalifikacjami i ambicjami oraz spowoduje większą dostępność usług prawniczych i obniżenie ich cen. Nowy zawód licencjonowanego prawnika będzie funkcjonować równolegle do zawodów adwokata i radcy prawnego, a regulacja tego pierwszego nie będzie naruszać kompetencji samorządów obu dotychczasowych zawodów. Ich przedstawicielom zostanie pozostawiony indywidualny wybór pozostania w korporacji (ze wszystkimi tego konsekwencjami) albo przejścia do zawodu licencjonowanego doradcy bez żadnych dodatkowych warunków. Doświadczeni adwokaci i radcy prawni uzyskają możliwość udziału za wynagrodzeniem w kształceniu pretendentów do uzyskania licencji prawniczych.

Wielu radców prawnych pragnie połączenia swojego zawodu z zawodem adwokata, czemu sprzeciwia się lobby adwokackie. Prawo i Sprawiedliwość nie widzi potrzeby rozstrzygnięcia tego sporu w spo-

sób odgórny, proponuje natomiast ustawowe dopuszczenie stopniowej oddolnej integracji obu zawodów. Ustawa reformująca samorządy prawnicze dopuści mianowicie tworzenie nowych izb wspólnie przez adwokatów i radców prawnych jako izb adwokackich (pod warunkiem udziału w takiej inicjatywie określonej liczby adwokatów), z czym automatycznie będzie związane przejście uczestniczących w takiej inicjatywie radców w szeregi palestry. W ten sposób zostanie uszanowana wola starszych adwokatów, którzy nie chcą połączenia się w jednej izbie z radcami prawnymi, a jednocześnie zostanie uruchomiony proces, który z czasem w sposób naturalny doprowadzi do zaniku odrębności obu korporacji.

Z przyczyn zasadniczych Prawo i Sprawiedliwość opowiada się przeciwko korporacyjnej konstrukcji organów państwa, w szczególności w przypadku sądownictwa i prokuratury, a także przeciwko dotychczasowej konstrukcji korporacyjnego sądownictwa dyscyplinarnego. Będzie o tym mowa w trzeciej części programu.

Jednocześnie z ograniczaniem korporacjonizmu będziemy usuwać nieracjonalne ograniczenia przedsiębiorczości oraz podejmować działania prowadzące do demonopolizacji w gospodarce. Będzie o tym mowa w rozdziale dotyczącym polityki rozwoju.

UMOCNIENIE DEMOKRACJI

Jak wykazaliśmy, cztery lata rządów PO i PSL doprowadziły do poważnego naruszenia mechanizmów demokracji. Wymaga ona bezwzględnie, aby

obywatele mieli równe szanse wpływania na życie publiczne. Ponieważ mechanizm demokratyczny pozostaje w stałym napięciu z innym, podstawowym dla nowoczesnego społeczeństwa mechanizmem, jakim jest rynek, gdzie decyduje przede wszystkim siła ekonomiczna, a między jednostkami są pod tym względem ogromne różnice, nowoczesna demokracja musi zakładać daleko posunięte oddzielenie obu mechanizmów. Wymaga też, co ściślej wiąże się z pierwszym wymogiem, zapewnienia równych praw specjalnym instytucjom reprezentującym obywateli w życiu publicznym, jakimi są partie polityczne. Dotychczasowe doświadczenia na świecie pokazują, że wszelkie próby eliminacji konkurencji między partiami są nie do pogodzenia z demokracją i kończą się w najlepszym razie jakąś formą łagodnego autorytaryzmu.

Równość praw partii politycznych musi mieć charakter faktyczny, nie tylko formalny. Na czoło wysuwają się tu cztery warunki: dostęp do mediów, pozwalający na komunikowanie się z opinią publiczną; dostęp do środków finansowych, umożliwiający prowadzenie akcji politycznych, w tym kampanii wyborczych; wolność od administracyjnych ograniczeń stosowanych w interesie rządzących (czym innym są ograniczenia, które dla zapewnienia porządku publicznego dotyczą wszystkich obywateli); wreszcie wykluczenie nielegalnego oddziaływania służb specjalnych na życie publiczne.

Z punktu widzenia opozycyjnych ugrupowań parlamentarnych ważna jest także taka organizacja

pracy parlamentu, która ograniczy do minimum arbitralność decyzji większości i jej reprezentantów w organach izb ustawodawczych, tak aby opozycja mogła swobodnie przedstawiać swoje poglądy, pytać rządzących o ich poszczególne decyzje i sposób rządzenia oraz wykazywać mankamenty i nadużycia w sprawowaniu władzy.

We współczesnych realiach bardzo ważne jest jeszcze zabezpieczenie przed przemocą symboliczną. Wiaże się to z wielką potrzebą nowoczesnej demokracji, jaką jest właściwy kształt politycznego dyskursu, jego merytoryczny i związany z faktami charakter. Powinien on być wolny od elementów wykluczającej i zniesławiającej agresji słownej. Ogromnie ważne jest wreszcie istnienie instytucjonalnej kontroli władzy sprawowanej przez podmioty o prawnie zagwarantowanych, realnych kompetencjach.

Właściwie żaden z powyższych warunków nie jest spełniony w systemie władzy stworzonym przez PO. Fundamentem jej politycznej socjotechniki jest podział obywateli i ich politycznej reprezentacji na tę część, która ma prawa i której opinie zasługują na poważną uwagę, oraz część w istocie wykluczoną, której opinie nie mają żadnego znaczenia, gdyż z góry przyjmuje się wobec nich założenie złej woli, niecznych intencji oraz braku kompetencji. Ponieważ w dominującym przekazie rządzący przeciwstawiają się ponoć złu reprezentowanemu przez tę część społeczeństwa, której symbolem jest moherowy beret, nie podlegają oni krytycznej ocenie, gdyż są „z definicji” dobrzy, a przynajmniej lepsi od swoich

politycznych przeciwników. Jakakolwiek poważna i równoprawna debata polityczna jest w tym stanie rzeczy niemożliwa. Z opozycją po prostu prowadzi się wojnę, która zaostrza się za każdym razem, gdy dochodzi do szczególnie spektakularnej kompromitacji władzy. Jest to z reguły wojna niewypowiedziana, choć pamiętamy, że wkrótce po wybuchu afery hazardowej Donald Tusk mówił o wojnie z PiS wprost i publicznie.

Pytanie o to, jak przeciwdziałać tej sytuacji, wiąże się z dwiema sprawami. Pierwsza z nich sytuuje się w sferze polityki. Prawo i Sprawiedliwość deklaruje, że wygrawszy wybory nie będzie nikomu – poza przestępcami – wypowiadać wojny, nie będzie szukać wrogów w Polsce i Polakach. Niedawny kongres „Polska – Wielki Projekt” jest zapowiedzią powrotu do normalnych standardów dyskusji i jej wzorem. Druga sprawa odnosi się do sfery prawno-instytucjonalnej. Trzeba od razu stwierdzić, że rzecz nie jest łatwa. Od dawna wybitni uczeni wykazywali, że system demokratyczny i praworządny nie może funkcjonować bez elity, która przestrzega reguł w sposób bezinteresowny, z powodów zasadniczych. Taką motywacją kierowała się partia Prawo i Sprawiedliwość, decydując się na stosowanie głoszonych przez siebie zasad także wobec polityków z własnych szeregów i koalicjantów (Lipiec, Lepper), mimo że wiedzieliśmy, iż wiąże się z tym duże ryzyko utraty władzy. Można wątpić, czy formacja rządząca Polską dzisiaj, drwiąca sobie z zasad są zdolne dojrzeć do takiej postawy. Pozostają więc gwarancje instytucjonalne.

Po wygraniu wyborów skorygujemy wszystkie szkodliwe decyzje polityków PO dotyczące NIK (powrót do poprzednich rozwiązań), CBA (anulowanie decyzji o odwołaniu Mariusza Kamińskiego i, co za tym, cofnięcie wszystkich decyzji personalnych podjętych przez szefa Biura mianowanego przez Donalda Tuska, jednocześnie umocnienie kadencyjności tej funkcji – nieodwołalności pełniącej ją osoby w trakcie kadencji), prokuratury (powrót do poprzednio obowiązujących rozwiązań) oraz IPN (przywrócenie poprzedniego systemu organizacyjnego).

Jeśli chodzi o prokuraturę, to uczynienie jej samodzielną korporacją uzasadniano potrzebą zapewnienia jej niezależności i, co za tym idzie, obiektywizmu. Tymczasem takie zdarzenia jak odsunięcie młodych prokuratorów zaangażowanych w walkę z korupcją na najwyższych szczeblach, umorzenie afery hazardowej, sprawa Parafianowicza czy podporządkowanie prokuratorów pozaprawnym regułom w trakcie śledztwa smoleńskiego pokazują, że owo uzasadnienie było zupełną fikcją. Mechanizm nacisków na prokuraturę związany jest z politycznymi powiązaniem poszczególnych osób, a wyłączenie spod kontroli i odpowiedzialności ułatwia podejmowanie skandalicznych decyzji. Obecny system uwalnia od odpowiedzialności nie tylko prokuratora generalnego, ale także wielu innych prokuratorów pełniących kierownicze funkcje. Nie ma w historii przypadków, aby instytucje niepodlegające formalnej kontroli działały dobrze, a przy braku takiej kontroli nie wykształcały się pozaprawne mechanizmy kontroli nieformalnej. Sytuacja, w której

prokurator generalny informuje, że jego obecność na posiedzeniu komisji sejmowej jest grzecznościowym gestem, a nie obowiązkiem, w połączeniu ze wspomnianymi wyżej przypadkami dobrze pokazuje istotę rzeczy. A mimo to nawet obecna sytuacja to dla rządzących za mało, więc dążą oni do upartyjnienia prokuratury wprost.

Nowa ustawa o nauce jednoznacznie zakaże, pod groźbą sankcji karnych, wszelkich prób ograniczania wolności badań naukowych, z wyjątkiem ograniczeń koniecznych w sferze bioetycznej oraz ustanawianych w celu zapobiegania szczególnie ciężkim przestępstwom. Ustawa ta będzie też chronić uczonych przed sankcjami wewnątrzrodzinkowymi, stwarzając możliwość alternatywnego uzyskiwania stopni i tytułów naukowych poza środowiskami skłonnymi kierować się względami pozamerytorycznymi (np. poprawnością polityczną w jej polskiej czy europejskiej wersji), a przy tym w pełni zachowując wszystkie wymagania merytoryczne. W tym celu powstanie państwowy instytut, którego zadaniem będzie ochrona i realizacja wolności badań naukowych we wszystkich przypadkach, w których dojdzie do jej ograniczenia lub zagrożenia. Jednocześnie naukowcy uzyskają zdecydowanie większy niż obecnie dostęp do wszelkich informacji potrzebnych do prowadzenia badań.

Zbadamy zasadność zmian dokonanych ostatnio w GUS. Jeśli okaże się, że zarzuty były nieprawdziwe lub mało istotne, podjęte przez polityków PO decyzje w sprawie odwołania kierownictwa tej instytucji zostaną cofnięte.

Doprowadzimy do istotnej zmiany regulaminu Sejmu. Maksymalnie ograniczy ona arbitralność decyzji marszałka. Dotyczy to w szczególności realizacji wniosków poselskich, terminów dostarczania posłom projektów ustawodawczych i innych dokumentów, praw i obowiązków klubów parlamentarnych oraz przebiegu dyskusji. Bez uszczerbku dla sprawności działania obu izb ustawodawczych lepiej niż dotychczas zagwarantowane będą prawa opozycji, w tym jej prawo odpowiedzi na zarzuty strony przeciwnej, nawet jeśli stawia je premier lub inni członkowie rządu. Prawo ustosunkowania się do takich zarzutów będzie miał przewodniczący klubu lub osoba przezeń wyznaczona. Premier raz na miesiąc będzie musiał odpowiadać na pytania opozycji; zadawać mu pytania będą mogły, w ilości proporcjonalnej do liczebności, wszystkie kluby. Przywrócona zostanie powszechnie dostępna transmisja obrad Sejmu.

Doprowadzimy do ustanowienia wyraźnego zakazu używania w Sejmie i Senacie nieparlamentarnego języka. Łamanie tego zakazu, posługiwanie się wulgaryzmami, będzie przestępstwem ściganym z oskarżenia publicznego; w tym zakresie nie będzie przysługiwać immunitet, nawet jeśli nieparlamentarne słowa zostaną wypowiedziane z sejmowej czy senackiej trybuny. W celu uniknięcia nadużyć ustawa sprecyzuje kryteria rozgraniczenia karalnych wypowiedzi wulgarnych od wypowiedzi krytycznych i bardzo ostrych, ale niepodlegających sankcji karnej.

Wobec negatywnych doświadczeń związanych z ograniczaniem wolności krytykowania działających publicznie osób i instytucji oraz wpływowych grup społecznych, a więc wolności niezbędnej do normalnego funkcjonowania demokracji, ustawa zawierać będzie przepisy precyzujące, że w takich przypadkach każdy ma prawo do najostrzejszej nawet krytyki, o ile tylko nie przybiera wulgarnych form, i do przedstawiania własnej interpretacji faktów, która nie musi się pokrywać z interpretacją przedstawianą przez krytykowanych czy uznawaną za trafną przez sądy. Krytykowane osoby i instytucje powinny mieć realną możliwość publicznej odpowiedzi na publicznie sformułowaną krytykę, ale nie na koszt osób krytykujących. Odpowiednich zmian wymagają w związku z tym przepisy o ochronie dóbr osobistych. Wyroki reagujące na krytykę prowadzonych publicznie lub mających publiczne skutki działań osób, instytucji i grup społecznych, o ile nie zawiera ona treści wulgarnych, nie mogą być ukrytą formą cenzury politycznej (nakaz odwołania krytycznych wypowiedzi i przeproszenia osoby dotkniętej krytyką) ani konfiskaty mienia jako represji za korzystanie z wolności słowa (obciążanie krytyków rujnującymi kosztami publikacji nakazanych przez sąd oświadczeń). Obowiązek opublikowania przeprosin wobec osób czy instytucji skrytykowanych w związku z ich działalnością mającą charakter publiczny lub wywierającą wpływ na życie publiczne powinno być ograniczone do sytuacji, gdy inkryminowana wypowiedź miała charakter wulgarny i zarazem obraźliwy oraz

powinno następować bezpłatnie w tym samym miejscu i w taki sam sposób, w jaki opublikowano ową wypowiedź.

W sumie chodzi więc o to, aby publiczna debata o sprawach mających znaczenie publiczne była swobodna i mogła przybierać nawet bardzo ostre formy, stanowiące normalny koszt demokracji, ale nie była wulgarna i nie prowadziła do „lumpizacji” życia publicznego równoznacznej z jego degeneracją. Takiej lumpizacji, sprowadzenia Polaków do stanu prymitywnego plemienia, chcieli zawsze wrogowie Polski, w tym ci najokrutniejsi, hitlerowscy i stalinowscy. Najwyższa już pora przerwać rozpoczęty przez Samoobronę, a kontynuowany przez PO, nie bez wsparcia ze strony SLD, proces degeneracji debaty publicznej, i to nawet za cenę przyjęcia kazuistycznych rozwiązań prawnych, bez których obchodzą się kraje o ustabilizowanej demokracji, poprzestając na powszechnie respektowanych obyczajach politycznych. Po spełnieniu swojej roli postulowane przepisy będą mogły zostać w znacznej części uchylone.

Wracając jeszcze do potrzebnych zmian w regulaminie Sejmu, zapowiadamy zagwarantowanie prawa każdego klubu poselskiego do wyznaczenia do składu komisji ds. służb specjalnych posłów według własnego uznania. Nie może być tak, wyłącznie rządząca większość wybiera sobie osoby, które będą kontrolować tę szczególnie newralgiczną i podatną na polityczne nadużycia sferę funkcjonowania władzy. Regulamin Sejmu zagwarantuje także, że na czele wspomnianej komisji będzie stać zawsze przedstawiciel opozycji.

Potrzebne są istotne zmiany w prawie wyborczym oraz w ustawie o partiach politycznych. Nie będą one ograniczać się do wyeliminowania tych rozwiązań przeforsowanych w mijającej kadencji Sejmu przez PO, które mają dodatkowo wzmocnić pozycję formacji popieranym przez główny nurt mediów. Trzeba dokonać głębszych zmian, które będą realizować zasadę transparentnej i równoprawnej rywalizacji legalnie działających partii.

Prawo i Sprawiedliwość nie kwestionuje obniżenia poziomu finansowania partii z budżetu. Skoro jednak zdecydowano się na takie cięcia, muszą temu towarzyszyć dwie istotne zmiany, które zamierzamy wprowadzić. Pierwsza z nich to reguła, że państwo refunduje limitowane wydatki poniesione w trzech z czterech rodzajów wyborów, w których uczestniczą partie polityczne: w wyborach parlamentarnych, prezydenckich i samorządowych. Pozabudżetowe wpłaty na rzecz partii, poza składkami członkowskimi, których wysokość nie może przekroczyć jednego procenta przeciętnej płacy netto (z wyjątkami dotyczącymi parlamentarzystów i radnych), zostaną natomiast zakazane. Rozwiązanie to spowoduje w sumie wzrost wydatków państwa rządu zaledwie dziesiątej części promila czteroletniego budżetu państwa, a korzyści z punktu widzenia walki z korupcją i przejrzystości życia politycznego w naszym kraju będą bardzo duże. Nawiasem mówiąc, dwudniowe wybory, dopuszczone przez nowy Kodeks wyborczy (skądinąd w jawnej sprzeczności z Konstytucją RP), byłyby droższe. W wyborach samorządowych podstawą obliczania kwoty zwrotu

powinny być głosy zdobyte w głosowaniu do sejmików wojewódzkich, a zwrot powinien wynosić np. 3 zł za jeden głos dla komitetów, które przekroczyły 3% w skali kraju albo 15% w skali jednego województwa. Limity wydatków wyborczych powinny być wyższe niż kwoty zwrotu i ustalane tak jak dotychczas, czyli według ilości zgłoszonych kandydatów. Partie mogłyby je pokrywać z odłożonych pieniędzy pochodzących z dotacji budżetowej lub składek.

Niepokojąca skala rozbieżności między oficjalnymi wynikami ostatnich wyborów samorządowych a wiarygodnymi szacunkami opartymi na pomiarach socjologicznych każe dokonać wielu poprawek w prawie wyborczym, które utrudnią ewentualne fałszowanie wyników głosowania. Nasz niepokój wzmacnia dziś to, że wszystkie idące w tym kierunku poprawki proponowane przez Prawo i Sprawiedliwość (w sumie sześć) zostały odrzucone. Trzeba całkowicie odejść od unormowania, według którego wybory przeprowadzają organy samorządu, a więc instytucje, których funkcjonariusze są w znacznej większości zaangażowani politycznie i często ubiegają się o reelekcję lub kandydują w wyborach parlamentarnych. Konieczne jest też zapewnienie dotychczasowej opozycji pełnej kontroli nad przebiegiem liczenia i agregacji głosów na wszystkich szczeblach procesu wyborczego.

Wielkim problemem naszej demokracji jest nieprzestrzeganie prawa przez rządzących, które w ostatnich latach przybrało charakter ostentacyjny, a w niektórych wypadkach uzyskało też poparcie

mediów. W nowoczesnych społeczeństwach prawo ustanawia pewne automatyzmy, które działają jednak tylko wtedy, kiedy funkcjonariusze publiczni nie mają wątpliwości, że prawa należy przestrzegać i że każdy przypadek jego złamania spotka się ze stanowczą reakcją właściwych organów. Dziś funkcjonariusze publiczni w naszym kraju otrzymują liczne sygnały, że tak nie jest. Całkowite zarządzenie temu zjawisku wymaga głębszej przebudowy państwa, w tym sądownictwa. O niektórych z nich będzie mowa w dalszych częściach programu.

Warta przemyślenia będzie modyfikacja kompetencji i sposobu powoływania Rzecznika Praw Obywatelskich, który w nowym rozwiązaniu stałby się Rzecznikiem Praworządności i Praw Obywatelskich. Jego pozycja ustrojowa zostałaby usytuowana bardzo wysoko – zaraz po Prezydencie RP, marszałkach Sejmu i Senatu oraz premierze. Rzecznika wybierałby Naród w głosowaniu powszechnym, odbywanym jednocześnie z wyborami prezydenckimi. O wybór mogłyby się ubiegać osoby mające odpowiednie przygotowanie prawnicze, a także osoby legitymujące się doświad-

zeniem w pracy państwowej i niezaprzeczalnymi zasługami w działalności na rzecz praworządności i praw obywatelskich. Zgłoszenie kandydata wymagałoby poparcia przez 100 tys. obywateli. Każdy z kandydatów musiałby publicznie przedstawić swoją ocenę stanu przestrzegania prawa w Polsce i swoje priorytety. Społeczeństwo powinno np. wiedzieć, czy kandydat chce bronić prawa Rzeczypospolitej i praw rzeczywiście krzywdzonych obywateli, czy też zajmować się „krzywdami” byłych funkcjonariuszy WSI oraz kampaniami na rzecz takich czy innych pomysłów ze sfery politycznej poprawności. Rzecznik miałby daleko idące uprawnienia dotyczące dostępu do akt i dokumentów różnego rodzaju, a ewentualne ograniczenia mogłyby dotyczyć tylko spraw o szczególnym znaczeniu ze względu na bezpieczeństwo państwa, przy czym odmowa udostępnienia wymagałaby zgody Prezydenta RP. Rzecznik dysponowałby też nadzwyczajnymi środkami zaskarżenia orzeczeń i decyzji sądów, organów ścigania oraz organów administracji rządowej i samorządowej. Miałby też prawo przedstawiania Radze Ministrów uwag i zaleceń w sprawach przestrzegania prawa.

2. EFEKTYWNY SYSTEM WŁADZY

Prawo i Sprawiedliwość chce budować państwo silne i nowoczesne, demokratyczne i praworządne, zdolne do rozwiązywania zbiorowych problemów, które są źródłem opresji obywateli. Tak rozumiemy hasło budowy IV Rzeczypospolitej, które jest wciąż aktualne.

Jak już stwierdziliśmy we wstępnej części programu, wiele ograniczeń utrudniających prowadzenie polityki wychodzącej naprzeciw oczekiwaniom społecznym, promującej rozwój i wzmacniającej międzynarodową rolę Polski ma swe źródło w obowiązującej Konstytucji RP z 1997 r. Jej uchwalenie stanowiło kompromis między silną wówczas lewicą postkomunistyczną a Unią Wolności. Obydwie siły były, choć z różnych powodów, zainteresowane utrwaleniem postkomunistycznego status quo, stworzeniem systemu instytucji, których istotną funkcją jest konserwowanie tego stanu i blokowanie – niezależnie od przyszłych werdyktów wyborców – prób jego zmiany. Jednym z przejawów imposybilizmu jest krępowanie możliwości działania władzy wykonawczej, której kompetencje zostały w nieracjonalny i nieprecyzyjny sposób rozdzielone, a jednocześnie przyznanie organom o kompetencjach „negatywnych”, takim jak Trybunał Konstytucyjny, możliwości w praktyce dowolnego blokowania władzy ustawodawczej i wy-

konawczej oraz „kreatywnego” definiowania zakresu swoich uprawnień.

Chociaż znaczenie obu wspomnianych sił politycznych od tamtego czasu radykalnie zmalało, ufundowana przez nie konstrukcja ustrojowa trwa na zasadzie inercji, a także dlatego, że słabe państwo leży w interesie wielu silnych grup.

W tym rozdziale pragniemy skupić uwagę na konstrukcji głowy państwa, rządu i parlamentu, stanowieniu prawa i jego kontroli oraz ustroju administracji publicznej. Problemom władzy sądowniczej poświęcony jest osobny rozdział w trzeciej części programu.

PREZYDENT – RZĄD – PARLAMENT

Jednym z mankamentów obecnego ustroju jest rozszczępienie władzy wykonawczej, którą mają się dzielić głowa państwa i rząd. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że jest to rozwiązanie dysfunkcyjne. Opowiadamy się za systemem parlamentarno-gabinetowym, w którym władzę wykonawczą sprawuje rząd kierowany przez premiera. Pozycja szefa rządu w stosunku do ministrów zostanie wzmocniona o prawo udzielania ministrom wiążących wytycznych co do kierunków polityki.

Jednocześnie jesteśmy za utrzymaniem urzędu Prezydenta RP i powszechnych wyborów prezydenckich, postulując jednak istotną modyfikację roli głowy państwa. Urząd ten powinien być nie jednym z członów władzy wykonawczej, lecz czynnikiem realnie stojącym na straży całości i spójności państwa oraz realizacji jego konstytucyjnych zadań przez wszystkie władze publiczne. Chodzi o system, który jednoznacznie przypisuje premierowi i kierowanemu przezeń rządowi kompetencje do prowadzenia bieżącej polityki i odpowiedzialność za jej efekty, a zarazem pozwala na współdziałanie Prezydenta RP i Prezesa Rady Ministrów dla dobra kraju, jeżeli mają oni zbieżne cele i zapatrywania. Polem takiego współdziałania, umożliwiającego osiągnięcie efektu synergii, może być np. wydawanie rozporządzeń z mocą ustawy, o których będzie mowa niżej, a także polityka zagraniczna. Jeżeli jednak zapatrywania obu czynników będą rozbieżne, bieżąca polityka państwa będzie realizowana na wyłączną odpowiedzialność większości parlamentarno-rządowej, natomiast rolę Prezydenta RP będzie czuwanie nad spójnością państwa i ewentualne i podejmowanie interwencji w granicach prawa, gdy jego zdaniem będzie tego wymagać nadrzędny interes państwa.

W proponowanym przez nas systemie Prezydent zachowa część dotychczasowych kompetencji, a także zostanie wyposażony w pewne nowe, adekwatne do powyższej roli instrumenty.

Jednym z nich będzie przedstawianie obu izbom parlamentu dorocznego orędzia o stanie Rzeczy-

pospolitej, oceniającego realizację podstawowych zadań państwa przez wszystkie władze publiczne. Konstytucja określi katalog takich zadań, dotyczących bezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, ochrony wolności i praw obywateli, polityki społecznej, polityki rozwoju itp. Orędzie Prezydenta będzie wyrażać ocenę, czy zadania te są należycie realizowane oraz w jakich sprawach istnieją największe problemy i braki, nie naruszając kompetencji i odpowiedzialności innych organów władzy publicznej. Aby móc formułować ocenę stanu państwa, Prezydent będzie mieć zagwarantowany pełny dostęp do odpowiednich informacji będących w posiadaniu wszystkich organów władzy publicznej.

Prezydent będzie z urzędu przewodniczącym Krajowej Rady Sądownictwa, odpowiedzialnej za organizację i jakość kadr wymiaru sprawiedliwości, oraz będzie powoływać część jej członków. O przyszłej konstrukcji i roli Rady piszemy w trzeciej części programu. Do zadań Prezydenta należeć będzie także dbanie o właściwy poziom fachowy i etyczny członków korpusu służby cywilnej, który będzie funkcjonować nie tylko w administracji rządowej, lecz także w Kancelarii Prezydenta i w administracji samorządowej. Będzie z tym związana kompetencja do powoływania szefa Służby Cywilnej.

Do prerogatyw głowy państwa będzie należeć powoływanie, za zgodą Senatu, prezesa Najwyższej Izby Kontroli. Prezydent będzie mógł zlecać NIK prowadzenie kontroli we wszystkich sprawach o istotnym znaczeniu dla państwa; kontrole na zlecenie

głowy państwa będą przeprowadzane w pierwszej kolejności. Prawo zlecenia kontroli zachowają Sejm i Prezes Rady Ministrów, a otrzyma je także Senat.

Rola głowy państwa w kreowaniu rządu będzie zbliżona do obecnej, odpowiadającej logice systemu parlamentarno-gabinetowego. Prezydent uzyska jednak wyjątkowe prawo odmowy powołania premiera lub ministra, jeżeli istnieje będzie uzasadnione podejrzenie, że proponowana osoba nie będzie przestrzegać prawa lub będzie stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Ewentualna odmowa będzie opierać się na udokumentowanych wiadomościach, jakimi dysponują właściwe organy państwa, i będzie poprzedzona konsultacjami Prezydenta z marszałkami Sejmu i Senatu.

Zachowując prerogatywę skrócenia kadencji Sejmu i rozpisania przedterminowych wyborów na dotychczasowych zasadach, związanych z niemożnością wyłonienia parlamentarnej większości rządowej lub uchwalenia budżetu, Prezydent będzie mieć taką prerogatywę także w dwóch innych sytuacjach. Po pierwsze, będzie on mógł skrócić kadencję Sejmu i rozpiąć nowe wybory w ciągu 6 miesięcy od wyborów prezydenckich, jeżeli od poprzednich wyborów do Sejmu upłynęło więcej czasu niż rok. Instrument taki służy w niektórych państwach odnowieniu demokratycznej legitymacji parlamentu, gdy powszechne wybory prezydenckie wygrywa polityk reprezentujący opcję przeciwną do aktualnej większości parlamentarnej. Po drugie, Prezydent, zachowując prawo weta ustawodawczego na dotychcza-

szych zasadach, będzie mógł także powstrzymać się od podpisania ustawy i zarządzić w tej sprawie referendum pod rygorem możliwości skrócenia kadencji Sejmu i rozpisania nowych wyborów w razie odrzucenia ustawy przez Naród. Ten nowy rodzaj weta będzie mógł być stosowany w zasadzie do każdej ustawy, z wyjątkiem ustawy budżetowej i ustawy zmieniającej konstytucję, o ile ta będzie zatwierdzona w głosowaniu powszechnym. W praktyce będzie to instrument swoistego wotum zaufania bądź nieufności Narodu wobec parlamentu, który dąży do wprowadzenia kontrowersyjnej politycznie ustawy. Jeżeli takie referendum nie przyniesie rozstrzygnięcia z powodu zbyt małej liczby głosujących, ustawa będzie podlegać ponownemu rozpatrzeniu przez Sejm w trybie obowiązującym przy „zwykłym” wecie prezydenckim.

Pragniemy dowartościowania instytucji referendum także w innych sprawach. Prawo inicjatywy w sprawie referendum ogólnokrajowego powinna uzyskać grupa co najmniej 500 tys. obywateli. Odpowiednio duża grupa posłów powinna mieć prawo inicjowania referendum w sprawie ustawy, której projekt odrzuciła sejmowa większość. Podobnie należy zmniejszyć próg dostępu obywateli do referendum na szczeblu lokalnym.

Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za zmniejszeniem składu Sejmu do 360 posłów, a Senatu – do 50 senatorów (z możliwością zasiadania w drugiej izbie także byłych prezydentów RP, o czym niżej). Absolutnie jednak jesteśmy przeciwni mechanicznemu

„cięciu” liczby mandatów, któremu nie towarzyszy głębsza reforma systemu w państwie i racjonalizacja procesu ustawodawczego. Nasze propozycje dotyczące liczby parlamentarzystów są integralnym elementem takiej reformy.

Rola Sejmu w postępowaniu ustawodawczym ulegnie pewnym modyfikacjom, o których będzie jeszcze mowa. Będą one służyć racjonalizacji procesu ustawodawczego, nie naruszając pozycji Sejmu jako organu zapewniającego demokratyczną legitymizację prawu stanowionemu przez Rzeczpospolitą. Nie przewidujemy również większych zmian w zasadach wyboru posłów. Opowiadamy się za zachowaniem proporcjonalnego charakteru tych wyborów, z korektą premiującą dwie listy, na które oddano najwięcej głosów.

W bardziej istotny sposób zmieni się natomiast konstrukcja Senatu. Będzie on izbą złożoną z osób doświadczonych w działalności państwowej lub samorządowej – takich, które co najmniej przez pięć lat pełniły funkcję publiczną z wyboru lub kierownicze stanowisko w państwie. Senatorowie w liczbie 50 będą wybierani w jednoosobowych okręgach wyborczych. Ponadto w skład Senatu będą mogli wchodzić – na własne życzenie, bez konieczności poddania się procedurze wyboru – byli prezydenci RP. Kadencja Senatu będzie niezależna od kadencji Sejmu; ta pierwsza będzie mogła zostać skrócona jedynie w drodze samorozwiązania izby. Senat zachowa swą dotychczasową rolę w postępowaniu ustawodawczym, a ponadto przejmie od Sejmu niektóre kom-

petencje dotyczące obsady stanowisk państwowych poza sferą władzy wykonawczej. Druga izba będzie m.in. powoływać prezesa Najwyższej Izby Kontroli i jedną trzecią składu Trybunału Konstytucyjnego oraz wyrażać zgodę na powołanie przez Prezydenta RP prezesa Narodowego Banku Polskiego.

Pamiętając o pożałowania godnych przypadkach, kiedy osoby powoływane na odpowiedzialne funkcje publiczne zatajały przed organami powołującymi istotne informacje o swoich uwikłaniach, Prawo i Sprawiedliwość doprowadzi do ustawowego uregulowania zakresu informacji, jakich od kandydatów mogą żądać organy powołujące, pod rygorem odpowiedzialności karnej za wprowadzenie w błąd. Na podstawie tej samej ustawy każdy organ powołujący – od Prezydenta RP aż do szczebla samorządowego – będzie mógł żądać od właściwych organów państwowych udostępnienia informacji służących zweryfikowaniu prawdziwości oświadczenia kandydata, a także informacji o ewentualnych faktach wskazujących na ryzyko, że kandydat nie będzie przestrzegać prawa lub będzie stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa.

TWORZENIE I KONTROLA PRAWA

W Polsce wydaje się za dużo przepisów, są one zbyt często zmieniane, a ich jakość jest marna. W większości są one niejasne dla obywateli, nawet prawnicy mają trudności z ich rozumieniem i stosowaniem. Wiele ustaw jest nadal pisanych pod wpływem ukrytych grup interesu, czemu sprzyja nieprzej-

rzysty tryb ustawodawczy. Jednocześnie w system stanowienia i kontroli prawa na szczeblu centralnym wpisane są mechanizmy przesadnie krępujące dostosowywanie prawa do nowych sytuacji zgodnie z interesem państwa i potrzebami obywateli. Niektóre ograniczenia pochodzące ze schyłkowego okresu PRL, które pierwotnie miały na celu ograniczenie arbitralności niedemokratycznej i niekontrolowanej władzy, okazują się dysfunkcyjne w porządku, w którym władza opiera się na odnawianej legitymacji demokratycznej i podlega wielostronnej kontroli.

Z kolei arbitralne w istocie, oparte na „kreatywnej” interpretacji konstytucji wyroki Trybunału Konstytucyjnego uchylające przepisy ustaw, których celem były zmiany zgodne z zasadami jawności życia publicznego i wolności obywateli (np. w sprawach lustracji czy zawodów prawniczych), ponownie postawiły na porządku dziennym problem demokratycznej legitymacji orzeczeń tego organu i swobody ich ferowania.

Usprawnieniu i poprawie jakości legislacji będzie służyć kilka nowych rozwiązań w sprawach kompetencji prawodawczych i trybu stanowienia prawa.

Pierwszym będzie wzmocnienie ochrony integralności projektu ustawy wniesionego do Sejmu przez Prezydenta RP lub Radę Ministrów przed poprawkami wypaczającymi intencje wnioskodawcy. W obecnym stanie konstytucyjnym każdy wnioskodawca może wycofać projekt ustawy do czasu zakończenia jego drugiego czytania. Proponujemy, aby w przypadku ustawy uchwalanej z inicjatywy głowy

państwa lub rządu termin ten został wydłużony do 7 dni od zakończeniu drugiego czytania, tak aby wnioskodawca mógł przeanalizować skutki zmian, jakie mogą wynikać z dotychczasowych prac. Należy przy tym dopuścić, aby wnioskodawca, jeśli nie decyduje się na wycofanie projektu, mógł zażądać, by w trzecim czytaniu pod głosowanie była poddana ustawa w kształcie proponowanym przez właściwe komisje łącznie z poprawkami zgłoszonymi do zakończenia drugiego czytania albo z pominięciem wszystkich bądź niektórych poprawek zgłoszonych do zakończenia drugiego czytania. Postulowane rozwiązanie wymaga zmiany konstytucji i regulaminu Sejmu. Zasady postępowania z poprawkami Senatu, a także z projektami ustaw pochodzącymi od innych podmiotów niż Prezydent lub Rada Ministrów, proponujemy pozostawić bez większych zmian.

Drugim rozwiązaniem, wymagającym zmiany konstytucji, będzie instytucja rozporządzeń z mocą ustawy, funkcjonująca obok klasycznej (parlamentarnej) formy ustawodawstwa. Rozmiary korzystania z tej ostatniej uległyby wówczas racjonalnej modyfikacji. Rozporządzenia z mocą ustawy będzie wydawać Prezydent na wniosek Rady Ministrów, ale warunkiem ich wejścia w życie będzie uprzednie zatwierdzenie przez Sejm. Za treść i jakość tak stanowionego prawa będzie więc odpowiadać rząd, natomiast rolę Sejmu będzie demokratyczne legitymizowanie aktu ustawodawczego. Oczywiście Sejm i Senat będą mogły w każdej chwili ustawą uchylić albo zmienić dowolne rozporządzenie z mocą usta-

wy. Dodatkową zaletą proponowanego rozwiązania jest to, że będzie ono sprzyjać rzeczowej współpracy rządu i głowy państwa w rozwiązywaniu istotnych problemów kraju.

Kolejną zmianą, również wymagającą nowelizacji konstytucji, będzie umożliwienie wydawania rozporządzeń wykonawczych (rozporządzeń na podstawie ustaw w celu ich wykonania) w zakresie szerszym niż ten, jaki dopuszcza obecna – pod tym względem nadmiernie restrykcyjna – konstytucja. Rozszerzeniu ulegnie krąg centralnych organów państwa, które będą mogły wydawać takie rozporządzenia; znajdą się wśród nich także Rada Polityki Pieniężnej i Prezes Narodowego Banku Polskiego. Wydawanie wszelkich rozporządzeń wykonawczych będzie wymagać podstawy ustawowej wskazującej organ upoważniony do wydania rozporządzenia oraz określającej przedmiot i zakres upoważnienia. Należy natomiast zrezygnować z obowiązującego obecnie wymagania zawarcia w ustawie „wytycznych” dotyczących treści rozporządzenia, gdyż praktyka pokazuje, że jest to wymaganie zbędne i nieefektywne.

Oprócz wspomnianych rozporządzeń wykonawczych centralnych organów państwa konstytucja powinna dopuścić także wydawanie wyłącznie przez Radę Ministrów, jedynie na podstawie odpowiednich ogólnych upoważnień ustawowych, rozporządzeń, które można nazwać „dostosowawczymi”. Chodzi o regulacje dostosowujące organizację administracji rządowej (także innych instytucji podlegających rządowi) i właściwość jej organów w określonych

kategoriach spraw do zmieniających się okoliczności i zadań. Od pewnego czasu forma rozporządzenia (nie ustawy) wystarcza do modyfikowania podziału na resorty. Nie ma przeciwwskazań, aby podobny mechanizm dotyczył całej sfery organów i instytucji podległych rządowi.

Dzięki powyższym rozwiązaniom odpowiedzialność za treść i jakość prawa przestanie być rozproszona i anonimowa. Tworzenie prawa – co z należytą całą mocą podkreślić – pozostanie pod demokratyczną kontrolą Sejmu. Państwo uzyska możliwość elastycznego reagowania na nowe wyzwania w sposób zgodny z naszym interesem narodowym i potrzebami obywateli.

Poprzez zmiany regulaminowe doprowadzimy także do zwiększenia znaczenia szczegółowej oceny skutków regulacji (OSR) we wszystkich pracach legislacyjnych na szczeblu centralnym – zarówno parlamentarnych, jak i rządowych. Żadna istotna nowa regulacja prawna na tym szczeblu nie będzie stanowiona bez solidnej oceny jej skutków, opracowanych przez projektodawcę i zweryfikowanych przez niezależnych od niego ekspertów. O szczególnych wymaganiach legislacji związanych z deregulacją gospodarki mowa będzie w rozdziale poświęconym polityce rozwoju.

Uporządkowania wymaga także kontrola zgodności prawa z konstytucją, z czym wiąże się kompetencje i tryb działania Trybunału Konstytucyjnego (TK). Chodzi tu przede wszystkim o zmiany trojakiogo rodzaju.

Po pierwsze, badanie konstytucyjności prawa powinno być dokonywane głównie przed jego wejściem w życie. Liczne przypadki uchylania przez TK już obowiązujących ustaw i rozporządzeń – często po wielu latach ich funkcjonowania – powodują poważne komplikacje, niepewność i lekceważenie prawa. Kontrola konstytucyjności ustaw *ex post* powinna zostać ograniczona do sytuacji, w których niezgodność prawa z konstytucją ujawnia się w fazie jego stosowania przez organy władzy sądowniczej (sądy i trybunały), gdy pytanie o zgodność przepisu prawa z konstytucją przedstawia Trybunałowi skład orzekający, który musiałby ten przepis zastosować. Poza takimi przypadkami konstytucyjność ustaw (także rozporządzeń z mocą ustawy i umów międzynarodowych) powinna podlegać jedynie kontroli prewencyjnej, inicjowanej przed ich wejściem w życie. Obecnie prawo inicjowania takiej kontroli przysługuje tylko Prezydentowi RP; skierowanie przez głowę państwa wniosku do TK przed podpisaniem ustawy wstrzymuje procedurę ustawodawczą. Opowiadamy się za utrzymaniem tej prerogatywy Prezydenta. Podobne uprawnienie uzyskają: odpowiednio silna mniejszość posłów, Senat oraz Prezes Rady Ministrów, z tym że zaskarżenie ustawy przez jeden z tych trzech podmiotów będzie mogło nastąpić bezpośrednio po jej podpisaniu przez Prezydenta. W takim wypadku skierowanie wniosku do Trybunału nie będzie automatycznie wstrzymywać wejścia ustawy w życie, natomiast będzie mógł o tym postanowić sam Trybunał. Pro-

ponując zachowanie kontroli prewencyjnej ustaw i umów międzynarodowych w rękach Trybunału Konstytucyjnego, będziemy otwarci na propozycje alternatywne, takie jak powierzenie tej funkcji nowemu organowi, jakim byłaby np. Rada Stanu.

Po drugie, uznanie prawa ustanowionego w demokratycznej procedurze za niezgodne z konstytucją nigdy nie powinno być wynikiem politycznych i środowiskowych sympatii części sędziów TK. Jego ingerencja w treść prawa ustanowionego przez właściwe organy powinna być ograniczona do sytuacji, gdy niezgodność z konstytucją jest ewidentna. Przypadki wątpliwe, co do których opinie autorytetów prawniczych są podzielone, powinny być rozstrzygane na korzyść swobody demokratycznego prawodawcy do stanowienia prawa zgodnego z celami określonymi przez organy pochodzące z demokratycznego wyboru. Wyeliminowaniu dowolności i subiektywizmu w praktyce orzeczniczej TK będzie służyć najpierw ustawowe unormowanie, według którego Trybunał będzie mógł uchylić przepis prawa jako niezgodny z konstytucją wyłącznie wówczas, gdy za takim wyrokiem głosuje co najmniej ośmiu sędziów (tj. większość pełnego składu TK). Obecnie możliwe jest uchylenie demokratycznie przyjętej ustawy nawet głosami trzech sędziów przeciwko dwóm (w przypadku aktów prawodawczych o randze niższej niż ustawa wystarczy stosunek 2:1). Po zmianie konstytucji większość wymagana do zakwestionowania jakiegokolwiek aktu prawodawczego powinna wynosić dwie trzecie ogólnej liczby sędziów

TK, czyli co najmniej 10 sędziów. Stosunek głosów w Trybunale powinien być w każdym przypadku podawany do wiadomości opinii publicznej.

Po trzecie, ustawa powinna wprowadzić wymóg ogłoszenia pisemnego uzasadnienia wyroku TK jednocześnie z ogłoszeniem tegoż, tak jak to jest w wielu sądach konstytucyjnych. Skoro wyrok TK obowiązuje od chwili ogłoszenia, jego adresaci muszą od razu znać jego oficjalne uzasadnienie, które często jest niezbędne do właściwego stosowania wyroku, a zawsze jest konieczne ze względu na postulat transparentności.

Prawo i Sprawiedliwość dostrzega problem tzw. wykonywania wyroków TK. Występuje on w sytuacjach, kiedy po wydaniu wyroku Trybunału zmieniającego stan prawny konieczne jest dopełniające taką ingerencję działanie naprawcze właściwych organów prawodawczych, aby uniknąć luki lub sprzeczności w prawie. Sposób rozwiązywania tego problemu nie jest dotychczas zadowalająco uregulowany. Od pewnego czasu z inicjatywami ustawodawczymi w takich sytuacjach zwykł występować Senat RP. Ponieważ z reguły optymalnym rozwiązaniem byłaby jednak rządowa inicjatywa ustawodawcza albo działanie poszczególnych członków rządu, opowiadamy się za ustawowym zobowiązaniem Prezesa Rady Ministrów do inicjowania działań zmierzających do wykonania wyroku Trybunału.

Wiele racji przemawia za poszerzeniem możliwości występowania do TK przez obywateli w przypadkach indywidualnych naruszeń ich konstytucyjnych wolności i praw. Wymaga to odpowiedniej zmiany modelu

instytucji skargi konstytucyjnej, w tym przyznania Trybunałowi kompetencji do uchylania orzeczeń sądów.

W 2009 roku posłowie Prawa i Sprawiedliwości wniosli pod obrady Sejmu projekt nadania polskiemu TK kompetencji do badania zgodności przepisów prawnych stanowionych przez Unię Europejską z polską konstytucją. Jeżeli zmiana ta nie zostanie uchwalona w obecnej kadencji, będziemy o nią zabiegać po wyborach.

ADMINISTRACJA PUBLICZNA

Żyjemy w państwie biurokratycznym, w którym armia urzędników decyduje, często na zasadzie uznaniowości, o bardzo wielu aspektach naszego życia. Nadmiar biurokracji powoduje, że obywatele nie mają do niej zaufania, a zatem tracą zaufanie do państwa.

Za rządów Platformy Obywatelskiej upowszechniło się w społeczeństwie przekonanie o niskiej jakości usług świadczonych przez administrację, o odezwaniu władzy i urzędników od obywateli, którzy nierzadko narzekają na ignorancję, opieszałość w podejmowaniu decyzji, a przede wszystkim brak dostatecznych informacji ze strony urzędników.

Za rządów PO-PSL zatrudniono ponad 70 tys. nowych urzędników administracji publicznej. Pomimo zapewnień o transparentności i konkurencyjności rozwinęło się zjawisko swoich na posadach urzędniczych. Spowodowało to, że biurokracja rozrosła się ro rozmiarów wcześniej niespotykanych i pochłania olbrzymie środki finansowe, obciążając znacząco

budżet państwa. Tanie państwo w wydaniu Donalda Tuska oznacza, że budżet rocznie wydaje na nowych urzędników od 3,5 do 5 mld zł.

Podjęto działania, których celem miało być odchudzenie administracji. Jednak przygotowana przez rząd ustawa o „racjonalizacji” zatrudnienia, która bez jasno określonych kryteriów miała spowodować zwolnienie 10% członków korpusu służby cywilnej, mogła de facto posłużyć do usunięcia z administracji osób niepewnych, kojarzonych z rządami Prawa i Sprawiedliwości. Na szczęście Trybunał Konstytucyjny uznał ją za sprzeczną z konstytucją.

Bezpośrednio po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach zostaną dokonane – w ramach obecnie obowiązującej konstytucji – przekształcenia w strukturach Rady Ministrów i urzędów centralnych w zakresie niezbędnym do realizacji polityki rozwoju, o której będzie mowa w następnym rozdziale. Tam też zostaną szczegółowo przedstawione planowane przez nas zmiany instytucjonalne.

Jako nieodpowiedzialne i szkodliwe oceniamy odejście przez koalicję PO-PSL od regulacji prawnych dotyczących kadr administracji rządowej i w istocie powrót do starych, skompromitowanych rozwiązań. Uchwalona z inicjatywy rządu Prawa i Sprawiedliwości ustawa o służbie cywilnej z 2006 roku otworzyła korpus służby cywilnej dla ludzi młodych i dobrze wykształconych. W miejsce konkursów na poszczególne stanowiska urzędnicze, które sprzyjały manipulacjom o charakterze politycznym lub koteryjnym oraz fikcji, wprowadzono konkurs generalny, polega-

jący na ściśle merytorycznym i obiektywnym sprawdzaniu przygotowania do pracy urzędnika przez Krajową Szkołę Administracji Publicznej (KSAP). Przez postępowanie kwalifikacyjne prowadzone w KSAP pomyślnie przechodziło średnio niewiele ponad 50% kandydatów, co świadczy o wysokich wymaganiach. Inną ścieżką dojścia do stanowiska urzędnika mianowanego jest ukończenie kształcenia w KSAP.

Również w 2006 roku wprowadzono Państwowy Zasób Kadrowy (PZK), czyli zbiór kandydatów na wysokie stanowiska w administracji publicznej, związane z realizacją polityki rządu. Oprócz osób już pełniących takie stanowiska w skład PZK mogły wchodzić osoby, które zdały egzamin (o ile nie miały stopnia naukowego co najmniej doktora) organizowany przez KSAP, sprawdzający zarówno przygotowanie profesjonalne, jak i znajomość języków Unii Europejskiej. Decydenci polityczni uzyskali swobodę dobiegania sobie najbliższych współpracowników spośród osób wchodzących w skład elity, jaką stanowi PZK. W rozwiązaniu tym kojarzone były wysokie wymagania kompetencyjne z elastycznością niezbędną w realizacji zadań rządu. Zerwaliśmy z fikcją stabilności zatrudnienia na wysokich stanowiskach w administracji rządowej, z sytuacją, w której poprzednie rządy obchodziły przepisy poprzez reorganizacje urzędów oraz powoływanie nowych osób w randze „p.o.”.

Koalicja PO-PSL postanowiła natomiast zlikwidować instytucję PZK i prowadzone przez KSAP postępowanie kwalifikacyjne w służbie cywilnej oraz przywrócić instytucję quasi-konkursów prowadzonych

w poszczególnych urzędach, czyli w istocie naboru na poszczególne stanowiska pod kontrolą polityków i zainteresowanych koterii. Wyrazem tej polityki jest ustawa z 21 listopada 2008 r.

Co najmniej za przedwczesną należy uznać rządową koncepcję utworzenia w całym kraju kilkunastu tzw. obszarów metropolitalnych. Polityka wspierania rozwoju wielkich miast kosztem miast mniejszych i obszarów wiejskich nie jest korzystna dla państwa i społeczeństwa. W dobie informatyzacji i upowszechniania się pracy na odległość nieporozumieniem jest sprzyjanie migracjom ze wsi i mniejszych miast do metropolii. Takie migracje mają z reguły niekorzystne skutki uboczne, jak wzrost liczby przestępstw i wykroczeń oraz osłabienie więzi społecznych.

Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za silnym i sprawnym samorządem terytorialnym, o szerokich kompetencjach przyznanych zgodnie z zasadą pomocniczości (subsidiarności) i zagwarantowanych dochodach, które umożliwiają realizację powierzonych zadań. Nie zgadzamy się natomiast na taką decentralizację, która ma być w istocie „landyzacją” Polski (podzieleniem naszego państwa na samodzielne człony na podobieństwo niemieckich krajów związkowych – landów), ani na różnicowanie statusu bogatych „metropolii” i biedniejszej reszty. Za całkowicie nieakceptowalne należy uznać koncepcje tworzenia tzw. obszarów metropolitalnych, czyli próbę realizacji tzw. polaryzacyjno-dyfuzyjnego modelu rozwoju. Jest o tym mowa w kilku innych miejscach programu.

Według konstytucji Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli, państwem, w którym władza należy do całego narodu, jednolitym i niepodzielnym. Projekty zmierzające do przekształcenia Rzeczypospolitej w federację regionalnych i lokalnych układów polityczno-biznesowych, wobec których krajowa władza centralna pełni jedynie funkcje usługowe, są sprzeczne z tymi zasadami. Są one także dysfunkcyjne w warunkach centralizacji istotnych decyzji publicznych na szczeblu Unii Europejskiej.

Dalsza decentralizacja zadań i kompetencji w Polsce nie może być zatem celem samym w sobie, lecz musi dotyczyć tych dziedzin, w których samorząd mógłby bez szkody dla interesu ogólnego zrobić więcej niż dotychczas. Taką dziedziną jest na przykład kultura. Pomiędzy sztandarowymi narodowymi instytucjami kultury, podległymi Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a działalnością komercyjną istnieje wielka przestrzeń dla instytucji wysokiej kultury zakładanych przez samorząd terytorialny.

Rząd Prawa i Sprawiedliwości nie będzie przeszkadzał tym samorządom, które funkcjonują dobrze. Powierzeniu samorządom nowych zadań i kompetencji będzie towarzyszyć zapewnienie środków na ich realizację. Nie będziemy również pozostawiać obywatela sam na sam wobec lokalnych sit i satrapów. Działając pod szyldem samorządu, potrafią oni, dzięki manipulacjom oraz koncentracji władzy administracyjnej i gospodarczej, eliminować mechanizmy oddolnej kontroli. Konieczne są w takich wypadkach efektywny nadzór rządowy i skuteczne działanie in-

stytucji kontrolnych, tak aby były likwidowane w zarodku patologii i usuwane blokady mechanizmu demokratycznej wymiany składu organów samorządu. Władza lokalna działająca uczciwie będzie mieć poczucie stabilizacji i prawną ochronę, natomiast władza lokalna łamiąca prawo i lekceważąca interes publiczny będzie spotykać się z szybką i skuteczną ripostą instytucji państwowych. Osoby winne będą pociągane do odpowiedzialności. Jednocześnie, dzięki stosowaniu instrumentów zarządu komisarycznego i nowych wyborów, patogeniczne układy będą zastępowane ludźmi cieszącymi się zaufaniem wyborców.

Aby przeciwdziałać powstawaniu skostniałych lokalnych układów władzy, doprowadzimy do ustawowego ograniczenia – do dwóch kadencji – czasu pełnienia tej samej funkcji w organach wykonawczych samorządu terytorialnego pochodzącej z wyborów powszechnych.

Po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach parlamentarnych nastąpi wzmocnienie roli wojewody, który będzie rzeczywistym i efektywnym reprezentantem rządu na terenie województwa, realizującym konstytucyjną zasadę jednolitości państwa. Wzmocnimy pozycję wojewody zarówno w sprawach nadzoru (nie zwierzchnictwa) nad samorządem terytorialnym, jak i w sprawach porządku publicznego i zarządzania kryzysowego. W szczególności wzrośnie rola wojewody jako organu nadzoru nad jednostkami samorządu terytorialnego oraz organu wyższego stopnia w rozumieniu przepisów o postępowaniu administracyjnym. Nadzór wojewody nad

wykonywaniem zadań własnych jednostek samorządu terytorialnego sprawowany będzie na podstawie kryterium zgodności z prawem decyzji wydawanych przez te jednostki, ale także z uwzględnieniem zasady dobra wspólnego. Wszystkie skargi obywateli na decyzje administracji samorządowej muszą być rozpatrywane przez wojewodę bez zbędnej zwłoki.

Istotną częścią urzędów wojewódzkich będą wydziały bezpieczeństwa, o których będzie mowa w trzeciej części programu.

PROFESJONALIZM I ODPOWIEDZIALNOŚĆ URZĘDNIKÓW

Nowoczesne, silne państwo wymaga sprawnej administracji, która będzie skutecznie i efektywnie realizowała zadania publiczne na każdym szczeblu, a także na rzecz obywateli, gwarantując ich kompetentną i przyjazną obsługę. Po wygraniu wyborów uchwalimy nową ustawę o pragmatyce służbowej, która zastąpi obecną ustawę o służbie cywilnej i ustawę o pracownikach urzędów państwowych. Taka ustawa obejmie tymi samymi zasadami, także z zakresu prawa pracy, korpus służby cywilnej i pozostałych urzędników państwowych, prowadząc do ujednolicenia korpusu urzędniczego.

Zadbamy o wytworzenie mechanizmów promocji i awansu najlepszych pracowników administracji do grona urzędników mianowanych. Tym ostatnim zagwarantujemy nie tylko stabilność zatrudnienia, lecz także stworzymy jasne kryteria awansu preferując ich szczególnie przy obsadzie wyższych stano-

wisk w służbie cywilnej. Zatrudnienie w administracji, szczególnie w przypadku urzędników mianowanych, powinno być szczególnym źródłem dumy i prestiżu.

Za niezwykle ważne uważamy sprawne podejmowanie optymalnych i zgodnych z prawem decyzji administracyjnych, które są sposobem kształtowania społeczno-gospodarczych stosunków w społeczeństwie. Będziemy inicjować takie rozwiązania prawne, które personalizują odpowiedzialność urzędników za podejmowane decyzje administracyjne. Jeśli urzędnik podejmie błędną decyzję, z rażącym naruszeniem prawa, powodując powstanie szkód u obywateli lub przedsiębiorców, musi ponieść za to odpowiedzialność majątkową i służbową.

Sprawność funkcjonowania administracji państwowej można też podnieść przez urealnienie zarządzania kadrami i procesami na szczeblu centralnym. W tym celu należy wzmocnić w sensie ustrojowym i kompetencyjnym instytucję (urząd) odpowiedzialną za funkcjonowanie administracji publicznej i służby cywilnej. Dzięki takiemu działaniu administracja będzie bardziej jednolita i spójna, poszczególne ministerstwa i urzędy przestaną być „udzielnymi księstwami” bez należytego nadzoru, a realizowana przez nie polityka stanie się polityką państwową, a nie polityką resortową, realizowaną w sposób nieskoordynowany przez poszczególnych ministrów i kierowników urzędów.

3. POLITYKA ROZWOJU

Celem przedsięwzięć określanych przez nas mianem polityki rozwoju jest osiągnięcie stanu, w którym Polacy będą korzystać z takiego poziomu dobrobytu i szeroko rozumianej jakości życia, jaki jest udziałem krajów zaliczanych do najzamożniejszych w Unii Europejskiej. Nie chodzi przy tym o poziom, który kraje te odnotowują obecnie, lecz o ten, którym będą cieszyć się w momencie, gdy Polska do nich dołączy. Cel, o którym tu mówimy, z natury rzeczy ma długookresowy charakter. Nawet bowiem w sprzyjających warunkach dołączenie Polski do najzamożniejszych krajów UE, choćby tylko pod względem wielkości produktu krajowego brutto (PKB) na jednego mieszkańca nie może nastąpić z dnia na dzień. Sytuację dodatkowo utrudnia fakt, że gospodarka światowa znajduje się obecnie w stanie poważnego kryzysu.

Wyrównywanie poziomu rozwoju gospodarczego państw członkowskich należy do deklarowanych celów Unii Europejskiej. Program służący jego zrealizowaniu w odniesieniu do Polski nie tylko powinien być traktowany jako całkowicie zgodny z zasadami Unii, lecz także zasługuje na daleko idące wsparcie z jej strony. Realizacja tego programu będzie sprzyjać umacnianiu naszej roli w UE, a w konsekwencji – stabilizacji samej Unii i wzrostowi jej znaczenia w świecie.

Cały nasz program przemian polskiego życia narodowego i naprawy Rzeczypospolitej łączy w sobie założenie wysokiej dynamiki rozwojowej, chęci dorównania najlepszym oraz wrażliwość społeczną. Zakłada wyrównanie szans i zrównoważony rozwój, zarówno w odniesieniu do wszystkich grup społecznych, jak i do wszystkich regionów naszego kraju. Jego założeniem jest rozwój pojęty wszechstronnie. Nie chodzi tylko o rozwój gospodarki sensu stricto, lecz także rozwój nauki i nowoczesnych technologii, rozwój demograficzny, szanse dla polskiej rodziny itd. Wszelkie działania, które służą szybkiemu rozwojowi kraju, zasługują dzisiaj na miano nowoczesnego patriotyzmu gospodarczego.

ATUTY I ZAGROŻENIA

Polityce gospodarczej prowadzonej w latach 1989–2005, szczególnie w pierwszym okresie, przyświecał strategiczny cel zasadniczej przebudowy systemu gospodarczego, tj. przejścia od gospodarki socjalistycznej do gospodarki rynkowej. Cel ten został osiągnięty, choć przy nadmiernych kosztach społecznych i w sposób wysoce niedoskonały. Dzięki aktywności i przedsiębiorczości Polaków gospodarka rynkowa mocno jednak zakorzeniła się w naszym kraju i jest

zdolna do podjęcia wyzwań wynikających z polityki rozwoju. Mniej jednoznacznie wypada natomiast ocena drugiej strony rzeczywistości gospodarczej, jaką jest regulacyjna i inwestycyjna działalność państwa.

Na przełomie minionej i obecnej dekady dokonano wielu, na ogół korzystnych zmian związanych z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Nie były one jednak na tyle istotne, aby całkowicie przezwyciężyć marazm, w którym utknęła polska polityka gospodarcza po przeprowadzeniu pierwszego etapu transformacji. Niemalże znaczenie miało pozostawienie starych, niekiedy stworzonych jeszcze w latach 50., struktur administracyjnych, zwłaszcza w resorcie finansów. Są one niezdolne do prowadzenia działań innych niż wynikające z urzędniczej rutyny. Próba zmiany tej sytuacji podjęta przez Prawo i Sprawiedliwość w latach 2005–2007 nie została dokończona ze względu na skrócenie kadencji Sejmu. Nadal aktualna jest konieczność wprowadzenia nowych rozwiązań.

Nie ma tymczasem innej drogi do szybkiego rozwoju Polski niż wykorzystanie stale gromadzonego kapitału wykształcenia oraz innych postaci kapitału kulturowego. Dlatego cały nasz plan polityki rozwoju jest w ostatecznym rachunku nastawiony na wykorzystanie tego najpoważniejszego atutu dzisiejszej Polski, na kolejne wielkie wyzwolenie energii Polaków – nowoczesnej, ale także drzemącej w lokalnych tradycjach i strukturach, w przekazywanych z pokolenia na pokolenie umiejętnościach.

Podstawowym atutem jest rosnący zasób kulturowy Polaków i właściwa im skłonność do aktywności,

w tym gospodarczej. Innym bardzo ważnym atutem jest wielki i coraz bardziej dostępny rynek Unii Europejskiej, pozwalający, i to na wielką skalę, na zakładanie nowych firm oraz na rozwijanie działalności firm już istniejących. Kolejnym atutem jest zasilanie zewnętrzne w postaci środków europejskich, które umożliwiając finansowanie tysięcy różnych projektów, przyczynia się do aktywizacji grup i jednostek, w tym do gromadzenia przez nie własnych zasobów. Trudnym do przecenienia atutem, zwłaszcza w porównaniu ze stanem z początku lat 90., jest głęboka zmiana świadomości społecznej związana z akceptacją zasad gospodarki rynkowej, a w dużym stopniu także z przyswojeniem reguł tej gospodarki i powstaniem obsługujących ją instytucji. Cenny kapitał stanowią lokalne i środowiskowe tradycje i umiejętności, które składają się na kulturę produkcji i przedsiębiorczości w różnych dziedzinach.

Dla polityki rozwoju ważnym atutem jest potencjał społecznego poparcia. Przede wszystkim chodzi tu o miliony przyszłych beneficjentów tej polityki. Cenny kapitał stanowią również kadry w samorządzie terytorialnym, administracji rządowej, organizacjach pozarządowych, środowiskach naukowych, zawodowych i gospodarczych itp. – ludzie, którzy gotowi są czynnie uczestniczyć w programowaniu i wdrażaniu polityki rozwoju, wskazywać sposoby najlepszego wykorzystania środków publicznych, tworzyć dokonania zachęcające innych, zwracać politykom uwagę na przeszkody, które należy usuwać poprzez legislację i inne działania państwa.

Mówiąc o atutach, nie możemy przemilczać przeszkód. Kulą u nogi aktywnego społeczeństwa jest przede wszystkim niesprawne państwo. Słabość władzy publicznej w Polsce przejawia się m.in. w narastającym chaosie prawnym, we fragmentaryzacji i niekonsekwentnej realizacji koncepcji rozwoju naszego kraju, w nieumiejętności wspierania działalności gospodarczej obywateli. Administracja publiczna (rządowa i samorządowa) jest trudno sterowalna i nieefektywna. Działalność gospodarcza jest obciążona wymaganiami natury biurokratycznej, hamowana lub wręcz blokowana przez różnego rodzaju procedury. Przeszkody te dotyczą zwłaszcza rozpoczynania działalności gospodarczej. Wysoce niezadowolający jest poziom bezpieczeństwa obrotu gospodarczego, szczególnie dla małych i średnich przedsiębiorstw. Poważną przeszkodą, w dużej mierze związaną ze stanem aparatu państwowego, są różne patologie, w tym przede wszystkim korupcja oraz pospolita przestępczość, powodująca tworzenie nielegalnych monopolii i sfer zastrzeżonych, nakładanie prywatnych „danin” czy poddawanie całego niemal lokalnego życia gospodarczego kontroli miejscowych „grup trzymających władzę”.

Przeszkodą innego rodzaju jest niedorozwój infrastruktury transportowej i telekomunikacyjnej. Zmniejsza on atrakcyjność Polski jako terenu inwestycji zagranicznych, a przede wszystkim ogromnie utrudnia aktywność gospodarczą Polaków. Ogranicza też możliwości tworzenia się korzystnych powiązań gospodarczych w skali całego kraju i hamuje rozwój wymiany

międzynarodowej, szczególnie z krajami położonymi na południe i na północ od Polski.

Poważną barierą jest luka kapitałowa, która utrudnia zakładanie, funkcjonowanie i unowocześnianie małych i średnich przedsiębiorstw. Obok niej istnieje zjawisko, które można nazwać luką innowacyjną: polskie przedsiębiorstwa, także te większe, przejawiają zbyt niskie zainteresowanie innowacjami. Zjawisko to jest szczególnie groźne w perspektywie następnych lat, ponieważ rozwój bez innowacji ma swoją granicę; według opinii wielu ekspertów nasz kraj, po kilku latach dobrego wzrostu, właśnie się do niej zbliża.

Istotną przeszkodą w rozwoju Polski są zjawiska, których efektem jest bardzo szybki i ekonomicznie nieuzasadniony wzrost kosztów inwestycji, głównie w wyniku zmów cenowych i innych form kartelizacji gospodarki. Szczególnego rodzaju przeszkodą jest rozbudowany korporacjonizm (panowanie korporacji zawodowych), o którym była mowa w innym miejscu programu. Blokuje on aktywność i szanse rozwoju wielu zdolnych i energicznych jednostek, a także przyczynia się do nieracjonalnie wysokiego poziomu tzw. cen transakcyjnych.

Problemem o znaczeniu politycznym jest niepełne wykorzystanie możliwości, jakie daje członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Po latach zabiegania o przyjęcie do Unii, kiedy nasz kraj godził się na wszystkie zasady unijnej polityki, nadszedł czas, aby Polska przedstawiła Unii własną wizję rozwoju Europy, naszego interesu i naszej roli w tym procesie. Szczególne znaczenie z punktu widzenia rozwoju naszego kraju

ma prowadzona przez UE polityka klimatyczna, która może stanowić istotną barierę rozwoju infrastruktury i produkcji przedsiębiorstw, powodując obniżenie poziomu życia Polaków. Polityka ta sprzyja niekiedy swoistej patologizacji problemów ekologicznych. Zjawisko to występuje bądź w postaci narzucania Polsce, na mocy ustaleń międzynarodowych, wymagań nadmiernie krepujących wzrost, bądź w postaci mnożenia przez środowiska ekologiczne nieracjonalnych żądań i stosowania bezprawnych metod wymuszania ich spełnienia.

Ponieważ problem ten, choć w różnym stopniu i różnych konfiguracjach dotyczy wielu państw, konieczne jest sformułowanie unijnego „prawa do rozwoju” albo, posługując się unijnym językiem, płaszczyzny obrony zasady spójności jako jednej z podstaw Unii Europejskiej. Przez wiele dziesięcioleci był to rzeczywiście fundament polityki integracji, dziś ma być zaś zastąpiony przez zasadę dokładnie odwrotną – to państwa bogatsze, dysponujące nowoczesnymi technologiami, narzucają metodami administracyjnymi ich przymusowy zakup, budując sobie w ten sposób rynki zbytu. Jeśli ta nowa reguła będzie rzeczywiście zrealizowana, skutkiem będzie utrwalenie się roli takich państw jak Polska jako dostawcy stosunkowo taniej siły roboczej, wepchniętych w zakłętą krąg niemożliwości rozwiązania najbardziej podstawowych egzystencjalnych potrzeb własnych obywateli, takich jak potrzeba posiadania własnego mieszkania, życia rodzinnego czy posiadania dzieci, a więc potrzeba odtworzenia się społeczeństwa. Mamy tutaj do czynienia

nawet z czymś więcej niż godzeniem w politykę rozwoju planowaną na jakiś konkretny okres. Zagrożenie dotyczy całej przyszłości kraju.

Kolejna sprawa to gaz łupkowy. Obrona prawa do jego wydobycia musi stać dziś w centrum polskiej polityki w Unii Europejskiej. Będziemy tu szukać sojuszników zarówno w krajach, które w przyszłości też mogą ten gaz wydobywać, jak Bułgaria, jak i w tych, które dzięki polskim dostawom mogą poprawić swoją sytuację strategiczną (cała środkowa Europa). Sprawa jest tak ważna, że należy ją traktować w kategoriach dobra narodowego.

Inicjatywy dotyczące nowego systemu budżetowego UE należy ocenić jako wysoce niekorzystne dla Polski. Dotyczy to zarówno koncepcji nowej polityki fiskalnej, w tym opodatkowania na rzecz UE wszystkich obywateli państw członkowskich i nowych zasad opodatkowania przedsiębiorstw, jak i paktu Euro Plus. Prowadzą one do większych obciążeń fiskalnych polskich obywateli oraz zmniejszają konkurencyjność polskiej gospodarki na rynku europejskim. Polski rząd musi zdecydowanie bronić zasady równej konkurencyjności dla wszystkich państw członkowskich UE. Rząd utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość będzie dążył do weryfikacji polityki budżetowej UE, z uwzględnieniem zasady równomiernego rozłożenia kosztów i wyrównywania szans rozwoju. Postulujemy też zweryfikowanie kosztów funkcjonowania UE.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości Polska wycofa się z paktu Euro Plus. W obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej angażowanie się naszego kraju

w tego rodzaju inicjatywy nie ma żadnego uzasadnienia. Pakt przewiduje między innymi ujednoczenie zasad polityki fiskalnej, systemu emerytalnego oraz zasad finansowania sfery budżetowej w krajach UE uczestniczących w tej inicjatywie. Nie ma żadnych racjonalnych powodów, aby Polska, nie należąc do strefy euro, deklarowała przyjęcie takich ograniczeń, z którymi wiąże się zmniejszenie konkurencyjności naszej gospodarki i wzrost kosztów utrzymania dla naszych obywateli. Z konsekwencji tych dobrze zdawały sobie sprawę te państwa członkowskie UE, które nie zadeklarowały przystąpienia do strefy euro, m.in. Zjednoczone Królestwo, Republika Czeska, Szwecja i Węgry.

Zobowiązania Polski związane z naszym członkostwem w Unii Europejskiej nie narzucają nam ani określonego momentu wejścia naszego kraju do strefy euro, ani pośpiechu. Podejmując decyzję w tej sprawie, trzeba kierować się interesem polskich obywateli i polskiej gospodarki. Ustrojowy wymiar tej decyzji oraz jej znaczenie dla przyszłości Narodu wymaga przeprowadzenia referendum. W dobie kryzysu przeniesienie decyzji w dziedzinie polityki monetarnej poza kraj oznaczałoby wyzbycie się przez nasze państwo jednego z podstawowych instrumentów reagowania na zagrożenia, a rezygnacja z własnej waluty oznaczałaby likwidację osłony częściowo chroniącej nas przed negatywnymi zjawiskami występujących w innych krajach. W sytuacji braku takiej osłony ewentualna reakcja polskiego państwa z konieczności wymagałaby sięgania po instrumenty fiskalne (podnoszenie podatków) lub odnoszące się do rynku pracy

(zmniejszanie wynagrodzeń, zwolnienia), czyli najbardziej bolesne dla gospodarstw domowych i pracowników. Decyzja o wprowadzeniu w Polsce waluty europejskiej powinna nastąpić w momencie, kiedy ustabilizuje się sytuacja na światowych rynkach finansowych, a polska gospodarka osiągnie poziom dorównujący najszybciej rozwijającym się gospodarkom światowym.

Nie można lekceważyć zagrożenia w sferze bezpieczeństwa energetycznego. Wynikają one zarówno z przyczyn technicznych (zużycie urządzeń energetycznych), jak i z uwarunkowań politycznych, które zawierają ryzyko zablokowania dostaw. Wreszcie bardzo poważnym problemem może być w przyszłości brak wody, której w Polsce jest za mało, a przy tym stopień retencji wody w naszym kraju jest oceniany jako trzy razy mniejszy od optymalnego. Jednocześnie, co może wydawać się paradoksem, bardzo wysokie jest w naszym kraju zagrożenie powodziowe, o czym po raz kolejny boleśnie przekonaaliśmy się przed rokiem. Konieczne zatem jest opracowanie i wdrożenie strategii gospodarki wodnej, uwzględniającej zarówno zabezpieczenie Polski przed brakiem wody, jak i zabezpieczenie przeciwpowodziowe.

Przeszkody na drodze rozwoju trzeba usuwać różnymi metodami. Część z nich, np. ograniczanie panowania korporacji zawodowych czy walka z przestępczością, dotyczy naprawy państwa i wykracza poza ramy polityki gospodarczej.

Myślą przewodnią prowadzonej przez Prawo i Sprawiedliwość polityki rozwoju będzie maksymal-

ne wykorzystanie naszych atutów i konsekwentne usuwanie przeszkód. Polityka ta będzie nastawiona na uwalnianie aktywności przedsiębiorców i zachęcanie do samodzielnej działalności gospodarczej osób i grup, które dziś jej nie przejawiają lub mają trudności z jej podjęciem. Odrzucamy tezę, że wzrost gospodarczy jest uzależniony w istocie jedynie od osiągnięcia dwóch celów polityki finansowej i monetarnej: zrównoważonych finansów publicznych przy niskich w stosunku do PKB wydatkach oraz stabilnej waluty. Nie lekceważąc tych celów, zakładamy, że wzrost gospodarczy jest wynikiem działania różnych czynników i jego stymulowania nie można redukować do osiągnięcia wspomnianych dwóch celów makroekonomicznych.

Zakładamy, że pierwszym etapem będzie zatem stabilizacja systemu finansowego, systematyczne obniżanie zadłużenia państwa przy maksymalizacji wydatków prorozwojowych, co w efekcie doprowadzi do wyjścia na szybką ścieżkę rozwojową. Nasze założenie oparte jest na zachowaniu zasady wyważenia stabilizowania finansów przy jednoczesnym zwiększaniu nakładów na szeroko pojmowane działania inwestycyjne. Zachowanie odpowiednich proporcji w wydatkach budżetowych na zadania społeczne i nakłady inwestycyjne jest bezwzględnym priorytetem. Polska potrzebuje swoistej rewolucji budżetowej. Jest to plan ambitny, wymagający wysiłku budżetowego, a także właściwego instrumentarium finansowego, możliwy do osiągnięcia przy zachowaniu konsekwencji i determinacji we wprowadzaniu

zmian. Prawo i Sprawiedliwość jest przygotowane do podjęcia takiego wyzwania, gdyż tylko w ten sposób nasz kraj może spełnić oczekiwania skoku cywilizacyjnego Polaków.

KRYZYS FINANSOWY A POLITYKA RZĄDU PO-PSL

W naszych planach musimy jednak w pierwszej kolejności uwzględnić największy obecnie problem rozwoju gospodarki, czyli światowy kryzys finansowy i jego konsekwencje dla rozwoju Polski. Działania podejmowane w ramach polityki rozwoju muszą wyprzedzać niekorzystne zdarzenia w gospodarce światowej, tak aby uchronić nasz kraj przed niekorzystnymi ich skutkami.

Kryzys w naszych warunkach przejawia się przede wszystkim poprzez bardzo poważne pogorszenie się stanu finansów publicznych, gwałtownie narastający dług i wynikające z tego trudności zarówno wewnętrzne, jak i związane ze zobowiązaniami unijnymi. Reakcja rządu na tę sytuację to dziś z jednej strony działania realne, jak zmniejszenie dopłat do OFE, podniesienie VAT czy ograniczenia możliwości zaciągania pożyczek przez jednostki samorządu terytorialnego, z drugiej zaś strony działania propagandowe o nowym, nieznanym dotąd charakterze i skali. Fikcyjny budżet na rok 2012, którego założenia tworzone, gdy nie było jeszcze pełnych wyników roku 2010, jest przeniesieniem w sferę propagandy najpoważniejszego aktu, jakiego dokonują corocznie parlamenty w demokratycznych krajach. Jest jasne, że w ten sposób nie

przełomie się kryzysu, a przy tym radykalnie ograniczy się możliwości polityki rozwoju.

Rząd PO-PSL nie potrafił wykorzystać dobrej sytuacji gospodarczej i finansowej, jaką zastał w 2007 roku po okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości. Roztrwoił w ciągu czterech lat ten dorobek, a żyjąc na kredyt i niefrasobliwie podchodząc do problemów światowego kryzysu finansowego, z roku na rok pogarszał naszą sytuację gospodarczą, tracąc szansę szybkiego rozwoju. Arogancja w stosunku do głosów mówiących o potrzebie działań antykryzysowych, pochodzących nie tylko od opozycji, lecz także od analityków i ekspertów, spowodowała, że zamiast poszukiwania dróg stabilizacji i wskazywania rozwiązań chroniących polską gospodarkę przed skutkiem światowych zawirowań, przedstawiono Polakom miraż „zielonej wyspy”. Rząd nie wyciągał też wniosków z sytuacji innych krajów, które popadały w coraz większe kłopoty przez niefrasobliwość rządzących. Nie korzystał również z przykładu krajów, które w porę zareagowały na negatywne zjawiska w gospodarce światowej. Od połowy 2008 roku eksperci ostrzegali, że kryzys finansowy, który zaczął się w Stanach Zjednoczonych, będzie miał poważne konsekwencje dla światowej gospodarki, w tym europejskiej. Również Prawo i Sprawiedliwość wskazywało na te zagrożenia. W przedstawionym przez nas *Pakiecie antykryzysowym* postawiliśmy nie tylko trafną diagnozę sytuacji gospodarczej, ale przede wszystkim zaprezentowaliśmy katalog działań, które powinny być podjęte, aby uchronić Polskę przed negatywnym wpływem światowego załamania finansowego. W tym

czasie PO z uporem godnym lepszej sprawy twierdziła, że w Polsce sytuacja jest doskonała. Rząd propozycję PiS odrzucił, zarzucając opozycji brak kompetencji. Naprawdę zdecydowały o tym nie względy merytoryczne, lecz „wizerunkowe”, którym rząd Donalda Tuska zwykł podporządkowywać wszystkie, nawet najważniejsze sprawy. Niestety, z gorzką satysfakcją należy stwierdzić, że to my mieliśmy rację. Do czasu wyborów do Parlamentu Europejskiego (czerwiec 2009 r.) zapewniano, że nie ma potrzeby nowelizowania budżetu na rok 2009, ale już w lipcu nowelizacji jednak dokonano. We wrześniu 2009 r. Donald Tusk wystąpił na konferencji prasowej na tle mapy kontynentu europejskiego, na której kolorem czerwonym były oznaczone wszystkie kraje oprócz dwóch „zielonych wysp” – Polski i Grecji. Wkrótce cały świat poznał prawdę o stanie greckiej gospodarki. Z dzisiejszej perspektywy widać, że również Polska nie była w tak doskonałej sytuacji, jak ją przedstawiał premier. Kierując się filozofią życia na kredyt, rząd przyjął taktykę odsunięcia w czasie załamania finansów publicznych, aby móc przetrwać do końca kadencji, i być może liczył na to, że sytuacja w jakiś cudowny sposób się ustabilizuje. Aktem rozpaczy ekipy Donalda Tuska, niestety bolesnym dla większości obywateli, było podniesienie od stycznia 2011 r. stawki VAT i wprowadzenie chaotycznych zmian w systemie emerytalnym.

Ponadto do 2010 roku hołdowano – skądinąd całkowicie nierealnemu – celowi, którym było jak najszybsze przyjęcie waluty euro, co wiązało się z koniecznością podporządkowania się związanym z tym

wymaganiom unijnym. Upieranie się przy tym celu, mimo przestróg ze strony opozycji i ekspertów oraz coraz większego negatywnego wpływu światowego kryzysu gospodarczego, walnie przyczyniło się do obecnej trudnej sytuacji polskich finansów publicznych i osłabienia rozwoju gospodarczego kraju. Lekceważąc coraz bardziej widoczne symptomy stagnacji, rząd nie podjął działań osłonowych. Przeciwnie, wydatki państwa z roku na rok rosły, powodując coraz wyższy deficyt i powiększając dług publiczny. Wysoka dynamika wzrostu zadłużenia utrzymuje się mimo podniesienia w 2011 roku podatków, a także mimo zmian w systemie emerytalnym. Widać wyraźnie, że podjęte działania nie przyniosły spodziewanego efektu antykryzysowego, a dodatkowo spowodowały wysokie koszty społeczne. Niepokojące jest podnoszenie stóp procentowych – w pierwszym półroczu 2011 roku aż czterokrotnie. To niedobry sygnał przede wszystkim dla inwestorów. W roku 2010 wartość zagranicznych inwestycji zagranicznych w Polsce spadła o połowę w porównaniu z rokiem 2007. W związku z niestabilną sytuacją walutową niewspółmiernie rosły koszty obsługi polskiego zadłużenia. Kolejne problemy komplikujące sytuację społeczno-gospodarczą w naszym kraju to wzrost bezrobocia i wysoka inflacja.

W ten sposób Polska gospodarka straciła cztery lata, które wiele innych krajów spożytkowało na reformy i konsolidację gospodarki. I kiedy inne gospodarki zaczynają się stabilizować, przed naszą stają coraz poważniejsze problemy. Rząd PO-PSL nie ma żadnych

poważnych propozycji, które pozwalałyby w perspektywie kilku lat powrócić na ścieżkę wysokiego wzrostu.

Trzeba jasno powiedzieć, że uporządkowanie polskiej gospodarki i finansów publicznych po czterech latach rządów PO-PSL będzie, przynajmniej w pierwszym etapie, niezmiernie trudne i będzie wymagać ogromnego wysiłku. Jest to warunek powrotu Polski na drogę rozwoju i zmniejszania dystansu dzielącego nas od najzamożniejszych krajów w Europie. W przeciwnym razie Polska zostanie zdegradowana do roli dostawcy taniej siły roboczej i miejsca, w którym inni będą budować swoją koniunkturę gospodarczą, traktując nasz kraj jako łatwy rynek zbytu i wypierając polski przemysł.

RERORMA PODATKOWA I RZECZNIK PRAW PODATNIKÓW

Jednym z najważniejszych działań, które podejmiemy w celu przezwyciężenia zapaści finansów publicznych, będzie reforma podatkowa.

W naszym kraju brakuje spójnej i długofalowej polityki podatkowej. Nie zdefiniowano wartości i zasad, którym mają być podporządkowane instytucje prawa podatkowego i działania aparatu skarbowego. Polityka podatkowa jest prowadzona wyłącznie z perspektywy fiskalizmu, bez należytego uwzględnienia takich wartości jak praworządność, poszanowanie praw podatników, przejrzystość i jednoznaczność, efektywność, sprawiedliwość. Tymczasem polityka podatkowa państwa musi być przewidywalna. Podatnicy nie

mogą być zaskakiwani ciągłymi cząstkowymi zmianami i nie mogą żyć w ciągłej niepewności.

Poważnie naruszane są zasady sprawiedliwości podatkowej i równości podatników. Takie same w istocie zdarzenia gospodarcze są opodatkowane w różny sposób zależnie od formy działalności. Szczególnie jaskrawym przykładem jest dyskryminacyjne traktowanie przez prawo podatkowe umów o pracę w porównaniu z tzw. samozatrudnieniem i umowami cywilnoprawnymi.

Olbrzymia jest skala niespójności interpretacji prawa podatkowego. Nagminne wydawanie przez organy skarbowe niezgodnych z prawem interpretacji doprowadziło do tego, że instytucja urzędowych interpretacji prawa podatkowego, z którą wiązano początkowe duże nadzieje, została zdyskredytowana i ulega marginalizacji.

Błędy w konstrukcji prawa podatkowego oraz w jego interpretacji i stosowaniu są nie tylko uciążliwe dla podatnika, lecz także zmniejszają stopień pewności dochodów budżetowych. Polskie państwo przegrywa kolejne sprawy przed Trybunałem Sprawiedliwości UE, co czwartą sprawę podatkową przed wojewódzkimi sądami administracyjnymi i co piątą przed NSA, jest obciążane sięgającymi miliardów złotych odszkodowaniami na rzecz obywateli i przedsiębiorstw, co dodatkowo destabilizuje trudną sytuację sektora finansów publicznych. To jeden z efektów zagmatwania i niejednoznaczności prawa podatkowego.

Spadkowi efektywności poboru najważniejszych podatków, w tym zwłaszcza podatku od towarów

i usług (VAT) oraz podatków dochodowych (od osób fizycznych i od osób prawnych) towarzyszy wzrost represyjności ich egzekwowania. Łamana jest zasada taniałości systemu podatkowego, zgodnie z którą pobór podatków nie powinien powodować nadmiernych kosztów dla podatników i administracji publicznej.

Niedostosowanie obowiązującego prawa podatkowego do realiów obrotu gospodarczego oraz nieumiejętność adekwatnego i efektywnego opodatkowania przez państwo zysków z działalności gospodarczej i majątku powodują, że nadmiernie obciążona podatkami i innymi daninami publicznymi jest praca (podatek dochodowy od osób fizycznych, składki) oraz konsumpcja (VAT, akcyza). Mamy do czynienia z nadmiernym obciążeniem podatkowym obywateli, zwłaszcza osób najmniej zarabiających. Jednocześnie nieopodatkowana lub niewspółmiernie nisko opodatkowana jest duża część obrotu gospodarczego, zwłaszcza prowadzonego w ramach grup międzynarodowych, w tym takich, które powstają wyłącznie w celu „optymalizacji podatkowej”. Wiele jest ludzkich dramatów spowodowanych prawnymi pułapkami lub błędnymi decyzjami organów podatkowych, a zarazem można podać wiele przykładów omijania prawa podatkowego, korzystania z luk prawnych, nieuczciwego unikania płacenia podatków.

Podniesienie przez koalicję PO-PSL podatku VAT od 1 stycznia 2011 r. spowodowało odczuwalny wzrost kosztów utrzymania dla gospodarstw domowych oraz podniesienie kosztów ponoszonych przez przedsię-

biorców, co jest jedną z przyczyn drożyzny i spadku konkurencyjności polskich firm.

Unijne dyrektywy dotyczące harmonizacji systemów podatkowych są wdrażane do polskiego prawa krajowego w sposób nieefektywny i pogarszający konkurencyjność polskich przedsiębiorców na wspólnym rynku.

Wobec powyższych wad dotychczasowego systemu trzeba zbudować w Polsce nowy system podatkowy – prosty, przejrzysty i przewidywalny, przyjazny dla podatników i jednocześnie zabezpieczający interesy budżetowe państwa oraz sprzyjający powszechnej aktywności gospodarczej. Nowe prawo podatkowe, które wprowadzimy, będzie jednakowe dla wszystkich, jasno sprecyzowane i nie będzie dopuszczać dowolnych interpretacji. Nasza reforma będzie sprzyjać poprawie ściągalności podatków. Będzie też iść w parze z szeroko zakrojoną edukacją podatkową, która przyniesie korzyści zarówno budżetowi państwa, jak i podatnikom, zwłaszcza przedsiębiorcom.

Jak podkreślono wyżej, obecna polityka podatkowa jest prowadzona z perspektywy bardzo specyficznie rozumianego fiskalizmu. Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za nowym podejściem do tego problemu. Naszym priorytetem będzie nie obciążanie kolejnymi daninami, lecz racjonalna i efektywna polityka podatkowa, oparta na zasadach solidaryzmu społecznego i równości podatników oraz skutecznym egzekwowaniu danin publicznych. Drogą do sukcesu będzie w szczególności uproszczenie systemu podat-

kowego dla przedsiębiorców. Doświadczenia wielu krajów pokazują, że likwidując bariery podatkowe, można pobudzić rozwój gospodarczy i tą drogą osiągnąć poprawę warunków życia.

Reforma będzie oparta na dwóch podstawowych założeniach. Pierwsze to równość wszystkich obywateli zarówno w zakresie obowiązków podatkowych, jak i – przede wszystkim – w traktowaniu przez fiskusa; równość nie tylko deklarowana, lecz urzeczywistniana w codziennej praktyce. Drugim założeniem reformy będzie zastąpienie obecnej represyjności wysoką efektywnością fiskalną.

Podatek VAT, podatki dochodowe od osób fizycznych i osób prawnych oraz podatek akcyzowy pozostaną najważniejszym źródłem finansowania wydatków publicznych. Prawo podatkowe wymaga jednak gruntownej naprawy, uwalniającej je od wskazanych wyżej wad. Nie da się ich usunąć poprzez kolejne nowelizacje obecnie obowiązujących ustaw podatkowych, lecz konieczne jest uchwalenie nowych ustaw.

Przedstawimy jednolitą i czytelną ustawę o podatku od towarów i usług oraz jedną, przejrzystą ustawę o podatku dochodowym. Uprościmy procedury, zniemiemy nadmierny fiskalizm i biurokrację podatkową. Uszczelnimy system podatkowy w taki sposób, aby osiągnąć maksymalną ściągalność podatków. Jednocześnie będziemy sprzyjając upowszechnieniu świadomości obowiązku płacenia podatków, co stworzy szansę wyjścia z obecnego kryzysu finansów publicznych bez potrzeby podwyższania stawek podatkowych. Podatnik, który w dobrej wierze, kierując się roz-

sądną wykładnią, będzie postępować według nowego prawa, musi mieć pewność, że nikt nie pociągnie go za to do odpowiedzialności. Ustawodawca z maksymalną precyzją określi prawa i obowiązki podatników, co ograniczy do minimum stan niepewności oraz wyeliminuje potrzebę tworzenia i posługiwania się dziesiątkami tysięcy urzędowych interpretacji.

Nowe ustawy podatkowe cechować będzie precyzja rozwiązań legislacyjnych. Celem jest taki stan, w którym obowiązujące podatników zasady wynikają wprost z przepisów ogłoszonych w Dzienniku Ustaw, nie są zaś efektem interpretacji dokonywanej przez organy podatkowe. Jednocześnie wyeliminowane zostaną przepisy kamuflujące faktyczne uchylanie się od płacenia podatków i stwarzające pozory legalności działania podmiotów unikających płacenia podatków. Bezwzględnie zerwiemy z dotychczasową praktyką tworzenia przepisów pod dyktando lobbystów, występujących często jako „niezależni eksperci”.

Zmiany systemu podatkowego rozpoczniemy od podatku od towarów i usług (VAT) oraz podatku dochodowego. Są to dwa zasadnicze elementy nowego systemu podatkowego, który chcemy wprowadzić. Podatek VAT traktujemy jako znaczące źródło dochodów budżetowych państwa i zarazem i instrument sprawiedliwego rozłożenia ciężarów. Podatek dochodowy ma z kolei znaczenie systemowe i w równym stopniu dotyczy każdego obywatela.

Nowa ustawa o podatku od towarów i usług została uchwalona w 2012 roku, tak aby mogła wejść w życie jeszcze w trakcie tegoż roku, po kilkumiesięcznym

okresie *vacatio legis*, dającym podatnikom i organom podatkowym odpowiedni czas na przygotowanie się do stosowania nowych przepisów. Ustawa usunie błędy powstałe w wyniku dotychczasowych kolejnych nowelizacji, które doprowadziły do utraty istotnej części należnych dochodów budżetowych. Naprawa systemu może pozwolić na rezygnację z zaplanowanych na lata 2012 i 2013 dwóch kolejnych podwyżek stawek podatkowych.

Zamiast dwóch dotychczas odrębnych regulacji podatku dochodowego – od osób fizycznych (PIT) i od osób prawnych (CIT) – wprowadzimy jeden podatek dochodowy. Obydwie funkcjonujące od 20 lat regulacje wymagają uchylecia i zastąpienia nowym prawem. Potrzebna jest jedna ustawa, która w sposób precyzyjny i czytelny określi zasady opodatkowania dochodów ogółu podatników.

Nowa ustawa o podatku dochodowym wejdzie w życie 1 stycznia 2013 r. Wyeliminuje ona niezasadne różnicowanie zasad opodatkowania działalności gospodarczej zależnie od formy prawnej jej prowadzenia. Położy kres dyskryminacji osób osiągających dochody ze stosunku pracy, a także dyskryminacji podatników, którzy inwestują w majątek gospodarczy (wyłączenie z podstawy opodatkowania dochodu przeznaczonego na cele inwestycyjne); tym samym usunie podatkowe bariery tworzenia nowych miejsc pracy i zatrudniania pracowników na podstawie umów o pracę. Ustawa przywróci równość podatników także przez to, że wprowadzi obowiązek podatkowy w tych dziedzinach, które dziś unikają opodat-

kowania, korzystając z nieuzasadnionych przywilejów przyznanych pod wpływem lobbingu i partykularnych interesów.

Należy podkreślić, że utrzymywanie i pogłębianie obecnego stanu dyskryminacji podatkowej dochodów z pracy prowadzi do dalszego spadku efektywności fiskalnej tego podatku, a także przyczynia się do spadku dochodów Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (składki ZUS). Powoduje też masową ucieczkę w tzw. samozatrudnienie, bo to umożliwia korzystniejsze opodatkowanie dochodów z pracy formalnie wykonywanej na własny rachunek niż takiej samej pracy osób zatrudnionych na podstawie stosunku pracy. Nasza reforma położy temu kres. Konieczne jest zwłaszcza wprowadzenie rozwiązań zbliżających uprawnienia pracowników w zakresie kosztów uzyskania przychodów do pozostałych podatników poprzez stworzenie ustawowej listy kosztów, jakie pracownicy będą mogli uwzględnić w rozliczeniu podatkowym.

Z kolei występująca obecnie dyskryminacja podatkowa podmiotów prowadzących działalność gospodarczą, ze względu na formę prawną jej prowadzenia, jest jedną z najistotniejszych wad obu obecnych podatków dochodowych (PIT i CIT). Wyłączenie opodatkowania środków inwestycyjnych przeznaczanych na utworzenie oraz modernizację środków trwałych nie tylko usunie bariery rozwoju, lecz także zwiększy popyt inwestycyjny na towary i usługi opodatkowane, przez co przyczyni się do poprawy efektywności systemu podatkowego jako całości.

Innym przykładem usuwania niejasności związanych z formą prawną działalności gospodarczej jest objęcie podatkiem spółek osobowych jako takich zamiast poszczególnych wspólników. Wszystkie jednostki zobowiązane do prowadzenia tzw. pełnej rachunkowości będą obligatoryjnie podatnikami podatku dochodowego. Ponadto osobowe spółki handlowe, które nie prowadzą pełnej rachunkowości, uzyskają możliwość wyboru: albo podatnikami podatku dochodowego pozostaną ich wspólnicy, albo podatnikiem będzie sama spółka.

Kolejna ważna kwestia, którą podejmujemy, dotyczy możliwości zmiany wartości początkowej środków trwałych. Nasze rozwiązania ustawowe będą dopuszczać taką możliwość, jednocześnie zawierając upoważnienie do szczegółowych uregulowań w rozporządzeniu wykonawczym.

W ustawie o podatku dochodowym nie zapomnimy o elementach prorodzinnych. Adresowane do osób fizycznych rozwiązania będą sprzyjać podatnikom utrzymującym potomstwo oraz podatnikom decydującym się na założenie rodziny. Rozwiązania te muszą mieć charakter długofalowy, a zakres przyznanych ulg będzie uzależniony od stanu finansów publicznych i od tempa przezwyciężenia ich kryzysu.

Prawo i Sprawiedliwość doprowadzi ponadto do powstania urzędu Rzecznika Praw Podatników – instytucji funkcjonującej i sprawdzonej w najbardziej prawnorządnych państwach świata. Rzecznik, wyposażony w odpowiednie kompetencje ustawowe i powoływany

ny przez Sejm za zgodną Senatu, będzie stał na straży podatników i wspierał ich w ich relacjach z aparatem fiskalnym, przyczyniając się do jego praworządnego i przyjaznego wobec podatników działania. Posłowie PiS już w tej kadencji złożyli w Sejmie odpowiedni projekt ustawy.

NAPRAWA SYSTEMU FINANSÓW PUBLICZNYCH

Słabość systemu podatkowego nie wyczerpuje całej problematyki polskich finansów publicznych w dobie kryzysu. Rząd utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość będzie traktować jako swój priorytet jak najszybsze podjęcie działań stabilizujących i reformujących polskie finanse publiczne. Oprócz opisanych wyżej zmian systemu podatkowego reforma finansów publicznych przeprowadzona przez PiS będzie obejmować trzy kierunki.

Po pierwsze: racjonalizacja wydatków publicznych oparta na ich przejrzystości i efektywności ich realizacji. Nowego podejścia wymaga budżet państwa. Nie chodzi tylko o ustawę budżetową na rok 2012, przygotowaną przez obecny rząd. Chodzi także o budżet jako główne narzędzie kreowania polityki finansowej państwa – o zasady jego tworzenia i przyjmowania, racjonalność wydatków itd. Służyć temu będzie wprowadzenie budżetu zadaniowego, budowanego w oparciu o dokładnie określone cele i mierniki oraz weryfikacja funkcjonowania agencji i funduszy.

Po drugie: odpowiednie pozyskanie i efektywne wykorzystywanie środków z funduszy UE. W centrum

koniecznych działań znajdzie się optymalne wykorzystanie funduszy europejskich. Polska powinna domagać się, aby jeszcze co najmniej przez jeden okres planistyczny, czyli do roku 2020, Unia Europejska kontynuowała swoją dotychczasową politykę spójności, dzięki której biedniejsze kraje otrzymują środki na inwestycje rozwojowe. Bardzo energicznie będziemy zabiegać co najmniej o utrzymanie poziomu środków europejskich przeznaczonych dla Polski w nowej perspektywie budżetowej na poziomie lat 2007–2013, przy jednocześnie daleko idącej zmianie ich struktury, z preferencją dla środków na szeroko rozumiane badania naukowe, działalność innowacyjną i wynalazczość. Racjonalność takiego ukierunkowania środków będzie zapewniona tylko wtedy, gdy połączymy je z odważną reformą szkolnictwa wyższego i nauki. Niezależnie od samoistnej wartości poznawczej badań, w odniesieniu do gospodarki chodzi o uruchomienie nowych zasobów rozwojowych w sytuacji, w której sięganie do wykorzystywanych dotąd zasobów prostych wyczerpuje swoje możliwości.

Po trzecie: zmiana systemu emerytalnego, wprowadzająca swobodę wyboru między OFE i ZUS. Każdy Polak będzie miał prawo zadecydowania, dokąd chce odprowadzać składki na swoją emeryturę – do ZUS czy do OFE (piszemy o tym w dalszej części programu)

Reforma obejmie nie tylko sektor finansów publicznych, lecz także struktury Ministerstwa Finansów oraz służb skarbowych. Zmiany w administracji muszą nastąpić szybko, ponieważ w przeciwnym razie refor-

my podejmowane w systemie finansów publicznych mogą okazać się mało skuteczne.

POLSKI PRZEMYSŁ

Proponujemy wyważony model gospodarczy doceniający rolę przemysłu i krajowego kapitału, zarówno prywatnego, jak i państwowego w strategicznych branżach.

Ochronimy nasz przemysł. Nasze propozycje podatkowe dla przemysłu będą zawierały możliwość natchmiastowego, jednorazowego obniżenia podstawy opodatkowania o kwoty wydatków na inwestycje oraz zwiększone odpisy na badania naukowe prowadzone wewnątrz samych firm. Chcemy, aby nowe technologie powstawały także w naszym kraju, a nie były jedynie importowane.

ODNOWA ENERGETYKI

W kontekście polityki finansowej warto zwrócić uwagę na znaczenie odnowy energetyki dla procesu wychodzenia z kryzysu, przez co rozumiemy nie tylko rekonstrukcję energetyki, ale również sięgnięcie do nowych możliwości, w tym wykorzystanie gazu łupkowego. Ponieważ jego obecność w wielkich ilościach jest dziś coraz bardziej prawdopodobna, można podjąć poważne badania nad skonstruowaniem wielkiej linii kredytowej zabezpieczonej antycypacją wykorzystania zasobów gazu i tak skonstruowanej, by nie zwiększała długu publicznego. Obok Banku Światowego, który może odegrać tu pozytywną rolę, należy wziąć pod uwa-

gę wielkie fundusze inwestycyjne, jakimi dysponują Chiny czy kraje arabskie.

GOSPODARKA BEZ ZBĘDNYCH REGULACJI

Potrzebny jest gruntowny audyt warunków prowadzenia działalności gospodarczej w naszym kraju. Jego celem będzie wyeliminowanie przepisów, które hamują rozwój przedsiębiorczości, ale także opracowanie i wdrożenie instrumentów pobudzających aktywność gospodarczą.

Sukces gospodarczy Polski lat dziewięćdziesiątych opierał się przede wszystkim na przedsiębiorczości Polaków. Dokonano wówczas deregulacji gospodarki, co sprzyjało podjęciu przez wielu ludzi, szczególnie młodych, ryzyka samodzielnej działalności gospodarczej. Pod koniec lat 90. i w minionej dekadzie powstały natomiast na rynku „bariery wejścia”, które mają charakter ekonomiczny i prawny.

Obywatele i przedsiębiorcy często nie są w stanie poznać zakresu swoich praw i obowiązków wynikających z obowiązującego prawa nawet z pomocą profesjonalistów, a sądy i organy administracji publicznej zajmują się nadto często rozstrzyganiem spraw, które w ogóle nie powinny mieć miejsca i których źródłem jest wadliwość regulacji prawnych. Hasło naprawy prawa, będące jednym z filarów idei IV Rzeczypospolitej, pozostaje nadal aktualne. Bez stworzenia sprawiedliwych i czytelnych reguł prawnych, bez deregulacji dziedzin, które absolutnie nie wymagają regulacji prawnej, nasze życie społeczne i gospodarcze będzie chore. Miejsca pracy, a za nimi młodzi Polacy zaczną

masowo przenosić się do krajów, w których warunki dla przedsiębiorczości będą lepsze niż w naszym kraju.

Podejmowane w ciągu ostatnich 22 lat próby deregulacji gospodarki przynosiły nader skromne efekty. Ilość obowiązków nakładanych na przedsiębiorców oraz ograniczeń swobody podejmowania działalności gospodarczej, zwłaszcza dostępu do świadczenia określonych usług i wykonywania kolejnych zawodów, rosła w tempie radykalnie przewyższającym liczbę zmian prawa zmierzających w kierunku deregulacji. Nakładanie wielu obowiązków bez uwzględnienia faktycznych możliwości ich wykonywania przez przedsiębiorców oraz egzekwowania przez organy administracji doprowadziło do obniżenia szacunku dla prawa i władz państwowych. Rosnący zakres uznaniowości przyznawanej urzędnikom przez ustawodawcę prowadzi do zwiększenia obciążenia gospodarki najgorszą ze wszystkich danin – tzw. podatkiem korupcyjnym.

Zmiana tego stanu rzeczy jest szczególnie paląca w czasie, w którym polscy przedsiębiorcy muszą konkurować na wspólnym rynku europejskim z przedsiębiorcami działającymi bardzo często w mniej uciążliwym otoczeniu prawnym, a Polacy są zachęceni na masową skalę do pracy poza granicami kraju.

Polska potrzebuje kompleksowego przeglądu obowiązującego prawa w oparciu o dwa podstawowe kryteria. Pierwsze to formuła „UE plus zero”. W oparciu o nie zbadamy, czy dany przepis nakładający obowiązeki lub ograniczenia na polskie przedsiębiorstwa bądź obywateli jest konieczny w świetle prawa unijnego. Jeśli nie jest, zostanie uchylony, chyba że – i to będzie

drugie kryterium przeglądu – jego utrzymanie jest niezbędne do ochrony dobra wspólnego w określonym wymiarze.

Obecnie większość kosztownych regulacji dotyczących gospodarki wynika z polityk unijnych. Bardzo często są one przyjmowane bez dokładnych obliczeń dotyczących ich kosztów i skuteczności. Na przykład w grudniu 2008 roku rząd Donalda Tuska zaakceptował pakiet energetyczno-klimatyczny, nie dysponując wiarygodnymi danymi co do jego kosztów dla polskiej gospodarki. Aby nie powtórzyła się taka sytuacja, minister właściwy do spraw gospodarki w rządzie utworzonym przez Prawo i Sprawiedliwość wdroży system współpracy z ośrodkami naukowymi i stowarzyszeniami gospodarczymi, aby w przypadku propozycji Komisji Europejskiej dotyczących kolejnych kosztownych regulacji Polska dysponowała wiarygodnymi analizami ich wpływu na naszą gospodarkę.

Wiele unijnych dyrektyw przyjętych 20 lub 30 lat temu nadal obowiązuje, mimo że utraciły uzasadnienie gospodarcze. Będziemy dążyć do wprowadzenia w prawie unijnym klauzuli automatycznego wygaśnięcia dyrektywy po 10 latach (tzw. sunset clause), chyba że zostanie ponownie uchwalona przez organy Unii.

Jak już wspomnieliśmy, drugim kryterium deregulacji będzie ocena zgodności obowiązków i ograniczeń z zasadą dobra wspólnego. Każda ustawa zostanie przeanalizowana pod kątem tego, czy służy ogółowi obywateli i określönemu dobru konstytucyjnie chronionemu. Pomocniczym kryterium będzie w tym zakresie zasada proporcjonalności: pytanie,

czy dane ograniczenie wolności gospodarczej jest naprawdę niezbędne do realizacji interesu publicznego i pozostaje w uzasadnionej proporcji do pożytku publicznego, jaki realizuje to ograniczenie.

Oprócz systemu nastawionego na usuwanie istniejących regulacji, które okażą się niepotrzebne lub szkodliwe, stworzymy mechanizm ochrony gospodarki przed nowymi zbędnymi regulacjami. W szczególności obowiązkowym elementem uzasadnienia projektów aktów normatywnych będzie wprowadzana – wysoko wystandaryzowana – ocena kosztów regulacji, prezentująca wyliczenie szacunkowych kosztów ponoszonych w związku obowiązywaniem danej ustawy przez administrację publiczną, poszczególne dotknięte regulacją podmioty i gospodarkę jako całość.

Z problemem deregulacji wiąże się problem kontrolowania działalności gospodarczej przez powołane do tego organy kontrolne (inspekcje). Aby zmniejszyć uciążliwość ich działania dla przedsiębiorców, dokonamy ich konsolidacji, w wyniku której zamiast istniejących obecnie 15 inspekcji działających będzie tylko sześć.

Inspekcja Bezpieczeństwa Żywności powstanie z połączenia Inspekcji Weterynaryjnej, Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych oraz Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Połączenie to czynić będzie zadość nowoczesnej zasadzie kontroli „od pola do stołu”

Państwowa Inspekcja Sanitarna zachowa swoje dotychczasowe kompetencje i przejmie kompetencje kontrolne Państwowej Inspekcji Farmaceutycznej, Inspekcji ds. Substancji i Preparatów Chemicznych oraz

Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych.

Inspekcja Handlowa będzie kontrolować przede wszystkim jakość wyrobów przemysłowych i w tym zakresie przejmie kompetencje Inspekcji Ochrony Środowiska oraz Inspekcji Nadzoru Budowlanego. Do rozważenia jest włączenie IH w struktury urzędów wojewódzkich,

Inspekcja Ochrony Środowiska – po odjęciu kompetencji w zakresie kontroli odpadów z przetwórstwa wyrobów pochodzenia zwierzęcego, które przejmie Inspekcja Bezpieczeństwa Żywności, oraz kompetencji z zakresu kontroli wyrobów, które przejdą do Inspekcji Handlowej – będzie mogła zostać włączona w struktury urzędów wojewódzkich.

Kompetencje Państwowej Inspekcji Pracy i Inspekcji Nadzoru Budowlanego pozostaną bez większych zmian. Nie ulegnie również zmianie status Urzędu Dozoru Technicznego, który samodzielnie finansuje swoją działalność.

Ostatni, ale wcale nie najmniej ważny aspekt deregulacji polskiej gospodarki to deregulacja na poziomie prawa unijnego. Według raportu zespołu urzędników Komisji Europejskiej i zewnętrznych ekspertów, zwanego raportem Mandelkerna, już w roku 2001 wskaźnik przeregulowania (zbędnych regulacji) w prawodawstwie unijnym wynosił ok. 40%, a w ciągu kolejnych dziesięciu lat sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. Po wygraniu wyborów przez Prawo i Sprawiedliwość Polska będzie się domagać intensyfikacji unijnych prac nad przeglądem ustawodaw-

stwa unijnego i eliminacji z niego przepisów, które w istocie nie służą realizacji zasady swobody przepływu kapitału, towarów, osób i usług, czyli budowaniu konkurencyjnej w wymiarze globalnym gospodarki europejskiej. W szczególności będziemy domagać się systemowego przeglądu i analizy obowiązującego prawa europejskiego pod kątem celowości zastosowanych mechanizmów prawnych i ich proporcjonalności względem celów, jakie mają realizować. Będziemy również domagać się, aby w unijnym procesie legislacyjnym w ramach oceny skutków proponowanej regulacji szczegółowo wykazywano, jakie będą długofalowe koszty jej wprowadzenia nie tylko dla gospodarki unijnej jako całości, lecz także dla gospodarek krajowych i poszczególnych typów działalności w ramach danego państwa członkowskiego. Polski rząd będzie również dbał o to, aby przedstawiciele naszego państwa brali aktywny udział w unijnych pracach legislacyjnych od samego początku. Polska opinia publiczna i partnerzy społeczni będą informowani o stanie tych prac.

WALKA Z KORUPCJĄ

Trzeba pamiętać, że nieodzownym warunkiem właściwego funkcjonowania gospodarki jest oczyszczenie jej z wszelkiego rodzaju obciążeń korupcyjnych. Stąd też wielkie znaczenie dla przełamania kryzysu i skutecznego prowadzenia polityki rozwoju będzie miało wznowienie walki z korupcją, przywrócenie świadomości, iż nieuczciwość i łamanie prawa bardzo drogo kosztować.

ROK 2012 – POCZĄTEK PRZEŁAMYWANIA KRYZYSU

Sytuacja kryzysu i daleko posunięta niejasność co do naszej sytuacji gospodarczej wymagają, aby rok 2012 potraktować jako rok przejściowy, w którym trzeba będzie wprowadzić urealnijające zmiany do budżetu, uzyskać pełną wiedzę na temat finansów publicznych, w tym wiarygodne dane o stanie agencji i funduszy, wycofać szkodliwe przepisy wprowadzone przez poprzedników w różnych dziedzinach gospodarki i rozpocząć zapowiadane w programie zmiany w prawie podatkowym i w sferze wolności gospodarczej. Konieczne będzie także precyzyjne określenie poziomu i sposobu wydawania środków europejskich przy uwzględnieniu zasadniczej korekty prowadzącej do przywrócenia polityki zrównoważonego rozwoju kraju. Pod koniec roku 2012 będzie można w pełni ocenić, jakimi środkami będziemy dysponować w celu prowadzenia polityki rozwoju i podjęcia działań, które określamy generalnie jako nowoczesny patriotyzm gospodarczy. Przełom w kierunku wychodzenia z kryzysu stanie się faktem.

ZMIANY W ADMINISTRACJI GOSPODARCZEJ

Efektywne prowadzenie polityki rozwoju wymaga zarówno koordynacji różnych działań, jak i – co najważniejsze – przewyżczenia strukturalnych czynników swoistego bezwładu administracji rządowej. W nowej strukturze wyeksponowane zostaną elementy decydujące o powodzeniu polityki rozwoju.

Jej skuteczne i efektywne prowadzenie wymaga wspólnego, jednolitego i konsekwentnego zaangażowania struktur państwa w realizację celów rozwojowych. Potrzebna jest koordynacja intelektualna, koordynacja działania urzędów i koordynacja instrumentów finansowych. Ta pierwsza zostanie osiągnięta poprzez programowanie rozwoju, druga – przez odpowiednią konstrukcję rządu, trzecia – dzięki budżetowi zadaniowemu.

Koordynacja intelektualna polega na ujednoczeniu celów, ich zrozumieniu i uznaniu za własne przez wszystkie jednostki systemu. Politycy, urzędnicy i organizacje muszą wiedzieć, jaki jest ten cel, czego się od nich oczekuje i w jaki sposób będą rozliczane efekty. Koordynację tego typu osiągniemy poprzez opracowanie i wdrożenie *Programu rozwoju kraju* (PRK). Dziś mamy do czynienia z jednej strony ze strategiami, które są dokumentami dość ogólnymi, słabo przekładającymi się na codzienne czynności ministerstw i innych urzędów, a z drugiej strony – z działalnością bieżącą, polegającą na rutynowym administrowaniu sprawami, które wpływają do urzędów. Natomiast operacyjne, konkretne programy obejmują niewielką część funkcjonowania administracji i występują w niewielu dziedzinach. Największe z nich to programy unijne.

Program rozwoju kraju będzie wskazywać poszczególne resortom i innym instytucjom rządowym konkretne cele do zrealizowania, terminy i środki.

W celu realizacji *Programu rozwoju kraju* powołany zostanie Komitet Rady Ministrów ds. Rozwoju, który

zastąpi obecny KERM. Na czele nowego Komitetu stanie wicepremier – minister ds. rozwoju. Oprócz niego w skład Komitetu będą wchodzić ministrowie biorący udział w realizacji PRK. Komitet będzie korzystał z analiz eksperckich i opinii przedstawianych przez agendy rządowe.

Wicepremier ds. rozwoju będzie wykonywał władcze kompetencje Prezesa RM w sprawach dotyczących polityki rozwoju oraz sprawować nadzór nad centrum monitoringu budżetu państwa. Zostanie wyposażony we własny aparat legislacyjny oraz instrumenty usprawniające proces przygotowania i uzgadniania projektów ustaw służących realizacji PRK.

Ministerstwo Rozwoju Regionalnego zostanie przekształcone w Ministerstwo Rozwoju, wyposażone w „przekrojowe” kompetencje dotyczące innych resortów gospodarczych w kwestiach objętych PRK. Będzie ono regularnie korzystało z zaplecza tworzonego przez ekspertów i osoby legitymujące się doświadczeniem w praktycznym wdrażaniu różnych programów, reprezentujące samorząd, partnerów społecznych i organizacje pozarządowe. Będziemy przy tym poszukiwać najlepszych rozwiązań instytucjonalnych, aby intensywnie wykorzystać wiedzę i umiejętności takich osób przy opracowywaniu koncepcji polityki rozwoju i kontroli jej wdrażania.

Układ resortów w rządzie odzwierciedlać będzie potrzeby tej polityki. Działy administracji rządowej zostaną zdefiniowane i przyporządkowane resortom w taki sposób, który zapewni najbardziej skuteczną realizację PRK. Odtworzone zostaną dwa resorty zli-

kwidowane w rządzie PO-PSL: resort gospodarki morskiej i resort budownictwa. Powstanie również Ministerstwo Energii, którego zadaniem będzie realizacja polityki bezpieczeństwa energetycznego i obrona naszego kraju przed przerostami regulacji energetyczno-klimatycznych.

Wicepremier ds. rozwoju, Ministerstwo Rozwoju, Komitet Rady Ministrów ds. Rozwoju i nowy układ resortowy będą tworzyć silny kompleks koordynujący wdrażanie programów rozwojowych w rządzie, umożliwiając skuteczną współpracę między poszczególnymi ministrami i agendami rządu oraz szybkie rozstrzyganie sporów kompetencyjnych i różnic zdań między nimi. Wicepremier ds. rozwoju będzie również nadzorować wdrażanie instrumentów naprawy finansów publicznych.

W modelu docelowym nastąpi połączenie resortu Skarbu Państwa z resortem gospodarki. Ministerstwo Skarbu Państwa, które w istocie zostało ukształtowane i funkcjonuje jako ministerstwo prywatyzacji, zostanie zniesione. Skoro zakres prywatyzacji będzie ograniczony (o czym niżej), utrzymywanie takiej struktury straci sens. W okresie przejściowym do zadań tego ministerstwa będzie należeć przejęcie nadzoru właścicielskiego nad przedsiębiorstwami będącymi obecnie w gestii Ministerstwa Gospodarki i nad częścią przedsiębiorstw, które znajdują się w gestii innych resortów.

Zadania Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa, oprócz sprawowanej dotychczas obsługi prawnej, docelowo obejmować będą także sprawy z zakresu nadzoru właścicielskiego nad spółkami Skarbu Państwa.

Prokuratoria będzie zatrudniać osoby o wysokich kwalifikacjach ekonomicznych i prawniczych.

Zostanie utworzony Urząd Regulacji Gospodarczej, który powstanie z połączenia trzech dotychczasowych urzędów: Komunikacji Elektronicznej, Regulacji Energetyki oraz Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Dzięki temu państwo będzie lepiej, sprawniej i w sposób bardziej skoordynowany sprawować swą funkcję regulacyjną.

Zmiany obejmą także administrację fiskalną. Stanie się ona aparatem o przejrzystej strukturze, działającym według formuły zadaniowej. Odpowiedniej przebudowie ulegnie Ministerstwo Finansów. Bardzo istotne będzie przeniesienie audytu budżetowego do KPRM, dzięki czemu nastąpi oddzielenie podmiotu wykonującego zadania od podmiotu kontrolującego. Zrealizowane zostanie – przygotowane w okresie poprzednich rządów Prawa i Sprawiedliwości – połączenie urzędów celnych i skarbowych. W urzędach tych zostaną przeprowadzone (w niektórych wypadkach przywrócone) głębokie zmiany personalne, bez których trudno będzie mówić o nowej jakości działania administracji fiskalnej. Wprowadzimy czytelny system awansu zawodowego i konkurencyjne wynagrodzenia.

O scaleniu niektórych inspekcji pisaliśmy wyżej, w kontekście deregulacji.

Tworzenie nowych i znoszenie istniejących ministerstw i urzędów nie będzie celem samym w sobie, lecz będzie podlegać kryterium efektywności, w tym zwłaszcza korzyści z punktu widzenia wzrostu gospo-

darczego, rozwoju przedsiębiorczości i zaspokajania zbiorowych potrzeb obywateli.

Dobór personalny przy obsadzie kierowniczych stanowisk we wszystkich wspomnianych ministerstwach i centralnych urzędach będzie oparty na kryteriach odwołujących się przede wszystkim do umiejętności zgodnego działania na rzecz celów określonych w *Programie rozwoju kraju* – ich rozumienia, zdolności do oderwania się od myślenia resortowego i partykularnego, lojalności wobec premiera i wicepremiera ds. rozwoju. Przeszkodą w realizacji naszych planów nie mogą stać się pozamerytoryczne spory na tle osobistym, charakterologicznym czy resortowym.

NOWE ZASADY DZIAŁANIA

Ministerstwo Rozwoju zmieni dotychczasowy sposób wydatkowania środków publicznych. Środki przeznaczone na cele określone w PRK zostaną zapisane w zadaniowym budżecie państwa.

Ministerstwo Rozwoju będzie także prowadzić prace legislacyjne nad projektami regulacji prawnych, które pozwolą wydatkować środki na inwestycje sprawniej niż dotychczas, bez zbędnych przeszkód i formalności wynikających z nadmiernie dotąd skomplikowanych przepisów dotyczących finansowania i prowadzenia inwestycji publicznych.

Koordynacja inwestowania środków publicznych – poprzez cele zapisane w PRK i zadania finansowe określone w zadaniowym budżecie państwa – doprowadzi do usunięcia słabości i braków stwierdzonych w dotychczasowej praktyce wykorzystania środków

europejskich, takich jak brak koordynacji między programami europejskimi i sektorowymi.

Do kompetencji koordynacyjnych Ministerstwa Rozwoju należeć będzie możliwość korygowania programów sektorowych zgodnie z PRK.

Wprowadzimy mechanizmy monitoringu antykorupcyjnego jako instrument kontroli realizacji programów. Działania w tej dziedzinie będą inicjowane przez Ministerstwo Rozwoju, natomiast wykonanie będzie należeć głównie do administracji skarbowej.

Obowiązywać będą nowe zasady oceny wniosków. Będzie w nich wyeksponowany element merytoryczny – zgodność danej inwestycji ze *Strategią rozwoju kraju* i PRK, a także ze strategiami i programami województw. Powszechnie stosowaną zasadą będzie pełnienie przez administrację usługowej funkcji wobec beneficjenta. Zamiast spotykanego dzisiaj dość często „czepialstwa” – pomoc prawna, pełna informacja, wsparcie w wypełnianiu wymogów formalnych.

Niezbędne jest zapewnienie lepszej informacji o programach rozwojowych oraz wsparcia doradczego dla beneficjentów w zakresie administracyjno-rachunkowej obsługi projektów. Brak umiejętności sprawozdawczych i rozliczeniowych i w ogóle niska sprawność administracyjna wielu beneficjentów (organizacji pozarządowych, gmin i innych podmiotów sektora finansów publicznych, które do tej pory nie korzystały ze środków rozwojowych) stanowi, i będzie stanowić także w przyszłości, istotną barierę wykorzystania środków rozwojowych. Zadania, o których mowa, powinny być finansowane przez administrację

publiczną, a wykonywane przez wyspecjalizowane instytucje.

Wyeliminujemy upartyjnienie procedur i decyzji dotyczących rozdziału środków. Szczególną wagę będziemy przywiązywać do ochrony interesów tych jednostek samorządu terytorialnego, w których władzę sprawuje formacja opozycyjna wobec rządu i miejscowych władz wojewódzkich. Upowszechnimy zasadę jawności procesu decyzyjnego w sprawach przyznawania środków.

Urząd Regulacji Gospodarczej będzie prowadzić zdecydowane działania przeciw znikom powodującym nieuzasadnione podnoszenie cen decydujących o kosztach inwestycji. Trwanie tego proceduru grozi niemożliwością pełnego wykonania planowanych zamierzeń. Oznaczałoby to, że po raz kolejny po 1989 r. nieuczciwy biznes zagarnia część wspólnego majątku Polaków. Administracyjne metody walki z nieuzasadnionym podnoszeniem cen są skuteczne, jeśli są prowadzone z odpowiednią determinacją i konsekwencją. Dowodem tego jest skuteczność działań Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

Inną metodą przeciwdziałania zawyżaniu cen będzie powierzenie wykonania inwestycji podmiotom zewnętrznym. Alternatywnym rozwiązaniem będzie powoływanie spółek Skarbu Państwa, które będą wykonywać określone prace po niższych cenach.

W docelowym modelu kierowania sektorem państwowym w gospodarce zostanie rozdzielona funkcja nadzorcza, polegająca na czuwaniu nad przestrzeganiem obowiązujących reguł i przeciwdziałaniu nad-

użyciom, od funkcji kierowniczej; ta druga będzie polegać na prowadzeniu polityki personalnej i ewentualnym inicjowaniu działań w sprawach szczególnie ważnych dla interesów państwa, podejmowaniu decyzji w sprawie łączenia i dzielenia spółek, stosowaniu wobec nich instrumentów służących polityce rozwoju. Nadzór znajdzie się w gestii Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa, której zadania zostaną rozszerzone o badanie dokumentów spółek, rejestrowanie – i ewentualne zapobieganie zawarciu – umów o większej wartości, w tym kontraktów menadżerskich, a także zawiadamianie ministra ds. gospodarki i innych właściwych organów o stwierdzonych nieprawidłowościach. Zadania związane z realizacją funkcji kierowniczej przejmie resort gospodarki.

Do zadań tego resortu będzie należeć także ochrona i promocja polskich interesów gospodarczych na arenie międzynarodowej, a także stworzenie o wiele bardziej efektywnego niż obecny systemu wspierania małych i średnich przedsiębiorstw oraz innowacji (we współpracy z ministrem właściwym ds. nauki). Rolą resortu będzie ponadto regulacja poprzez strategie i programy sektorowe, ściśle związane z *Programem rozwoju kraju*.

Program ten, a także strategie i programy sektorowe będą zawsze uzgadniane z regionalnymi programami operacyjnymi. Rząd będzie prowadzić politykę gospodarczą skoncentrowaną na wspieraniu branż najbardziej konkurencyjnych (także tych, które mają duże szanse stania się takimi) oraz branż stanowiących „polską markę”.

Ogromne znaczenie będą mieć zadania resortu gospodarki w sferze bezpieczeństwa energetycznego. Obecnie zawiaduje on także pewną częścią spółek Skarbu Państwa, w szczególności kopalniami. Górnictwo zostanie potraktowane w sposób szczególny, jako odrębny układ gospodarczy, składający się z istniejących już holdingów.

Informatyzacja całej administracji, o której jest mowa niżej, ma kapitalne znaczenie dla sprawnego prowadzenia polityki rozwoju. Zadanie to należy dziś do resortu spraw wewnętrznych i administracji, co jest logiczne z punktu widzenia jego obecnych kompetencji. Nie zmienia to jednak faktu, że informatyzacja ma tak silny związek z polityką rozwoju, iż minister koordynujący tę politykę powinien mieć wgląd w projekty dotyczące informatyzacji, a przede wszystkim – możliwość wyznaczania jej priorytetów.

SKARB PAŃSTWA

Rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie traktować majątek Skarbu Państwa jako istotny zasób służący polityce rozwoju, a także polityce solidarności społecznej. Zdecydowanie odrzucamy pogląd, że jest on masą upadłościową, której państwo powinno się jak najszybciej pozbyć. Jednocześnie dostrzegamy słabości dotychczasowego zarządzania majątkiem publicznym. Chodzi zarówno o niemerytoryczne, w istocie partyjne kryteria powoływania kadr kierowniczych i rad nadzorczych, słusznie krytykowane przez media, jak i o jeszcze ważniejszy, choć rzadziej publicznie eksponowany problem braku realnego nadzoru

właścicielskiego. Skutkiem tego drugiego jest swoista prywatyzacja wielu przedsiębiorstw przez kierownictwo lub likwidatorów, wyprowadzanie majątku, powoływanie prywatnych firm, które w różnej formie przechwytyją środki należące do przedsiębiorstwa, przejmowanie rynku itp.

Należy uporządkować i zaktywizować majątek Skarbu Państwa, wykorzystać go do stabilizacji różnych sektorów rynku, a w pewnych wypadkach także do realizacji zadań niemieszczących się w czysto rynkowej logice, ale służących bezpieczeństwu kraju. Wymaga to licznych zmian w dotychczasowej praktyce, zwłaszcza energicznego przeciwdziałania niepremyślanemu wyzbywaniu się majątku państwowego. Potrzebne są też zmiany systemowe, które przezwyciężą niemoc państwa wobec własnego majątku. O niezbędnych w tym celu zmianach w strukturach i funkcjach administracji rządowej była mowa wyżej.

Jedną z najważniejszych powinności państwa wobec obywateli jest zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego kraju. Problemowi bezpieczeństwa energetycznego poświęcamy rozdział w części *Bezpieczna Polska*. Już w tym miejscu należy jednak podkreślić, że Skarb Państwa powinien zachować ważną pozycję w szeroko pojętym sektorze energetycznym. Jego centrum decyzyjne musi znajdować się w Polsce i być skonsolidowane. Podobnie jak w sektorze chemicznym czy finansowym, muszą tu istnieć kontrolowane przez Skarb Państwa, silne i zdolne do konkurowania podmioty gospodarcze. Dlatego planujemy powołanie koncernu

Polska Nafta i Gaz, w której skład wejdą PKN Orlen i PGNiG SA.

Spółki Skarbu Państwa zostaną podzielone na trzy kategorie. Pierwszą będą tzw. spółki strategiczne, czyli spółki o istotnym znaczeniu dla porządku publicznego lub bezpieczeństwa publicznego. Druga kategoria to spółki ważne dla energetyki, które także pozostaną w rękach państwa. Niektóre z nich mogą zostać zorganizowane w holdingi. Trzecia kategoria to spółki przeznaczone do prywatyzacji; będzie to zbiór spółek o stosunkowo niewielkiej wartości i niemających większego znaczenia dla gospodarki. W przypadku tych spośród nich, które spełniają warunki spółki giełdowej, prywatyzacja będzie następować przez giełdę; w przypadku pozostałych – w drodze przetargu. Decyzje o prywatyzacji będą podejmowane z uwzględnieniem kryterium maksymalizacji dochodu ze sprzedaży, po przeprowadzeniu analizy uwarunkowań gospodarczych.

Również szybko zostaną sprzedane, na podstawie specjalnych przepisów, mniejszościowe pakiety akcji Skarbu Państwa w spółkach, na które państwo nie ma istotnego wpływu. W razie braku nabywców wspomniane udziały i akcje zostaną umorzone.

Część majątku państwowego (a także komunalnego) zostanie wykorzystana do celów związanych z polityką społeczną. Dotyczyć to będzie w szczególności zasobów ziemi będących obecnie w gestii Agencji Nieruchomości Rolnych, Agencji Mienia Wojskowego oraz spółek kolejowych. Specjalna ustawa pozwoli na nieodpłatne przekazywanie części tych zasobów pod

budowę tanich mieszkań przeznaczonych do wynajmu, o czym będzie mowa w drugiej części programu.

Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za ustawowym wykluczeniem wszelkich form prywatyzacji gruntów i innych składników mienia Lasów Państwowych. Doprowadzimy ponadto do ostatecznego uporządkowania statusu portów morskich i innej infrastruktury koniecznej do zabezpieczenia interesów państwa, a także do skutecznego egzekwowania obowiązków samorządów w tej dziedzinie.

Porządkując i racjonalizując wykorzystanie mienia Skarbu Państwa, nie zapomnimy o własności komunalnej. Interwencji ustawodawcy wymaga własność powiatów i gmin, której stan jest dziś w wielu wypadkach niejasny lub wręcz trudny do ustalenia. Odpowiednie rozwiązania ustawowe położą także kres prywatyzacji mienia komunalnego dokonywanej ze szkodą dla mieszkańców. Światowe i polskie doświadczenie pokazuje, że prywatyzacja dostaw wody, ciepła i gazu przynosi na ogół negatywne skutki społeczne.

Zagadnienia przemysłu stoczniowego omawiamy niżej.

WSPIERANIE INNOWACJI

Do najpoważniejszych – i w dłuższej perspektywie najgroźniejszych – przeszkód w rozwoju naszego kraju należy zdecydowanie za mały popyt na innowacje. Usunięcie tej bariery jest więc zadaniem ogromnej wagi. Dotychczasowe próby nie przynosiły rezultatów. Opory tkwią po części w świadomości przedsiębiorców, po części wiążą się z trudnością zdo-

bycia potrzebnego kapitału, po części wreszcie – z wadliwie skonstruowaną i źle funkcjonującą regulacją ochrony wynalazków. Niskiemu popytowi odpowiada niska podaż, co jest związane ze stanem polskiej nauki, w tym zapleczka badawczo-rozwojowego polskich przedsiębiorstw i branż, oraz gospodarki narodowej jako całości.

Naszą odpowiedzią na tę sytuację będzie próba zmiany tego stanu rzeczy w wybranych, najbardziej newralgicznych punktach. Chodzi o stworzenie swego rodzaju przyczółków innowacyjności, które będą stanowić przykład i zachętę dla całej nauki i gospodarki. Takie działania zostaną uwzględnione w *Programie rozwoju kraju* i będą prowadzone przy ścisłej współpracy ministrów właściwych ds. gospodarki oraz nauki i szkolnictwa wyższego, prowadzonej pod nadzorem wicepremiera ds. rozwoju.

Wychodzimy z założenia, że nie sposób szybko zmienić status polskiej nauki w całości; taka zmiana może być dopiero efektem skomplikowanego, kosztownego i niewolnego od konfliktów procesu, związanego m.in. z przewyciężaniem pewnych przyzwyczajzeń. Radykalne podniesienie zdolności części polskich naukowców do prowadzenia prac mających zastosowania gospodarcze będzie natomiast możliwe stosunkowo szybko dzięki utworzeniu nowych instytucji. Wkrótce po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach zostaną stworzone podstawy prawne dla oddolnego tworzenia sieci państwowych instytutów naukowych na nowych zasadach. Efektywne działanie według nowych reguł będzie stanowić tytuł do korzy-

stania w szerokim zakresie ze środków publicznych. Dotyczyć to będzie nie tylko okresu od 2014 roku, kiedy to w ramach nowej unijnej perspektywy finansowej środki na innowację mają ulec znacznemu zwiększeniu, lecz także okresu wcześniejszego, kiedy zostaną uruchomione dodatkowe środki w ramach programu innowacyjnej gospodarki.

Instytuty, o których mowa, będą mogły powstawać z inicjatywy bądź zainteresowanych grup uczonych, bądź dotychczasowych placówek. Instytuty te będą prowadzić działalność badawczą i aplikacyjną; dodatkowo mogą prowadzić działalność dydaktyczną. Samodzielne stanowiska naukowe będą w nich mogły obejmować osoby mające już ustalony dorobek badawczy. Procedury awansowania będą obejmować ocenę sukcesów w badaniach podstawowych i we wdrażaniu projektów aplikacyjnych. Podstawą ocen będą obiektywne i nowoczesne kryteria, w tym miejsce w rankingach międzynarodowych (z wyjątkami uwzględniającymi specyfikę niektórych badań). Przy awansowaniu będzie stosowany iloczyn ocen uzyskanych w każdej z obu dziedzin; jeżeli ocena choćby w jednej z nich będzie wynosić 0, to łączny wynik też będzie zerowy. Osoby uzyskujące sukcesy tylko w pracach aplikacyjnych będą mogły przechodzić do pracy w instytucjach badawczych sieci wspierania innowacji. Prawa własności intelektualnej do wyników badań aplikacyjnych przeprowadzonych bez zamówienia będą przysługiwać instytutowi.

Wyniki te będą oferowane instytucji o nazwie Centrum Innowacji, która, dysponując odpowiednimi

środkami, nabywałyby te wyniki, następnie oferując je przedsiębiorstwom lub innym zainteresowanym podmiotom. Za zgodą Centrum wyniki, o których mowa, będą mogły być także sprzedane bezpośrednio podmiotom zainteresowanym ich wdrożeniem do praktyki. Jeżeli nie będzie zainteresowanych nabywców, do wdrożenia danego projektu będzie mogła zostać powołana spółka z udziałem twórcy oraz instytutu dysponującego prawami do projektu. Centrum Innowacji będzie mieć możliwość współfinansowania projektów, a w przypadku innowacji przełomowych – nawet pełnego finansowania. Projekty wszystkich innowacji będą podlegać skutecznej i nowoczesnej ochronie prawnej, co będzie wymagać zmian w prawie materialnym oraz odpowiednich zmian strukturalnych, proceduralnych i personalnych.

W promowanie innowacji będzie zaangażowany cały instytucjonalny system wspierania przedsiębiorczości. Dotyczy to zwłaszcza działań informacyjnych.

KONIEC NIEMOCY W SPRAWACH INFRASTRUKTURY

Inwestycje w sferze infrastruktury transportowej i telekomunikacyjnej stanowią bardzo ważną część polityki rozwoju. Niedorozwój infrastruktury, zwłaszcza drogowej, jest najbardziej rzucającą się w oczy różnicą cywilizacyjną między Polską a krajami „starej” Unii. Nasze zapóźnienie w tej dziedzinie, szczególnie w porównaniu z Niemcami, mierzy się kilkoma dziesięcioleciaми. Sprawa autostrad jest przy tym jednym z najjaskrawszych przykładów niezdolności III RP do

podejmowania wielkich działań na rzecz zaspokajania zbiorowych potrzeb, dowodem swoistej niemocy po stronie państwa. Podobnie rzecz ma się z siecią kolejową, lotniskami, budownictwem mieszkaniowym dla obywateli o przeciętnych dochodach czy gospodarką morską. Ostatnie cztery lata to bezradność i marazm, i to mimo dostępu do środków europejskich. Ich przewyciężenie – nie tylko w postaci zmian w prawie, lecz także poprzez naoczne fakty – jest wręcz warunkiem powodzenia całego projektu rozwoju.

W tym celu potrzebne jest radykalne usprawnienie procesu inwestycyjnego, zwłaszcza budowlanego, od projektu poprzez uzyskiwanie zezwoleń na jego realizację aż do rozliczenia. Potrzebny jest pakiet ustaw porządkujących i wprowadzających spójność i usprawnienia w zakresie zagospodarowania przestrzennego, regulacji środowiskowych, prawa własności, zamówień publicznych.

W tym celu przyjmujemy postulowany od kilku lat Kodeks budowlany. Nowe regulacje prawne istotnie wpłyną na uproszczenie procedur związanych z przygotowaniem i realizacją inwestycji budowlanych. Nastąpi ujednoczenie przepisów definiujących takie pojęcia jak działka budowlana, budynek, budowla, itp. które w obecnym stanie prawnym definiowane są w różnych ustawach oraz rozporządzeniach wykonawczych. Inwestorzy zostaną zwolnieni z obowiązku przedkładania dokumentów do wniosku o pozwolenie na budowę, które są w dyspozycji i zasobach instytucji wydających pozwolenie lub przyjmujących zgłoszenie oraz z obowiązku załączania do wniosku

o pozwolenie na budowę inwestycji mieszkaniowych decyzji o wyłączeniu gruntów z produkcji rolnej na terenach wiejskich. Operaty związane z określeniem terenu pod budowę powyższych inwestycji będą z urzędu wykonywane przez organy administracji, w oparciu o dokumenty złożone przez inwestorów do wniosku o wydanie pozwolenia na budowę. Organ administracji będzie prawnie zobowiązany do wydawania decyzji o pozwoleniu na budowę w ciągu 45 dni. Dotychczasowy 65-dniowy termin do wydania decyzji o pozwoleniu na budowę w odniesieniu do obiektów budowlanych jest zbyt długi, nadmiernie przedłuża procedury związane z uzyskaniem pozwolenia na budowę. W stosunku do budownictwa mieszkaniowego i infrastruktury towarzyszącej w Kodeksie budowlanym zawarte będą przepisy upraszczające wydawanie decyzji o warunkach zabudowy w przypadku braku miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. W przypadku rozbudowy, przebudowy lub nadbudowy istniejących budynków mieszkalnych zastąpimy decyzję o warunkach zabudowy informacją urbanistyczno-architektoniczną. Umożliwimy większy dostęp do wykonywania zawodu w budownictwie. Dotyczyć to będzie osób, które posiadają wymagane wykształcenie techniczne i praktykę zawodową. Inżynierowie budownictwa po odbyciu trzyletniej praktyki będą mogli się ubiegać o uzyskanie uprawnień budowlanych wykonawczych w odpowiedniej specjalności bez ograniczeń. Dodatkowo przewidujemy, że technicy budowlani będą mogli się ubiegać o uzyskanie uprawnień budowla-

nych wykonawczych, w ściśle ograniczonym zakresie, po odbyciu pięcioletniej praktyki.

Prawo i Sprawiedliwość wprowadzi na szeroką skalę informatyzację urzędów administracji wydających decyzje w procesie inwestowania, tak aby na każdym kroku urzędnicy zaangażowani w sprawę mieli dostęp do pełnej informacji o przebiegu postępowań i decyzji związanej z daną inwestycją, a beneficjenci mogli załatwiać swoje sprawy za pomocą Internetu lub innych sieci elektronicznych. Obecnie większość postępowań administracyjnych w sprawach budowlanych, środowiskowych, podatkowych itd., a także postępowań sądowych odbywa się w Polsce w sposób tradycyjny – poprzez wymianę korespondencji papierowej i osobiste wizyty w urzędach i sądach, angażując czas i pieniądze zainteresowanych.

Przy wielu elementach programu poprawy stanu polskiej administracji publicznej, o których była mowa wyżej, w kontekście infrastruktury doprowadzimy do zwiększenia umiejętności zarządzania projektami i procesami wśród urzędników oraz ich ukierunkowania na realizację celów. Obecnie powszechną postawą urzędników w Polsce jest tradycyjne podejście biurokratyczne – administrowanie bieżące, a nie zarządzanie procesem z myślą o osiągnięciu wyznaczonego celu w szybkim czasie i przy możliwie niskich kosztach.

Istotną i nierozwiązaną dotychczas kwestią są restrykcyjne przepisy związane z realizacją programu obszarów chronionych *Natura 2000*. Obszary te często nakładają się terytorialnie na miejsca prowadzenia in-

westycji, z czym wiąże się przeszkody dla inwestorów. Jednocześnie problemem jest niejasna i dyskrecjonalna polityka Komisji Europejskiej w zakresie określania środowiskowych warunków inwestowania. Polska powinna domagać się ustalenia jasnych, przejrzystych reguł prowadzenia tej polityki przez Komisję oraz uznania przez UE, że reguły ochrony nie mogą być identyczne dla „starych” krajów członkowskich, które już dawniej poczyniły najważniejsze inwestycje, i nowych krajów członkowskich, które takie inwestycje dopiero muszą zrealizować.

W programie Prawa i Sprawiedliwości chodzi o możliwie szybkie wybudowanie infrastruktury różnych typów. Konieczne jest tu ustalenie priorytetów, ponieważ środki, choć bardzo duże, są jednak ograniczone. Zdecydowanie na pierwszym miejscu stawiamy budowę autostrad i dróg ekspresowych (mówiąc dalej o autostradach, będziemy mieć na myśli obydwa rodzaje inwestycji). Są one bowiem niezbędne do zwiększenia bezpieczeństwa ruchu drogowego, zapewnienia spójności kraju, w tym nowoczesnego połączenia Ziemi Zachodnich i Północnych z innymi częściami Polski oraz spojenia regionów centralnych, południowych i wschodnich, aktywizacji gospodarczej poszczególnych regionów, wzmocnienia osi północ-południe, a przede wszystkim – zapewnienia większego komfortu życia milionom Polaków.

Na drugim miejscu stawiamy telekomunikację. Choć jest to dziedzina, w którą inwestuje przede wszystkim kapitał prywatny, to jednak powinna być ona przedmiotem wsparcia ze strony państwa, a także

przemysłanych działań regulacyjnych. Będziemy kontynuować zapoczątkowaną w latach 2006 i 2007 politykę demonopolizacji tej sfery.

W dziedzinie transportu lotniczego priorytetowo traktujemy zadanie budowy wielkiego międzynarodowego portu lotniczego. W sprawach kolei priorytetowe znaczenie ma restrukturyzacja holdingu PKP i modernizacja niektórych odcinków.

Do zagadnień szeroko rozumianej infrastruktury należy też gospodarka morska i budownictwo mieszkaniowe. Te dwie dziedziny, na pierwszy rzut oka bardzo od siebie odległe, łączy pewna wspólna cecha: regres po 1989 roku. Polska gospodarka morska upadła niemal zupełnie, zaś budownictwo mieszkaniowe jako przedsięwzięcie zbiorowe, służące budowie mieszkań dla obywateli o przeciętnych dochodach, zanikło całkowicie. Jedną z najważniejszych decyzji, jakie podejmiemy w ramach polityki rozwoju, będzie odbudowa obydwu dziedzin. Jest ona bowiem bezwzględnie potrzebna zarówno ze względów społecznych i gospodarczych, jak i narodowych. Brak mieszkań jest jedną z najbardziej dolegliwych opresji dotyczących obywateli Rzeczypospolitej. Z kolei upadek portów, stoczni i przedsiębiorstw żeglugowych nie tylko godzi w życie gospodarcze północnej części Polski, ale także przyczynia się do prowincjonalizacji całego naszego kraju. Dlatego po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach zostaną odtworzone istniejące do 2007 roku resorty budownictwa i gospodarki morskiej, których zadaniem będzie odbudowa obydwu dziedzin.

Niżej omawiamy proponowane działania w dziedzinie infrastruktury transportowej i gospodarki morskiej. O niektórych aspektach budownictwa mieszkaniowego będzie mowa w drugiej części programu.

AUTOSTRADY, DROGI EKSPRESOWE I INNE DROGI PUBLICZNE

Doświadczenia zagraniczne uczą, że podstawowym warunkiem powodzenia planu budowy autostrad i innych dróg wysokiej klasy jest wprowadzenie takiego systemu finansowania i realizacji inwestycji, który umożliwi bieżące kontrolowanie ich kosztów oraz jakości prac budowlanych.

Wiemy już, że do jesieni 2011 r. stan budowy autostrad nie będzie dostatecznie zaawansowany. Jest to rezultat dotychczasowej postawy rządu PO, który utracił kontrolę nawet nad realizacją rozpoczętych inwestycji. Niezależnie od tego, że po wyborach trzeba będzie dokończyć budowane odcinki autostrad i wykonywać zawarte umowy (chyba że ich warunki będą zasadniczo odbiegały od naszych założeń), do zrobienia pozostanie bardzo wiele, szczególnie w odniesieniu do zaniedbanych przez rząd PO planów dotyczących dróg ekspresowych.

Należy z całym naciskiem podkreślić: program budowy dróg krajowych przyjęty w 2007 roku przez rząd PiS wymaga kontynuacji. Musimy do niego wrócić, sięgając po nowoczesne, pierwotnie przewidziane narzędzia. Będzie on realizowany przede wszystkim przy udziale drogowych spółek specjalnego przeznaczenia, których formuła zostanie stopniowo rozwinięta, aby

zwiększyć ich możliwości samodzielnego pozyskiwania środków na rynkach finansowych.

Po wyborach przeprowadzimy reformę Krajowego Funduszu Drogowego, co umożliwi finansowanie także zadań zarządców dróg samorządowych, szczególnie w zakresie proponowanego programu ich rozwoju. W ramach kompleksowej reformy instytucjonalnej ograniczymy rolę Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w obecnym kształcie, a w zamian za to doprowadzimy do rozwoju działalności drogowych spółek specjalnego przeznaczenia. Docelowo KFD zakończy swoją działalność po wypracowaniu planu spłaty dotychczasowego zadłużenia w oparciu o stabilne środki finansowe, takie jak opłata paliwowa. Wtedy też zostanie utworzona Krajowa Agencja Drogowa, która będzie instytucją odpowiedzialną za aktywne planowanie i zarządzanie finansowe środkami związanymi z utrzymaniem, eksploatacją i rozwojem sieci dróg. Przy Agencji będzie funkcjonować stała rada – forum przedstawicieli różnych grup użytkowników dróg. W ten sposób uzyskają oni realny wpływ na zasady planowania modernizacji i rozwoju sieci drogowej.

W takim kształcie Krajowa Agencja Drogowa będzie aktywnie wykorzystywać możliwości wspólnego finansowania zadań z budżetu państwa oraz z budżetów samorządów, także przy wykorzystaniu ich zdolności gwarancyjnych. Podstawą stabilnej działalności KAD będzie wieloletni plan rosnącego stopniowo odpisu z akcyzy paliwowej. Obecnie odpis ten jest ustawowo ustalony w wysokości nieodpowiadającej realnym potrzebom rozwojowym. Uruchomione będą

także inne źródła finansowania KAD, którymi dotychczas dysponuje KFD: opłata paliwowa, tzw. e-myto oraz wpłaty od koncesjonariuszy autostradowych. Stabilizacja i przewidywalność wymienionych źródeł finansowania umożliwi pozyskiwanie dodatkowych środków na rozwój i budowę dróg poprzez różne instrumenty dostępne na rynku finansowym.

Należy podkreślić, że nie będziemy powielać błędów obecnego rządu, który oparł finansowanie drogownictwa na instrumentach dłużnych, nie zapewniając wcześniej realnego planu ich spłaty, a teraz próbuje przerzucić ten ciężar na użytkowników dróg, zaskakując ich bardzo wysokimi stawkami e-myta. W ten sposób rząd Donalda Tuska postawił przewoźników drogowych w bardzo trudnej sytuacji, mimo iż branża ta ma bardzo duży udział w wytwarzaniu dochodu narodowego.

Szczególnie teraz, gdy dotyka nas kryzys gospodarczy, tak ważna jest rozbudowa infrastruktury drogowej i wsparcie przedsiębiorstw branży transportu drogowego. System finansowania dróg publicznych znalazł się w ostatnich trzech latach w stanie ostrego kryzysu, na co składa się między innymi niedofinansowanie utrzymania i rozwoju dróg samorządowych. Nie zmieniają tego obrazu doraźne, motywowane politycznie działania dotyczące tzw. dróg lokalnych. Rząd utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość we współpracy z samorządem terytorialnym przygotowuje i będzie realizować spójny program rozwoju sieci około 20 tys. dróg wysokiej klasy, służących stymulowaniu równomiernego rozwoju regionalnego. Powstanie

swego rodzaju „siatka” połączeń drogowych, która nie może ograniczać się tylko do sieci tzw. dróg krajowych.

Z Elektronicznego Systemu Poboru Opłat muszą być wyłączone obwodnice miast oraz lokalny transport pasażerski.

Kierując się przesłankami dotyczącymi potrzeby aktywizacji portów, ostatecznego „pokonania” linii Wiśły dzięki budowie dużej liczby mostów (także poza trasami autostrad) itp., opowiadamy się za realizacją inwestycji infrastruktury drogowej w pewnym porządku, jeśli chodzi o ich kolejność. W pierwszej kolejności – budowa (dokończenie) połączeń: Warszawy z Wrocławiem, Warszawy z Poznaniem i Szczecinem oraz Poznania z Gdańskiem i Wrocławiem. W drugiej kolejności – dokończenie tras: od granicy zachodniej przez Poznań i Warszawę aż do granicy wschodniej; od granicy zachodniej przez Wrocław, Katowice, Kraków i Rzeszów aż do granicy wschodniej; od Gdańska przez Łódź do Katowic. W trzeciej kolejności zostaną wybudowane dodatkowe mosty na Wiśle oraz zrealizowane trasy: od Suwałk przez Białystok, Lublin i Rzeszów aż do granicy południowej oraz od granicy wschodniej przez Olsztyn, Elk, Warmię i Mazury aż do granicy zachodniej. Pozostałe połączenia zostaną zrealizowane w dalszej kolejności.

POLSKIE KOLEJE

Wobec konieczności wyeliminowania wjazdu samochodów do centrów dużych miast i unikania zatorów na drogach oraz w celu poprawy ochrony

środowiska i bezpieczeństwa podróżnych należy systematycznie rozwijać polskie kolejnictwo. Obecnie codziennie korzysta z usług przewozu kolejami ok. 900 tys. osób, z czego ok. 700 tys. to osoby dojeżdżające do pracy, na uczelnie lub do szkół, a 200 tys. to pasażerowie okazjonalni. Liczby te powinny ulec co najmniej podwojeniu.

Po wygranych wyborach Prawo i Sprawiedliwość zadba o podniesienie jakości usług kolejowych. Przy zachowaniu zasady większościowego udziału państwa w spółkach kolejowych doprowadzimy do emisji akcji tych spółek na giełdzie, tak aby środki finansowe uzyskane z tego tytułu wzmocniły je kapitałowo. Zwiększymy rolę Urzędu Transportu Kolejowego, który będzie stał na straży spójnego, sprawnie funkcjonującego rynku przewozów kolejowych oraz nadzorował coroczne przygotowania, z odpowiednim wyprzedzeniem, nowego rozkładu jazdy. Umożliwimy Funduszu Kolejowemu wydatkowanie części jego środków na modernizację i zakup nowych wagonów do przewozów pasażerskich. Zwiększymy także roczną ilość remontów dworców kolejowych. Skandaliczne załamanie funkcjonowania kolei, jakiego doświadczyli podróżni w grudniu 2010 r., nie może się powtórzyć.

Organizacja spółki PKP Polskie Linie Kolejowe SA zostanie dostosowana do potrzeb i do jej dominującej pozycji w grupie. W spółce tej będzie skoncentrowany cały majątek potrzebny do zapewnienia obsługi przejazdu pociągów poszczególnych przewoźników oraz do samodzielnego wykonywania przeglądów i utrzymania linii kolejowych. Doprowadzimy do pełnej inte-

gracji kapitałowej spółek należących do PKP PLK, tak aby Skarb Państwa był wyłącznym właścicielem, a wymieniona spółka nie miała udziałów w innych spółkach. Ponadto zostaną podjęte wszechstronne działania usprawniające.

W przewozach towarowych jako cel priorytetowy potraktujemy rozpoczęcie wdrażania zasady „tiry na tory”.

Konieczne jest unowocześnienie wielu linii kolejowych. Przyspieszymy realizację inwestycji modernizujących linie kolejowe, w tym także linii lokalnych. Przystosujemy je do większych prędkości, aby pociągi jeździły szybciej i punktualnie.

W latach 2014–2020, po przeprowadzeniu analizy opłacalności, zostaną podjęte prace przygotowawcze do budowy tzw. kolei dużych prędkości. Ich wybudowanie przyczyniłoby się do znacznego zwiększenia komfortu podróżowania po kraju, ale trzeba też brać pod uwagę, że chodzi o inwestycję bardzo drogą, a tym samym – wobec ograniczonej puli środków – konkurującą z takimi jak budowa lotnisk regionalnych i lokalnych.

Duże znaczenie w komunikacji lokalnej, szczególnie w sprawnym i wygodnym dowozie ludzi do pracy, uczelni i szkół, ma spółka Przewozy Regionalne. W porozumieniu z marszałkami województw umożliwimy jej pozyskanie środków finansowych na zakup nowoczesnych pasażerskich pociągów elektrycznych i poprawę obsługi pasażerów na dworcach kolejowych.

Podstawą ochrony rynku kolejowego w Polsce jest wprowadzenie niezbędnych przepisów chroniących

rynek wewnętrzny, dopuszczonych przez prawo UE. Chodzi tu przede wszystkim o przywrócenie tzw. prawa wyłącznego, dotyczącego przewozów dotowanych ze środków publicznych.

Prawo i Sprawiedliwość chce odbudować społeczny prestiż zawodu kolejarza i szacunek dla polskich kolejarzy. Po czterech latach zaniedbywania kolei przez rząd PO-PSL przywrócimy przewozom kolejowym należne miejsce w polskiej gospodarce.

TRANSPORT LOTNICZY

Nasz kraj, mający tak korzystne położenie geograficzne i tak atrakcyjny, rosnący rynek w sektorze transportu lotniczego, marnotrawi ten potencjał, zupełnie go nie wykorzystując i zgadzając się na jego darmową eksploatację przez innych, jeszcze im za to płacąc. Ta sytuacja musi ulec zmianie.

Obecny rząd nie posiada żadnej strategii rozwoju polskiego lotnictwa. Z brakiem spójnej wizji łączy się nieistnienie struktur państwa, które dysponowałyby odpowiednimi narzędziami, aby taką strategię stworzyć, ogarniając całość zagadnienia. Nie możemy zaprzepaścić szansy na zbudowanie silnej w regionie pozycji Polski w branży lotniczej. Droga do tego celu prowadzi zarówno przez rozwój narodowego przewoźnika, jak przez rozwój infrastruktury lotniskowej.

Polska, jako duży kraj dysponujący znaczącym potencjałem i aspirujący do roli jednego z europejskich centrów, może się nim stać w dziedzinie transportu lotniczego, jeżeli będziemy posiadać, jak wszystkie większe i niektóre mniejsze kraje europejskie, duże

lotnisko międzynarodowe. Ponieważ warszawskie lotnisko Okęcie z obiektywnych względów nie jest w stanie pełnić takiej funkcji, konieczna jest budowa nowego portu lotniczego. Powstanie on między Warszawą a Łodzią, aby mógł obsługiwać bezpośrednio te dwa miasta, a zarazem był portem dolotowym dla pasażerów polskich i z innych krajów naszej części Europy, z którego będą oni odlatywać na wszystkie kontynenty. Odrzucamy argument mówiący o braku takiej możliwości ze względu na istnienie konkurencji. Dopóki nie będzie portu, nikt nie będzie brać pod uwagę ewentualności połączeń przez Warszawę. Powstanie portu zmieni tę sytuację.

W następnej kolejności zainicjujemy budowę lub rozbudowę lotnisk sieci TNT. Na wsparcie publiczne będą mogły także liczyć te wszystkie inicjatywy lokalne, z którymi wiąże się nadzieja opłacalności. Przedsięwzięcia takie mogą zostać włączone do PRK i być realizowane przy współfinansowaniu ze środków europejskich na lata 2014–2020.

Odrębnym zagadnieniem jest sprawa polskiego przewoźnika narodowego. Dzieje PLL LOT po 1989 roku to wymowny przykład błędów i zaniedbań. Po wygranych wyborach Prawo i Sprawiedliwość zainicjuje prace nad odrębną ustawą, która umożliwi uzdrowienie sytuacji w tej firmie i stworzy podstawy jej rozwoju.

Obecna koalicja rządząca skompromitowała się w ostatnim czasie przyjęciem nowego prawa lotniczego. Jest ono bardzo niejasne i wywołuje dość powszechny sprzeciw w środowiskach lotniczych. Przy

najbliższej sposobności doprowadzimy do zmiany tej niekorzystnej ustawy.

ODBUDOWA GOSPODARKI MORSKIEJ I AKTYWIZACJA TRANSPORTU WODNEGO

Prawo i Sprawiedliwość traktuje gospodarkę morską jako bardzo ważny element naszej gospodarki narodowej. Do priorytetów PiS należy odbudowanie polskiego przemysłu stoczniowego. Przemysł ten jest kluczowym elementem gospodarki morskiej. Powołanie nowoczesnego państwowego konsorcjum stoczniowego pozwoli w znacznym stopniu naprawić destrukcyjne skutki czteroletnich rządów PO. Również stworzenie systemu organizacyjno-finansowego (powiązań kapitałowych) zachęcającego do budowy statków dla polskich przedsiębiorstw żeglugowych przez polskie stocznie będzie jednym z priorytetów przyszłego rządu PiS.

Rozwój portów oraz transport morski i śródlądowy to część szerszej strategii zmierzającej do przywrócenia morskiego charakteru naszego kraju. Niezwykle istotną dziedziną jest ponadto szeroko pojęte rybołówstwo oraz eksploatacja morskich zasobów naturalnych.

Pierwszym krokiem rządu utworzonego przez Prawo i Sprawiedliwość na drodze do odbudowy polskiej gospodarki morskiej będzie ponowne ustanowienie urzędu Ministra Gospodarki Morskiej. Będzie on organizować i nadzorować cały zespół posunięć zmierzających do przygotowania pakietu aktów prawnych zgodnych ze strategią rozwoju gospodarki

morskiej, jak również inne przedsięwzięcia, które składają się na nowoczesną politykę morską. Zainicjujemy zmiany organizacyjne i finansowe w celu stworzenia przyjaznych warunków rozwoju przedsiębiorstw żeglugowych, przemysłu okrętowego i rybołówstwa. Zapewnimy szczególną koordynację planów infrastrukturalnych na rzecz rozwoju gospodarki morskiej.

Nasz rząd przygotowuje, we współpracy z przedstawicielami branż związanych z morzem, *Strategię rozwoju gospodarki morskiej*. Będzie ona stanowić podstawę do opracowania projektów ustaw i innych aktów. Przede wszystkim chodzi o zapewnienie konkurencyjności polskich przedsiębiorstw żeglugowych, co wymaga m.in. zmian w regulacjach dotyczących środków pomocowych oraz zmniejszenia fiskalnych obciążeń armatorów i marynarzy. Konieczne jest także znowelizowanie przepisów o hipotece morskiej i postępowaniu cywilnym w zakresie związanym z zakupami i budową statków, a także wdrożenie programów UE w dziedzinie żeglugi morskiej bliskiego zasięgu i autostrad morskich obejmujących połączenia intermodalne między Polską a innymi krajami europejskimi.

Nie możemy zgodzić się na zmarginalizowanie polskiego rybołówstwa w wyniku działań państw nadbałtyckich „starej” Unii. Przeciwdziałając tym tendencjom, doprowadzimy do uaktualnienia systemu badań jako podstawy do weryfikacji kwot połowowych, zainicjowania na forum UE rzetelnej dyskusji na temat faktycznego stanu zasobów, co pozwoli na zrjonalizowanie zarządzania zasobami ryb (przewidujemy m.in.

powołanie grupy doradczo-lobbingowej przy Komisji Europejskiej), do ustanowienia ekonomicznych kwot połowowych na wzór republik bałtyckich, wreszcie do nowelizacji ustawy o rybołówstwie morskim.

W polityce Prawa i Sprawiedliwości wodny transport śródlądowy będzie traktowany jako uzupełnienie innych rodzajów transportu. Szczególne znaczenie w tej dziedzinie przypada Odrze i Wiśle. Nasz plan aktywizacji tej dziedziny transportu rozłożony jest na kilka lat. Najpierw usprawnimy administrację wodną, a także będziemy kontynuować inwestycje w ramach *Programu dla Odry 2006*. Następnie zajmiemy się modernizacją drogi wodnej na Wiśle i drogi wodnej łączącej Wisłę z Odrą, a także powiązaniem krajowych dróg wodnych ze wschodnioeuropejską i południowoeuropejską siecią takich dróg.

Doprowadzimy także do handlowego i turystycznego udroźnienia Zalewu Wiślanego poprzez przekopanie Mierzei Wiślanej.

Wspieranie wodnego transportu śródlądowego będzie łączyć się z odpowiednią polityką retencyjną.

TRANSPORT PUBLICZNY

Polacy tracą miliony godzin rocznie w korkach. Dlatego będziemy wspierać transport publiczny. Wzmacnia on spójność społeczną, poprzez zapewnienie usługi dojazdu dla grup szeregu społecznych np. młodzieży uczącej się i studentów. Służy ochronie środowiska i ogranicza korki. Minister Infrastruktury wprowadzi program współfinansowania przez budżet centralny inwestycji miast w nowoczesne systemy

transportu publicznego. Wprowadzimy także program współfinansowania remontów ulic prowadzonych przez miasta i wsie pod warunkiem, że w ramach remontu powstanie wydzielona, nowoczesna ścieżka rowerowa wzdłuż odnowionej ulicy.

POCZTA

Mimo rozwoju najnowszych technik i technologii telekomunikacyjnych „klasyczna” poczta pozostaje nieodzowną usługą cywilizacyjną i będzie nią jeszcze przez długi czas.

Na dezaprobatę zasługuje chaos, jaki od kilku lat panuje na polskim rynku usług pocztowych przy braku skutecznego przeciwdziałania ze strony rządu PO-PSL. Przedsiębiorstwo Poczta Polska SA zlikwidowało część i planuje dalszą likwidację placówek pocztowych w gminach wiejskich, w tym także w niektórych siedzibach gmin. Rząd próbuje tłumaczyć ten stan wejściem w życie tzw. III dyrektywy pocztowej UE z 2008 roku. Tłumaczenie takie jest zasłoną dymną, ponieważ dyrektywa ma na celu otwarcie rynku usług pocztowych dla nowych operatorów i jako taka nie ma związku z zamykaniem placówek pocztowych.

Główną barierą dla operatorów zainteresowanych wejściem na rynek jest tzw. obszar zastrzeżony dla operatora narodowego, kojarzony z państwowym monopolem. Ustanowienie takiego obszaru to swego rodzaju ekwiwalent za obowiązek świadczenia przez wyznaczonego operatora narodowego deficytowych usług powszechnych – zapewnienia obywatelom swobodnego dostępu do pewnego katalogu usług (listy,

paczki, przekazy pocztowe). Mają one być świadczone, po przystępnych cenach, przez pięć dni w tygodniu, a sieć placówek pocztowych i innych urzędzeń (skrzynki nadawcze) powinna zostać tak zlokalizowana, aby wszyscy obywatele mieli do nich łatwy dostęp. Za zapewnienie dostępu do usług powszechnych, o czym wyraźnie mówią unijne dyrektywy pocztowe, odpowiedzialne jest państwo.

III dyrektywa pocztowa zmierza do likwidacji obszaru zastrzeżonego jako środka finansowania usług powszechnych. W dalszym ciągu jednak potwierdza obowiązek państwa zapewnienia obywatelom dostępu do takich usług.

Z projektowanym przez obecną koalicję nowym prawem pocztowym, które ma wejść w życie najpóźniej 1 stycznia 2013 r., wiąże się niebezpieczeństwo „liberalizacji” naruszającej zasady równości i odpowiedzialności państwa. Zakłada ono gorsze warunki funkcjonowania operatora wyznaczonego w stosunku do podmiotów niepublicznych, a w konsekwencji traktowanie klientów obszarów deficytowych, w tym obszarów wiejskich, de facto jako zbędnych. Doprowadzi to do znacznego pogorszenia warunków życia i prowadzenia różnego rodzaju działalności na tych obszarach.

Prawo i Sprawiedliwość absolutnie się nie zgadza na taki kierunek zmian. Po wygraniu wyborów nadamy Poczcie Polskiej status operatora wyznaczonego do świadczenia usług powszechnych, co jest zgodne z przepisami unijnymi. Poprzez odpowiednie rozwiązania prawne ustalające zasady finansowania spowo-

dujemy normalne funkcjonowanie tego przedsiębiorstwa, co zapobiegnie dyskryminacji mieszkańców wsi i małych miast oraz degradacji tych miejscowości.

NOWOCZESNE SPOŁECZEŃSTWO INFORMACYJNE

Przyspieszenie rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego poprzez jak najszerszą informatyzację państwa, służącą budowaniu nowoczesnego społeczeństwa informacyjnego, jest jednym z najważniejszych polskich wyzwań. Polska nowoczesna to kraj, w którym jak najwięcej obywateli odnosi maksymalne korzyści z jak najefektywniejszego wykorzystania możliwie najbardziej dostępnych narzędzi teleinformatycznych. Nowoczesność, w tym rozumieniu, to przede wszystkim kultura nowoczesności, czyli otwartość na informację, umiejętność jej rozumienia i przetwarzania; kultura nowoczesności, która usprawnia proces wytwarzania informacji oraz ułatwia odbiorcom informacji dotarcie do niej i jej prezentację w sposób zrozumiały dla jak największej liczby obywateli.

Budowa tak pojmowanego społeczeństwa informacyjnego wywiera realne i pozytywne skutki w różnych sferach. W gospodarce następuje rozwój oparty na wiedzy, w sferze społecznej zwiększa się poziom wykształcenia i aktywizacji społeczeństwa, wyrównują się szanse rozwojowe wielkich miast, miasteczek i obszarów wiejskich. Nie bez znaczenia jest tu również zwiększanie dostępu do dóbr kultury globalnej i związane z tym poszerzanie horyzontów kulturalnych.

Spółeczeństwo informacyjne kreuje kulturę nowoczesności w sposób samoistny, naturalny, dostosowany do swojej kulturowej odrębności. W tym aspekcie warto zwrócić uwagę na to, że społeczeństwa tak kulturowo od siebie odległe jak amerykańskie i japońskie są nowoczesne, choć każde na swój własny, specyficzny kulturowo sposób. Chcemy, aby i nasze społeczeństwo, stając się coraz bardziej nowoczesne, zachowało odrębność kulturową i tożsamość narodową.

Jednym z istotnych warunków kształtowania nowoczesnego społeczeństwa poprzez wzbudzenie popytu na usługi internetowe jest udostępnienie w Internecie scyfryzowanych, a więc chronionych przed zniszczeniem i zapomnieniem, zasobów historycznych, kulturowych i dotyczących narodowej spuścizny. Zasoby te powinny być udostępniane nieodpłatnie obywatelom do ich własnego użytku, a odpłatnie przedsiębiorcom do celów komercyjnych.

Udostępnienie tych zasobów wiąże się rozwojem cyfrowych mediów, w tym mediów publicznych, interaktywnych, korzystających z różnych platform technicznych, realizujących obywatelskie prawo do informacji i komunikacji, a także prawo do bycia twórczym oraz dzielenia się swoimi poglądami i dziełami z innymi członkami społeczeństwa za pomocą nowoczesnych technologii. Będę mogły aktywnie uczestniczyć w tym procesie także osoby starsze, które uzyskają możliwość dzielenia się z młodszymi swoim doświadczeniem i wiedzą.

Proces informatyzacji państwa postrzegamy tak w szerszym, jak w węższym rozumieniu tych słów.

W ramach informatyzacji państwa chcemy zarówno stworzyć realne podstawy do zwiększenia technicznych i mentalnych możliwości w zakresie wytwarzania, przetwarzania i przyjmowania informacji, jak i przyczynić się do usprawnienia e-administracji przyjaznej obywatelom.

Kluczowe znaczenie ma infrastruktura informatyczna i korzystanie z narzędzi teleinformatycznych. Nie budzi wątpliwości stwierdzenie, że budowa dróg musi być finansowana przez państwo. Podobnie istnieje powszechna zgoda co do tego, że rozwój kolei i powstawanie nowych lotnisk powinny być finansowo wspomagane przez państwo. Tymczasem finansowanie infrastruktury teleinformatycznej zazwyczaj pozostawia się prywatnemu biznesowi. W społeczeństwie informacyjnym i gospodarce opartej na wiedzy infrastruktura teleinformatyczna ma jednak jeszcze większe znaczenie niż koleje czy remonty dróg. Dlatego uważamy, że rola naszego państwa, na wzór innych krajów europejskich, nie powinna się ograniczać do biernego obserwowania rynku.

Chociaż w ostatnich latach mieliśmy w Polsce do czynienia z szybkim spadkiem cen szerokopasmowego dostępu do Internetu (tj. dostępu, który daje pełne możliwości korzystania z sieci), są one u nas wciąż o wiele wyższe niż w krajach „starej” Unii Europejskiej, nie wspominając już o USA czy Japonii. Problemem naszego kraju jest jednak przede wszystkim niedorozwój infrastruktury szerokopasmowej, szczególnie na obszarach o małej gęstości zaludnienia i, co za tym idzie, niskiej opłacalności inwestycji. Tam zaś, gdzie

jest infrastruktura, często ma ona ograniczone możliwości techniczne, co wpływa na zakres świadczonych usług, zniechęcając do korzystania z Internetu.

Biorąc pod uwagę relatywnie niższy poziom zarobków Polaków, konieczne jest intensywne promowanie przez państwo rozwoju „infostrad” – infrastruktury umożliwiającej znacznie szybsze niż obecnie przesyłanie danych. Dlatego jednym z najważniejszych celów jest podjęcie działań wspierających rozwój sieci wysokich przepływności, zarówno światłowodowych, jak i w innych technologiach, w tym sieci ruchomych, a szczególnie wspieranie przez państwo wprowadzania nowoczesnych rozwiązań na wieś oraz do ośrodków innowacyjności i przedsiębiorczości. Państwo i samorząd terytorialny powinny w miarę możliwości aktywnie zaangażować się, również kapitałowo, w tworzenie nowoczesnej infrastruktury teleinformatycznej. Dzięki temu dostęp do nowoczesnych usług telekomunikacyjnych będzie bardziej powszechny, co ma szczególne znaczenie zwłaszcza dla małych miast i wsi. Aktywność inwestycyjna władz publicznych niezakłócająca funkcjonowania wolnego rynku, podejmowana w celu wspierania konkurencji i dostarczania fizycznych zasobów sieci, wypełniająca nisze, w których działalność biznesowa nie byłaby opłacalna, może dać w rezultacie istotne obniżenie kosztów korzystania z szerokopasmowego dostępu do Internetu.

Pewne znaczenie mają w tym przypadku zachęty do inwestowania w postaci udostępniania nieruchomości publicznych, miarkowania podatków i opłat czy

upraszczania procedur inwestycyjnych w urzędach administracji.

Celem naszych działań będzie także wspieranie biznesu, ze szczególnym uwzględnieniem mikro- i małych przedsiębiorców aspirujących do wykorzystania środków unijnych w obszarze IT i telekomunikacji. Uproszczenie dostępu do tych środków, szczególnie w unijnych ramach finansowych na lata 2014–2020, dodatkowo wpłynie na rozwój innowacyjnego biznesu w Polsce. Ważne będzie także ograniczenie obciążeń administracyjnych do naprawdę niezbędnych, a zarazem efektywnych.

Szerokopasmowy dostęp do Internetu w szkołach, na uczelniach, w bibliotekach publicznych oraz w ośrodkach, w których skupia się życie społeczne na wsi, powinien być finansowany przez państwo i samorządy.

Dostęp do Internetu w tych miejscach powinien być usługą użyteczności publicznej w rozumieniu art. 3 ustawy o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych. Konieczne jest doskonalenie przepisów tej ustawy z myślą o aktywności administracji publicznej na rzecz stwarzania obywatelom warunków dostępu do sieci i usług telekomunikacyjnych, a przedsiębiorcom – sprzyjających warunków inwestowania i współpracy z władzą publiczną w różnych dopuszczalnych prawnie formach partnerstwa.

Państwo musi zapewnić rozbudowę sieci szkieletowej. Przyznane Polsce środki unijne na ten cel oraz na infrastrukturę dostępową muszą zostać maksymalnie wykorzystane. Polska ma tutaj unikalną szansę

spożytkowania naprawdę okazałych środków, które nie można zaprzepaścić. Wykorzystać trzeba jednak także lokalne warunki i szanse budowy sieci w oparciu o istniejącą inną niż telekomunikacyjną infrastrukturę publiczną. Budowa czy remont każdej drogi musi wiązać się z poprowadzeniem wzdłuż niej kabla światłowodowego. Tego rodzaju urządzenia mogą być później wykorzystywane przez lokalną administrację lub wydzierzawiane lokalnym operatorom.

Infrastruktura telekomunikacyjna powinna powstawać także w oparciu o infrastrukturę przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Monopolistyczny rynek telekomunikacyjny oczywiście nie sprzyja obniżaniu kosztów dostępu do Internetu. Potrzebne jest zatem dalsze kształtowanie tego rynku, przeciwdziałanie występującym na nim praktykom antykonkurencyjnym i antykonsumenckim, obniżanie kosztów wejścia na ten rynek. Ważną sprawą jest egzekwowanie od działających na nim przedsiębiorstw zasad uczciwości kupieckiej względem klientów i zapewnienie ochrony konsumentów przed nadużyciami i oszustwami związanymi z usługami telekomunikacyjnymi oraz świadczonymi drogą elektroniczną.

Bardzo ważnym segmentem rynku jest rynek telekomunikacji ruchomej, który zapewnia łączność zarówno głosową, jak i internetową osobom najbardziej aktywnym w związku z pracą, pobieraniem nauki, podróżowaniem czy wykonywaniem zawodu wymagającego przemieszczania się.

Zapewnienie równomiernego pokrycia kraju infrastrukturą sieci komórkowych, z poszanowaniem inte-

resów społeczności lokalnych, stanowi ważny cel rozwojowy. Z rozwojem infrastruktury komórkowej wiąże się także kwestie dotyczące kosztów korzystania z telefonów i komputerów przenośnych poza granicami kraju. Będziemy wspierać szybki spadek cen roamingu międzynarodowego w usługach głosowych, SMS-ach i transmisji danych. Jako uczestnicy jednolitego rynku europejskiego mamy prawo do umiarkowanych, opartych na rzeczywistych kosztach cen usług.

Na nic zdadzą się wysiłki podejmowane przez państwo, jeśli obywatele sami nie będą zainteresowani poszerzaniem własnych horyzontów i dzieleniem się wiedzą z innymi, jeśli nie będą znali i rozumieli korzyści płynących z wykorzystania nowoczesnych narzędzi teleinformatycznych. Jest to jeden z kluczowych problemów, które powinny być rozwiązane poprzez edukację i przemyślane zachęty ze strony państwa. Wszystkie realizowane zadania powinny zmierzać do ukazania uczącym się licznych korzyści, jakie wynikają z korzystania z narzędzi teleinformatycznych. I tak, w ramach edukacji szkolnej nastąpi zmiana zasad nauczania informatyki – zamiast (lub obok) odrębnych lekcji informatyki trzeba wprowadzić elementy praktycznego wykorzystania narzędzi teleinformatycznych do programów nauczania poszczególnych przedmiotów (język polski, historia, matematyka). Natomiast w ramach szkoleń finansowanych ze środków unijnych wdrożymy program kursów internetowych (e-learning) dostępnych dla bezrobotnych oraz mieszkańców gmin i miejscowości zagrożonych zacofaniem cywilizacyjnym.

Internet powinien pomagać w aktywizacji osób, które wcześniej nie miały do czynienia z komputerami, informatyką czy Internetem, tak aby na równych prawach mogły one korzystać z dobrodziejstw e-usług i e-administracji, a także z dostępnej w sieci informacji i szeroko rozumianej oferty kulturalnej. Internet powinien przyczyniać się do integracji lokalnych społeczności; może to następować np. wokół lokalnego radia internetowego, portalu czy programów edukacyjnych, a także dzięki wykorzystaniu telefonii internetowej (tańszej niż tradycyjna), z której powinny korzystać również urzędy administracji publicznej. Wskazane jest ponadto promowanie możliwości Internetu w korzystaniu z usług publicznych, takich jak zapisy do lekarza czy załatwianie spraw urzędowych.

Nawet najlepiej skonstruowany system zachęt nie przyniesie większych efektów, jeżeli osób zainteresowanych korzystaniem z narzędzi teleinformatycznych nie będzie stać na zakup komputera czy dostęp do Internetu. W ciągu ostatnich kilkunastu lat wdrażano w krajach Unii Europejskiej kilkanaście różnych programów, których celem było zwiększenie poziomu z informatyzowania społeczeństwa. Programy realizowane w UE są najczęściej kierowane do najbardziej aktywnych grup społecznych – do uczniów, studentów i pracowników, co gwarantuje efektywne wykorzystanie zakupionego sprzętu, a po upływie pewnego czasu służy informatyzacji innych grup – bezrobotnych, osób starszych itd. Dzieje się tak dlatego, że nowy sprzęt informatyczny, który jest nabywany w ramach programów rządowych przez osoby aktywne i często

młode, po roku lub dwóch latach zazwyczaj trafia do członków rodzin adresatów programu.

W procesie informatyzacji nauczania powinna być przestrzegana zasada: jeden uczeń – jeden komputer. Będziemy zmierzać do sytuacji, w której każdy uczeń będzie dysponować własnym laptopem, umożliwiającym korzystanie z podstawowych usług, takich jak e-mail czy przeglądanie Internetu.

Wprowadzanie Internetu i komputerów do szkolnej codzienności powinno następować w sposób odpowiedni do wieku oraz możliwości rozwojowych i psychicznych dzieci i młodzieży, a zarazem w zgodzie z podstawą programową nauczania, tak aby nie stępić zdolności poznawania świata także bez użycia środków technicznych, za pomocą bezpośredniego doświadczenia, oraz nie naruszyć naturalnych relacji dziecka z jego środowiskiem.

Dla studentów wprowadzimy kupony rabatowe na zakup komputera, aby mogli oni, dzięki udziałowi w programie branży informatycznej, nabywać dobry sprzęt komputerowy na bardzo korzystnych warunkach finansowych. Ponadto konieczny jest rozwój infrastruktury teleinformatycznej w szkołach, na uczelniach i w akademikach. Komputery przyłączone do sieci internetowej powinny być dostępne we wszystkich biurach pośrednictwa pracy, służąc jako narzędzie ułatwiające znalezienie zatrudnienia.

Powszechna dostępność Internetu powoduje istotne obniżenie kosztów eksploatacji komputera. Programy kierowane do pracowników będą oparte na ulgach podatkowych. Na przykład jeden z programów

zrealizowanych w Szwecji polegał na możliwości zaliczenia przez pracodawcę do swoich kosztów uzyskania przychodów wydatków na zakup komputerów dla pracowników, a zarazem na nieuwzględnianiu wartości otrzymanego komputera przy ustalaniu dochodu pracownika. Program ten odniósł spektakularny sukces. W polskich warunkach podobne rozwiązanie powinno przynieść dobre rezultaty.

Nowoczesne społeczeństwo informacyjne wymusza również stworzenie nowoczesnej e-administracji – przyjaznej dla obywateli, ułatwiającej szybkie i kompetentne załatwianie spraw na odległość oraz gwarantującej powszechnie dostępne usługi. Budowa systemu e-administracji wymaga kompleksowej informatyzacji państwa na poziomie centralnym, regionalnym i lokalnym, zmiany sposobu funkcjonowania urzędów administracji publicznej z uwzględnieniem możliwości teleinformatycznych w kontaktach z obywatelami i przedsiębiorstwami oraz sprawnego przepływu dokumentów elektronicznych. Wymaga także tworzenia zintegrowanych i kompatybilnych baz danych na wszystkich poziomach funkcjonowania administracji, poprawy jakości usług oferowanych przez Internet, zapewnienia powszechnego obiegu dokumentów w systemach teleinformatycznych oraz organizacyjnego i finansowego wspierania administracji

samorządowej w celu zapewnienia kompatybilności wykorzystywanych przez nią systemów informatycznych, gwarantującej sprawną wymianę informacji i dokumentów pomiędzy wszystkimi podmiotami sfery publicznej w całym kraju, w tym między organami i urzędami administracji rządowej i samorządowej oraz między poszczególnymi jednostkami administracji samorządowej.

Konieczne jest ponadto realne wprowadzenie w życie możliwości posługiwania się podpisem elektronicznym w administracji rządowej i samorządowej oraz w relacjach między obywatelami i przedsiębiorstwami a administracją publiczną. Należy w związku z tym wprowadzić nowy dowód osobisty – wyposażony nie tylko w dodatkowe informacje, które są nieodzowne ze względów bezpieczeństwa, ale także w certyfikat podpisu elektronicznego. Tylko w ten sposób będziemy w stanie upowszechnić posługiwanie się podpisem elektronicznym. Posiadania i używania tego podpisu wymaga także korzystanie z administracyjnych platform cyfrowych.

Pozostawiając zadania w dziedzinie informatyzacji w resorcie spraw wewnętrznych i administracji, Prawo i Sprawiedliwość wyposażać go w instrumenty, które zapewnią funkcjonalność wielkich systemów i rejestrów teleinformatycznych służących całemu państwu.

4. OCHRONA ŚRODOWISKA

Po 1989 roku Polska osiągnęła znaczący postęp w dziedzinie ochrony środowiska. Niekwestionowany sukces naszego kraju to zwłaszcza zmniejszenie ilości i szkodliwości zanieczyszczeń odprowadzanych do powietrza, co jest skutkiem zamknięcia niektórych uciążliwych zakładów produkcyjnych, zrealizowania licznych inwestycji proekologicznych oraz wprowadzenia restrykcyjnych przepisów i bardziej skutecznego ich egzekwowania. Poprawa stanu środowiska przyczyniła się do zwiększenia przeciętnej długości życia Polaków.

Za jeden z dwóch najważniejszych problemów uważamy obecnie zbyt dużą energochłonność polskiej gospodarki, stanowiącą obciążenie środowiska (niezależnie od zagrożenia z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego), a przy tym zbyt małe wykorzystanie ekologicznie przyjaznych sposobów pozyskiwania energii. Drugi, równie ważny problem to niedobór zasobów wody, zwłaszcza wody pitnej, z którym wiąże się ryzyko przyszłych zakłóceń w jej dostawach.

Coraz większa część zadań władz publicznych dotyczących ochrony środowiska wynika ze zobowiązań międzynarodowych. Dotyczą one w szczególności: wyznaczenia i utrzymania na terytorium RP części

ogólnoeuropejskiej sieci obszarów chronionych *Natura 2000*; limitów korzystania z zasobów naturalnych i obciążania środowiska naturalnego, w tym limitów emisji gazów cieplarnianych i innych zanieczyszczeń oraz rybackiego korzystania z wód; doprowadzenia wyodrębnionych części wód do stanu zgodnego z normami jakości; limitów hałasu na terenach zurbanizowanych.

Pomimo kosztów, jakie musi ponosić nasza gospodarka, aby sprostać międzynarodowym standardom, udział w globalnej i europejskiej współpracy ekologicznej jest dla naszego kraju korzystny ze względu na możliwość pozyskiwania środków unijnych oraz współkształtowania treści wspomnianych zobowiązań i ewentualnego modyfikowania tych, które stanowią nieracjonalną barierę rozwoju. Musimy przekonywać także naszych zagranicznych partnerów, że na dłuższą metę szybki rozwój Polski jest warunkiem i gwarancją spełnienia przez nasz kraj wysokich standardów ekologicznych. Z tych powodów kwestionujemy zasadność pakietu energetyczno-klimatycznego w obecnym kształcie.

Długofalowo nie ma konfliktu między wymaganiami ekologii a dążeniem Polaków do szybkiego wzrostu gospodarczego i dobrobytu. Rolą dbającego

o narodową spójność państwa jest godzenie polityki rozwoju z ochroną ojczystej przyrody i polskiego krajobrazu, z zachowaniem wysokiej jakości zasobów naturalnych. Prawo i Sprawiedliwość odrzuca zarówno rabunkowe podejście do środowiska, które było charakterystyczne dla ekstensywnej gospodarki komunistycznej, jak i skrajny „ekologizm”, który idealistycznie rozumiane cele ekologiczne stawia zawsze i wszędzie przed wymaganiami cywilizacji. Odrzuca my również instrumentalne wykorzystywanie spraw ochrony przyrody do realizacji partykularnych interesów.

Nasze działania pragniemy prowadzić we współpracy z niezależnymi organizacjami pozarządowymi i środowiskami naukowymi, które dzięki wiedzy i obywatelskiemu zaangażowaniu pomagają wypracować rozwiązania optymalne z punktu widzenia ekologii. Stanowisko organizacji i środowisk ekologicznych ma szczególne znaczenie dla powodzenia procesów inwestycyjnych ważnych dla polityki rozwoju. Dialog z tymi organizacjami i środowiskami nie zawsze jest łatwy, jednak przyszły rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie musiał poszukać płaszczyzn konstruktywnego porozumienia.

ENERGETYKA A EKOLOGIA. PAKIET ENERGETYCZNO-KLIMATYCZNY

Polska energetyka w znacznej mierze jest oparta na węglu kamiennym i brunatnym. Ze względu na jego znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego nie możemy sobie pozwolić na rezygnację z tego

źródła energii. Musimy natomiast zadbać o mniejszą uciążliwość elektrowni węglowych, przede wszystkim wprowadzając nowoczesne filtry i podobne proste rozwiązania techniczne. Potrzebne są również większe inwestycje proekologiczne, zarazem zwiększające wydajność energetyki, takie jak instalacja nowych typów kotłów, modernizacja linii przesyłowych czy budowa elektrowni atomowych. Państwo musi także stymulować wprowadzanie energooszczędnych technologii opartych na węglu, np. nowych metod spalania.

Prawo i Sprawiedliwość będzie w sposób przemysłany prowadzić politykę sprzyjającą racjonalnemu pozyskiwaniu coraz większej części energii ze źródeł odnawialnych. Należy jednak pamiętać, że wykorzystywanie tych źródeł może mieć także niekorzystne skutki, i to zarówno ekonomiczne, jak i środowiskowe. Na przykład rozwój energetyki wiatrowej wiąże się z koniecznością zabezpieczenia, przy wykorzystaniu tradycyjnych źródeł energii, mocy uzyskiwanej z wiatru, a ponadto niesie ze sobą zeszpecenie krajobrazu oraz stwarza zagrożenie dla przelatujących ptaków i nietoperzy. Również wykorzystanie biomasy na skalę przemysłową może wiązać się z wysokimi kosztami i obciążeniami środowiska.

Niedoceniany jest u nas potencjał hydroenergetyki, mimo bogatych tradycji naszego kraju w tej dziedzinie. Będziemy sprzyjać remontom i ponownemu wykorzystaniu małych elektrowni wodnych położonych na rzekach o szybkim przepływie, zwłaszcza w górach, na terenach podgórskich i na Pomorzu. Nie

można też lekceważyć szans, jakie wiążą się z geotermiką, która wymaga poszukiwania rentownych rozwiązań technicznych.

Temu celowi winien służyć pakiet energetyczno-klimatyczny. Niestety, obecny rząd PO-PSL zrezygnował z osiągnięć naszego kraju w zakresie redukcji gazów cieplarnianych, doprowadzając do blokady własnych, unikatowych w skali UE, zasobów energetycznych (węgiel kamienny, węgiel brunatny, gaz, geotermia) i do uzależnienia się od zewnętrznych dostaw energii. Dlatego po wyborach konieczne będzie renegotjowanie pakietu klimatyczno-energetycznego, który w obecnym kształcie jest także z tego powodu szkodliwy dla polskiej gospodarki.

PROBLEM ODPADÓW

Rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie pracować na rzecz radykalnego zmniejszenia dystansu dzielącego Polskę od krajów europejskich przodujących w dziedzinie usuwania i wtórnego wykorzystania odpadów. Czynniki ograniczające w tej dziedzinie mają zarówno charakter ekonomiczny, jak i kulturowo-psychologiczny. Nasze społeczeństwo wyrabia w sobie, powoli i nie bez trudności, nawyki segregowania śmieci i ich usuwania w sposób oszczędzający środowisko. Jednocześnie mamy często do czynienia z dużą aktywnością lokalnych społeczności, jeśli chodzi o opór wobec lokalizacji śmietnisk i spalarni. Ze strony władz publicznych i organizacji pozarządowych potrzebna jest w tych sprawach szeroka i rzetelna akcja informacyjna.

Będziemy przeciwstawiać się przywożeniu do Polski szkodliwych przedmiotów i substancji z zagranicy. Dotyczy to nie tylko różnego rodzaju odpadów, czyli problemu, którego rozwiązywanie polega przede wszystkim na skutecznym egzekwowaniu obowiązujących przepisów. Niebłahym problemem jest także sprowadzanie do Polski starych samochodów, które są mniej bezpieczne w ruchu drogowym oraz zużywają więcej paliwa i emitują więcej szkodliwych substancji niż nowe pojazdy. Próba rozwiązania tego problemu za pomocą instrumentów polskiego prawa podatkowego została w 2006 roku podważona przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości, który przyjął niekorzystną dla ochrony środowiska w Polsce, a zarazem korzystną dla najbogatszych państw UE interpretację wspólnotowej zasady swobodnego przepływu towarów. Musimy wykorzystać nasz status i naszą pozycję w Unii, aby stworzyć regulacje wspólnotowe kładące kres traktowaniu Polski jako łatwego rynku zbytu „jeżdżącego złomu”.

WSPIERANIE EKOLOGICZNYCH FUNKCJI POLSKIEJ WSI

Prawo i Sprawiedliwość będzie zabiegać o docenienie wkładu polskich rolników na rzecz zachowania przestrzeni w stanie korzystnym z punktu widzenia wymagań ekologii, o czym piszemy w drugiej części programu. Nauka zwraca uwagę na związek zaniku niektórych gatunków zwierząt i roślin w zachodniej części Europy z intensyfikacją produkcji rolnej, do której swego czasu wydatnie przyczyniła się wspólna po-

lityka rolna prowadzona w ramach EWG. Zjawisko to, z różnych powodów, w zasadzie ominęło nasz kraj.

Polska wieś musi być zatem doceniona nie tylko jako przestrzeń produkcji żywności, lecz także ze względu na wartość zachowania walory środowiska. W związku z tym większa część dopłat powinna być kierowana do tradycyjnych, niewielkich gospodarstw, ale prowadzących przyjazny naturze sposób gospodarowania.

Zadbamy o promocję produkcji roślin bioenergetycznych w celu wykorzystania bioenergii w skali lokalnej. Przynajmniej na początku celowe będzie wprowadzenie taryf preferencyjnych dla tak pozyskiwanej energii. Produkcja roślin bioenergetycznych powinna być zarazem przez państwo regulowana i kontrolowana z troską o to, aby nie powstawały olbrzymie, nieprzyjazne dla środowiska monokultury.

Państwo pod rządami Prawa i Sprawiedliwości będzie promować rozwój agroturystyki oraz różne działania na rzecz schludnego i dostosowanego do naturalnego krajobrazu wyglądu wsi, a także proekologicznych zachowań jej mieszkańców.

LASY

Będziemy sprzyjać dalszemu wzrostowi udziału lasów w powierzchni kraju. Cel ten osiągnąć jest przez planowe zalesianie gruntów o niskiej przydatności rolniczej. Proponujemy intensyfikację programu zwiększenia lesistości, tak aby w 2015 roku wzrosła ona do 30% (w Niemczech wskaźnik ten wynosi 31%). Oznacza to konieczność zalesiania po 50 tys. hektarów rocznie. Przyspieszeniu procesu zalesia-

nia będzie służyć przekazanie Lasom Państwowym gruntów zalesionych i przeznaczonych do zalesienia, które znajdują się w gestii Agencji Nieruchomości Rolnych. Należy sadzić przede wszystkim lasy mieszane, ponieważ monokultura iglasta jest podatna na choroby i pożary oraz nie w pełni odpowiada funkcji klimatycznej. Pewną część trwałych odłogów należy pozostawić jako miejsce sukcesji spontanicznej i nie prowadzić na nich zalesień.

Prawo i Sprawiedliwość będzie stać na straży integralności polskich Lasów Państwowych, broniąc ich przed wszelkimi próbami pozyskiwania na cele nieleśne lub prywatyzacji. Zadbamy również o zwiększenie efektywności ochrony Lasów Państwowych przed kłusownictwem i kradzieżą drzewa.

OCHRONA PRZYRODY. „NATURA 2000”

Celem programu europejskiej sieci ekologicznej *Natura 2000* jest zachowanie dziedzictwa przyrodniczego Europy. Polska należy do krajów Unii Europejskiej posiadających najlepiej zachowaną przyrodę i szczycących się chlubnymi tradycjami jej ochrony, a mimo to realizacji wspomnianego programu w naszym kraju towarzyszą pewne napięcia.

Obszary *Natura 2000* pokrywają ponad 23% kraju. Wprowadzenie w życie sieci *Natury 2000* przez rząd PO-PSL spowodowało wiele trudności w zarządzaniu i gospodarowaniu przestrzenią zarówno na szczeblu krajowym, jak i samorządu terytorialnego, nadleśnictw i Parków Narodowych. W skrajnych przypadkach doprowadziło do paraliżu nie tylko

inwestycyjnego, ale i konserwacyjnego w stosunku do istniejących urządzeń, np. melioracyjnych. Z tych powodów Prawo i Sprawiedliwość zadba o urealnienie prawa tak, aby *Natura 2000* była stymulatorem, a nie barierą rozwoju gospodarczego terenów, szczególnie wiejskich. Po wygraniu wyborów przywrócimy sprawny system finansowania polskich parków narodowych, zrujnowany całkowicie przez rząd PO-PSL.

GOSPODARKA WODNA

Polska należy do krajów europejskich o największym deficycie wody. Jej zasoby w przeliczeniu na jednego mieszkańca, które w Europie wynoszą ok. 64% średniej światowej, w naszym kraju kształtują się przeciętnie na poziomie 23% tej średniej. Zdolność retencyjna polskich zbiorników wynosi zaledwie 5–6% średniego rocznego odpływu wody. Będziemy konsekwentnie bronić zlewniowego zarządzania gospodarką wodną.

W czasie rządów Prawa i Sprawiedliwości problem ten został dostrzeżony i uwzględniony w programach operacyjnych. Rząd Donalda Tuska niestety zmienił nasze decyzje. W związku z tym prawdopodobnie nie będzie można do nich wrócić w ciągu obecnej perspektywy finansowej UE, tj. do 2013 roku. Sprawa zbiorników wodnych może być natomiast w szerokim zakresie uwzględniona w ramach następnej perspektywy finansowej. Będzie to dotyczyć za-

równo budowy zbiorników większych, jak i wsparcia państwa dla małej energetyki wodnej, uruchamianej przede wszystkim w oparciu o wciąż jeszcze istniejące, choć zdekapitalizowane urządzenia, zwłaszcza na południu kraju oraz na Pomorzu, Warmii i Mazurach. Działania te muszą stać się przedmiotem nowej strategii, którą przygotuje resort gospodarki w porozumieniu z (utworzonym zgodnie z naszą propozycją) resortem ds. rozwoju.

Stosunkowo najłatwiejszym zdaniem, jakie chcemy podjąć, jest wspieranie drobnej retencji w krajobrazie rolniczym – zachowanie niewielkich stawów i oczek wodnych, a nawet ich odtwarzanie w miejscach, w których je zniszczono. Takie prace powinny zostać zwielokrotnione zwłaszcza w Wielkopolsce, która jest szczególnie narażona na suszę. Będziemy również dbać o to, aby ochrona przeciwpowodziowa nie naruszała przyrodniczych walorów rzek.

Polska związana jest dyrektywą Unii zakładającą osiągnięcie „dobrego stanu wód” do 2015 roku. Szczególnego wysiłku wymagają zadania dotyczące: ochrony wszystkich typów wód – rzek, jezior, wód przybrzeżnych i wód podziemnych; ustanowienia systemu zarządzania zlewniowego (o charakterze transgranicznym); współpracy przygranicznej sąsiadujących państw, w tym wszystkich państw bałtyckich; dalszej redukcji i kontroli zanieczyszczeń pochodzących ze wszystkich źródeł.

5. EDUKACJA

Edukacja szkolna należy do filarów rozwoju każdego kraju i narodu. Dla nowoczesnych państw jest ona najlepszą inwestycją. Jest to zarazem dziedzina, dzięki której możliwe jest formowanie cnót obywatelskich i patriotycznych młodego pokolenia i poczucia odpowiedzialności za wspólnotę państwową.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości polski system edukacji będzie realizować trzy cele: stwarzać dobre szanse edukacyjne wszystkim młodym obywatelom bez względu na miejsce zamieszkania oraz stan majątkowy i wykształcenie rodziców, dawać solidne wykształcenie i przygotowanie do życia w nowoczesnym społeczeństwie, sprzyjać rozwojowi ponadprzeciętnych talentów. Wymaga tego zarówno rola wykształcenia w rozwoju kraju, jak i zasada solidarności społecznej.

Dobra polska szkoła to szkoła, która w nowoczesny sposób przekazuje wiedzę i umiejętności niezbędne we współczesnym świecie, umiejętnie łącząc funkcję dydaktyczną z funkcją wychowawczą i opiekuńczą. To szkoła, której celem jest wszechstronny rozwój uczniów, w tym wychowanie ich na prawych ludzi i dobrych Polaków; której uczniowie, bezpieczni od przemocy i poniżenia, odczuwają satysfakcję z uczęszczania do niej. Dobra szkoła to także szkoła,

w której nauczyciele są doceniani i należycie wynagradzani.

Po dziesięciu latach wdrażania reformy strukturalno-programowej czas dokonać krytycznej oceny jej skutków. Reforma ta miała przede wszystkim zerwać z PRL-owskim modelem oświaty, który kreował szkodliwe rozwarstwienie społeczeństwa (petryfikacja nierówności szans edukacyjnych między miastem a wsią i między grupami społecznymi), upowszechnić wśród młodzieży wykształcenie średnie oraz umożliwić jej szeroki dostęp do studiów wyższych. Cele te zostały zrealizowane tylko połowicznie. Podstawowy cel – wyrównanie szans i osiągnięć edukacyjnych młodzieży – realizowany jest raczej poprzez systematyczne „równanie w dół”. Reakcją na to jest proces wyodrębniania się coraz bardziej elitarnych szkół, grupujących młodzież z coraz bardziej zamkniętych, uprzywilejowanych enklaw społecznych.

Przyczyn niskiego poziomu edukacji publicznej jest wiele. Do najważniejszych należą: wadliwa podstawa programowa, chaos autorskich programów nauczania, nadmiar i niska jakość podręczników, przez lata beztrudnie dopuszczanych do użytku w imię interesów autorów i wydawców. Z programów szkolnych prawie zniknęły treści wychowawcze. Realnym

czynnikiem programotwórczym stał się nowy system egzaminów zewnętrznych, zaniżający wymagania, mechaniczny i wymuszający nieprzydatne dla rozwoju intelektualnego młodzieży uczenie się „pod testy”.

Niepokojąca jest skala zachowań patologicznych i agresywnych wśród uczniów. Rząd Jarosława Kaczyńskiego przystąpił do energicznego przeciwdziałania temu zjawisku, które przez obecny rząd jest niestety znów lekceważone.

Wysiłki wyróżniających się pracowników oświaty i samorządów sprawiają, że w dzisiejszym obrazie polskiej szkoły znajdujemy wiele pozytywnych przykładów. Przeważnie są one indywidualną zasługą poszczególnych środowisk i osób, podczas gdy oddziaływanie ustanowionych przed dziesięcioma laty rozwiązań systemowych jest na ogół niezadowalające, a w wielu wypadkach wręcz szkodliwe.

Reforma stworzyła swoistą kastę podmiotów (edukatorów, ewaluatorów, ekspertów, urzędników, wydawców podręczników, najczęściej jednorazowego użytku), które czerpią z niej określone korzyści i są zainteresowane trwaniem obecnego systemu. Interesy tych grup, których eksponentem jest obecnie PO, a zwłaszcza kierownictwo resortu edukacji, są bardzo często sprzeczne zarówno z dobrem państwa, jak i rodziców, którzy muszą ponosić bardzo wysokie koszty zakupów książek. Dlatego wprowadzimy górne limity cen dla podręczników szkolnych.

Widocznemu zdeprecjonowaniu uległy natomiast pozycja zawodu nauczycielskiego i społeczny prestiż nauczyciela.

PRZYWRÓCENIE FUNKCJI WYCHOWAWCZEJ, OPIEKUŃCZEJ I PROFILAKTYCZNEJ SZKOŁY

Edukacyjne doświadczenia na świecie i w Polsce dowodzą, że błędna i szkodliwa jest skrajnie liberalna koncepcja tzw. neutralności wychowawczej szkoły – przekonanie, że jej jedynym zadaniem jest dydaktyka, czyli przekazywanie uczniom pewnego zasobu wiedzy i umiejętności. Nie można ignorować tego, że szkoła wprowadza ucznia w pewien zespół więzi społecznych, oddziałując na niego przez wiele lat, i to w okresie, w którym kształtują się postawy i przekonania człowieka. Nie zaniedbując swoich zadań dydaktycznych, szkoła powinna również dawać uczniowi wzory dobrego zachowania, kultury języka, życzliwości i taktu.

Chociaż istnieje wiele szkół dobrze radzących sobie z problemami wychowawczymi, nie można zamykać oczu na rozpowszechnienie niepokojących i wręcz patologicznych zjawisk, takich jak agresja i przemoc wśród dzieci i młodzieży oraz inicjacja alkoholowa, narkotykowa i nikotynowa w szkołach. W stopniu o wiele mniejszym niż dawniej funkcjonuje współpraca nauczycieli z rodzicami. Z powodu odstąpienia od priorytetów rządu Jarosława Kaczyńskiego, od 2008 roku następuje zauważalne nasilenie zachowań patologicznych. Z badań przeprowadzonych w roku szkolnym 2008/2009 wynika, że co trzeci uczeń jest w szkole bity przez rówieśników, a co piąty – lżony lub poniżany. Rośnie wśród uczniów odsetek inicjacji nikotynowej, alkoholowej i narkotykowej.

Nie zabraknie nam woli działania na rzecz wykoźnienia patologii z polskich szkół, kontynuowania kursu zapoczątkowanego w latach 2006 i 2007. Po wygranych wyborach powrócimy do programu *Zero tolerancji dla przemocy w szkole*, w tym do stosowania monitoringu wizyjnego i podobnych działań. Szczególną uwagę władze oświatowe, dyrektorzy szkół i nauczyciele poświęcą uczniom zakłócającym warunki spokojnej nauki innych uczniów i pracę nauczycieli. W przypadkach, w których jednostkowa patologia nie zostanie opanowana za pomocą łagodniejszych środków wychowawczych, uczeń stwarzający tego rodzaju trudności zostanie umieszczony w szkole dla młodzieży trudnej, o zaostrowanym rygorze porządkowo-wychowawczym.

Nie będziemy ustępować przed demagogią, która towarzyszyła walce z „mundurkami szkolnymi”. W istocie była to walka nie z uniformizacją ubioru szkolnego, lecz z koncepcją szkoły wychowującej do poszanowania reguł współżycia w zbiorowości, do solidarności z innymi, do identyfikacji ze swoją wspólnotą (szkolną, lokalną, narodową) – walka prowadzona w imię wizji społeczeństwa skrajnie zatowarowanego, złożonego z indywidualistów nastawionych wyłącznie na rywalizację z innymi.

Doprowadzimy do nadania zdecydowanie wyższej rangi ocenie z zachowania. Będzie ona wliczana do średniej ocen szkolnych, a także będzie warunkiem promocji ucznia do wyższej klasy i ukończenia szkoły. Zapewnimy większą dostępność form pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla uczniów i nauczycieli;

temu celowi będzie służyć utworzenie środków wsparcia wychowawczego, zajmujących się uczniami zakłócającymi proces dydaktyczno-wychowawczy.

Polityka oświatowa Prawa i Sprawiedliwości będzie stymulować poszerzanie przez szkoły oferty zajęć pozalekcyjnych. Szczególnie ważne są tu, dostępne dla każdego ucznia, zajęcia sportowe, artystyczne, informatyczne i językowe. Będziemy sprzyjać współpracy szkół z organizacjami harcerskimi, sokolimi i sportowymi.

Doprowadzimy do utworzenia Narodowego Instytutu Wychowania. Opracowany przez Prawo i Sprawiedliwość projekt został, niestety, odrzucony przez PO i SLD bez głębszej merytorycznej dyskusji. Tymczasem wobec kryzysu wychowania w szkole i rodzinie potrzebna jest ogólnopolska jednostka organizacyjna o funkcjach badawczych, koncepcyjnych, metodycznych, doradczych i popularyzatorsko-wydawniczych w sferze szeroko rozumianych spraw wychowania młodzieży.

WYCHOWANIE PATRIOTYCZNE

Prawo i Sprawiedliwość będzie z pełną determinacją działać na rzecz przywrócenia wychowania patriotycznego. Polski system edukacji już od przedszkola powinien formować wartości i postawy patriotyczne młodego pokolenia. Oprócz uwzględniania treści patriotycznych w programach przedmiotów takich jak historia, język polski i wiedza o społeczeństwie, polityka oświatowa będzie stymulować stosowanie przez szkoły poglądowych form wychowania patriotycz-

nego. Chodzi o takie formy jak: stała opieka uczniów danej szkoły nad jednym z pobliskich miejsc pamięci narodowej, dofinansowywane przez resort edukacji wycieczek młodzieży do miejsc pamięci narodowej w kraju i na terenie b. Związku Sowieckiego, udział młodzieży w tzw. rekonstrukcjach historycznych (odtworzenie bitew i innych wydarzeń z przeszłości). W wychowaniu patriotycznym w większym stopniu będą wykorzystywane edukacyjne strony internetowe tworzone przez Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Historii Polski i odpowiednie instytucje oświatowe.

Opracowywaniem nowoczesnych propozycji programowych i metodycznych w dziedzinie wychowania patriotycznego zajmie się wspomniany wyżej Narodowy Instytut Wychowania.

RÓWNOŚĆ SZANS, WZROST WYMAGAŃ, ROZWÓJ TALENTÓW

Reasumując: polski system edukacji będzie stwarzać dobre szanse edukacyjne wszystkim młodym obywatelom, dawać solidne wykształcenie i sprzyjać rozwojowi ponadprzeciętnych talentów. Wymaga tego zarówno rola wykształcenia w rozwoju kraju, jak i zasada solidarności społecznej.

Po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach zostanie opracowany system wsparcia szkół na wsi i w małych miastach, tak aby ich poziom nauczania nie odbiegał w istotny sposób od szkół w ośrodkach wielkomiejskich.

Wyeliminujemy mechanizm zaniżania wymagań, prowadzący do fikcji wykształcenia. Zniesiemy ocenę

„dopuszczający”. Stworzymy mechanizm szczególnej pomocy dla uczniów mających trudności z należytym opanowaniem materiału nauczania.

W każdym województwie działać będzie regionalny system pracy z młodzieżą szczególnie uzdolnioną. Każdy uczeń wybitnie zdolny będzie objęty indywidualną opieką dydaktyczną, aby mógł zdobywać ponadprogramową wiedzę w wybranych dziedzinach i kształcić się w wyższych klasach lub na wyższych poziomach edukacyjnych.

Wyższe będą stypendia Prezesa Rady Ministrów i Ministra Edukacji Narodowej. Pobieranie stypendium socjalnego zostanie uzależnione od zadowalających wyników nauczania i zachowania ucznia. Zwiększeniu ulegną środki finansowe na zakup podręczników dla uczniów rozpoczynających naukę szkolną w ramach tzw. wyprawki szkolnej.

PODSTAWA PROGRAMOWA I EGZAMINY ZEWNĘTRZNE

W zreformowanym systemie edukacji na kształt faktycznie realizowanych programów szkolnych zasadniczy wpływ ma z jednej strony podstawa programowa, ustalana na szczeblu ministerstwa dla poszczególnych przedmiotów, a z drugiej strony system egzaminów zewnętrznych. W praktyce ten ostatni wpływa deformująco na realizację podstawy programowej. Aby przygotować uczniów do uzyskania pożądaných wyników egzaminacyjnych, szkoły koncentrują się na rozwijaniu umiejętności rozwiązywania testów, ze szkodą dla celów wynikających

z podstawy programowej. Matura w latach 2008–2010 zwróciła uwagę opinii publicznej na problem nadmiernego schematyzmu, a nawet błędów w zadaniach egzaminacyjnych.

Po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach zostanie ustalona spójna podstawa programowa od przedszkola do szkoły ponadgimnazjalnej. Będzie ona uwzględniać wnioski wynikające dla Polski z badań PISA, prowadzonych w krajach OECD. Wynika z nich, że istotnym mankamentem polskiego systemu edukacji jest słabe rozwijanie umiejętności samodzielnego myślenia, rozwiązywania problemów, korzystania z informacji itp. W związku z tym powrócimy do zapoczątkowanych przez rząd Prawa i Sprawiedliwości prac nad modelem powszechnej szkoły średniej dającej wykształcenie możliwie wszechstronne, odpowiadające wzorom „kulturalnego informatyka” i „z informatyzowanego humanisty”. Program nauczania nie może być zbyt szczegółowo podporządkowany merytorycznym wymaganiom stawianym kandydatom na poszczególne kierunki studiów. Program przedmiotów humanistycznych będzie skonstruowany tak, aby zdobywana przez ucznia wiedza stanowiła intelektualną podbudowę jego osobowości społecznej, polskiej tożsamości narodowej i cnót obywatelskich. Przywrócimy nauczanie historii w pełnym wymiarze, począwszy od szkoły podstawowej aż do ostatniej klasy liceum. Przedmioty humanistyczne będą stanowić ośnowę wychowania patriotycznego.

Podstawa programowa zostanie skonstruowana tak, aby wynikały z niej precyzyjne kryteria tworzenia i oceny podręczników szkolnych.

Wolna konkurencja na rynku podręczników musi iść w parze ze zwiększeniem wymagań stawianych dopuszczanym do użytku podręcznikom. Dobra szkolna książka to także książka lżejsza i cieńsza, nie zwiększająca ciężaru uczniowskich tornistrów ponad niezbędną potrzebę.

Obecny system egzaminów zewnętrznych jest chaotyczny. W zasadzie wszystkie akty prawne dotyczące tej dziedziny wymagają zmian. Nie będziemy tolerować sytuacji, że Minister Edukacji Narodowej lub Centralna Komisja Egzaminacyjna co pół roku odwołuje swoje wcześniejsze decyzje, jak było np. z maturą z matematyki. Decyzja o jej wprowadzeniu od 2009 roku zapadła we wrześniu 2006 roku, i ustalenie to powinno być ostateczne. Podobny, niczym nieuzasadniony zamęt ministerstwo wywołało w związku z kwestionowaniem egzaminu maturalnego z religii jako przedmiotu nadobowiązkowego, uzgodnionego z zainteresowanymi kościołami w 2006 roku.

Testy egzaminacyjne będą formułowane tak, aby dawały uczniom więcej swobody wypowiedzi i własnej inwencji. Poniechane zostaną procedury oceny prac egzaminacyjnych według klucza odpowiedzi, eliminującego oryginalność i ponadprzeciętność. W egzaminach będą uwzględniane rozwiązania premiujące uczniów wybitnych i szczególnie uzdolnionych (matura międzynarodowa). Zostanie wprowadzona zasada osobistej odpowiedzialności za błędy

w arkuszach egzaminacyjnych, niezależnie od tego, że będą one bardzo wnikliwie sprawdzane przed użyciem. Zwiększeniu odpowiedzialności będzie towarzyszyć podniesienie wynagrodzeń egzaminatorów i weryfikatorów.

Kontynuując działania zapoczątkowane przez pierwszy rząd Prawa i Sprawiedliwości, będziemy nadal przywiązywać dużą wagę do nauczania informatyki oraz języka angielskiego od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Przekazywanie kultury i umiejętności informatycznych będzie uwzględniane w nauczaniu wielu przedmiotów. Będziemy ponadto upowszechniać nauczanie drugiego nowożytnego języka obcego od pierwszej klasy gimnazjum.

STATUS SZKÓŁ

W sprawach statusu prawno-organizacyjnego szkoły panuje spory chaos. Podstawowe akty ustawowe były nowelizowane w ostatnich latach wielokrotnie, a rozporządzenia wydawane przez ministrów edukacji bywały zmieniane po kilka razy w roku. Dyrektorzy i nauczyciele gubią się w gąszczu niepotrzebnych i niejasno sformułowanych przepisów. Zbędna biurokracja w szkołach to także wymóg tworzenia coraz większej liczby sprawozdań, informacji, formularzy itd. Dyrektorzy i nauczyciele toną w dokumentach i koncentrują się na tworzeniu nikomu niepotrzebnych sprawozdań, zamiast poświęcać więcej czasu na własny rozwój i pracę z uczniami. Ocena pracy szkoły dokonywana jest głównie na podstawie faktów istniejących często tylko na papierze, a przez

to nie może być adekwatna i stanowić przesłanki trafnych decyzji.

Biurokratyzacja, podobnie jak chaos, jest zaprzeczeniem ładu. Na domiar złego rząd Donalda Tuska doprowadził do uchwalenia ustawy o systemie informacji oświatowej, która pozwala na gromadzenie w systemie informatycznym jednostkowych danych wrażliwych o uczniach z drastycznym naruszeniem prawa do prywatności i praw rodziców. Po wyborach doprowadzimy do natychmiastowego uchylenia tej ustawy.

Nieporozumieniem jest absolutyzowanie wyników egzaminów zewnętrznych jako wskaźnika dobrej bądź złej pracy szkoły. Oceny formułowane na tej podstawie są często krzywdzące dla szkół. Pracują one bowiem w różnych warunkach i w różnych środowiskach społecznych.

Czynnikiem ograniczającym autonomię szkół jest mechanizm ich finansowania przez samorządy jako organy prowadzące. Coraz częściej najbiedniejsze jednostki samorządu terytorialnego podejmują, ze względów ekonomicznych, decyzje o likwidacji szkół, co rodzi konflikty z rodzicami i nauczycielami.

Przeforsowane przez koalicję PO-PSL w ustawie oświatowej w 2009 roku pozbawienie kuratora oświaty prawa sprzeciwu wobec decyzji jednostki samorządu terytorialnego o likwidacji szkoły doprowadziło do masowej likwidacji szkół w roku szkolnym 2010/2011. Zlekceważono przestrogi Prawa i Sprawiedliwości, że takie zmiany są lekkomyślne, nieodpowiedzialne i niebezpieczne dla uczniów, rodziców, nauczycieli i całych społeczności lokalnych.

Szkołę można zamknąć bardzo szybko, ale znacznie dłużej trwa proces jej odtworzenia. Niż demograficzny, z którym mamy do czynienia od kilku lat, kończy się. Już niedługo, 1 września 2012 r., okaże się, że ze względu na wejście w życie nowelizacji narzucającej obowiązkowe obniżenie wieku szkolnego sześciolatków powszechna stanie się szkolna dwuzmianowość, gdyż szkół nam brakuje. Aby temu zapobiec, Klub Parlamentarny PiS w 2010 roku złożył do łaski marszałkowskiej projekt nowelizacji ustawy przywracającej kuratorowi oświaty prawo weta wobec decyzji jednostki samorządu terytorialnego o likwidacji szkoły. Ponieważ marszałek Sejmu nie nadał jej dalszego biegu, powrócimy do tej sprawy natychmiast po wyborach.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości zachętą dla organów prowadzących do priorytetowego traktowania spraw szkół, w tym utrzymywania bazy szkolnej w dobrym stanie, będzie dodatkowa kwota przeznaczona z budżetu państwa dla samorządu jako forma nagrody (rekompensaty) za działania podejmowane na rzecz oświaty. W procedurze decydowania o ewentualnej likwidacji szkoły zostanie utrzymana równowaga między kompetencjami organu prowadzącego i organu nadzoru pedagogicznego (kuratora oświaty). Opinia tego drugiego będzie nadal wiążąca.

Prawo i Sprawiedliwość stanowczo sprzeciwia się lansowanej przez obecny rząd koncepcji dopuszczenia, a nawet stymulowania, przekazywania szkół przez jednostki samorządu terytorialnego osobom

fizycznym i prawnym. Jest to propozycja szkodliwa z punktu widzenia systemu edukacji oraz poziomu nauczania i wychowania. Wyzbycie się przez władze publiczne odpowiedzialności za prowadzenie szkół spowoduje powiększenie się dysproporcji w dostępie do edukacji i narastanie segregacji uczniów ze względu na status majątkowy rodziców. Jego skutkiem będzie także degradacja statusu i destabilizacja zatrudnienia nauczycieli, choćby dlatego, że w szkołach przejętych przez podmioty prywatne nie będzie obowiązywać Karta nauczyciela. Jesteśmy zdecydowani zatrzymać te szkodliwe dla edukacji zmiany.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości nastąpi wzmocnienie pozycji dyrektora szkoły wobec organu prowadzącego i organu nadzoru, przy jednoczesnym podniesieniu wymagań i odpowiedzialności. Dyrektor jest najbardziej predestynowany do działań na rzecz poprawy jakości pracy kierowanej przez siebie placówki. Przepisy prawne i decyzje organu prowadzącego oraz organu nadzoru powinny ograniczać się do spraw naprawdę niezbędnych i pozostawiać dyrektorowi szerokie pole własnej inicjatywy. Rozważymy możliwość powierzenia dyrektorom dysponowania budżetem szkoły, także w zakresie remontów i zakupów sprzętu komputerowego.

Dyrektor szkoły, który obecnie jest pracownikiem samorządowym, otrzyma status urzędnika państwowego. Ponoś on bowiem odpowiedzialność za realizację podstawowej funkcji szkoły i jest gwarantem realizacji polityki oświatowej państwa. To samo dotyczy statusu nauczycieli.

RACJONALIZACJA STRUKTURY SZKOLNICTWA

Ustrój szkolny nie jest celem samym w sobie, lecz musi być oceniany przez pryzmat efektywności wypełniania przez szkoły i placówki oświatowe ich funkcji, a także przez pryzmat równości szans edukacyjnych. Od 1999 roku polskie szkolnictwo oparte jest na czterostopniowym podziale, obejmującym: wychowanie przedszkolne, szkołę podstawową, gimnazjum oraz szkoły ponadgimnazjalne.

Wychowanie przedszkolne obejmuje dzieci w wieku 3–6 lat. Jest ono nieobowiązkowe, z wyjątkiem sześciolatków. Tymczasem podstawy funkcjonowania intelektualnego i emocjonalnego dziecka, w tym jego zdolności społecznych, kształtują się w pierwszych latach jego życia. Dlatego ten pierwszy etap jest szczególnie ważny z punktu widzenia równości szans edukacyjnych polskich dzieci. Za sukces rządu Prawa i Sprawiedliwości trzeba uznać to, że w roku szkolnym 2005/2006 i 2006/2007, mimo ciągle zmniejszającej się liczby dzieci, po raz pierwszy od wielu lat nastąpił wzrost – o blisko 31 tys. – liczby dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym.

Prawo i Sprawiedliwość dostrzega, że koncepcja obniżenia wieku szkolnego spotyka się ze sprzeciwem zarówno w części środowisk profesjonalnych, jak i w niektórych środowiskach eksponujących znaczenie rodziny w procesie socjalizacji dzieci. Z drugiej strony znane są argumenty za obniżeniem

wieku szkolnego, tak aby obowiązkowa edukacja szkolna objęła już sześciolatków, przy odpowiednim obniżeniu wieku obowiązkowego wychowania przedszkolnego. Rząd PO-PSL z wielką determinacją forsował tę zmianę, mimo że nie była ona dostatecznie przygotowana ani organizacyjnie, ani pod względem społecznej akceptacji. Ponieważ szkolnictwo publiczne nie jest obecnie w stanie dobrze wykonać tego zadania, można przypuszczać, że jednym z motywów determinacji rządu była chęć poszerzenia pola działania szkół niepublicznych, których interesy reprezentuje obecne kierownictwo resortu edukacji. W ostatniej chwili, pod naciskiem społecznym, rządząca koalicja zdecydowała się na rozwiązanie kompromisowe, które wydaje się chaotyczne i tymczasowe, skoro obowiązuje jedynie do 31 sierpnia 2012 r.

Klub Parlamentarny PiS, widząc nieporadność rządu w tej sprawie i nie chcąc narażać dzieci i rodziców na nieprzygotowane eksperymenty oraz zbędny stres w 2010 roku, złożył do łaski marszałkowskiej projekt nowelizacji ustawy oświatowej, w którym proponuje odroczenie obowiązku szkolnego sześciolatków o osiem lat, do 1 września 2020 r., pod warunkiem przejęcia przez rząd znacznej części sfinansowania poprawy bazy szkolnej, a nie pozostawiania z tym samorządów samym sobie. Tak jak większość projektów PiS, i ten nie doczekał się uchwalenia. Wróćmy do niego natychmiast po wyborach.

Rozbieżne opinie dotyczą gimnazjum – szkoły gromadzącej młodzież w tak zwanym trudnym

wieku. Krytycy wskazują, że gimnazja, wrywając młodzież w wieku dojrzewania z dotychczasowego środowiska wychowawczego, sprzyjają zaostrzeniu problemów wychowawczych. Także wyniki nauczania nie są zadowalające. Wytworzył się podział na gimnazja elitarne i słabsze, przypominający sytuację segregacji oświatowej młodzieży na poziomie ponadpodstawowym.

Z całą pewnością potrzebne są badania nad rolą gimnazjów oraz fachowa dyskusja nad ich przyszłością. Alternatywą dla obecnego systemu 6+3+3 jest proponowany przez niektórych specjalistów system 3+5+4, w którym szkoła podstawowa obejmowałaby tylko dzieci najmłodsze, objęte nauczaniem zintegrowanym. Ewentualna korekta będzie jednak wymagać dogłębnej dyskusji i starannego przygotowania, nie może więc nastąpić szybko. Tymczasem polityka oświatowa musi rozwiązywać problemy dotyczące istniejących gimnazjów i nie może tworzyć wokół nich klimatu tymczasowości.

Jednym z problemów polskiej oświaty jest przepełnienie gimnazjów. Rozwiązaniem tego problemu będzie wprowadzenie jednolitych standardów edukacyjnych. Prawo i Sprawiedliwość chce doprowadzić do sytuacji, w której liczba uczniów jednego gimnazjum będzie wynosić maksymalnie 400, a liczba uczniów w jednym oddziale gimnazjalnym – 20. Będziemy zdecydowanie dążyć do wyeliminowania przypadków faktycznego połączenia szkoły podstawowej i gimnazjum przez korzystanie z tych samych obiektów. Taka praktyka jest niezgodna

z założeniami reformy związanymi z psychofizycznym rozwojem młodzieży, na których opierało się wyłączenie ze szkół podstawowych klas siódmej i ósmej. Jednocześnie stworzymy warunki prawne, organizacyjne i finansowe sprzyjające powstawaniu zespołów obejmujących gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Potrzebne jest tu zwłaszcza przełamanie barier wynikających z tego, że organem prowadzącym dla gimnazjum jest gmina, a dla liceum ogólnokształcącego – powiat.

Na poziomie ponadgimnazjalnym reforma z 1999 roku zakładała upowszechnienie kształcenia ogólnego i ograniczenie szkolnictwa stricte zawodowego. Na tej idei opierał się nowy typ szkół – licea profilowane, oferujące kształcenie o profilu ogólnozawodowym. Rzeczywistość przeczy jednak założeniom. Absolwenci szkół tego typu nie są dobrze przygotowani ani do studiowania, ani do podjęcia pracy w konkretnym zawodzie. Pozostaje im jedynie kształcenie w szkołach policealnych. W stanie zapaści znajdują się szkoły stricte zawodowe – technika i zasadnicze szkoły zawodowe.

Po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach zostanie wdrożony proces porządkowania kształcenia zawodowego. Rozwój ekonomiczny Polski w ciągu dziesięciu lat od reformy oświaty wykazał, że zapotrzebowanie rynku pracy na absolwentów przygotowanych do wykonywania zawodów technicznych nie tylko nie wygasło, ale wręcz wzrosło. W dziedzinie szkolnictwa zawodowego nie można pozostawiać samorządów samym sobie. Koniecznych

jest wiele działań; niżej zostaną wymienione najważniejsze z nich.

Będziemy dostosowywać szkolnictwo zawodowe do potrzeb nowoczesnego społeczeństwa. Kwalifikowanym doradztwem zawodowym zostaną objęci wszyscy uczniowie gimnazjów.

Doprowadzimy do wypracowania systemu realnej, stałej współpracy podmiotów gospodarczych z placówkami edukacji zawodowej. W kształceniu zawodowym najbardziej efektywny jest bowiem system dualistyczny, łączący teoretyczną naukę zawodu z zajęciami praktycznymi. Jednym z mechanizmów powiązania z rynkiem pracy będzie kontraktowanie przez państwo, na szczeblu kuratorów oświaty, praktyk zawodowych u pracodawców ze sfery przemysłu, rzemiosła, handlu i usług.

Doprowadzimy do sytuacji, w której ukończenie szkoły zawodowej lub technikum będzie dawało uprawnienia państwowe do wykonywania zawodu. Absolwent będzie przygotowany do funkcjonowania na rynku pracy, np. szkoła kształcąca w zawodzie elektryka da również absolwentowi uprawnienia elektryczne równoważne certyfikatowi Stowarzyszenia Elektryków Polskich. Skończy się fikcja, która sprawiała, że absolwent po czterech latach edukacji nie mógł wykonywać zawodu, ponieważ w toku kształcenia nie został przeprowadzony egzamin dający formalne prawo wykonywania zawodu. Przygotowanie do egzaminu oraz egzamin będą wkomponowane w ścieżkę edukacyjną.

Zostanie uelastyczniony system nabywania pierwszych i kolejnych kwalifikacji zawodowych przez

osoby dorosłe. Temu celowi będzie służyć skoordynowanie prowadzonych w centrach kształcenia ustawicznego kierunków kształcenia, również w formach pozaszkolnych, z wojewódzkimi i powiatowymi urzędami pracy, które dysponują środkami na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu.

Efektywne wsparcie uzyska system kształcenia ustawicznego, który jest szansą na szybkie przekwalifikowanie zawodowe i podnoszenie ogólnego poziomu wykształcenia.

WZMOCNIENIE PAŃSTWOWEGO NADZORU PEDAGOGICZNEGO

Za nieodpowiedzialnymi zapowiedziami obecnego rządu, że państwo wycofa się ze swojej dotychczasowej funkcji, jaką jest nadzór pedagogiczny sprawowany przez kuratorów oświaty, kryją się dezintegracyjne zamysły PO oraz partykularne interesy różnych grup lobbystycznych, pod których wpływem działa obecne kierownictwo resortu edukacji narodowej. Zapowiedzi te powodują dezorientację wśród kadry pedagogicznej i niepewność wśród pracowników kuratoriów.

Zapowiadane umiejscowienie szczytkowego nadzoru pedagogicznego w samorządach grozi doprowadzeniem do stanu, w którym nie będzie spójnej polityki państwa w jednej z najbardziej newralgicznych dziedzin, jaką jest edukacja narodowa. Państwo w istocie zostanie zwolnione z odpowiedzialności za tę dziedzinę. W razie zniesienia nadzoru państwowego szkoły i dyrektorzy wcale nie uzyskają większej autonomii;

przeciwnie – wzrosnie uzależnienie szkoły od lokalnych układów politycznych i nieformalnych interesów.

Szkodliwy jest rządowy projekt zmiany ustawy o systemie oświaty zakładający między innymi likwidację kuratoriów oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i okręgowych komisji egzaminacyjnych, a zastąpienie ich regionalnymi ośrodkami jakości edukacji (ROJE). Zmiana ta w krótkim czasie doprowadzi de facto do całkowitego ustania nadzoru pedagogicznego nad procesem nauczania. Jeśli koalicja PO-PSL zdąży ją uchwalić, po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach powrócimy do poprzedniego stanu prawnego.

Nieodpowiedzialny i szkodliwy jest pomysł zastąpienia kuratoriów w dziedzinie badań diagnostycznych przez zewnętrzne firmy prywatne. Działające poza kontrolą prywatne „grupy eksperckie” będą mieć ambicję faktycznego sprawowania władzy nad systemem oświaty. Trudny do zaakceptowania jest także pomysł przekazania części zadań nadzoru pedagogicznego centralnej i okręgowym komisjom egzaminacyjnym. Instytucje te nie powinny bowiem tracić atrybutu całkowitej odrębności względem bieżącego funkcjonowania szkół.

Prawo i Sprawiedliwość wykorzysta wszystkie legalne środki, aby zablokować realizację koncepcji dezintegracji państwowego nadzoru pedagogicznego. Jeżeli mimo to dojdzie do jej wdrożenia, to po wygraniu wyborów odbudujemy państwowy nadzór pedagogiczny. Doprowadzimy wręcz do jego wzmocnienia. Nastąpi przede wszystkim zmiana

statusu kuratorów oświaty. Obecnie wchodzić oni w skład rządowej administracji zespolonej w województwie; są powoływani przez wojewodów i bezpośrednio im podlegają. Zostaną oni podporządkowani bezpośrednio ministrowi. Takie usytuowanie zwiększy rangę kuratoriów i ich odpowiedzialność za podejmowane decyzje, przyczyni się do podniesienia poziomu ich profesjonalizmu.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości nadzór pedagogiczny będzie sprawnym instrumentem realizacji polityki oświatowej państwa. Odejdziemy od nadzoru biurokratycznego, który koncentruje się na dokumentacji szkolnej i sprawach administracyjnych. Podstawowym zadaniem nadzoru pedagogicznego będzie skuteczne egzekwowanie – w stosunku do samorządów i szkół – wymagań dotyczących jakości kształcenia oraz warunków nauczania i wychowania. Kurator oświaty będzie odpowiedzialny za narodowy charakter edukacji. Koncepcja usytuowania odpowiedzialności za kształtowanie programów szkolnych na poziomie samorządu terytorialnego i szkół jest w naszej ocenie szkodliwa; grozi ona dezintegracją i dezorganizacją narodowej edukacji, powstaniem zamiast jednej – wielu odrębnych polityk oświatowych.

Częste kwestionowanie przez rodziców kompetencji nauczycieli poszczególnych przedmiotów skłania do wzmocnienia nadzoru nad ich nauczaniem. Wymagać to będzie zatrudnienia wizytatorów przedmiotowych – specjalistów w poszczególnych dziedzinach oraz zwiększenia liczby doradców metodycznych. Taki kierunek doskonalenia nadzoru

będzie uzasadniać przywrócenie wpływu kuratorów na tworzenie regionalnych systemów doradztwa metodycznego, we współpracy z samorządem województwa.

Wzmocniony zostanie także nadzór wspierający nad procesem wychowania i programami wychowawczymi.

Jednym z nowych zadań kuratorów będą diagnostyczne badania – w wymiarze regionalnym – wybranych problemów związanych z funkcjonowaniem szkół i placówek oświatowych, a także kompleksowe badania poszczególnych szkół. Twierdzenie, że kuratoria nie są w stanie organizować i prowadzić takich badań, nie ma merytorycznego uzasadnienia, służy natomiast wspieraniu tezy o potrzebie likwidacji tych instytucji. Wiąże się to zapewne z chęcią przejęcia zleceń państwowych przez firmy komercyjne.

AWANS MATERIALNY I ZAWODOWY NAUCZYCIELI

Brak rozwiązania podstawowych problemów nauczycieli w szkołach publicznych jest jedną z głównych przyczyn kryzysu polskiej szkoły, negatywnej selekcji do zawodu nauczyciela i odpływu wartościowych kadr do innych zawodów. Po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach zostaną przygotowane i wdrożone regulacje gwarantujące awans materialny wysoko kwalifikowanych i rzetelnie pracujących nauczycieli oraz przewidujące wzmocnienie pozycji „szeregowego” nauczyciela w stosunku do administracji i rodziców.

Nauczyciel uzyska prawne instrumenty egzekwowania dyscypliny na swoich lekcjach i gwarancję trwałości wystawianych przez siebie ocen. Nie będą one podlegały negocjacji z dyrekcją szkoły i rodzicami.

Rząd Prawa i Sprawiedliwości znacznie podwyższy wynagrodzenia nauczycieli szkół publicznych. Zrobimy to natychmiast po powrocie takiego wzrostu gospodarczego, jaki miał miejsce za naszych rządów w latach 2005–2007. W przypadku nauczycieli legitymujących się wysokimi kwalifikacjami i dokonaniami miesięczne wynagrodzenie powinno wzrosnąć w stosunku do obecnego stanu nawet o 2500 zł brutto. Wzrosną także znacznie, w stosunku do obecnego poziomu, minimalne stawki dodatków: funkcyjnego, za wychowawstwo i motywacyjnego. W ramach systemowego rozwiązania problemu wysokości zarobków zostanie powiązany wzrost kwoty bazowej ze wskaźnikiem wzrostu gospodarczego i inflacji.

Doprowadzimy do zdecydowanego odbiurokratyzowania szkolnej codzienności oraz drogi awansu zawodowego nauczyciela. Dotychczasowy system, zamiast motywować do lepszej i bardziej kreatywnej pracy, jest dużym obciążeniem dla nauczycieli, ponieważ zmusza ich do wyboru: koncentrować się albo na pracy z uczniem, albo na tworzeniu dokumentów wymaganych do awansowania. Uzyskanie wyższego stopnia awansu zawodowego będzie wiązać się z odczuwalną poprawą statusu materialnego.

Opowiadamy się za zmianą znaczenia tytułu profesora oświaty. Obecnie jest on jedynie tytułem ho-

norowym. Część nauczycieli po osiągnięciu ostatniego realnego stopnia awansu zawodowego, jakim jest nauczyciel dyplomowany, nie podejmuje dalszego kształcenia i doskonalenia zawodowego, ponieważ brakuje czynnika motywacyjnego. Z uzyskaniem tytułu profesora oświaty będą wiązać się szczególne wymagania, ale także zachęty finansowe.

Na zmiany czeka system kształcenia nauczycieli. Obecnie główny nacisk kładzie się w nim na wiedzę wąsko przedmiotową, a nie kształci się wychowaw-

ców. Drogę wyjścia upatrujemy w stworzeniu systemu kontraktowania przez państwo studiów na wyższych uczelniach, które absolwentowi dadzą pełnię przygotowania merytorycznego, dydaktycznego i pedagogicznego do pełnienia roli nauczyciela i wychowawcy.

Wobec gwałtownego rozwoju różnych dziedzin wiedzy i ogromnego przyrostu informacji Prawo i Sprawiedliwość zapewni rozwój systemu doradztwa metodycznego dla nauczycieli oraz ich doskonalenia i doksztalcania.

6. SZKOLNICTWO WYŻSZE I NAUKA

W dobie społeczeństwa opartego na wiedzy wysoko wykwalifikowane kadry i służące innowacyjności badania naukowe są kluczem do szybkiego rozwoju Polski. Nie uda się tego osiągnąć bez zwiększenia nakładów budżetowych na naukę i szkolnictwo wyższe. Dalekie miejsce polskich uczelni w międzynarodowych rankingach wynika z ich niedofinansowania.

Sukcesem naszego kraju jest uzyskanie wśród państw świata wysokiej lokaty pod względem odsetka młodzieży studiującej w szkołach wyższych. Do zjawisk ujemnych należy natomiast zaliczyć: nierówny poziom polskich uczelni i – w konsekwencji – rzeczywistej wartości wydawanych przez nie dyplomów, brak konkurencji między uczelniami i mobilności kadry naukowej, znikomy stopień zastosowań wyników krajowych badań naukowych w polskiej gospodarce, zbyt mały wkład naszej nauki do światowego dorobku wiedzy, inercyjne struktury i reguły funkcjonowania nauki, odziedziczone w dużej mierze po PRL, brak mechanizmów zapewniających racjonalne i efektywne wykorzystanie ponoszonych nakładów. Polski system szkolnictwa wyższego i nauki z jednej strony nie tworzy optymalnych warunków rozwoju naukowego wybitnych uczonych i studentów, którzy

powinni stanowić elitę nadającą ton swoim środowiskom, a z drugiej strony nie rozwiązuje problemu nierówności szans edukacyjnych młodzieży, który wiąże się ze zróżnicowaniem dochodów, poziomu wykształcenia i miejsca zamieszkania, nie potrafi do tychczas sprostać wyzwaniu, jakim jest pogodzenie niezbędnej dla rozwoju nauki elitarności z właściwie pojętym egalitaryzmem dostępu do edukacji na poziomie wyższym.

Uznajemy, że w nauce zasada samorządności, w tym autonomia szkół wyższych, sprawdza się w praktyce i powinna być utrzymana. Nie może to jednak oznaczać petryfikacji wszystkich istniejących struktur czy niemożności zgodnego z prawem oddziaływania państwa na tę ważną dziedzinę życia zbiorowego w celu jej modernizacji i dostosowania do nowych potrzeb.

Akcentując konieczność szerszego uwzględniania w dydaktyce i badaniach potrzeb gospodarki, należy zarazem podkreślić, że roli szkół wyższych nie można redukować do kształcenia kadr z myślą o rozwoju materialnym. Zadaniem szkolnictwa wyższego, podobnie jak innych instytucji nauki, jest bowiem także troska o kulturę narodową i rozwój społeczny w jego pozamaterialnych wymiarach. Jeden z nich

stanowi rozwój samej nauki, oparty na dążeniu do prawdy i uznaniu etycznych zobowiązań nauki.

Wprowadzona ostatnio nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym zawiera wiele błędnych i szkodliwych decyzji. Obniża wymagania stawiane szkołom wyższym, ogranicza tradycyjną autonomię uczelni, zagraża dalszemu funkcjonowaniu państwowych wyższych szkół zawodowych, deprecjonuje habilitacje, równocześnie komplikując zasady ich uzyskiwania, ogranicza stypendia za wyniki w nauce dla studentów. W tych wszystkich kwestiach, które pogarszają i tak już dramatyczną sytuację polskiej nauki oraz szkolnictwa wyższego, Prawo i Sprawiedliwość deklaruje stanowczo, że przede wszystkim doprowadzi do zmiany niekorzystnych przepisów ustaw przygotowanych przez rząd PO-PSL.

KSZTAŁCENIE STUDENTÓW I ORGANIZACJA UCZELNI

Kształcenie na poziomie wyższym zostało dostosowane do założeń *Deklaracji bolońskiej* z 1999 roku. W konsekwencji model polskiego szkolnictwa wyższego został oparty na trzech etapach kształcenia: trzyletnich studiach I stopnia, pozwalających uzyskać dyplom licencjata; dwuletnich studiach II stopnia, umożliwiających zdobycie tytułu magistra lub magistra inżyniera; czteroletnich studiach III stopnia, kończących się doktoratem. Obecnie w wielu krajach i na wielu uczelniach model ten jest krytykowany. Należy rozważyć taką jego modyfikację, która zakładałaby pięcioletnie studia magisterskie, z możliwością zakończenia ich po trzech

latach przez tych, którzy ten okres uznaliby za wystarczający ze względu na swoje potrzeby lub możliwości. Wymagania dotyczące uzyskania tytułu doktora pozostałyby na niezmiennym poziomie.

Liczba i nazwy kierunków studiów wymagają rewizji. Obecnie ich katalog jest zbyt rozbudowany, a zakres poszczególnych kierunków – nadmiernie zawężony, co zmniejsza szanse absolwentów na rynku pracy. Doszło do niekorzystnego osłabienia podstawowych kierunków uniwersyteckich przez wykreowanie nadmiernej ilości studiów o zbyt wąskim zakresie lub zrodzonych przez krótkotrwałe mody edukacyjne, co odbiło się niekorzystnie na jakości kształcenia. Doszło też do nadmiernego rozrostu kierunków humanistycznych i społecznych, niekiedy o wątpliwym statusie, kosztem kierunków ścisłych, przyrodniczych i technicznych. Takie dysproporcje wymagają stopniowych korekt. Z ograniczeniem ilości kierunków studiów będzie iść w parze zwiększenie swobody tworzenia programów nauczania przez same uczelnie. Władze centralne będą określać jedynie minimum programowe dla poszczególnych kierunków studiów magisterskich i licencjackich oraz wymagania dotyczące stosunku samodzielnych pracowników nauki do liczby studiujących.

Przy ogromnych różnicach w poziomie uczelni nie jest realne oczekiwanie, że zostanie osiągnięty jednolity standard kształcenia. W przypadku konieczności zapewnienia określonego zasobu wiedzy i umiejętności ze względu na dobro osób trzecich lub interes publiczny, np. w odniesieniu do lekarzy

i prawników, posiadanie wystarczających kwalifikacji do wykonywania danego zawodu będzie sprawdzane w drodze egzaminu państwowego. Dyplom wyższej uczelni stanie się jednym z warunków dopuszczenia do takiego egzaminu, nie będzie natomiast wystarczającym dowodem kwalifikacji zawodowych.

Szkoły wyższe, także państwowe, uzyskają większą swobodę w sprawach oceny, awansowania i wynagradzania kadr akademickich, oczywiście w ramach posiadanych środków. Swoboda ta nie będzie jednak oznaczać, że w uczelniach dotowanych przez państwo środki publiczne mogą być przeznaczane na płacenie za sam fakt bycia naukowcem, na zasadzie „zasiedzenia” etatu. Warunkiem finansowania wynagrodzeń z budżetu państwa stanie się istnienie w danej uczelni systemu obiektywnej oceny dorobku pracowników naukowo-dydaktycznych i mechanizmów utraty zatrudnienia w razie nieuzyskiwania zadowalających wyników. Wprowadzimy regulacje stymulujące większą mobilność kadr akademickich, sprzyjającą przenikaniu się różnych szkół naukowych oraz innowacyjności w badaniach i dydaktyce. Jednym z takich rozwiązań będzie umożliwienie – na warunkach uzgodnionych przez wszystkie zainteresowane strony – delegowania pracownika naukowo-dydaktycznego między uczelniami na określony czas, z prawem powrotu na dotychczasowe stanowisko. Niektórzy uczeni proponują ponadto wprowadzenie – wzorem rozwiązań znanych za granicą – ustawowej reguły, że kandydaci na samodzielne stanowisko naukowo-dydaktyczne nie mogą rekru-

tować się spośród osób aktualnie lub w ostatnim czasie zatrudnionych w danej uczelni. Wydaje się, że powszechne obowiązywanie takiego wymagania byłoby w dzisiejszych polskich warunkach co najmniej przedwczesne. Ustanowimy natomiast zachęty finansowe dla uczelni, które zdecydują się wprowadzić takie wymaganie w ramach swej autonomii.

Rząd Prawa i Sprawiedliwości, szanując autonomię szkół wyższych, będzie stymulować i wspierać oddolne reformy ich struktur i systemów zarządzania. Zgodnie z tendencjami światowymi nowoczesne kierowanie uczelnią powinno być oparte na priorytetach strategicznych oraz profesjonalnym zarządzaniu zasobami ludzkimi i inwestycjami. Będziemy oczekiwać przezwyciężania anachronicznych podziałów wewnątrz uczelni oraz tworzenia mechanizmów wspólnego koncentrowania wysiłków na realizacji priorytetów w zakresie badań naukowych, nauczania i usług. Uczelnie powinny też wzmocnić starania o pozyskiwanie środków finansowych na kształcenie i badania ze źródeł pozabudżetowych, w tym od podmiotów gospodarczych. Państwo zaś zapewni, że regulacje prawne i system finansowy będą sprzyjały rozwijaniu współpracy badawczej między uczelniami (także innymi instytucjami nauki) a partnerami gospodarczymi.

Niezbędne jest wprowadzenie i utrzymanie ładu płacowego, postulowanego przez naukowców na poziomie 3-2-1-1 w stosunku do średniej płacy w gospodarce, jako koniecznego minimum, warunkującego jakikolwiek rozwój. Praca nauczycieli academic-

kich na wielu etatach wpływa na obniżenie poziomu kształcenia, jednak przeciwdziałać temu zjawisku można nie poprzez ograniczenia administracyjne, lecz przez podniesienie płac.

DYPLOMY UKOŃCZENIA STUDIÓW, STOPNIE NAUKOWE, TYTUŁ PROFESORA

Z poszerzeniem swobody uczelni w określaniu wymagań programowych powiążemy zastrzeżenie, że jednym z warunków uzyskania dyplomu ukończenia uczelni na poziomie licencjackim lub magisterskim jest przedstawienie przez kandydata samodzielnej pracy pisemnej, która musi być powszechnie dostępna w Internecie przez określony czas przed terminem promocji, tak aby zmniejszyć ryzyko braku samodzielności i oryginalności pracy. Analogiczne wymaganie będzie obowiązywać w przypadku rozpraw doktorskich i innych dzieł będących podstawą promocji naukowej. Wdrożymy zespół działań legislacyjnych i praktycznych, które umożliwią pełne egzekwowanie zasady, że jeżeli dzieło będące podstawą promocji naukowej zostało napisane przez osobę trzecią lub jest plagiatem, następuje zakończenie procedury zmierzającej do promocji lub jej unieważnienie, a osoba winna, oprócz poniesienia kary za przestępstwo, zwraca koszty wyłożone przez uczelnię lub inną instytucję w związku z tą procedurą. Tytuły i stopnie – od licencjata aż po profesora nauk – uzyskane nieuczciwą drogą będą anulowane.

W interesie rozwoju nauki leży znaczące zwiększenie liczby prac doktorskich; musi temu jednak

towarzyszyć rygorystyczne przestrzeganie ustawowych wymagań odnośnie do ich poziomu. Krytycznie oceniamy dotychczasowy model studiów doktorskich w szkołach wyższych – z jednej strony ich unifikację, z drugiej strony swoistą dyskryminację doktorantów, którzy często wykonują pracę zbliżoną do pracy asystentów, a nie mają statusu pracowników. Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości doktoranci związani z działalnością naukowo-dydaktyczną uczelni uzyskają status asystentów zatrudnionych na podstawie umowy o pracę na czas określony, wykonujących za wynagrodzeniem, lecz w limitowanym zakresie prace w ramach procesu badawczego i dydaktycznego, z obowiązkiem udziału w seminariach doktorskich i przygotowywania dysertacji. Zatrudnienie asystenta-doktoranta powinno trwać osiem semestrów (cztery lata), z możliwością wcześniejszego rozwiązania stosunku pracy w razie braku postępów. Po upływie sześciu semestrów (wyjątkowo wcześniej) asystent-doktorant będzie miał prawo do semestru wolnego od pracy na rzecz uczelni, który będzie przeznaczony na dokończenie rozprawy doktorskiej. W ósmym semestrze będzie wracał do pracy, czekając na recenzje i obronę.

Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za utrzymaniem stopnia naukowego doktora habilitowanego, upoważniającego do wykonywania samodzielnych funkcji naukowo-dydaktycznych. Solidna, publikowana rozprawa habilitacyjna powinna też pozostać podstawową drogą do uzyskania tego stopnia, szczególnie w naukach humanistycznych i społecznych.

W szerszym niż dotychczas zakresie należy jednak dopuścić równoważne formy stwierdzania znacznych osiągnięć w określonej dziedzinie nauki, predestynujących do stopnia doktora habilitowanego. W celu zwiększenia wymagań i wyeliminowania kumoterstwa należy ustanowić zakaz nadania stopnia doktora habilitowanego przez uczelnię, na której kandydat jest zatrudniony aktualnie lub był zatrudniony w okresie ostatnich pięciu lat. Na kilka miesięcy przed kolokwium habilitacyjnym informacja o jego terminie, dokładna informacja o dorobku kandydata oraz teksty recenzji powinny być publikowane na specjalnej stronie internetowej.

Opowiadamy się za utrzymaniem państwowego tytułu profesorskiego, nadawanego za wybitny dorobek naukowy lub artystyczny przez głowę państwa. Środowisko profesorskie jest podzielone w kwestii oceny dotychczasowych procedur prowadzących do uzyskania tytułu. Prawo i Sprawiedliwość przychyliła się do opinii, że powinny być one stosowane z rygoryzmem większym niż do tej pory. Sprezycyzowanie takich zmian będzie wymagać zgody środowiska i poważnych konsultacji. Kadra profesorska stanowi niezwykle ważną część elity polskiej kultury i dlatego zasługuje na szczególne uznanie ze strony państwa. Doprowadzimy do tego, że osoby posiadające tytuł profesora nadany przez głowę państwa i legitymujące się określonym stażem samodzielnej pracy naukowej będą miały ustawowo zagwarantowane prawo do stanu spoczynku po osiągnięciu wieku emerytalnego, na zasadach

podobnych do tych, jakie obecnie dotyczą sędziów i prokuratorów.

UPORZĄDKOWANIE OPŁAT ZA STUDIA. STYPENDIA

Problem nierówności szans edukacyjnych, występujący także na szczeblu podstawowym i średnim, w nie mniejszym stopniu dotyczy wykształcenia akademickiego. Im wyższy jest poziom wykształcenia i zamożności rodziców, tym większe są szanse dostania się na bezpłatne studia w renomowanych uczelniach państwowych. Publiczne szkoły wyższe nie realizują w pełnym zakresie zasady zapisanej w Konstytucji RP, że „Nauka w szkołach publicznych jest nieodpłatna”. Chociaż ustawa zasadnicza wyjątkowo dopuszcza świadczenie przez publiczne szkoły wyższe jedynie „niektórych usług edukacyjnych”, praktyka poszła w stronę rozwijania w państwowych uczelniach płatnych studiów, które w praktyce są często głównym źródłem ich finansowania. Mimo że orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego dopuszcza pobieranie przez państwowe szkoły wyższe opłat za studia w zakresie szerszym, niż wynika to z brzmienia ustawy zasadniczej i intencji jej twórców, uważamy, że przy okazji gruntownej nowelizacji konstytucji sprawa ta powinna być przedmiotem publicznej debaty i że przepisy powinny zostać sformułowane w taki sposób, aby nie było rozbieżności między gwarancjami konstytucyjnymi a praktyką. W każdym razie ewentualne opłaty za studia, jeśli wyraźnie dopuści je konstytucja, powinny być w państwowych

uczelniah rzeczywistym wyjątkiem od zasady nieodpłatności, nie zaś regułą, jak bywa obecnie.

Przyjęta ostatnio, z inicjatywy rządu Donalda Tuska, ustawa nakłada na uczelnie obowiązek pobierania opłat za studia na drugim kierunku. Ma ona antyrozwojowy charakter i uderza w najbardziej ambitną i aktywną część społeczności studenckiej, pragnącą pogłębiać swoją wiedzę i podnosić kwalifikacje. Prawo i Sprawiedliwość uważa, że rząd premiera Tuska naruszył w ten sposób konstytucyjne prawo do nauki, które nie pozwala na ustanowienie odpłatności za studia w ramach podstawowej działalności uczelni. Dlatego posłowie PiS zaskarżyli tę ustawę do Trybunału Konstytucyjnego.

Po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach sposób kalkulowania czesnego za studia magisterskie i licencjackie na uczelniach państwowych, w relacji do rzeczywistych kosztów tych studiów, zostanie precyzyjnie uregulowany ustawowo, aby nie było dowolności w praktyce. Wyjątkowo ustawa dopuści opłaty obciążające również osoby studiujące w systemie bezpłatnym, na przykład za egzaminy poprawkowe czy repetowanie przedmiotów objętych programem studiów, precyzując zasady ich ustalania. W ciągu roku od wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborów rząd skieruje do Sejmu projekt nowe-

go systemu pomocy kredytowej i stypendialnej dla młodzieży studiującej, w tym doktorantów niezatrudnionych w instytucji prowadzącej przewód doktorski. Jego założeniami będą: wyrównywanie szans edukacyjnych, premiowanie ponadprzeciętnych osiągnięć, preferencje dla podejmowania studiów w dziedzinach, w których brakuje specjalistów oraz dla podejmowania zatrudnienia zgodnie z priorytetami polityki rozwoju. Nowy system stypendialny będzie zakładał kojarzenie środków rządowych, samorządowych i europejskich oraz fundowanie stypendiów przez przyszłych pracodawców. Zaproponujemy także wprowadzenie rozwiązania polegającego na fundowaniu przez uczelnię (lub inną jednostkę badawczą) ze środków pozabudżetowych stypendiów naukowych na określony cel badawczy lub studyjny związany z funkcjonowaniem uczelni, np. przygotowanie pracy doktorskiej czy wykonanie pracochłonnego opracowania. Istotną część takiego stypendium będzie – po odpowiedniej weryfikacji formalnej – dofinansowywana ze środków budżetowych. Mechanizm ten będzie sprzyjał oferowaniu przez uczelnie zdolnym studentom i młodym naukowcom korzystnych warunków realizacji ambitnych projektów, a jednocześnie będzie je skłaniał do roztaczania efektywnej opieki nad ich realizacją i do egzekwowania zobowiązań stypendystów.

7. KULTURA I MEDIA

Prawo i Sprawiedliwość jest emanacją środowiska politycznego, które w III RP najwcześniej i najgłośniej mówiło o ogromnym znaczeniu, jakie dla spójności Narodu, poziomu cywilizacyjnego i jakości życia w Polsce ma rozwój kultury, pamięć narodowa, polityka historyczna i uczestnictwo obywateli w różnych formach kultury, podkreślając zadania państwa jako mecenasu i inicjatora najważniejszych przedsięwzięć. Zawsze docenialiśmy też potrzebę umacniania publicznych mediów elektronicznych, pogłębiania ich roli w pielęgnowaniu polskiej świadomości narodowej i kultury. W okresie naszych rządów konsekwentnie wywiązaliśmy się z zapowiedzi złożonych przed wyborami w 2005 roku. Wobec dezintegracyjnych działań koalicji PO-PSL, która odstąpiła od priorytetów i inicjatyw Prawa i Sprawiedliwości, a w polityce dotyczącej mediów publicznych dąży w istocie do ich stopniowej likwidacji, zdecydowanie potwierdzamy wolę kontynuowania tego, co zapoczątkowaliśmy w latach 2005–2007. Im szybciej zostanie przerwana obecna polityka w sferze kultury i mediów, tym lepiej dla Polski. Prawo i Sprawiedliwość niezmiennie głosi, że wydatki na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego, szczególnie po wejściu Polski do Unii Europejskiej, powinny znajdować się pod szczególną

ochroną. Ich wzrost powinien towarzyszyć wzrostowi gospodarstwu.

Raz jeszcze potwierdzamy zasadę, że kultura jest dziedziną, w której inwestuje się w kapitał ludzki i która nie może być traktowana jako sfera socjalna. Dlatego doprowadzimy do realnego wzrostu wydatków na kulturę – co najmniej do poziomu 1% wydatków budżetu państwa.

AKTYWNY MECENAT I POLITYKA HISTORYCZNA

Nawiązując do dokonań z lat 2005–2007, przywrócimy priorytetowe znaczenie polityce historycznej i kształtowaniu postaw patriotycznych. Będzie to zadanie ponadresortowe, realizowane przez różne instytucje publiczne. Wiodąca rola przypadac będzie Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jednym ze środków budowania dumy Polaków z własnej historii oraz dokonań w sferze duchowej i materialnej będą kampanie społeczne projektowane na wzór programu edukacyjnego *Patriotyzm jutra*, adresowane do młodych Polaków i oparte na pozytywnym przekazie (podobnie jak robią to inne państwa). W ich ramach będzie m.in. upowszechniana wiedza o przełomowych wydarzeniach w dziejach

Polski oraz wybitnych polskich postaciach XX wieku. Kampanie takie będą adresowane również do tych młodych Polaków, którzy wyjechali za granicę.

Dopilnujemy, aby dokończone zostały rozpoczęte wcześniej najważniejsze inwestycje w sferze kultury i dziedzictwa narodowego. Specjalny program rządowy powinien dać gwarancje finansowe dla zaniedbanej przez obecny rząd budowy Muzeum Historii Polski. W dalszej kolejności, w miarę pozyskiwania funduszy, będziemy realizować Muzeum Ziemi Zachodnich i Muzeum II Wojny Światowej.

Powstrzymamy kryzys w sferze ochrony zabytków poprzez powrót do finansowania prac na poziomie ponad 100 mln zł rocznie, zgodnie z decyzjami podjętymi przez rząd PiS w latach 2005–2007. Redukcję wydatków na konserwację zabytków uznajemy za wyraz lekceważenia konstytucyjnych zobowiązań do opieki nad dziedzictwem kulturowym. Powrócimy także do przedstawionego w 2007 roku przez premiera Jarosława Kaczyńskiego projektu unowocześnienia administracji konserwatorskiej, nadania jej specjalnego statusu i wprowadzenia jednolitych w skali kraju standardów ochrony zabytków.

W ramach mecenatu będziemy stymulować działania na rzecz rozwoju materialnej bazy kultury. Powinny w nich uczestniczyć przede wszystkim samorządy wspierane przez państwo, także ze środków unijnych, oraz przez sponsorów prywatnych. Zaniedbania w tej dziedzinie są bardzo poważne: w 40-milionowym kraju, w którym jest prawie 400 miast powiatowych, mamy zaledwie 80 teatrów i 25 filhar-

monii, z których większość mieści się w 16 miastach wojewódzkich. Będziemy dążyć do tego, aby w miarę możliwości do końca kadencji następującej po wygranych przez Prawo i Sprawiedliwość wyborach, najpóźniej zaś do końca drugiej dekady XXI wieku, osiągnąć następujące cele: sala kinowo-teatralna w każdym mieście powyżej 40 tys. mieszkańców, sala operowa (koncertowa) w każdym mieście powyżej 100 tys. mieszkańców, wielofunkcyjna sala widowiskowa w każdym mieście powyżej 200 tys. mieszkańców. Zrealizowanie tych zamierzeń, poprzez budowę nowych i przebudowę istniejących obiektów, pozwoli na wdrażanie programów powszechnego uczestnictwa w wysokiej kulturze. Na przykład w każdym mieście powiatowym możliwe będą wizyty dobrych zespołów teatralnych i małych orkiestr. Powstanie przestrzeń dla działalności i podwyższania poziomu lokalnych zespołów artystycznych, a także poznawania oferty kulturalnej pochodzącej z innych ośrodków w kraju i za granicą.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości większe wsparcie uzyska polska kinematografia, stając się jedną z najważniejszych dziedzin kultury wspieranej przez państwo. Bez dofinansowania ze środków publicznych nie powstaną poważne produkcje fabularne, nie będzie też możliwe budowanie kariery młodych talentów rynku kinematograficznego – reżyserów, scenarzystów, operatorów. Powrócimy do porzuconego przez rząd PO projektu utworzenia w Polsce miasteczka filmowego. Zdecydowanie poprawi ono warunki produkcji polskich filmów, a tak-

że umożliwi kręcenie w naszym kraju filmów przez producentów zagranicznych lub w systemie koprodukcji.

Jedną z podstawowych dróg nabycia kompetencji kulturowej jest nadal czytelnictwo, mimo ekspansji komunikacji audiowizualnej. Dlatego będziemy prowadzić różnorodne akcje wspierające i promujące czytelnictwo, szczególnie wśród młodych i najmłodszych odbiorców kultury. Opowiadamy się za wzrostem wydatków na zakup nowości biblioteczných. Jest to najlepszy środek wsparcia książki ambitnej wobec podwyższenia stawki VAT na książki, które nastąpiło 1 stycznia 2011 r.

Priorytetowo potraktujemy także sprawy: budowy Wideoteki Narodowej, upowszechnienia zasobów audiowizualnych, wprowadzenia pełnego i bezpłatnego dostępu do narodowych zbiorów archiwalnych.

Ważnym zadaniem jest promocja polskiej kultury i naszego języka za granicą. Będziemy wspierać działania różnych instytucji służące temu celowi. Szczególna rola będzie przypadać w tej dziedzinie Instytutowi Adama Mickiewicza, który powinien stać się prężnym odpowiednikiem podobnych placówek istniejących np. w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech i Szwecji. Doprowadzimy do uchwalenia odrębnej ustawy, która ureguluje status tej instytucji, źródła jej finansowania i formy ścisłej współpracy z polskimi placówkami zagranicznymi. Będziemy systematycznie wspierać przekłady na języki obce dzieł zarówno klasyków polskiej literatury, jak i współczesnych polskich twórców.

Prawo i Sprawiedliwość dostrzega potrzebę nowego określenia podstaw prawnych oraz warunków organizacji i finansowania instytucji kultury. Zmiany te powinny zwiększać ich samodzielność, m.in. przez upowszechnienie formy rad powierniczych. Jednocześnie położymy nacisk na większą dostępność dzieł kultury dla różnych kręgów publiczności, podwyższenie frekwencji w instytucjach kultury i intensyfikację ich działań popularyzatorskich.

Stworzymy systemowe mechanizmy znaczącego wzrostu wynagrodzeń pracowników instytucji kultury, powiązanego z efektywną realizacją ich funkcji. Nie godzimy się na proponowane przez rząd PO wyłączenie gwarancji wynikających z Kodeksu pracy, co uderzałoby szczególnie w młodych artystów.

Doprowadzimy do uporządkowania regulacji sponsoringu kultury, tak aby zwiększyć atrakcyjność sponsorowania wartościowych projektów kulturalnych. Jednym z instrumentów stymulujących aktywność instytucji kultury w pozyskiwaniu środków finansowych ze źródeł pozabudżetowych będzie mechanizm współfinansowania wartościowych projektów ze środków publicznych i prywatnych.

ŁAD MEDIALNY

Prawo i Sprawiedliwość uznaje publiczne media elektroniczne za instytucje o fundamentalnym znaczeniu dla spójności Narodu i państwa. Niezbywalną rolę publicznej radiofonii i telewizji jest wypełnianie misji publicznej w sposób niezależny zarówno od partii politycznych i organów władzy, jak i grup

biznesowych. Priorytetami tej misji powinny być: upowszechnianie tradycji narodowej, wartości patriotycznych oraz dorobku polskiej i światowej kultury i nauki, promowanie współczesnej twórczości artystycznej, kultywowanie poprawnej polszczyzny, zapewnienie dostępu do rzetelnej informacji, tworzenie warunków pluralistycznej debaty w sprawach publicznych. Misję tę mogą realizować tylko samodzielne media publiczne – zakorzenione w tradycji danej instytucji i działające w sposób ciągły, oparte na zespołach dziennikarskich o najwyższym poziomie profesjonalnym, mające ustawowo zagwarantowane, pozabudżetowe źródła finansowania. Mrzonką jest twierdzenie, że podobne efekty może przynieść polityka „grantów” doraźnie przyznawanych mediom komercyjnym na realizację określonych projektów.

Polityka wobec mediów publicznych stanowi na ogół czytelny wykładnik podejścia rządzących do spraw państwa, demokracji i szeroko rozumianej kultury narodowej. Polityka koalicji PO-PSL, a od niedawna koalicji medialnej PO-SLD-PSL wynika z niechęci do silnego państwa narodowego i z lekceważenia polskiej kultury. Działania prowadzące do ograniczenia zasięgu i potencjału mediów publicznych Prawo i Sprawiedliwość traktuje jako zamach na dobro wspólne, godzący w fundamenty polskiej racji stanu. Wykorzystamy wszystkie prawnie dostępne środki, aby doprowadzić do unieważnienia ewentualnych skutków tej polityki oraz rozliczenia jej promotorów i beneficjentów. Broniąc zasady silnych i niez-

ależnych mediów publicznych, przeanalizujemy różne zgłaszane postulaty dotyczące modyfikacji struktury tych instytucji w oparciu o ich dotychczasowe kadry, aktywa majątkowe i dorobek programowy.

Źródła finansowania mediów publicznych muszą być niezależne od dyspozycji władzy wykonawczej i samorządów. Z tego punktu widzenia powszechny abonament radiowy i telewizyjny jest dobrym instrumentem, a przy tym jedynie w bardzo niewielkim stopniu obciąża poszczególnych właścicieli odbiorników radiowych i telewizyjnych. Problemem jest natomiast niepłacenie abonamentu, co wymaga poprawienia regulacji prawnej, a także zaprzestania przez rządzących polityków nieodpowiedzialnego kwestionowania sensu opłat abonamentowych. Bez abonamentu nie mogłyby istnieć renomowane polskie zespoły twórcze, nie powstałyby wartościowe słuchowiska, reportaże, spektakle, filmy i koncerty. Rząd Prawa i Sprawiedliwości wspólnie z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji przeanalizuje możliwe metody stałego finansowania publicznej radiofonii i telewizji – zarówno abonament, jak i rozwiązania alternatywne. Zrobimy wszystko, aby doprowadzić do maksymalnej realizacji ustawowo zagwarantowanych dochodów mediów publicznych.

Prawo i Sprawiedliwość nie traktuje Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w obecnym kształcie jako jedynego możliwego organu regulacyjnego w sferze mediów elektronicznych (publicznych i prywatnych). Do czasu zmiany konstytucji opowiadamy się jednak przeciwko ustawowemu uszczuplaniu kompetencji

Rady na rzecz administracji rządowej. W przyszłości będziemy natomiast dążyć do powołania jednego organu państwowego regulującego sferę mediów elektronicznych i telekomunikacji.

W polskich mediach elektronicznych, zwłaszcza prywatnych, nadal występuje nurt propagujący brutalną przemoc i wulgarność. Dążąc do wyeliminowania tego zjawiska, Prawo i Sprawiedliwość doprowadzi do ustanowienia i egzekwowania odpowiednich regulacji prawnych, których celem będzie ochrona młodego pokolenia przed demoralizacją.

Obowiązujące prawo prasowe pochodzi z roku 1984 i, mimo wielokrotnych nowelizacji, nie jest dostosowane do potrzeb związanych ze współczesnymi zjawiskami na rynku medialnym, takimi jak polityczny pluralizm i prywatny charakter wielu mediów oraz stosowanie nowych technik. Polska potrzebuje nowoczesnego prawa prasowego. Rząd utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość przygotowuje kompleksowy projekt odpowiedniej ustawy. Za celowe uważamy ustawowe wzmocnienie w redakcjach wszystkich mediów – niezależnie od charakteru właściciela – pozycji dziennikarzy o dłuższym stażu pracy i ugruntowanej pozycji zawodowej. Zaufanie publiczności do takich dziennikarzy jest dobrem społecznym, które zasługuje na ochronę także przed koniunkturalnymi decyzjami właścicielskimi. Osobom tym zostanie zapewniona możliwość udziału w kształtowaniu programu danego pisma lub danej stacji, także poprzez udział w przekształceniach własnościowych. Zostanie im zagwarantowana większa stabilizacja zatrudnie-

nia. Szczegółowe rozwiązania prawne zaproponujemy we współpracy z przedstawicielami środowiska dziennikarskiego.

Uporządkowania i weryfikacji wymaga system wzajemnych praw i obowiązków redakcji, osób korzystających z wolności wypowiedzi za pośrednictwem mediów oraz osób, których dobra osobiste są naruszane wskutek nadużycia tej wolności. Oczekuje się większej precyzji i bardziej sprawiedliwego wyważenia kolidujących dóbr. Osoba, której bezpośrednio dotyczy opublikowany materiał, powinna mieć prawo żądania niezwłocznego bezpłatnego opublikowania odpowiedzi odnoszącej się do faktów podanych w tym materiale lub do zawartych w nim ocen; rolą ustawy jest precyzyjne uregulowanie warunków korzystania z tego prawa. Z drugiej strony środki ochrony dóbr osobistych osób, których dotyczą publikacje w mediach, nie mogą być wykorzystywane do zamykania ust redakcjom i współpracującym z nimi osobom za pomocą niewspółmiernych ciężarów finansowych.

Po wygranych wyborach podejmiemy problem demonopolizacji rynku mediów, zarówno elektronicznych, jak i drukowanych. Celem nowych rozwiązań prawnych będzie nie tyle konkurencja rozumiana w sposób komercyjny, ile pluralizm opinii. Wymaga to ujęcia tej problematyki w prawie prasowym i prawie mediów elektronicznych, a nie w prawie ochrony konkurencji. W sferze mediów elektronicznych tak rozumianą demonopolizację połączymy z regulacją rynku cyfrowego, którego rozwój będzie okazją do szerszego otwarcia rynku.

Cyfryzacja daje możliwość technologiczną zniesienia koncesjonowania radiowo-telewizyjnej działalności nadawczej – po prostu zamiast ograniczonej liczby częstotliwości pojawi się kilkadziesiąt pasm nadawania na multipleksach. Dlatego zniesiemy koncesjonowanie i zastąpimy je zwykłą rejestracją, tak jak jest obecnie w odniesieniu do telewizji kablowej.

W procesie cyfryzacji mediów niezbędne jest jednak zagwarantowanie przez państwo pomocy służącej sfinansowaniu zakupu dekoderek na potrzeby gospodarstw domowych, które nie będą w stanie nabyć dekodera z własnych środków. Taka pomoc ze strony państwa, zastosowana (z zagwarantowaniem zasady neutralności technologicznej, czyli bez zakłócania konkurencji pomiędzy poszczególnymi rodzajami platform technicznych) jedynie wobec osób potrzebujących, z wykorzystaniem istniejących

już kryteriów pomocy społecznej, powinna przyczynić się do wyeliminowania zjawiska tzw. wykluczenia cyfrowego i zapewnić każdemu obywatelowi realizację jego prawa do informacji. Źródłem finansowania tej pomocy powinny być środki pozyskiwane przez budżet z tytułu opłat za częstotliwości, a także środki gromadzone na specjalnym funduszu tworzone z obowiązkowych wpłat nadawców na ten cel. Zgromadzone w ten sposób środki powinny zostać przeznaczone na udzielenie wsparcia dla najuboższych grup społecznych przy zakupie dekoderek, a ponadto współfinansowanie kampanii informacyjno-promocyjnej dotyczącej przechodzenia z nadawania analogowego na cyfrowe oraz wsparcie techniczne dla osób niemających technicznych kompetencji w sprawach wyboru odpowiedniego sprzętu i jego instalacji.

8. SPORT

We współczesnym świecie sport jest ważną wartością cywilizacyjną, kulturową i społeczną. W rozwiniętych społeczeństwach sport stał się gwarancją dobrego zdrowia i kondycji, sposobem na spędzenie wolnego czasu, a więc dobrem powszechnym, które powinno być dostępne w różnych formach dostosowanych do możliwości i zainteresowań obywateli. W Polsce wciąż jeszcze odczuwamy zupełnie elementarne niedostatki i ograniczenia w uprawianiu sportu. Brak nawyku traktowania sportu i kultury fizycznej jako elementu podnoszącego jakość życia i wynikający z tego niski poziom aktywności fizycznej zarówno wśród dzieci i młodzieży, jak i wśród dorosłych, słaba jakość infrastruktury sportowej i rekreacyjnej przy dużym zróżnicowaniu jej dostępności, brak nowoczesnych systemów i programów szkolenia, wieloletnie niedofinansowanie – to jedynie najważniejsze trudności, z którymi przychodzi nam się zmierzyć. Nie można także przemilczeć przypadków korupcji i sytuacji korupcyjnych w niektórych środowiskach związanych ze sportem.

Prawo i Sprawiedliwość postrzega sport jako ważny element budowania w naszym kraju społeczeństwa zdrowego, aktywnego, nowoczesnego.

W okresie naszych rządów przedstawiliśmy *Strategię rozwoju sportu w Polsce do roku 2015*. Wskazujemy w niej trzy priorytety: popularyzację sportu dla wszystkich, rozwój infrastruktury sportowo-rekreacyjnej i wzrost poziomu wyników sportowych. A zatem zasadą rozwoju polskiego sportu powinna być swoista piramida: aktywność sportowo-rekreacyjna o charakterze masowym, następnie sport szkolny i młodzieżowy, wreszcie sport wyczynowy.

Sport jest i powinien być dla ludzi, dla kibiców, dla zawodników i trenerów, a nie dla wąskiej grupy zawodowych działaczy, często bez sukcesów. Nie można go sobie wyobrazić bez kibiców – są integralną częścią sportu. Nie ma reformy polskiego sportu i nie ma walki z korupcją bez kibiców. Prowadzenie wojen z kibicami to tylko jedno z wielu propagandowych działań premiera Tuska, które nie zapewnią spokoju na trybunach. Spowodujemy skuteczną egzekucję prawa, aby zachowane było w pełni bezpieczeństwo kibiców, często całych rodzin pragnących uczestniczyć w wydarzeniach sportowych. Wzmocnimy jednocześnie status zrzeszeń i stowarzyszeń kibiców, które powinny stać się rzeczywistymi partnerami władz klubów sportowych w zwalczaniu chuligaństwa na stadionach.

SPORT DLA WSZYSTKICH

Sport powszechny i szkolny stanowi podstawę, bez której nie sposób oczekiwać wielu sukcesów naszych sportowców na arenie międzynarodowej. Dzieciom i młodzieży pragniemy stworzyć lepsze warunki do uprawiania sportu i rekreacji. W tym celu umożliwimy szkołom wprowadzenie atrakcyjnych form wychowania fizycznego i uprawiania sportu szkolnego oraz dodatkowej godziny wychowania fizycznego, która będzie realizowana w godzinach popołudniowych, jako zajęcia pozalekcyjne umożliwiające uczniom korzystanie z sal gimnastycznych i boisk szkolnych. W ten sposób zapobiegniemy niezwykle szkodliwej spadkowej tendencji aktywnego udziału uczniów w zajęciach wychowania fizycznego. Zainteresujemy też trenerów sportowych możliwością atrakcyjnej pracy w szkołach, w tym prowadzeniem w nich zajęć pozalekcyjnych. Zmienimy system sportowego współzawodnictwa w szkołach w taki sposób, aby nabrało ono charakteru masowego i w zawodach startowała jak największa część młodzieży. Ważną rolę mają tu do spełnienia szkolne związki sportowe. Natomiast funkcję łącznika pomiędzy sportem szkolnym a wyczynowym wyznaczamy szkołom mistrzostwa sportowego i klasom sportowym oraz ośrodkom szkolenia sportowego.

Będziemy promować wszelkie działania aktywizujące ludzi do uprawiania sportu, rekreacji i turystyki. Chcemy nimi zainteresować Polaków w każdym wieku, należących do różnych środowisk i grup zawodowych, uwzględniając także potrzeby osób z pro-

blemami zdrowotnymi, w szczególności z otyłością i nadwagą. Za niezwykle atrakcyjną formę aktywności fizycznej uznajemy turystykę aktywną. Kojarzona z czasem wolnym, a jednocześnie związana z różnymi dyscyplinami sportu, takimi jak narciarstwo, łyżwiarstwo, sporty rowerowe, żeglarstwo, kajakerstwo czy jogging, pozwala ona propagować aktywny styl życia.

ROZBUDOWA INFRASTRUKTURY SPORTOWO-REKREACYJNEJ

Brak infrastruktury sportowej jest często główną przeszkodą w upowszechnianiu sportowej aktywności Polaków. Stworzenie możliwości regularnego uprawiania sportu przez szerokie rzesze społeczeństwa wiąże się z koniecznością rozbudowy infrastruktury sportowej zarządzanej przez samorządy i przeznaczonej do masowego użytku. W swoich działaniach położymy nacisk na rozwój podstawowej bazy sportowej w gminach wiejskich, powiatach oraz zaniedbanych miejskich osiedlach. Wspólnie z władzami samorządowymi doprowadzimy do stanu, w którym w każdym gimnazjum, a docelowo w każdej szkole będzie istnieć sala gimnastyczna, a w każdym powiecie – pływalnia. Zależy nam na kontynuowaniu rozpoczętego w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości programu budowy ogólnodostępnych, wielofunkcyjnych boisk o sztucznej nawierzchni.

Nieustannym problemem jest brak jakiegokolwiek koncepcji rozbudowy infrastruktury sportowej w Polsce. Trwają prace związane z przygotowaniem

do organizacji Euro 2012. Budowa stadionów i kompleksów sportowo-rekreacyjnych, które powstaną w naszym kraju dzięki organizacji Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej, znacząco poprawi stan naszej bazy sportowej. Nie zmienia to faktu, że poza tym buduje się u nas chaotycznie, często za ogromne pieniądze. Ciągłe zmniejszanie przez obecny rząd wykazu niezbędnych przedsięwzięć potrzebnych do przeprowadzenia Euro 2012 nie rokuje przeprowadzenia tych mistrzostw na odpowiednim poziomie. Już dziś wiemy, że autostrady i drogi szybkiego ruchu budowane tylko w formie niepołączonych ze sobą odcinków oraz stan lotnisk i kolei nie spełniają podstawowego warunku szybkiej i bezpiecznej komunikacji kibiców pomiędzy sportowymi arenami mistrzostw. Szansa skoku cywilizacyjnego, jaką dawało przyznanie Polsce organizacji tej wielkiej imprezy sportowej, została bezpowrotnie zmarnowana przez rząd PO-PSL.

Przeprowadzimy analizę liczby oraz stopnia wykorzystania istniejących obiektów sportowych w Polsce i na tej podstawie opracujemy spójny plan budowy nowych. Zależy nam na tym, aby powstawały obiekty związane z konkretnymi projektami imprez, a zarazem dostosowane do możliwości finansowych swoich późniejszych gospodarzy.

SPORT WYCZYNOWY

Na słabe wyniki polskich sportowców na arenach międzynarodowych, obok fatalnej bazy sportowej, wpływa poziom umiejętności i wykształcenia naszych trenerów oraz brak zaplecza naukowego w pracy z za-

wodnikami. Zbyt często zdarza się, że dobrzy juniorzy przestają osiągać sukcesy wraz z wejściem w wiek seniorski. Wynika to z faktu, że trenerzy eksploatują młode talenty ponad miarę. Radykalnie zmienimy zatem młodzieżowy system współzawodnictwa sportowego, który obecnie nagradza kluby, trenerów i zawodników wyłącznie za doraźne wyniki. Kariera zawodnika musi być planowana tak, aby najlepsze wyniki osiągał on w okresie pełni rozwoju biologicznego.

Jednocześnie istotne będzie wprowadzenie obowiązków systematycznego podnoszenia kwalifikacji przez trenerów, instruktorów i menedżerów. Zależy nam na poprawie statusu trenera. Pragniemy powołać systematycznie działającą Akademię Trenerską, której zadaniem będzie kształcenie kadr o najwyższym poziomie. Ponadto uważamy, że w akademiach wychowania fizycznego musi pojawić się kierunek sport.

Współczesny sport wyczynowy musi opierać się na najnowszach zdobyciach nauki, m.in. w dziedzinie fizjologii żywienia i biochemii wysiłku. Doprowadzimy zatem do scalenia Instytutu Sportu oraz Centralnego Ośrodka Medycyny Sportowej, co umożliwi, w połączeniu z potencjałem wyższych szkół wychowania fizycznego, stworzenie nowoczesnego ośrodka naukowego wspierającego rozwój sportu. Zaoferujemy trenerom system staży i szkoleń dający szansę zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami medycyny sportowej.

Do priorytetów należeć będzie także dbanie o czystość i uczciwość współzawodnictwa. Zakończymy budowę, spełniającego najwyższe standardy, systemu zapobiegania dopingowi w sporcie.

Jeżeli chodzi o strukturę szkolenia, uważamy, że niezwykle istotne jest tworzenie wieloletnich ścieżek kariery dla utalentowanych zawodników i zapewnienie kontynuacji szkolenia w trybie: junior – młodzieżowiec – senior. Temu celowi służyć mają akademickie centra szkoleń sportowych. Sportowcy muszą być objęci klarownym, silnie motywującym systemem nagród i stypendiów.

Wprowadzimy program równoległych karier, aby każdy sportowiec mógł po zakończeniu wyczynowego uprawiania swojej dyscypliny bez przeszkód znaleźć pracę i swoje miejsce w społeczeństwie. W tym celu stworzymy sieć centrów szkoleniowych, które będą sprawowały opiekę nad zawodnikami już od początku ich karier sportowych, profilując ich wykształcenie oraz oferując szkolenia uzupełniające, aktualizujące wiedzę i umiejętności.

Zadbamy, aby baza sportowa Centralnego Ośrodka Sportu mogła dalej służyć najbardziej zdolnym sportowcom kadry narodowej, i uchronimy jej majątek przed wyprzedacją i degradacją materialną.

FINANSOWANIE

Nie możemy oczekiwać istotnej poprawy sytuacji w sporcie wyczynowym, jeżeli nie rozszerzymy modelu jego finansowania. W okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości przygotowaliśmy projekt ustawy, który integrował prawo sportowe, a jednocześnie otwierał możliwości funkcjonowania nowych mechanizmów finansowania sportu. Przede wszystkim dawał on samorządom prawo finansowania wyczy-

nowego sportu bez obawy, istniejącej obecnie, kwestionowania takich działań przez NIK i regionalne izby obrachunkowe. Rząd PO-PSL powrócił do naszych koncepcji, jednak z powodu zaniechania straciliśmy kilka lat.

Zmianie powinien podlegać także system dotowania klubów i stowarzyszeń sportowych. Z jednej strony możemy wprowadzić odpisy podatkowe dla firm sponsorujących sport (przykład Turcji), z drugiej strony środki z budżetu państwa powinny trafić tylko do klubów i stowarzyszeń spełniających ustalone warunki, np. prowadzenie zespołów juniorskich i młodzieżowych oraz zgłaszanie ich do rozgrywek ligowych (wzorem Francji). Cennym uzupełnieniem tych zmian będzie rozwiązanie umożliwiające przekazywanie 1% podatku na szkolne kluby niebędące spółkami. Dzięki temu lokalna społeczność będzie mogła ściślej wiązać się ze szkolnymi klubami, mieć wpływ na ich działalność, wspierać inicjatywy.

Oczywiście, dotowanie sportu musi odbywać się także z wpływów z Totalizatora Sportowego i Polskiego Monopolu Loteryjnego. Ważnym źródłem finansowania sportu powinny być także opłaty wnoszone przez reklamujących napoje alkoholowe.

NIEPEŁNOSPRAWNI W SPORCIE

Pełna integracja społeczna osób niepełnosprawnych to również szerszy ich dostęp do uprawiania różnych dyscyplin sportowych. Sukcesy polskich sportowców w paraolimpiadach i podobnych zawo-

dach międzynarodowych to istotna zachęta dla niepełnosprawnych do sportowej aktywności fizycznej. Ich zwiększone zainteresowanie uprawianiem sportu napotyka poważne utrudnienia. Chcemy zlikwidować bariery organizacyjne i proceduralne, na jakie natrafiają te osoby, oraz zbudować system sportu i rekreacji jako formę rehabilitacji zdrowotnej i integracji. W szczególności pragniemy, aby niepełnosprawni mogli podejmować studia sportowe.

SYSTEM INFORMACJI SPORTOWEJ

Sport we współczesnym świecie jest ściśle związany z technikami informacyjnymi i medialnymi. Staje się częścią powstającego społeczeństwa

informacyjnego, dziedziną, w której przepływ informacji i efektywny dostęp do baz danych będzie wręcz niezbędny w realizacji wszystkich strategicznych celów jego rozwoju. Istniejącą w dotychczasowych działaniach na rzecz sportu lukę w zakresie infrastruktury informacyjnej wypełni nowoczesnie zorganizowany system informacji sportowej. Jego beneficjentami będą przede wszystkim sportowcy, trenerzy oraz przedstawiciele klubów i związków. Prace nad uruchomieniem systemu, rozpoczęte pod koniec kadencji naszego rządu, zostały zaniechane przez rząd PO-PSL. Wznowimy je natychmiast po powrocie do władzy Prawa i Sprawiedliwości.

II

Program

SOLIDARNA POLSKA



1. SOLIDARNI Z RODZINAMI

Polska rodzina przeżywa kryzys. Coraz gorzej spełnia swoje podstawowe funkcje. Przystaje być miejscem, w którym się wychowujemy, uspołeczniamy i stajemy wrażliwi moralnie.

Przeważająca część polskich rodzin potrzebuje wsparcia, a niektóre z nich wymagają go w sposób szczególny. Rodziny wielodzietne, w których najczęściej tylko jedno z rodziców pracuje, mają bardzo skromne środki na utrzymanie. Młode rodziny w swej zdecydowanej większości nie mają perspektywy posiadania własnego mieszkania oraz często nie znajdują możliwości pogodzenia roli matki i ojca z innymi rolami społecznymi.

Na domiar złego, w naszym kraju przychodzi na świat coraz mniej dzieci. A to oznacza, że za 20 lat będziemy społeczeństwem znacznie starszym niż obecnie; mówiąc wprost – będzie mniej osób czynnych zawodowo, opłacających składki emerytalno-rentowe, co ograniczy możliwość finansowania systemu emerytalnego lub zagrazi krachem finansów publicznych.

Prawo i Sprawiedliwość proponuje nowoczesną politykę rodzinną nastawioną na poprawę jakości życia i bezpieczeństwa ekonomicznego rodzin, na tworzenie przyjaznego klimatu dla rodzicielstwa, na budowanie kultury życia. Aby nakłady państwa na rodzinę, w tym na wspieranie rodzin wielodzietnych, w których wychowuje

się jedna trzecia polskich dzieci, a których sytuacja jest najtrudniejsza, osiągnęły średni poziom w Unii Europejskiej, będziemy je sukcesywnie zwiększać.

PIERWSZE EFEKTY

Rząd Jarosława Kaczyńskiego przygotował obszerny program polityki rodzinnej, bardzo przychylnie przyjęty przez środowiska polityczne, pracodawców, związki zawodowe i inne organizacje pozarządowe. Program stał się podstawą do tworzenia pakietu ustaw.

Jedną z pierwszych była tzw. ustawa rodzinna. Jej projekt został przyjęty przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, jednak przyspieszone wybory uniemożliwiły jej uchwalenie przez ówczesny parlament. Z dużą satysfakcją przyjmujemy podjęcie naszego projektu przez rząd PO-PSL i przedstawienie go Sejmowi – w zasadzie w niezmienionym kształcie – jako własnego. Wspomniana ustawa już weszła w życie. Zwiększa ona finansowanie z budżetu składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe rodziców korzystających z urlopów wychowawczych. W ten sposób chronimy rodziców decydujących się na urlop wychowawczy przed dyskryminacją pod względem wysokości przyszłej emerytury. Ponadto matka, która nie korzysta z urlopu wychowawczego, ale chce pracować w niepełnym wymiarze ze

względu na opiekę nad dzieckiem, otrzymuje ochronę prawną. Ustawa zapewnia możliwość wykorzystania środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych do tworzenia przyzakładowych żłobków i przedszkoli, jak również finansowania z tego funduszu opieki nad dziećmi w przedszkolach i żłobkach.

Ważną zmianą, zwłaszcza z punktu widzenia młodych rodziców, jest zwolnienie pracodawcy przez trzy lata z obowiązku płacenia składek na Fundusz Pracy i Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych za pracowników powracających z urlopu wychowawczego i urlopu macierzyńskiego.

Niestety, postulowana przez nas zmiana długości urlopu macierzyńskiego nie uzyskała poparcia w obecnym Sejmie. Zamiast 26 tygodni urlopu macierzyńskiego z tytułu urodzenia jednego dziecka oraz 39 tygodni z tytułu urodzenia więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie – mamy odpowiednio 20 tygodni i 31 tygodni. Jednocześnie ostatnich 6 tygodni jest traktowanych jako urlop nieobowiązkowy, co w istocie oznacza, że pracodawca będzie mógł „sugerować” rodzicowi wcześniejszy powrót do pracy. Uważamy, że przepisy te należy zmienić zgodnie z naszymi propozycjami. Obecność matki przy dziecku w pierwszych miesiącach życia jest niezbędna dla prawidłowego rozwoju. Wydłużenie urlopu macierzyńskiego o 8 tygodni oznacza jedynie powrót do sytuacji prawnej sprzed roku 2001. Natomiast fakultatywność korzystania z niego stawia pracownika-rodzica w niedogodnej sytuacji względem pracodawcy. Cały urlop powinien być zatem obligatoryjny.

RODZINY POD SZCZEGÓLĄ OPIEKĄ

Obecnie dostęp do świadczeń rodzinnych ma każda rodzina, w której dochód netto na osobę nie przekracza 504 zł (583 zł w przypadku wychowywania dziecka niepełnosprawnego). Korzysta z tego rozwiązania wiele rodzin, jednak sztywno określona granica dostępu do świadczenia powoduje, że wystarczy przekroczyć ją o kilka złotych, by stracić prawo do tych pieniędzy. Może to niekiedy skłaniać do ucieczki w szarą strefę, aby ukryć rzeczywiste dochody, lub do rezygnacji z pracy zawodowej, jeśli pobieranie świadczeń oznacza dla rodziny więcej pieniędzy niż pensja.

Niedopuszczalna jest sytuacja, gdy przez wiele lat kryterium uprawniające do świadczeń rodzinnych nie jest waloryzowane. Spowodowało to wyeliminowanie z systemu ponad dwóch milionów dzieci. Konieczne jest opracowanie mechanizmu skutecznej waloryzacji progów dochodowych świadczeń rodzinnych. Proponujemy obligatoryjność waloryzacji oraz zmianę sposobu określania kryterium dochodowego. Będzie ono odwoływać się do minimalnego wynagrodzenia. Stopniowo, w ciągu kilku lat, zwiększymy kwoty świadczeń, tak aby rodziny najbardziej potrzebujące wsparcia otrzymywały już nie symboliczną, ale realną pomoc. Ten system wsparcia jest najbardziej oczekiwany przez rodziny wielodzietne, wśród których skala ubóstwa jest ciągle najwyższa. Podwyższony od 1 stycznia 2012 r. podatek VAT na ubranka i obuwie dziecięce zwiększy i tak ciągle rosnące koszty utrzymania dzieci.

Wiele rodzin, zwłaszcza wielodzietnych, znajduje się w takiej sytuacji materialnej, że udźwignięcie kosztów opie-

ki nad dzieckiem jest praktycznie niewykonalne bez pomocy z zewnątrz. Obecnie aż 85% rodzin wielodzietnych ma na tyle słabą kondycję finansową, że musi korzystać z różnych form pomocy. Jeżeli chcemy, aby Polacy decydowali się na powiększanie swoich rodzin, to musimy zrobić wszystko, aby z wielodzietnością nie szedł w parze gorszy standard życia i trudniejszy dostęp do edukacji czy opieki zdrowotnej. Dlatego oprócz rozwiązań już przyjętych w ustawie rodzinnej oraz tzw. emerytur małżeńskich proponujemy „kartę rodziny wielodzietnej”, wprowadzaną na poziomie samorządowym, w ścisłej współpracy z rządem. Gminy będą wydawać taki dokument rodzinom wychowującym co najmniej trójkę dzieci. Będzie on uprawniać do zniżek m.in. w środkach komunikacji, obiektach sportowych, kinach, teatrach i muzeach. Podmioty gospodarcze uczestniczące w tej akcji będą promowane w mediach.

Chcemy sprzyjać różnym rozwiązaniom przyjaznym macierzyństwu. W miejscach publicznych – przywójaki i punkty do karmienia dzieci; na parkingach – specjalne miejsca dla osób z małymi dziećmi; w urzędach oraz punktach usługowych i handlowych – pierwszeństwo osób z małymi dziećmi i kobiet ciężarnych. Kobiety karmiące małe dzieci powinny mieć możliwość elastycznego, ruchomego czasu pracy z możliwością wykonywania części pracy w domu. Umożliwimy okresowe łączenie dochodów z pracy ze świadczeniami społecznymi dla rodzin o najniższych dochodach.

SYSTEM OPIEKI NAD DZIECKIEM

Konieczna jest poprawa systemu pomocy społecznej, w tym jakości pracy socjalnej. Podział środków dla

gmin i powiatów musi być oparty na sprawiedliwych, zobjektywizowanych, a nie na politycznych kryteriach. Przenoszenie uprawnień z administracji rządowej na samorząd będzie natomiast możliwe tylko przy pełnym zabezpieczeniu środków przez budżet państwa. Niezbędny jest również nowoczesny system informacyjny jako podstawa prawidłowego zarządzania pomocą społeczną. Ważnym czynnikiem jest zwiększenie efektywności pomocy społecznej poprzez zwiększenie roli kontraktu socjalnego.

Instytut Spraw Publicznych przeprowadził kilka lat temu badania, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że w Polsce dziecko jest nie podmiotem, lecz jedynie przedmiotem systemu opieki. Aby odwrócić tę tendencję, w instytucjach takich jak ośrodki pomocy społecznej czy powiatowe centra pomocy rodzinie dokonamy koniecznych zmian. Jednocześnie musimy stworzyć nowe formy wspierania rodzin, np. świetlice socjoterapeutyczne i centra usług socjalnych.

Praca ośrodków pomocy społecznej wymaga zasadniczych zmian. Pracownicy socjalni mają pod opieką zbyt wiele rodzin, a ich zarobki nie przekraczają zwykle płacy minimalnej. Aby móc dobrze wykonywać swoje zadania, pracownik socjalny musi być o wiele lepiej opłacany i mieć pod opieką zdecydowanie mniej rodzin.

Zwiększymy środki na realizację programu dożywiania, szczególnie dzieci. Przywrócimy odpowiednią wysokość środków na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu (szczególnie ludzi młodych) z Funduszu Pracy, w tym na staże, prace interwencyjne, dotacje na uruchomienie własnej działalności gospodarczej.

Wzmocnimy kadre powiatowych centrów pomocy rodzinie, aby mogła właściwie realizować zadania wynikające z ustawy o pomocy społecznej. Twórcy reformy samorządowej deklarowali, że powiatowe centra pomocy społecznej będą zatrudniać od 20 do 40 osób, a w rzeczywistości pracuje w nich od 3 do 15 osób. Brakuje wśród nich prawników, psychologów, pedagogów i socjologów, którzy mogliby, jak zakładano, wspierać pracowników socjalnych w gminach i doradzać osobom korzystającym z pomocy społecznej.

Uruchomimy rządowo-samorządowy program tworzenia świetlic socjoterapeutycznych. Świetlice te w istotny sposób wspierają dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, pomagając im w nauce i wyrównywaniu zaległości, organizują zajęcia logopedyczne i konsultacje psychologiczne, ukazują pozytywne wzorce społeczne. Tylko 30–50% gmin prowadzi takie świetlice, mimo że aż ok. 20% dzieci z rodzin korzystających z pomocy społecznej wychowuje się w rodzinach dysfunkcyjnych lub zagrożonych patologią. Bez pomocy z zewnątrz nie będą one mogły wydostać się z kulturowej zapaści. Takie świetlice powinny działać w każdej gminie, co najmniej jedna na 5 tys. mieszkańców.

Ponieważ zakres zamierzonych przez nas zmian jest znaczny, powołamy w gminach centra usług socjalnych, które będą się zajmować obsługą świadczeń rodzinnych, integracją społeczną, pomocą społeczną i innymi uzupełniającymi świadczeniami z zakresu zabezpieczenia społecznego. Rozwiązanie to spowoduje ograniczenie biurokracji – dzięki zasadzie, że przyznanie różnych form pomocy będzie poprzedzone tylko jednym wywiadem

środowiskowym. Zyskają na tym przede wszystkim uczciwi klienci, którzy nie będą musieli, tak jak obecnie, przedstawiać w różnych instytucjach, w celu korzystania z różnych formy wsparcia, często tych samych, powielanych dokumentów. Efektem będzie także ograniczenie nadużywania pomocy z różnych źródeł, którego przyczyną obecnie jest m.in. brak koordynacji między różnego rodzaju gestorami świadczeń socjalnych.

Zmienimy ustawę o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, która w drastyczny sposób zwiększa ingerencję państwa w życie rodzin i wychowywanie dzieci, pozwalając na niemal nieograniczoną inwigilację przez urzędników, poza systemem wymiaru sprawiedliwości. Rodzina musi być w pełni odpowiedzialna za wychowanie dzieci.

WSPARCIE OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Dwa podstawowe problemy, które dziś są nie do pokonania dla rodziców niepełnosprawnych dzieci, to niewystarczający dostęp do stałej rehabilitacji (np. ruchowej, logopedycznej) oraz brak jakiegokolwiek zabezpieczenia emerytalnego dla rodzica, który zrezygnował z pracy zawodowej, aby zapewnić stałą opiekę swojemu ciężko choremu dziecku.

Potrzebne są zmiany na liście kontraktowanych usług medycznych, tak aby zagwarantować m.in. stałą rehabilitację. Obecnie Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ) pokrywa zaledwie 25% rzeczywistych potrzeb i od zamożności rodziców zależy, czy dziecko ma szansę poradzić sobie z dysfunkcjami, czy też nie.

W sposób szczególny powinno się traktować rodzica, który rezygnuje z pracy zawodowej, aby opiekować się głęboko upośledzonym dzieckiem. Mechanizm pomocy musi tu być identyczny jak w przypadku urlopów wychowawczych, kiedy budżet państwa opłaca za rodzica składki emerytalno-rentowe i zdrowotne. Prawo do takiej pomocy powinno, oczywiście, być zagwarantowane w najtrudniejszych przypadkach, wymagających nieustannej opieki, na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej.

Ponadto ujednicimy, poprzez powołanie jednej instytucji, system orzekania o niepełnosprawności (obecnie funkcjonuje pięć systemów orzeczniczych). Uruchomimy także sieć bezpłatnych wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego dla najuboższych.

OPIEKA ZDROWOTNA NAD DZIEĆMI I KOBIECAMI W CIĄŻY

Teoretycznie państwo zapewnia bezpłatną opiekę pediatryczną nad dzieckiem, i to zarówno na poziomie podstawowym, jak i specjalistycznym. W praktyce jednak prawo do darmowego leczenia jest iluzoryczne, zwłaszcza na poziomie specjalistycznym. Uzyskanie bezpłatnych świadczeń wiąże się zwykle z czekaniem w kolejkach, dojazdem do oddalonego ośrodka zdrowia, a także obciążeniami biurokratycznymi w postaci wymagania różnego rodzaju zaświadczeń i skierowań. Obowiązujący obecnie system nie przewiduje w ramach podstawowej opieki zdrowotnej dostępu do pediatry nawet w porze dziennej, nie mówiąc już o proponowanej przez nas dostępności pediatry przez całą

dobę. Taka możliwość zaistnieje w momencie wyodrębnienia jednostek realizujących wyłącznie świadczenia na rzecz dzieci, na wzór funkcjonujących dawniej zespołów opieki zdrowotnej nad matką i dzieckiem.

W dziedzinie podstawowej opieki zdrowotnej rozszerzymy możliwości efektywnego korzystania z porady pediatry w miejscu zamieszkania. W zakresie opieki specjalistycznej zagwarantujemy uzyskanie skierowania w ściśle określonym czasie. Rodzice wychowujący dzieci do szóstego roku życia będą, po uzyskaniu skierowania od lekarza rodzinnego, traktowani priorytetowo. Do szkół podstawowych powrócą regularne kontrole dentystyczne. Zwiększymy możliwość korzystania z recept powtarzalnych dla dzieci przewlekłe chorych, np. alergicznych.

Koszty opieki nad kobietą ciężarną oraz porodu ponoszą bezpośrednio zainteresowani. Formalnie kobieta ma zagwarantowane bezpłatne świadczenia medyczne związane z ciążą i porodem, ale dostęp do nich jest utrudniony. Za wiele świadczeń związanych z porodem faktycznie musi płacić; dotyczy to m.in. znieczulenia zewnątrzoponowego (nawet w przypadkach, w których istnieje wskazanie lekarskie) oraz tzw. porodu rodzinnego.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości zostanie urealniona gwarancja pełnego finansowania ze środków publicznych opieki medycznej nad kobietą ciężarną oraz porodu, w tym szkół rodzenia dla kobiet będących w ciąży po raz pierwszy. Zostanie przy tym określony i podany do publicznej wiadomości standard gwarantowanych świadczeń w ramach porodu. Standard ten będzie obejmował porody rodzinne

oraz znieczulenie zewnątrzoponowe, jeżeli będzie go sobie życzyć zainteresowana matka po konsultacji z lekarzem i nie będzie przeciwwskazań medycznych.

Miarą dojrzałości społeczeństw jest ich umiejętność dbania o najsłabszych. Dlatego proponujemy automatyczne wydłużenie urlopów macierzyńskich dla rodziców, których dziecko musi być hospitalizowane tuż po urodzeniu. Przeważnie dotyczy to wcześniaków, które po urodzeniu trafiają do inkubatorów, ale bywają też inne zdarzenia losowe wymuszające pobyt w szpitalu, takie jak niska punktacja w skali Apgar czy dziecięce porażenie mózgowie. Urlop powinien ulegać wydłużeniu o czas pobytu dziecka w szpitalu, nie dłużej jednak niż 8 tygodni.

ŻŁOBKI, PRZEDSZKOLA I SZKOŁY

Żłobki do niedawna traktowane były jako zakłady opieki zdrowotnej i podlegały rygorystycznym, uciążliwym wymogom formalnym, które w praktyce blokowały ich powstawanie. Dlatego obecnie mamy ich o wiele za mało. Ale sama zmiana i rozszerzenie formy opieki nad dzieckiem do lat trzech nie rozwiąże problemu brakujących miejsc w żłobku. Tu konieczne jest finansowe zaangażowanie się budżetu państwa na poziomie zachęcającym samorządy do zakładania nowych żłobków, inaczej będzie to martwe prawo.

W wielu miastach brakuje w publicznych przedszkolach miejsc dla dzieci, dlatego nawet mniej zaможni rodzice muszą niekiedy korzystać z o wiele droższych przedszkoli prywatnych. Publiczne przedszkola w pełnym wymiarze godzin powinny świadczyć opie-

kę całkowicie bezpłatnie, przy czym należy ustawowo zdefiniować zasady przyjmowania dzieci do takich przedszkoli. Natomiast wysokość dotacji na dziecko, które nie kwalifikuje się do całkowicie bezpłatnego korzystania z przedszkola, powinna być taka sama w przedszkolach publicznych i niepublicznych.

Ograniczymy prawne rygory funkcjonowania alternatywnych form edukacji przedszkolnej, np. mikroprzedszkoli czy grup edukacyjnych. Ustalimy przejrzyste zasady ich tworzenia w oparciu o sprawdzone wzorce krajów Unii Europejskiej. Przygotowaliśmy już projekt odpowiedniej ustawy. Stworzymy wreszcie specjalną ścieżkę kształcenia i zdobywania kwalifikacji dla osób, które będą prowadzić inne formy edukacji przedszkolnej.

Problem z zapewnieniem dziecku całorocznej opieki pedagogicznej nie kończy się wraz z wiekiem przedszkolnym. Ustawowo zapewnimy opiekę pedagogiczną w szkołach podstawowych, co najmniej dla dzieci w klasach 1–3.

Uczeń musi mieć możliwość uzyskania pomocy w odrabianiu lekcji w swojej szkole, nie zaś przez pobieranie drogich korepetycji, które stają się obecnie plagą. Również wszelkiego rodzaju dodatkowe zajęcia (kółka zainteresowań, sport, harcerstwo itd.) powinny być dostępne w obrębie szkoły – w jej świetlicy, sali gimnastycznej, na boisku sportowym.

MIESZKANIA

Jedną z barier utrudniających decyzję o założeniu rodziny i posiadaniu dzieci jest brak perspektywy wspólnego zamieszkania w godziwych warunkach.

Pod względem liczby mieszkań na tysiąc mieszkańców jesteśmy na jednym z ostatnich miejsc w całej Europie. Poprawa stanu budownictwa mieszkaniowego to dla każdego kolejnego rządu wielkie wyzwanie.

W styczniu 2007 r. rząd Jarosława Kaczyńskiego przystąpił do wdrażania programu *Rodzina na swoim*, dzięki któremu rodziny chcące kupić pierwsze mieszkanie mogą zaciągnąć kredyt mieszkaniowy wspomagany ze środków publicznych (dopłata do odsetek). Nieodzownym uzupełnieniem tego projektu stał się, opracowany w październiku 2007 r., *Rządowy program działań na rzecz rozwoju mieszkalnictwa*, w którym przyjęto wiele nowoczesnych, odważnych rozwiązań. Zakładał on, że w perspektywie 8–10 lat uda się zapewnić ofertę samodzielnego mieszkania dla każdej rodziny. Niestety, był to końcowy okres sprawowania władzy przez Prawo i Sprawiedliwość. Po przejęciu władzy przez PO program *Rodzina na swoim* jest systematycznie wygaszany, wbrew oczekiwaniom dużej części społeczeństwa. Zmiany przyjęte przez koalicję PO-PSL w czerwcu 2011 r. oznaczają ostateczną likwidację programu. Uważamy, że to zła decyzja obecnego rządu. Po wyborach przywrócimy program *Rodzina na swoim*, uwzględniając konieczność dalszego rozszerzenia kręgu osób, które mogą korzystać z pomocy państwa przy nabyciu własnego mieszkania, szczególnie w przypadku rodzin wielodzietnych i rodzin o niższych dochodach.

W ciągu ostatnich trzech lat ceny mieszkań spadły. W miarę pogarszania się sytuacji gospodarczej na świecie i w Polsce należy się spodziewać dalszych

spadków. Wbrew pozorom, w dzisiejszych warunkach nie jest to trend korzystny. Spadek cen jest bowiem następstwem spadku popytu i ogólnego pogorszenia warunków gospodarczych. Spadek popytu wywołany jest dwoma czynnikami: ostrożnością potencjalnych nabywców wobec niepewnej przyszłości oraz – co jeszcze bardziej istotne – zwiększeniem kosztu kredytu hipotecznego (wyższe oprocentowanie). W efekcie coraz mniej osób stać na zaciągnięcie kredytu. W tej sytuacji deweloperzy zmuszeni będą do ograniczania swojej działalności. Gdy skończy się okres wyprzedzaży mieszkań po obniżonych cenach, rynek deweloperski popadnie w stagnację. Tym samym poziom zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych Polaków będzie coraz bardziej odstawał od poziomu krajów „starej” Unii.

Spadek wartości mieszkań ma jeszcze jeden negatywny aspekt. W 2008 roku blisko połowa zaciąganych kredytów hipotecznych przewyższała dzisiejszą wartość rynkową nieruchomości. Ludzie, którzy brali wysokie kredyty, są zatem obciążeni spłatą zobowiązań kredytowych, jednak wartość ich majątku jest obecnie niższa niż wartość zobowiązania. W razie wzrostu bezrobocia grozi to poważnymi problemami społecznymi.

Nasz projekt będziemy realizować w każdej sytuacji rynkowej, ale w okresie kryzysu jest on szczególnie potrzebny.

Konieczny jest impuls popytowy. Biorąc pod uwagę olbrzymie braki w zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych, a obecnie także obniżenie zdolności kredytowych osób aspirujących do własnego mieszkania, dla bardzo wielu polskich rodzin, zwłaszcza młodych, jedyną moż-

liwością pozostaje najem. Tymczasem rynek wynajmu mieszkań, głównie z powodu ryzyka prawnego związanego z ustawą o ochronie lokatorów, funkcjonuje głównie w szarej strefie. Likwidacja wspomnianego ryzyka spowoduje przeznaczenie miliardów złotych na inwestycje w zakresie budowy mieszkań pod wynajem i w efekcie poprawi koniunkturę w całej branży budowlanej.

W pakiecie naszych propozycji wskazujemy alternatywne rozwiązanie, w którym najem może stać się atrakcyjną drogą dojścia do posiadania własnego mieszkania. Przewiduje ono cztery etapy.

W pierwszym etapie grunty stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostek samorządu terytorialnego zostaną nieodpłatnie wniesione jako aport do specjalnie tworzonych spółek akcyjnych. Jednocześnie nastąpi konsekwentna deregulacja w sferze przepisów dotyczących procesu inwestycyjnego, a także ustanowienie proinwestycyjnego wsparcia w sferze podatku dochodowego, o czym była mowa w pierwszej części programu. W drugim etapie nastąpi wyłonienie, w drodze otwartego przetargu, prywatnych inwestorów, którzy postanowią zaangażować swój kapitał w powyższych spółkach. Wygra ten, kto zadeklaruje najniższą oczekiwaną stopę zwrotu z zainwestowanego kapitału, co oczywiście będzie się przekładać na niższy czynsz obciążający przyszłych lokatorów. W trzecim etapie spółka publiczno-prywatna wzniesie budynki mieszkalne. Źródłem finansowania inwestycji będzie w ok. 20% kapitał spółki, a w pozostałej części kredyt bankowy. W czwartym etapie, po zakończeniu budowy, mieszkania będą wynajmowane, na 20–30

lat, lokatorom, którzy po upływie tego okresu będą mogli je nabyć na własność za symboliczną cenę.

Elementem kalkulacji czynszu będzie spłata kosztów budowy. W okresie, na który zostanie zawarta umowa najmu, właścicielem lokalu będzie pozostawać spółka publiczno-prywatna.

Prawa lokatorów będących beneficjentami powyższego programu będą zbywalne i dziedziczne. Raty czynszu płacone przez zbywcę lub spadkodawcę będą zaliczane także na korzyść jego następców prawnych. Mobilności lokatorów sprzyjać będzie wtórny rynek praw do lokali. Natomiast w celu zapobieżenia wyprzedaniu mieszkań z majątku spółki w celach spekulacyjnych obowiązywać będzie zakaz zbywania nieruchomości przez spółkę, poza przypadkami określonymi w umowie z lokatorem.

Dzięki oparciu proponowanego modelu na umowie najmu, o pewnych cechach szczególnych, możliwe stanie się zapewnienie własnego mieszkania wielu rodzinom, które nie mają możliwości sfinansowania jego budowy lub kupna, ale dysponują środkami finansowymi wystarczającymi do zapłaty miesięcznej raty czynszu.

Założenie, że proponowane inwestycje będą w ok. 80% finansowane ze źródeł zewnętrznych, oznacza, iż konieczne są rozwiązania służące udrożnieniu przepływu kapitału, zwłaszcza umożliwienie dokonywania sekurytyzacji, wprowadzenie instytucji długu gruntowego i umożliwienie bankom uniwersalnym emisji listów zastawnych.

Do wspieranych przez Prawo i Sprawiedliwość działań pobudzających rynek i inwestycje należeć

będzie także powołanie kas oszczędnościowo-budowlanych wzorowanych na niemieckich *Bausparkassen*, znanych jako tzw. trzecia grupa banków. Są to samodzielne banki o specyficznym charakterze. Ich podstawowym celem jest oszczędzanie i finansowanie budownictwa mieszkaniowego dla osób mniej zamożnych, w tym zwłaszcza ludzi młodych, którzy dzięki temu systemowi nie są narażeni na ryzyko gwałtownego wzrostu oprocentowania i dodatkowych kosztów bankowych kredytów hipotecznych. Oszczędzający w polskich kasach oszczędnościowo-budowlanych nie będą też narażeni na ryzyko kursowe występujące w przypadku hipotecznych kredytów walutowych ani na konieczność ponoszenia kosztów związanych z tzw. spreadami walutowymi. Kasy te będą działały w oparciu o systematyczne oszczędzanie, które gwarantuje ich członkom dość szybkie zgromadzenie odpowiedniego kapitału własnego, w oparciu o który można zaciągnąć nisko oprocentowany i niezmienny w ciągu całego okresu spłaty, korzystny kredyt mieszkaniowy. W krótkim czasie kasy oszczędnościowo-budowlane stałyby się ważnym elementem systemu kredytowego i finansowego opartego wyłącznie na kapitale krajowym.

WZRATAJĄCE ZADŁUŻENIE RODZIN

Coraz groźniejszym problemem dla wielu polskich rodzin jest ich wzrastające zadłużenie. W pierwszym kwartale 2011 roku ok. 2 mln osób miało problemy ze spłatą swoich zobowiązań. Dotyczy to przede wszystkim osób, które zaciągnęły kredyty konsumenckie.

Średnio w tym okresie taki kredyt wynosił 14 tys. złotych. Kredyty konsumenckie zaciągane są przede wszystkim na bieżące potrzeby.

Wzrost liczby osób, które nie mogą sobie poradzić z ich spłatą, jest bardzo niepokojący. W tej grupie najczęściej osób popada też w tzw. spiralę zadłużenia. Plagą stają się szybkie kredyty, tzw. chwilówki, kredyty dostarczane do domów etc. Ten rosnący problem można rozwiązać poprzez zmianę przepisów o kredycie konsumenckim. Ukróćmy złe praktyki instytucji finansowych, które wykorzystują luki prawne i proponują kolejne produkty bez ponoszenia odpowiedzialności i należytego zabezpieczenia swoich klientów. Takie praktyki, które można określić jako współczesną formę lichwiarstwa, muszą być bezwzględnie zwalczane.

Rozwiązaniem problemu zadłużenia konsumenckiego miała być ustawa wprowadzająca do systemu polskiego prawa instytucję upadłości osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej (tzw. upadłość konsumencką). Okazała się ona jednak dalece niewystarczająca, ponieważ przewiduje możliwość oddłużenia tylko tych konsumentów, których niewypłacalność powstała w wyniku wyjątkowych i niezależnych od nich okoliczności. W efekcie z prawa tego korzysta w Polsce zdecydowanie mniej osób niż w Niemczech czy Wielkiej Brytanii, gdzie obowiązuje podobna ustawa. Wprowadzimy kompleksową regulację, która umożliwi ogłoszenie upadłości także tym dłużnikom, którzy stali się niewypłacalni wskutek okoliczności innych niż wyjątkowe.

OPIEKA NAD OSOBAMI STARSZYMI

Chcemy poprawić sytuację osób starszych poprzez uruchomienie dziennych ośrodków wsparcia jako domów dziennego pobytu oraz domów seniora. Potrzebna jest poprawa dostępności i jakości usług opiekuńczych i specjalistycznych, co pozwoli osobom starszym samodzielnie funkcjonować w środowisku.

Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za wspieraniem przez państwo różnych form opieki nad osobami starszymi, wśród których pierwszeństwo powinna mieć opieka domowa, sprawowana w warunkach rodzinnych. Rozwój usług socjalnych i sposób ich finansowania powinien być ukierunkowany na to, aby potrzeba umieszczenia osoby wymagającej stałej opieki osoby trzeciej w domu pomocy społecznej była naprawdę ostatecznością.

Ponadto reaktywujemy Fundusz Kombatancki, służący zabezpieczeniu odpowiedniego poziomu życia tym kombatantom, którzy żyją dziś na skraju ubóstwa. Będziemy zgodnie z przyjętymi ustawami systematycznie waloryzować progi dochodowe i zasiłki pomocy społecznej oraz świadczeń rodzinnych. Uruchomimy wieloletni program wychodzenia z bezdomności i będziemy wspierać organizacje pozarządowe zajmujące się osobami bezdomnymi lub zagrożonymi bezdomnością.

ZMIANY W SYSTEMIE EMERYTALNYM

Przywrócimy Polakom zagwarantowane przez konstytucję prawo do równości i wolności, którego zostali pozbawieni w wyniku uchwalenia przed laty reformy emerytalnej. Damy każdemu Polakowi prawo

decydowania, gdzie chce lokować składki na swoją emeryturę – w ZUS czy w OFE. Prawo to przyznamy osobom, które kierując się złudnymi reklamami zachęcającymi do oszczędzania w systemie kapitałowym, podjęły, ich zdaniem, złą decyzję. Swobodę wyboru mamy także osobom, które zostały pozbawione prawa decydowania, w którym systemie chcą oszczędzać na swoją emeryturę. Taką samą swobodę wyboru będzie mieć każda osoba wkraczająca na rynek pracy.

Rozszerzymy katalog produktów emerytalnych w systemie kapitałowym, dodając do dożywotniej emerytury kapitałowej także emeryturę małżeńską. Uważamy, że to rozwiązanie jest potrzebne, bo pozwala zabezpieczyć finansowo niepracujące kobiety, które poświęciły się wychowaniu dzieci.

W celu dodatkowego zabezpieczenia niepracującego małżonka (w praktyce chodzi przede wszystkim o kobiety) wprowadzimy w I filarze systemu emerytalnego rozwiązanie wzorowane na kontaktach emerytalnych w OFE, polegające na tym, że kapitał w ZUS jest majątkiem wspólnym małżonków. Takie rozwiązanie jest sprawiedliwe, ponieważ małżonek pozostający w domu i poświęcający się wychowaniu dziecka ułatwia drugiemu małżonkowi rozwój zawodowy. Jeśli małżonkowie będą się rozwodzić przed uzyskaniem wieku emerytalnego, będą musieli odpowiednio rozliczyć się między sobą ze składek emerytalnych zgromadzonych w ZUS w czasie ich małżeństwa. Na przykład pracujący mąż musiałby dzielić się częścią pieniędzy zgromadzonych w ZUS na emeryturę z niepracującą żoną. W tej chwili rodzic

poświęcający się wychowaniu dzieci jest całkowicie wykluczony z nowego systemu emerytalnego (nie opłaca składek do ZUS i OFE). Osoby te, wychowujące dzieci, które w przyszłości będą pracowały na emeryturę także tych osób, które nie wychowują naturalnych lub adoptowanych dzieci, są dyskryminowane przez system emerytalny.

Wprowadzimy kwotową waloryzację rent i emerytur, co pozwoli na znaczne polepszenie sytuacji osób uzyskujące świadczenia o średniej i poniżej średniej wysokości.

Duża grupa emerytów uzyskuje świadczenia na bardzo niskim poziomie. Dlatego proponujemy ustawę wprowadzającą dodatek dla emerytów i rencistów, których świadczenia są niższe niż 1300 zł.

AKSJOLOGICZNY FUNDAMENT

Naród rozwija się poprzez rodzinę. Fundament silnej moralnie rodziny upatrujemy w wartościach chrześcijańskich, które tworzą podstawy aksjologiczne naszego kręgu kulturowego. Niezmiennie opowiadamy się przeciwko aborcji i eutanazji. Jesteśmy za zakazem klonowania i wykorzystywania w badaniach naukowych komórek macierzystych pobranych z ciała dzieci poczętych.

Oparta na aksjologii polityka rodzinna powinna polegać na kształtowaniu etyki życia rodzinnego i uwrażliwianiu na występujące w rodzinach zjawiska patologiczne. To zadania dla autorów programów wychowawczych w szkołach, dla organizacji pozarządowych i mediów.

2. SOLIDARNI Z PACJENTAMI

Pacjenci krytycznie oceniają funkcjonowanie opieki zdrowotnej w Polsce. Niezadowolenie budzą kłopoty z dotarciem do lekarza pierwszego kontaktu, odległe terminy przyjęć przez specjalistów, wydłużające się kolejki do szpitali na zabiegi planowe, jak również pojawiające się problemy z uzyskaniem pomocy w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia. Działania promujące zdrowie i programy profilaktyczne nie stały się codziennym doświadczeniem Polaków; mają raczej charakter dorywczych i chaotycznych akcji. Polityka lekowa ciągle nie doprowadziła do obniżenia rachunków za medykamenty. Coraz dotkliwiej odczuwany jest brak fachowej kadry medycznej – lekarzy i pielęgniarek. Narasta przeświadczenie, że człowiek chory pozostawiony jest sam ze swoim nieszczęściem, gdyż władze publiczne nie interesują się w sposób dostateczny jego problemami zdrowotnymi. Podobne odczucia pojawiają się wśród pracowników ochrony zdrowia, którzy w swojej misji niesienia pomocy napotykają szereg przeszkód organizacyjnych, prawnych i finansowych.

Sytuację pogorszą dodatkowo poczynania rządu PO-PSL. Przyjęty przez Sejm pakiet ustaw zdrowotnych powoduje, że najważniejszy staje się wynik

finansowy kosztem efektów zdrowotnych i leczniczych. Podstawową zasadą instytucji zdrowotnej staje się zysk, któremu podporządkowane zostaje dobro chorego. Pacjenci są selekcyonowani na tych bardziej i tych mniej opłacalnych, wybiera się lepiej finansowane sposoby leczenia, podejmuje się ryzykowne działania, aby zmniejszyć koszty, kreuje się dokumentację medyczną w celu korzystniejszego sprzedania procedury.

Prawo i Sprawiedliwość stoi na stanowisku, że w systemie ochrony zdrowia powinien dominować sektor publiczny. Takie rozwiązanie podpowiadają doświadczenia innych państw europejskich.

Apelujemy stale do opinii publicznej o przeciwstawianie się prywatyzacji polskich szpitali. Jesteśmy zdecydowani odwołać się do woli Narodu, który w tak ważnej sprawie, jaką jest własność szpitali, powinien wypowiedzieć się w ogólnokrajowym referendum.

Program Prawa i Sprawiedliwości ukierunkowany jest na stworzenie przyjaznego i godnego zaufania systemu ochrony zdrowia, który zapewni równy i sprawiedliwy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych oraz zwiększy poziom bezpieczeństwa zdrowotnego pacjentów i poprawi stan zdrowotności Polaków.

Skala problemów ochrony zdrowia stawia przed nami zadanie dokonania szeregu poważnych zmian. Planujemy wprowadzać je tak, aby uniknąć chaosu organizacyjnego i choćby tylko przejściowego pogorszenia dostępu do świadczeń zdrowotnych.

Zamierzamy kontynuować program naprawy systemu rozpoczęty przez śp. prof. Zbigniewa Religę, ministra zdrowia w rządzie Prawa i Sprawiedliwości. Program ten wymaga niezbędnych korekt, które wynikają z potrzeby naprawienia ewidentnych błędów i zaniechań rządu PO-PSL.

DOSTĘP PACJENTÓW DO OPIEKI ZDROWOTNEJ

Prawo i Sprawiedliwość podziela opinię wielu naukowców, zgodnie z którą fundamentem systemu ochrony zdrowia powinna być podstawowa opieka zdrowotna.

Zapewnimy powszechną dostępność świadczeń podstawowej opieki zdrowotnej, w połączeniu z zasadą uzyskania świadczenia w dniu zgłoszenia, oraz wolny wybór lekarza, pielęgniarki i położnej podstawowej opieki zdrowotnej. Problemy zdrowotne obywateli powinny być w większości rozwiązywane przez lekarza rodzinnego. Aby zrealizować te założenia, rozszerzymy zakres zadań i uprawnień lekarzy rodzinnych, pielęgniarek oraz położnych środowiskowych.

Pacjenci niezwykle boleśnie odczuwają kolejki do lekarzy specjalistycznej opieki zdrowotnej. Zamiast obowiązujących obecnie limitowanych świadczeń

wprowadzimy zasadę finansowania liczby pacjentów objętych opieką lekarza specjalisty. Dzięki zastosowaniu finansowania kapitałowego do ambulatoryjnej specjalistycznej opieki zdrowotnej zwiększymy dostępność tej formy i wydatnie skrócimy czas oczekiwania pacjentów w kolejce.

Polskie społeczeństwo starzeje się i należy spodziewać się znacznego wzrostu popytu na opiekę długoterminową. Dlatego tak ważne jest staranne przeanalizowanie wzrastających potrzeb w tym zakresie i rozważenie wprowadzenia w przyszłości dodatkowych środków na usługi pielęgnacyjne, tak aby zwiększyć ich dostępność.

Niezwykle szkodliwa, ze względu na groźbę drastycznego ograniczenia dostępu pacjentów do powszechnej opieki zdrowotnej, jest przyjęta głosami PO-PSL ustawa o działalności leczniczej, która umożliwia komercjalizację jednostek opieki zdrowotnej, co w niedalekiej przyszłości doprowadzi wiele z nich do prywatyzacji, a do likwidacji te, które nie przyniosą dobrego wyniku finansowego.

Jesteśmy świadomi wielu zagrożeń, które regulacja ta wprowadza. Przede wszystkim przekształca szpitale, mające za zadanie ratowanie życia i zdrowia ludzkiego, w spółki handlowe, nastawione z natury na zysk. Jest to sprzeczność nie do pogodzenia. Tak zaprojektowana komercjalizacja szpitali rodzi również – zdaniem wielu ekspertów – niebezpieczeństwo zadłużania szpitali, a następnie wyprzedawania publicznego majątku po zaniżonych cenach. Ponadto komercjalizacja, która ma polegać na całkowitym

przekazaniu majątku szpitali w ręce podmiotów niepublicznych, rodzi zagrożenia w postaci znacznego ograniczenia lub wręcz braku dostępu do świadczeń zdrowotnych w razie upadłości prywatnej placówki. Sytuacja taka mogłaby oznaczać, że cała infrastruktura techniczna jednostki oraz jej baza lokalowa staje się częścią masy upadłościowej bankrutującej spółki. Stawiałoby to w trudnej sytuacji zarówno pacjentów, jak i jednostki samorządu terytorialnego, konstytucyjnie zobowiązane do gwarantowania dostępu do świadczeń zdrowotnych.

Nigdy nie byliśmy przeciwnikami powstawania szpitali prywatnych. Zdecydowanie nie zgadzamy się jednak na jakąkolwiek formę prywatyzacji szpitali publicznych.

Prawo i Sprawiedliwość wprowadzi ustawę o sieci szpitali publicznych. Wskaże ona te jednostki, które będą finansowane z budżetu i stworzą system szpitali, w których świadczenia medyczne gwarantowane ze środków publicznych będą udzielane wszystkim Polakom. W wyniku wprowadzonych zmian dojdzie do lepszego wykorzystania majątku i pracy personelu zakładów opieki zdrowotnej.

Przy tworzeniu sieci publicznych szpitali podstawowym kryterium uczynimy dostępność ich świadczeń dla pacjentów. Sieć publicznych szpitali ustalona zostanie także w oparciu o wskazania medyczne – poprzez określenie dziedzin medycyny, które mają charakter podstawowy dla zapewnienia bezpieczeństwa Polaków, a także rozmieszczenie geograficzne placówek.

Niezależnie od udzielania świadczeń zdrowotnych na ogólnych zasadach, szpitale należące do sieci będą stanowić podstawę organizacyjną udzielania świadczeń na poziomie szpitalnym w sytuacjach wystąpienia zdarzeń nagłych, klęsk żywiołowych, a także epidemii lub w razie konieczności czasowego przejęcia zadań innych publicznych zakładów opieki zdrowotnej.

Dzięki ustaleniu sieci szpitali będą one działać w sposób nowoczesny, świadcząc usługi na wysokim poziomie. Będzie to gwarancją bezpieczeństwa i dostępności dla pacjentów. Powstanie możliwość wieloletniego planowania rozwoju szpitali, w tym stabilnego zatrudnienia. Wprowadzenie sieci szpitali uporządkuje ich strukturę i w znacznym stopniu poprawi gospodarowanie środkami publicznymi. Organem założycielskim szpitala publicznego będzie wyłącznie właściwy urząd marszałkowski.

Kolejne rozwiązanie prawne wprowadzone przez rząd PO-PSL, dotyczące refundacji leków, spowoduje likwidację resztek przemysłu farmaceutycznego w Polsce, likwidację wielu aptek i podwyższenie cen oraz ograniczy dostęp do leków. A przecież i bez tego ceny leków dla wielu chorych są niezwykle wysokie. Prawo i Sprawiedliwość doprowadzi do tego, że polityka lekowa będzie racjonalnie przejrzysta i przyjazna dla pacjentów. Udział pacjentów w wydatkach na leki wynosi w Polsce ponad 60% i jest jednym z najwyższych w Europie. Konieczne jest zmniejszenie tych obciążeń przez większy udział leków generycznych na listach leków refundowanych. Lista ta

będzie szeroko otwarta na sprawdzone, nowoczesne leki innowacyjne. Muszą być również jasno określone zasady wykreślenia leków z listy.

Nowoczesna medycyna, medycyna XXI wieku, jest coraz droższa. Nowe leki i technologie medyczne są doskonalsze, skuteczniejsze, ale również niezwykle kosztowne. Bez zwiększenia finansowania opieki zdrowotnej polski pacjent nie będzie miał dostępu do medycyny na europejskim i światowym poziomie.

Ponadto polityka zdrowotna powinna kłaść znacznie większy nacisk na promocję zdrowia i profilaktykę. Mimo złożonej sytuacji demograficznej i epidemiologicznej programy polityki zdrowotnej mają obecnie wycinkowy charakter i nie obejmują całościowo potrzeb w zakresie profilaktycznej opieki zdrowotnej i promocji zdrowia. Wdrożymy pakiet narodowych programów obejmujących podstawowe problemy zdrowotne, których fundamentem będzie promocja szeroko rozumianego, zdrowego stylu życia. Niezbędne będzie wzmocnienie tych programów poprzez ustawowe zabezpieczenie środków finansowych. Głównym wykonawcą powinni być lekarze rodzinni oraz samorządy terytorialne i zawodowe, ze szczególnym uwzględnieniem pielęgniarek i położnych. W oparciu o instytuty naukowo-badawcze będziemy tworzyć bazę ekspercką i metodyczną służącą promocji zdrowia w kraju.

Stan zdrowia dzieci i młodzieży jest niepokojący. Konieczny jest wzmożony monitoring tej sytuacji. Po praktycznej likwidacji medycyny szkolnej, co było skutkiem wprowadzenia ustawy o powszech-

nym ubezpieczeniu zdrowotnym z 1997 roku, pod rządami Prawa i Sprawiedliwości nastąpi odbudowa medycyny szkolnej. W tym celu zapewnione będzie funkcjonowanie gabinetów profilaktycznych w każdej szkole ze stałą obecnością pielęgniarek i dostępnością opieki lekarskiej, w tym stomatologicznej.

ORGANIZACJA SYSTEMU OCHRONY ZDROWIA

Jednym z filarów sprawnie funkcjonującej opieki zdrowotnej jest dobrze wykształcona i odpowiednio liczna kadra pracowników medycznych. Na tle innych krajów Unii Europejskiej liczba zatrudnionych lekarzy jest w Polsce dramatycznie mała. A biorąc pod uwagę wysoką średnią wieku lekarzy, jak również emigrację, w niedługim czasie możemy mieć w naszym kraju do czynienia z olbrzymią luką pokoleniową.

Prawo i Sprawiedliwość uważa, że państwo musi zadbać z należytą troską o kształcenie lekarzy, pielęgniarek, położnych i innych zawodów medycznych. Dlatego zadbamy o stopniowe zwiększanie naboru studentów na studia medyczne. Młodym lekarzom trzeba maksymalnie ułatwić zdobywanie specjalizacji; w pełni popieramy uproszczenie zasad ich uzyskiwania. Będziemy dążyć do poprawy dostępności różnych form kształcenia podyplomowego i nabywania umiejętności medycznych przez lekarzy. Jednocześnie sprzeciwiamy się likwidacji stażu podyplomowego. Przywrócimy podyplomowe staże dla lekarzy i lekarzy dentyistów.

Równie niepokojąco niska jest liczba pielęgniarek i położnych. W tym zawodzie już widać pierwsze

symptomy luki pokoleniowej. Tylko bardzo energiczne działania mogą zatrzymać ten niepokojący proces. Należy przede wszystkim zwiększyć liczbę osób kształcących się w zawodzie pielęgniarki i położnej oraz wpływać na atrakcyjność zawodu, podnosząc wynagrodzenia, a także zwiększając rolę pielęgniarki i położnej w systemie ochrony zdrowia.

Musimy dążyć do ujednoczenia i wzmocnienia kształcenia także w pozostałych zawodach medycznych przy zachowaniu coraz wyższych standardów. Dotyczy to szczególnie ratowników medycznych i diagnostów laboratoryjnych. Wprowadzimy odrzuconą przez koalicję PO-PSL ustawę regulującą funkcjonowanie innych zawodów medycznych.

Poziom wynagrodzeń pracowników ochrony zdrowia nie odpowiada jej społecznej randze. Wzrost wynagrodzeń będzie następować dzięki zwiększonym wydatkom publicznym na sferę ochrony zdrowia. Wprowadzone zostaną również dodatkowe gwarancje w postaci określenia minimalnego wynagrodzenia dla poszczególnych poziomów kwalifikacyjnych w zawodach medycznych, ewentualnie nastąpi przyjęcie gwarancji w ponadzakładowym układzie zbiorowym pracy dla pracowników medycznych.

Po wprowadzeniu sieci szpitali oddzielimy świadczeniodawców prywatnych od państwowych. Obowiązywać będzie zasada, że można prowadzić praktykę albo w publicznej, albo w niepublicznej służbie zdrowia. Łączenie sprzyja natomiast wykorzystywaniu środków publicznych do celów prywatnych oraz

prowadzi do powstawania niekontrolowanych „kominów płacowych” uzyskiwanych przez niewielką liczbę pracowników ochrony zdrowia. Zakaz łączenia pracy w publicznym i prywatnym sektorze obowiązuje już w wielu krajach europejskich, m.in. w Niemczech.

Istotnym elementem systemu ochrony zdrowia będzie Krajowy Rejestr Świadczeń Opieki Zdrowotnej. Obejmie on świadczenia finansowane ze środków publicznych i będzie oparty na zindywidualizowanej osobowo informacji medycznej oraz bazie zagregowanych danych medycznych. Rejestr umożliwi ocenę i kontrolę dostępności świadczeń i wyeliminuje nakładanie się procedur medycznych. Nowoczesne rozwiązania informatyczne pozwolą na znaczące obniżenie kosztów funkcjonowania całego systemu.

Bardzo ważne jest ustalenie algorytmów oraz standardów diagnostyki i leczenia poszczególnych jednostek chorobowych. Pozwoli to na ujednoczenie procedur, istotne ograniczenie kosztów oraz miarodajne porównywanie wyników postępowania.

Chcąc poprawić stan zdrowotności polskiego społeczeństwa, musimy prowadzić stały monitoring głównych problemów zdrowotnych. Posiadanie aktualnych w tym zakresie informacji jakościowych i ilościowych pozwala na bieżące modyfikowanie polityki zdrowotnej. Takie zadanie bieżącego i stałego zasilania informacją realizować będzie Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy Zakład Higieny, podległy Ministrowi Zdrowia, jako wiodący krajowy ośrodek naukowo-badawczy w zakresie polityki zdrowotnej państwa.

Ważnym regulatorem systemu ochrony zdrowia stanie się ustawa o ochronie zdrowia publicznego, która określi zakres obowiązków władz publicznych w tej dziedzinie i zastąpi dotychczasową ustawę o Państwowej Inspekcji Sanitarnej, inaczej określi również zadania Głównego Inspektora Farmaceutycznego. Naszym celem jest stworzenie państwowej instytucji, która będzie czuwać nad bezpieczeństwem zdrowotnym obywateli.

W realizacji naszych reform konieczna będzie współpraca ze wszystkimi partnerami działającymi w obszarze ochrony zdrowia w Polsce: samorządem terytorialnym, samorządami zawodowymi, związkami zawodowymi, organizacjami pozarządowymi. W tym celu stworzona zostanie stała płaszczyzna dialogu społecznego, którą będzie Forum dla Zdrowia, organizowana przez Ministra Zdrowia. Forum będzie zbierać się regularnie w celu przedstawienia propozycji i opinii na temat problemów ochrony zdrowia w Polsce oraz wypracowania wspólnych stanowisk.

FINANSOWANIE SYSTEMU OCHRONY ZDROWIA

Wydatki na opiekę zdrowotną w naszym kraju należą do najniższych w Unii Europejskiej. W przeliczeniu na głowę ludności są one o blisko dwie trzecie niższe od średniej w krajach Unii. Procentowy udział wydatków publicznych na ochronę zdrowia w produkcie krajowym brutto (PKB) kształtuje się na poziomie 4–4,5%, podczas, gdy w Unii Europejskiej wynosi on średnio ok. 6%. Konieczne

jest zatem stopniowe dojście do poziomu 6% wydatkowania środków publicznych na ochronę zdrowia w PKB. W tym celu w odpowiednim akcie prawnym proponujemy przepisy o sztywnym poziomie wydatków z budżetu państwa na ochronę zdrowia. Sektor publicznej opieki zdrowotnej powinien mieć zagwarantowane trwałe i stabilne finansowanie na wystarczającym poziomie.

Utrzymamy finansowanie ochrony zdrowia z budżetu państwa w zakresie: kształcenia kadr medycznych, badań w dziedzinie nauk medycznych, inwestycji centralnych, wprowadzania nowych technologii w medycynie, ogólnopolskich programów zdrowotnych, procedur wysokospecjalistycznych i ratownictwa medycznego.

Ponieważ dotychczasowy system finansowania opieki zdrowotnej nie sprawdził się, Prawo i Sprawiedliwość przeprowadzi zmianę finansowania z systemu ubezpieczeniowego na budżetowy. Zlikwidujemy Narodowy Fundusz Zdrowia. Finansowanie jednostek opieki zdrowotnej odbywać się będzie za pośrednictwem urzędów wojewódzkich, co uprości i obniży koszty przepływu środków. To wojewoda stanie się odpowiedzialny za stan bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców danego województwa. Świadczenia będą finansowane w systemie *pay for service*, co oznacza, że płacić się będzie za faktycznie wykonane świadczenie zdrowotne, bez limitów.

Niezbędnym fundamentem systemu ochrony zdrowia, który pragniemy wypracować, jest koszyk gwarantowanych świadczeń opieki zdrowotnej wraz

z realną oceną skutków finansowych. Wielkim osiągnięciem rządu Prawa i Sprawiedliwości z prof. Zbigniewem Religą jako ministrem zdrowia było stworzenie takiego koszyka świadczeń gwarantowanych. Ponad 500 wybitnych polskich specjalistów wykonało ogromną pracę, opisując ponad 18,5 tys. procedur medycznych, dzięki czemu przystąpiono do ich wyceny. Niestety, rząd PO-PSL zaprzepaścił ten dorobek i z niewiadomych przyczyn odstąpił od prac nad wyceną świadczeń gwarantowanych. To olbrzymia i niepowetowana szkoda. Prawo i Sprawiedliwość powróci do prac nad koszykiem świadczeń gwarantowanych, co doprowadzi do określenia kosztu każdego świadczenia medycznego.

Aby mechanizm „koszyka” funkcjonował prawidłowo, musi mieć miejsce stała, regularna ocena świadczeń zdrowotnych pod względem ich skuteczności i efektywności kosztowej, a także wynikające z tych analiz eliminowanie świadczeń nieskutecznych. Ważne jest również wprowadzenie nowoczesnych świadczeń zdrowotnych opartych na wskazaniach wiedzy medycznej. Takie zadanie postawimy przed Agencją Oceny Technologii Medycznych, którą przekształcimy w instytut naukowo-badawczy podległy Ministerstwu Zdrowia.

Jednym z najpoważniejszych obecnie problemów, z którymi nie potrafi uporać się publiczna

opieka zdrowotna, jest zadłużenie. Uważamy, że należy w tej sytuacji utworzyć Fundusz Restrukturyzacji Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej, który powstanie na okres przejściowy w celu rozwiązania problemu najbardziej zadłużonych publicznych ZOZ-ów, niebędących w stanie spłacić zadłużenia z własnych przychodów. Fundusz przejmie na okres przejściowy zarządzanie tymi zakładami oraz ich zobowiązania i wprowadzi działania restrukturyzacyjne w celu doprowadzenia do zbilansowania przychodów i wydatków. W tym czasie Fundusz zasilany będzie obowiązkowym odpisem od składki ubezpieczenia zdrowotnego, a z chwilą likwidacji NFZ – z budżetu państwa. Po dokonaniu oddłużenia, aby umocnić sprawne funkcjonowanie publicznej opieki zdrowotnej, wprowadzimy odpowiedzialność właścicielską (państwa, województwa, powiatu, gminy) za ewentualne ponowne zadłużenie publicznych zakładów opieki zdrowotnej, ustanawiając obowiązek spłacenia długu z budżetu właściciela.

Po wielu latach wyrzeczeń i obciążeń związanych z transformacją Polacy mają prawo do nowoczesnej, sprawnej i niezawodnej opieki zdrowotnej na najwyższym europejskim poziomie, a lekarze, pielęgniarki, położne i inne grupy zawodowe zatrudnione w jednostkach medycznych zasługują wreszcie na godziwe warunki pracy i płacy.

3. SOLIDARNI Z PRACOWNIKAMI, PRACODAWCAMI I OSOBAMI SZUKAJĄCYMI PRACY

Polska musi doczekać się nowoczesnych rozwiązań dotyczących rynku pracy. Potrzebne są instrumenty zachęcające do dłuższej aktywności zawodowej oraz agencje zatrudnienia z prawdziwego zdarzenia, bardziej skuteczne niż dzisiejsze urzędy pracy. Trudny czas, kiedy bezrobocie sięgało 20%, mamy za sobą, jednak światowy kryzys każe zweryfikować dotychczasowy optymizm i przygotować się na trudniejsze sytuacje.

PAKT SPOŁECZNY

Potrzebny jest odpowiedni pakt społeczny – umowa między partnerami społecznymi i rządem, wzorowana na sprawdzonych doświadczeniach Zachodu. Samo rozpoczęcie prac nad przygotowaniem paktu społecznego opartego na zasadach przejrzystości, społecznej inkluzji oraz partycypacji otworzy przestrzeń do debaty publicznej nad celami i priorytetami polityki społeczno-gospodarczej.

Umowa społeczna może wzmocnić państwo jako ośrodek zaufania. Dobra jakość instytucji publicznych determinuje sukces państw i gospodarek krajowych w globalnej konkurencji. Zaufanie jako kapitał społeczny, przesądzający o sukcesach bądź porażkach społeczeństw, ma bezpośrednie konsekwencje

dla jakości życia obywateli i swobody przedsiębiorczości. Stabilizująca rola instytucji publicznych pozwala żywić nadzieję, że w dłuższej perspektywie warunki prawne i ekonomiczne prowadzenia działalności gospodarczej będą ewoluować w przewidywanym kierunku.

Przyjęcie roli ośrodka zaufania przez państwo, w przypadku podpisania paktu społecznego, zmieniłoby radykalnie praktyczną rolę administracji i rządu w Polsce. Długa tradycja nieufności wobec instytucji publicznych, nieprzewidywalność decyzji i działań polityków oraz urzędników, niska jakość rządzenia, a także traktowanie instytucji publicznych w kategoriach zagrożenia i przeszkody wskazują, jak wielką zmianą może być dla Polaków budowa ośrodka zaufania.

Dotychczasowy model współpracy rządu z partnerami zewnętrznymi nie zdał egzaminu. Doraźne porozumienia zawierane w sprawach poszczególnych ustaw nie przełożyły się na ambitny projekt głębokiej zmiany warunków ekonomicznych w Polsce. Dlatego konieczne jest odwołanie się do doświadczeń zachodnioeuropejskich i zawarcie nadzwyczajnego paktu społecznego.

Jednym z warunków sukcesu paktu jest zapewnienie możliwie szerokiego udziału organizacji

pracowniczych i organizacji pracodawców, a także struktur samorządu terytorialnego. W świetle tak zakreślonego kryterium do negocjacji należałoby zaprosić NSZZ Solidarność, OPZZ, Związek Zawodowy Forum, ZNP, Konfederację Pracodawców Polskich, Konfederację Pracodawców Prywatnych Lewiatan, Business Center Club, Związek Województw RP, Związek Miast Polskich, Związek Gmin Wiejskich RP, Związek Powiatów Polskich, Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów.

Umowa społeczna powinna określać wszystkie najważniejsze dziedziny życia społecznego, w tym:

- 1) politykę rynku pracy i ochrony pracy;
- 2) konsekwentne wprowadzenie budżetu zadaniowego i ustalenie podstawowych parametrów budżetu;
- 3) redukcję obowiązków związanych z wypełnianiem ustaw podatkowych;
- 4) wypracowanie efektywnego modelu wynagradzania pracowników administracji publicznej i całej „budżetówki” z uwzględnieniem zarobków sfery prywatnej; taki mechanizm znacząco zwiększy szanse na konkurencyjność sfery publicznej i wysoką jakość wykonywanej pracy;
- 5) wyrównanie różnic cywilizacyjnych i kulturowych pomiędzy regionami Polski;
- 6) polepszenie jakości życia Polaków, zwłaszcza emerytów i innych słabszych grup społecznych.

Debata publiczna o najważniejszych sprawach Polaków, z udziałem najważniejszych podmiotów życia społecznego, gospodarczego i politycz-

nego, jest potrzebna w każdych warunkach, ale szczególnie ważna jest wówczas, gdy społeczeństwo musi odpowiedzieć na nowe wyzwania (np. wejście polskiej gospodarki do strefy euro) lub zmierzyć się z zewnętrznymi i wewnętrznymi zagrożeniami.

W przeciwieństwie do wielu innych krajów Unii Europejskiej jakość i zakres dialogu społecznego są w Polsce ciągle jeszcze dalece niewystarczające. Zmienimy zatem zasady reprezentatywności organizacji pracowników oraz organizacji pracodawców, tworząc możliwość zawierania układów zbiorowych pracy zarówno na szczeblach zakładowych, jak i ponadzakładowych.

PRACOWNICY I PRACODAWCY – ROZSĄDNA RÓWNOWAGA

Z perspektywy pracowników najpoważniejsze problemy to wciąż niedostateczny poziom ochrony pracy oraz zdarzające się przypadki niepłacenia wynagrodzenia za wykonaną pracę. Choć wypozażyliśmy w 2007 roku Państwową Inspekcję Pracy m.in. w kompetencje kontroli zatrudnienia, to jednak nadal mało zdecydowanie reaguje ona na przypadki łamania praw pracowniczych. Ten stan musi się zmienić. Zaproponujemy zmiany przepisów prawa pracy, które wzmocnią ochronę wypłaty wynagrodzeń pracownikom. Chcemy ograniczyć liczbę i wymiary czasowe zawieranych umów na czas określony do dwóch kolejnych umów zawieranych w sumie nie dłużej niż na 18 miesięcy.

Usprawnienia wymagają także sądy pracy, w których procesy o przywrócenie do pracy ciągną się latami. Chcemy wprowadzić obligatoryjne terminy rozstrzygnięcia spraw.

Z perspektywy pracodawców w sprawach dotyczących pracowników poważnym problemem jest zarówno prawo ubezpieczeniowe, jak i sama działalność Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Przepisy regulujące sposób opłacania składek do ZUS oraz wypłatę świadczeń są zawiłe i trudne. Wiele osób i firm ma z nimi kłopoty. Często uciekają więc w szarą strefę. Powoduje to także dodatkowe koszty ze względu na konieczność ponoszenia opłat za porady prawników. W celu zmniejszenia stanu niepewności i związanych z nim kosztów ZUS będzie zobowiązany do wydawania – wzorem urzędów skarbowych – wiążących interpretacji, aby firmy opłacające składki oraz osoby otrzymujące i starające się o świadczenia dysponowały pewną informacją dotyczącą ich obowiązków i praw.

Poza tym dość powszechne skargi na działalność ZUS, nie tylko ze strony pracodawców, wynikają z faktu, że instytucja ta nie jest wystarczająco przyjazna dla obywateli. Konieczne jest zatem m.in. stworzenie większej liczby placówek obsługi klienta oraz dostosowanie godzin ich pracy do potrzeb ubezpieczonych i przedsiębiorców. Należy także stworzyć platformę internetową dla przedsiębiorców, ubezpieczonych i świadczeniobiorców, na której będą mogli na bieżąco kontrolować stan swojego konta emerytalnego, rozliczenia z ZUS, dane identyfikacyjne.

DLA ZAKŁADAJĄCYCH WŁASNE FIRMY

Wprowadzimy szeroki dostęp do preferencyjnych kredytów dla osób podejmujących działalność gospodarczą. Kryterium przyznawania kredytów powinien być nie tylko dochód, ale także dobry pomysł na biznes. Trzeba też uniezależnić prawo do dotacji z urzędu pracy od statusu bezrobotnego. Można na przykład wprowadzić przepis, że do takiej dotacji mają również prawo osoby do 25. roku życia i po 55. roku życia. Jeśli ich firma będzie działać przez rok, a oni będą w tym czasie regulować należności, to dotacja będzie bezzwrotna.

Dla studentów prowadzących firmy zniesiemy obowiązek opłacania składek do ZUS. Dzisiaj barierą w zakładaniu firm jest też to, że student prowadzący działalność gospodarczą musi opłacać składki na ubezpieczenia społeczne, natomiast jeśli pracuje na podstawie umowy zlecenia, nie ma takiego obowiązku. Spodziewamy się, że efektem proponowanej zmiany będzie większa liczba osób prowadzących firmy, więcej miejsc pracy, lepsze przygotowanie młodych ludzi do wyzwań rynku pracy.

DOŚWIADCZONY PRACOWNIK – BEZCENNY

Prognozy nie pozostawiają złudzeń. Jeżeli nie będziemy, w imię solidarności międzypokoleniowej, dłużej aktywni na rynku pracy, nie będzie komu pracować na nasze emerytury. Wymierną stratą dla całej gospodarki jest przy tym ucieczka „na świadczenia” przez stosunkowo młodych ludzi. W tej sytuacji negatywnego znaczenia zaczyna nabierać także emigracja zarobkowa Polaków. Dzisiaj w naszym kraju aktyw-

ność zawodową wykazuje jedynie nieco ponad 45% kobiet i 55% mężczyzn. Odchodzimy na emeryturę niemal najwcześniej w krajach Unii Europejskiej. To niewybaczalne marnotrawstwo i często skazywanie starszych osób na konieczność życia za niskie świadczenia społeczne. Potrzebujemy stworzenia przyjaznej atmosfery do podejmowania pracy przez ludzi w wieku przedemerytalnym.

Proponujemy uruchomienie programu aktywizującego osoby po 50. roku życia, dającego możliwość poprawy jakości życia ludziom, którzy utrzymują się ze świadczeń społecznych. Jeśli zastosujemy równoległe zachęty dla pracodawców, aby zatrudniali pracowników po 50. roku życia, a dla nich samych, aby podejmowali pracę lub nie odchodzili zbyt wcześnie z rynku pracy, zyskają na tym wszyscy. Osoby w wieku przedemerytalnym osiągną dodatkowe dochody, umiejętności i wyższe emerytury, firmy zdobędą pracowników, a budżet, czyli wszyscy podatnicy – dodatkowe wpływy i oszczędności. Program taki jest konieczny także po to, aby dać wyraźny i czytelny sygnał osobom po 50. roku życia, że są potrzebni. Często osoby takie czują się odsunięte i zmarginalizowane. Ich powrót na rynek pracy lub zatrzymanie ich na nim pozwoli zrealizować ten cel.

Pracodawcom proponujemy ułatwiony dostęp do pieniędzy z Funduszu Pracy, jeśli podejmą się szkolić lub przekwalifikowywać pracowników po 50. roku życia. Będą musieli zobowiązać się, że jeśli wykorzystają na ten cel środki z FP, nie zwolnią takich pracowników co najmniej przez dwa lata.

Pracodawcom umożliwimy także tworzenie funduszu szkoleniowego w firmie w zamian za obniżenie o 1,45 pkt. proc. składki na Fundusz Pracy. To zachęta do prowadzenia w firmie stałych szkoleń mających na celu podnoszenie kwalifikacji pracowników, a zarazem większa elastyczność i możliwości kształtowania kadry w firmie.

Pracownika, który osiągnął wiek emerytalny, chcemy zachęcić do pozostania na rynku pracy, zwiększając jego przyszłą emeryturę. Obecnie każdy emeryt płaci składkę rentową, choć nie daje mu ona prawa do żadnych świadczeń. Proponujemy, by kwota dzisiaj zasilająca fundusz rentowy miała wpływ na zwiększenie emerytury.

Uważamy, że najwyższy już czas na zniesienie limitów dorabiania dla osób mających prawo do emerytury. Limity te powodują dezaktywizację osób otrzymujących emeryturę, które boją się przekroczenia dopuszczalnych kwot i utraty całości lub części świadczenia. Obawiają się także często mitręgi biurokratycznej przy rozliczeniach z ZUS i wolą nie podejmować pracy. Część z nich, jeśli ją podejmuje, pracuje w szarej strefie.

Proponujemy też zniesienie limitów dorabiania dla osób otrzymujących zasiłki i świadczenia przedemerytalne. Wprowadzone limity i sposób zmniejszania świadczeń dla tych osób są tak restrykcyjne, że bez groźby utraty świadczenia mogą one dorobić zaledwie 100–300 zł. Powoduje to, że bardzo często nie podejmują legalnej pracy i albo się dezaktywizują, albo dorabiają w szarej strefie.

Ważne byłoby umożliwienie otrzymywania dotacji z Funduszu Pracy na podjęcie działalności gospodarczej osobom po 50. roku życia bez konieczności posiadania statusu bezrobotnego (pod warunkiem, że nie uzyskują dochodów z pracy lub prowadzonej działalności). Obecne przepisy uzależniają prawo do dotacji na założenie własnej firmy od posiadania takiego statusu. Powoduje to, że wiele osób, które nie są zarejestrowane w urzędzie pracy i ukończyły 50 lat, nie może skorzystać z dotacji.

Wreszcie – emerytura powinna być prawem pracownika, wypracowanym przez lata, a nie obowiązkiem odejścia z rynku pracy. Obecnie pracodawcy zwalniają pracowników tylko ze względu na nabycie przez nich praw emerytalnych. Chcemy do Kodeksu pracy wprowadzić ustawy zakaz zwalniania pracownika tylko z tego powodu, że ukończył wiek emerytalny.

Musimy przełamać obawy 50-latków przed podejmowaniem nowych wyzwań oraz skruszyć niechęć pracodawców do zatrudniania takich osób. Doświadczony pracownik jest po prostu bezcenny.

ZATRUDNIANIE OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Poziom aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych wciąż pozostaje bardzo niski. Należy zatem uznać, że dotychczasowe działania Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz cały system rehabilitacji zawodowej przynoszą efekty niewspółmiernie małe w stosunku do bardzo

wysokich środków finansowych przekazywanych podmiotom prywatnym otwartego rynku pracy czy zakładom pracy chronionej.

Sytuację osób niepełnosprawnych na rynku pracy pogorszyły dodatkowo zmiany prawa dokonane przez koalicję PO-PSL. Spowodowały one, że co ósmy pracownik z lekkim i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności oraz co dziesiąta firma zatrudniająca takie osoby musiały pożegnać się z systemem. Dlatego stopniowo przywrócimy, odpowiednio do potrzeb, sposób finansowania integracji społeczno-zawodowej ze środków PFRON.

Ponadto dokonamy przewartościowania obszarów, na których działania mogą skutecznie doprowadzić do zwiększenia zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Uważamy, że dobrym rozwiązaniem jest szerokie otwarcie sektora publicznego na zatrudnianie takich osób.

Zniesiemy obowiązek przeprowadzania konkursów w przypadku zatrudniania osób niepełnosprawnych. W związku z koniecznością osiągnięcia ustawowego wskaźnika poziomu zatrudnienia takich osób, do czasu jego osiągnięcia pracodawca będzie mógł pominąć procedurę konkursową w przypadku zatrudnienia osoby niepełnosprawnej. Dla wielu pracodawców publicznych takie uproszczenie i przyspieszenie procedur naboru może stanowić zachętę do zatrudniania osób niepełnosprawnych. Umożliwi także wcześniejszą rekrutację specjalistów, już na etapie staży czy praktyk dla niepełnosprawnych studentów.

W zakresie tworzenia i adaptacji stanowisk pracy, dostosowania pomieszczeń, zakupu urządzeń przystosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz refundacji kosztów zatrudnienia obejmujemy pracodawców sektora publicznego tymi samymi instrumentami wsparcia finansowego PFRON, z których korzystają prywatne czy pozarządowe firmy otwartego rynku pracy.

Ponadto wszelkie formy szkoleń związanych z podnoszeniem kwalifikacji przez już zatrudnionych pracowników będą dofinansowane przez PFRON. Należy bowiem uznać, że kształcenie ustawiczne w przypadku osób niepełnosprawnych ma szczególne znaczenie, zwiększające ich szanse na rynku pracy.

Główną przeszkodą w rozbudzeniu aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych jest ich lęk przed utratą źródła dochodów. Renty z tytułu niezdolności do pracy przyznawane są na czas określony; osoba niepełnosprawna boi się, że w razie podjęcia zatrudnienia renta zostanie jej odebrana. Nie mając pewności utrzymania swojego miejsca pracy, w sytuacji dość niepewnego rynku pracy, woli pozostać przy rencie, uzupełniając jej niską kwotę dorywczymi dochodami. Pracodawca publiczny jest postrzegany jako o wiele bardziej stabilny i w pełni przestrzegający przepisów prawa pracy, stąd nasze przekonanie, że przedstawi on atrakcyjną ofertę dla osób niepełnosprawnych.

OTWARTY RYNEK PRACY

Fundusz Pracy jako fundusz celowy powinien finansować aktywne i pasywne formy przeciwdzia-

łaniu bezrobociu. Skandalem jest ograniczenie w 2011 roku przez rząd PO-PSL o 54% środków na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu z 7 mld zł w roku poprzednim do 3,225 mld zł. Uważamy, że konieczny jest stopniowy wzrost nakładów na aktywną pomoc dla bezrobotnych, która powinna być skutecznym i efektywnym sposobem walki z bezrobociem. Pragniemy przy tym, aby dzielenie pieniędzy z Funduszu Pracy zostało uspołecznione poprzez wprowadzenie trybu konsultacyjnego.

Wciąż wiele do życzenia pozostawia system szkolenia i aktywizacji osób pozostających bez pracy. Spora ilość bezrobotnych występujących o zasiłek chce pracować, ale to nie wystarcza, gdyż oprócz chęci trzeba mieć możliwość stałego podnoszenia kwalifikacji i dostęp do rzetelnej informacji o ofertach pracy. Ludzie szukający pracy szybko nabywają smutnego doświadczenia wynikającego z nieudanych prób, stąd pojawia się przekonanie, że otrzymanie pracy jest czymś, czego nie potrafią osiągnąć. Zaczyna brakować im wytrwałości, umiejętności i wręcz wiary w swoje możliwości.

Trzeba zaoferować tym ludziom pomoc, system zachęt i szkoleń, aby z powodzeniem mogli podjąć nową pracę. Jeżeli są ludzie, którzy chcą pracować, ale nie potrafią przekonać do siebie pracodawców, trzeba zapewnić im pomoc, która zwiększy ich atrakcyjność w oczach pracodawcy. Jeżeli są ludzie, którzy zaczęli bać się zabiegać o pracę, należy dać im poczucie pewności siebie w drodze powrotnej na rynek pracy.

W pierwszej kolejności należy wprowadzić instrumenty, które wskażą osoby autentycznie zainteresowane podjęciem pracy. Posłużymy się tu mechanizmem stosowanym od 1997 roku w Australii, który ma na celu szybką ocenę wszystkich osób występujących o zasiłki, dokonywaną w ciągu dwóch dni od ich pierwszego zgłoszenia. Wynik tzw. instrumentu klasyfikacji osób poszukujących pracy, który jest regularnie uaktualniany, determinuje, jaki typ pracy będzie adekwatny dla poszczególnych pretendentsów, jakie szkolenia będą potrzebne i ile czasu potrzebują poszczególni bezrobotni na powrót na rynek pracy.

I tu konieczna jest kolejna zmiana. Należy uruchomić alternatywne wobec urzędów pracy formy pośrednictwa. Niepubliczne formy pośrednictwa pracy, które funkcjonują już w innych krajach, pokazują, że potrafią działać szybko i tanio. Dzieje się tak dlatego, że otrzymują mocny bodziec.

Proponujemy wprowadzenie „bonów przedsiębiorczości”. Osoba zarejestrowana jako poszukująca pracy zostanie wyposażona przez urząd pracy w specjalny bon, którego wartość uzależniona jest od wysiłku, jaki trzeba będzie włożyć w jej skuteczny powrót do pracy. Od samego zainteresowanego będzie zależało, czy skorzysta z usług urzędu pracy, czy też prywatnej agencji zatrudnienia. Kolejne kwoty ulokowane w bonie będą „uwalniane” po przejściu kolejnych etapów szkolenia. Uwzględnione będą także okresy próbne i prace tymczasowe. W całości bon będzie rozliczony dopiero wtedy, gdy

osoba pozostająca pod opieką agencji czy urzędu przepracuje co najmniej rok.

Agencje zatrudnienia będą prowadzone przez organizacje pozarządowe lub inne podmioty prawne. Ustawa określi warunki, na jakich będą mogły wykonywać ten rodzaj działalności, jak będzie wyglądała współpraca między nimi i urzędami pracy, na jakich zasadach będą mogły liczyć na wsparcie finansowe państwa. Doświadczenia wielu krajów, w tym Wielkiej Brytanii, Danii, Holandii i Nowej Zelandii, pokazują że ten rodzaj kooperacji pomiędzy publicznymi służbami zatrudnienia i prywatnymi agencjami zatrudnienia bardzo dobrze się sprawdza.

Tak więc proponujemy wprowadzenie nowoczesnego systemu wspierania osób poszukujących pracy, atrakcyjnego także dla pracodawców, którzy dziś nie pokładają zbyt wielkich nadziei w publicznych służbach zatrudnienia. Pamiętajmy, że do roku 2013 mamy do wykorzystania na ten cel ponad 11 mld euro w ramach pomocy unijnej. Nie możemy zmarnować tej szansy.

Pomocą będziemy także chcieli objąć osoby zagrożone utratą pracy. Ze środków Funduszu Pracy uruchomimy stypendia szkoleniowe dla osób zagrożonych utratą pracy oraz tych, które ją właśnie straciły. Ważne jest, aby takie osoby nie traciły kontaktu z rynkiem pracy. Stypendium powinno być na tyle wysokie, aby można było przeżyć za nie w okresie nauki, a szkolenia muszą być konkretne, intensywne i dawać niemal pewność zatrudnienia. W tym celu urzędy pracy powinny współpracować z lokalnymi

przedsiębiorcami w sprawie ofert pracy. Jeśli firma potrzebuje np. operatora wózka widłowego, urząd szkoli pracownika w tym kierunku i wysyła do konkretnego pracodawcy.

Czas najwyższy także na nowoczesny internetowy urząd pracy. Poprzez Internet można „kojarzyć” obie strony – poszukującego pracy i firmę poszukującą

pracowników. Cała procedura – prezentacja, weryfikacja ofert, rozmowa kwalifikacyjna – może odbywać się przez Internet. To szczególnie cenna inicjatywa dla Polaków pracujących za granicą i chcących wrócić do kraju. Odpowiednia strona internetowa powinna być przygotowana i administrowana przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

4. SOLIDARNI Z MIESZKAŃCAMI WSZYSTKICH REGIONÓW KRAJU

Problemem naszego kraju jest nie tylko ogólnie niski poziom rozwoju, ale także jego zróżnicowanie wewnętrzne – gospodarcze, społeczne i regionalne. W sferze gospodarczej zróżnicowanie wyraża się w koncentracji podmiotów gospodarczych, nakładów inwestycyjnych przedsiębiorców, inwestycji zagranicznych, instytucji otoczenia biznesu, ludności o znacznym potencjale zawodowym i dużej sile nabywczej wokół niewielu ośrodków metropolitalnych. W sferze społecznej mamy do czynienia z ogromnym zróżnicowaniem dochodów i poziomu życia obywateli, z pozostawianiem dużych grup społecznych na skraju lub w obrębie wykluczenia społecznego, z dziedziczeniem niekorzystnych elementów statusu społecznego – biedy, niskiego wykształcenia, braku nie tylko możliwości, ale i ambicji i woli zmiany swojego położenia – wśród dużej części mieszkańców naszego kraju. Pod względem rozwoju regionalnego występuje zróżnicowanie terytorialne, przejawiające się zwłaszcza w niższym poziomie rozwoju i niewielkich możliwościach inwestycyjnych województw wschodniej Polski (warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, lubelskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego) oraz w istnieniu znacznej liczby społeczności lokalnych oddalonych od centrów roz-

woju, niezdolnych do wykorzystania szans cywilizacyjnych.

DWA PROGRAMY ROZWOJU POLSKI

Rząd Donalda Tuska realizuje obecnie neoliberalną koncepcję rozwoju, która wypacza stosunki rynkowe. Wykorzystuje ona bowiem ideały gospodarki liberalnej, takie zasady jak wolność, demokracja, prywatna własność i konkurencja, wyłącznie do tego, aby poprawiać sytuację materialną nielicznych kosztem większości.

Sprzeciwiamy się takiej polityce, wedle której gmina, powiat i województwo jako jednostki samorządu terytorialnego często faworyzują interesy podmiotów zewnętrznych, szczególnie zagranicznych. Nie zgadzamy się na zawężenie roli jednostek samorządu terytorialnego do kategorii usługowo-ekonomicznej.

Sprzeciwiamy się koncepcji kształtowania rozwoju w oparciu o model polaryzacyjno-dyfuzyjny i koncepcję lokowania środków w tak zwanych biegunach wzrostu, których rozwój nie przekłada się na wyrównywanie poziomu życia na wielu obszarach Polski, szczególnie na obszarach wiejskich. Model ten zakłada, że państwo wspiera na wielką skalę wybrane ośrodki wzrostu, a te po jakimś czasie promieniują

na pozostałe obszary, w tym obszary wiejskie, i je aktywizują.

Prawo i Sprawiedliwość postuluje politykę zrównoważonego rozwoju Polski, w którym wszystkie sektory mają równie ważną rolę do spełnienia. Istotny jest dynamicznie rozwijający się sektor prywatny, ale konieczna jest także państwowa własność, szczególnie w sektorach wrażliwych. Dalsze wyzbywanie się przez Skarb Państwa kolejnych dziedzin gospodarki oznaczać będzie brak narzędzi do realizacji polskich interesów.

Zrównoważony rozwój Polski to także rozwój regionalny oparty na zasadzie solidarności. Rozwojowi wielkich miast powinien towarzyszyć rozwój średnich i małych miast oraz wsi. Metropolie nie mogą być przeciwstawiane reszcie kraju. Polacy – niezależnie od miejsca zamieszkania – powinni mieć takie same szanse życiowe, taki sam dostęp do usług publicznych: opieki zdrowotnej, oświaty, kultury, urzędów publicznych. Niezbędna jest sieć transportowa pozwalająca bez trudu poruszać się po gminie i powiecie oraz dojechać do wielkiego miasta.

Prawo i Sprawiedliwość przywiązuje duże znaczenie do utrzymania spójności i spójności gospodarczej i społecznej kraju. Celem naszej polityki regionalnej – ściśle związanej z polityką rozwoju, o której była mowa w pierwszej części programu – będzie wyrównanie szans rozwojowych tych obszarów, które bez pomocy państwa skazane są na marginalizację lub długotrwałe problemy strukturalne. Chcemy, aby każdy polski region charakteryzował się wysokimi parametrami wzro-

stu, a każdy mieszkaniec Polski, niezależnie od miejsca zamieszkania, mógł korzystać z infrastruktury technicznej na wysokim poziomie oraz miał dobre warunki życia i duży wybór dobrze płatnych miejsc pracy, oferowanych przez miejscowych przedsiębiorców. Ze środków publicznych należy wspierać wszystkie regiony naszego kraju, a przy tym więcej środków trzeba przeznaczać dla regionów biedniejszych. Szczególnego wsparcia wymagają zwłaszcza obszary wiejskie oraz cały obszar Polski wschodniej.

STRATEGIA I JEJ REALIZACJA

Strategiczne cele polityki rozwoju regionalnego na najbliższe lata wytyczone w *Strategii rozwoju kraju 2007–2015*, opracowanej w 2006 r. w kierowanym przez Prawo i Sprawiedliwość resorcie polityki regionalnej, nadal pozostają naszymi priorytetami w tej dziedzinie. Zasadniczym celem polityki regionalnej państwa w najbliższych latach powinno być tworzenie warunków wzrostu konkurencyjności wszystkich regionów w taki sposób, aby sprzyjać spójności społecznej, ekonomicznej i terytorialnej oraz dążyć do wyrównywania szans rozwojowych województw. Temu celowi jest podporządkowane tworzenie przez państwo warunków: zwiększania konkurencyjności i innowacyjności gospodarki, zasadniczej poprawy stanu infrastruktury technicznej i społecznej, wzrostu zatrudnienia i podniesienia jakości pracy, budowania zintegrowanej wspólnoty społecznej i zapewnienia bezpieczeństwa, rozwoju obszarów wiejskich oraz rozwoju regionów i podniesienia spójności terytorialnej kraju.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości państwo będzie prowadzić politykę regionalną na dwóch poziomach: wojewódzkim i krajowym. Odpowiednio do tego najważniejsze decyzje będą zapadać bądź na poziomie samorządu województwa, bądź na szczeblu rządowym. W polityce regionalnej województw konieczne jest uwzględnienie polityki lokalnej prowadzonej przez gminy i powiaty.

Ważnym kierunkiem będzie wspieranie rozwoju sieci osadniczej i miejskiej w regionach o niższym poziomie rozwoju, w tym tworzenie warunków rozwoju silnych ośrodków miejskich pozostających w naturalnych związkach funkcjonalnych z otaczającymi obszarami rolniczymi i mniejszymi miastami. Zadaniem polityki regionalnej będzie budowanie potencjału regionalnych biegunów wzrostu przy jednoczesnym wzmocnieniu powiązań dominującego ośrodka miejskiego z jego otoczeniem.

Istotnym kierunkiem polityki regionalnej jest wspieranie rozwoju mieszkalnictwa. Bezpośrednio z tym związana jest rozbudowa infrastruktury mieszkalnictwa i wprowadzenie polityki mieszkaniowej na poziom regionalny. Sprzyjać to będzie rozwojowi miast i poprawie sytuacji na rynku pracy poprzez zatrudnienie osób bezrobotnych i osób o stosunkowo niskich kwalifikacjach przy pracach budowlanych. Inwestycje w mieszkalnictwo powinny się również przyczynić do zwiększenia mobilności pracowników. O niektórych instrumentach zwiększania podaży mieszkań dla rodzin o przeciętnych dochodach piszemy w rozdziale poświęconym polityce rodzinnej.

Siła konkurencyjna regionów opierać się będzie na wewnętrznych czynnikach wzrostu, rozwiązywaniu strukturalnych problemów gospodarczych i społecznych województw oraz pobudzaniu aktywności społecznej i sprawności działania administracji publicznej w województwach. Rozwój regionalny bazować będzie na programowaniu i długofalowych strategiach, a nie na używaniu instrumentów polityki regionalnej w sposób podporządkowany doraźnym lub partykularnym interesom.

Instrumenty polityki regionalnej i innych publicznych polityk rozwojowych powinny być skoordynowane. Konieczne jest działanie wielopłaszczyznowe, międzysektorowe, nakierowane na głębokie zmiany strukturalne, konsekwentnie realizowane na przestrzeni wielu lat, powiązanie działań na rzecz rozwoju regionalnego między poszczególnymi szczeblami samorządu terytorialnego. Niezbędna jest koordynacja działań między różnymi województwami, a także między podmiotami administracyjnymi, instytucjami otoczenia biznesowego, organizacjami pozarządowymi oraz przedsiębiorstwami prywatnymi. Koordynacji wymagają również instrumenty europejskiej i krajowej polityki rozwoju regionalnego.

Obecnie mamy często do czynienia z brakiem koordynacji między programami gminnymi, powiatowymi i regionalnymi. Niektóre inwestycje dublują się, służąc w istocie temu samemu celowi. Słabością jest też nadmierne ujednoczenie programów regionalnych (wojewódzkich) oraz brak mobilizacji miejscowych elit na rzecz inicjowania, przygotowania

i kontrolowania programów. Rozległe są braki kompetencyjne i bardzo niskie standardy pracy części administracji samorządowej zajmującej się przygotowaniem i wdrażaniem programów. Zdarza się zbyt formalne traktowanie projektów, oderwane od ich merytorycznego znaczenia. O niektórych sposobach przeciwdziałania tym negatywnym zjawiskom była mowa w pierwszej części programu, w rozdziale poświęconym polityce rozwoju.

Strategia rozwoju regionalnego nie ogranicza się tylko do terytorium naszego kraju. Obejmuje również obszary przygraniczne i współpracę z otaczającymi nas państwami. Budowanie dobrych relacji sąsiedzkich, podejmowanie wspólnych inicjatyw kulturalnych i naukowych, planowanie przedsięwzięć infrastrukturalnych i chroniących środowisko naturalne, łączących polskie regiony przygraniczne z sąsiedzkimi – to ważny element programu Prawa i Sprawiedliwości. Po wygranych wyborach będziemy promować ścisłą współpracę z otaczającymi nas państwami członkowskimi UE: Republiką Czeską, Słowacją, Litwą i Niemcami, a także z innymi państwami basenu Morza Bałtyckiego i Ukrainą. W sprawach, w których będzie tego wymagać obopólny interes, będziemy prowadzić współpracę przygraniczną z Rosją i Białorusią.

POTENCJAŁ SPOŁECZNY

Polityka rozwoju, w tym zwłaszcza polityka rozwoju regionalnego, wymaga współpracy rządu z samorządem oraz szerokiego udziału partnerów społecznych i gospodarczych w jej programowaniu

i prowadzeniu. Prawo i Sprawiedliwość deklaruje wolę kontynuowania dotychczasowego podziału kompetencji oraz współpracy między rządem i samorządem.

Przyszły rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie traktować samorządowe władze województw jako reprezentantów regionalnych społeczności, a nie jako przedstawicieli partii politycznych.

W sprawach polityki regionalnej rząd jest naturalnym partnerem samorządu gmin i powiatów. To one są największymi beneficjentami środków publicznych przeznaczonych na rozwój regionalny. Przynależność środków dla poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego obu szczebli powinien opierać się na kryteriach merytorycznych oraz pozostawać w ścisłym związku z *Programem rozwoju kraju* i koncepcją rozwoju województwa. Nie wolno dopuszczać do politycznego rozdziału środków, który jest niesprawiedliwy i nie służy dobrze rozwojowi społeczności lokalnych, województwa i całego kraju.

Duża część publicznych środków rozwojowych będzie wykorzystywana przez organizacje pozarządowe, dzięki którym realizowanych jest wiele pożytecznych inicjatyw. Mają one wielki wpływ na realizację ważnych zadań publicznych, społecznych i edukacyjnych. Od roku 2004 olbrzymia część środków Europejskiego Funduszu Społecznego trafia do organizacji pozarządowych, które następnie wykorzystują je na rzecz potrzebujących. Są one ważne na etapie zarówno programowania, jak realizacji i oceny efektów działań finansowanych ze środków publicz-

nych. W programowaniu działań w ramach perspektywy finansowej 2007–2015 wzięło udział wiele tysięcy przedstawicieli tych organizacji.

Ważnymi partnerami w prowadzeniu polityki regionalnej są związki zawodowe oraz przedsiębiorcy i ich organizacje. Podmioty te uczestniczą w pro-

gramowaniu rozwoju, są i będą autorami projektów rozwojowych i beneficjentami wsparcia publicznego. Pochodzi od nich wiele wniosków dotyczących odbiurokratyzowania realizacji projektów inwestycyjnych. Rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie w szerokim zakresie korzystać z tych sugestii.

5. SOLIDARNI Z ROLNIKAMI, Z MIESZKAŃCAMI OBSZARÓW WIEJSKICH

Polska jest krajem o bardzo dużym potencjale rolnictwa, zarówno pod względem ilości, jak i jakości produkcji rolniczej. Większość polskich gospodarstw rolnych, co wyróżnia je na tle innych krajów europejskich, ma charakter tradycyjnego gospodarstwa rodzinnego. Często utrzymuje się z niego wielopokoleniowa rodzina, która nie ma innych możliwości egzystencji.

Polskie rolnictwo wciąż jeszcze konkuruje swym potencjałem z czołowymi krajami europejskimi. Ostatnio sytuacja pogarsza się jednak z roku na rok, gdyż rząd koalicji PO-PSL nie stworzył spójnej polityki rolnej i zaniedbał wiele ważnych obszarów negocjacji w ramach Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej.

Bierna polityka wobec rolnictwa i obszarów wiejskich pogłębiła różnice w poziomie życia między miastem a wsią. Brak koncepcji i działań ze strony rządu PO-PSL powoduje dalsze narastające zaniechania i zaniedbania. Ceny środków produkcji rosną, a rozważana w Unii Europejskiej transformacja Wspólnej Polityki Rolnej w kierunku jej liberalizacji oraz zniesienia niektórych dotacji i płatności korzystnych dla nowych krajów może tylko pogorszyć sytuację polskich rolników i mieszkańców wsi.

Państwa dominujące w Unii Europejskiej dążą w ten sposób do realizacji własnych celów, tworząc narodowe polityki wobec rolnictwa i chroniąc wrażliwe sektory.

W tych warunkach w pełni uzasadnione jest kreowanie i prowadzenie, również przez Polskę, własnej polityki narodowej w odniesieniu do rolnictwa i obszarów wiejskich. Główne działania powinny objąć sfery produkcyjne i społeczne rolnictwa, rozbudowę i modernizację infrastruktury technicznej, wspieranie przedsiębiorczości i tworzenia miejsc pracy na obszarach wiejskich oraz ich zrównoważonego rozwoju.

Prawo i Sprawiedliwość potrafi uczynić polskie rolnictwo ekonomicznie, społecznie i ekologicznie stabilnym, a nowoczesnie zagospodarowane obszary wiejskie – atrakcyjnym miejscem zamieszkania, pracy i rekreacji. Naszym celem jest wyrównanie poziomu życia i wskaźników cywilizacyjnych w mieście i na wsi oraz doprowadzenie do maksymalnego zbliżenia sytuacji społeczno-gospodarczej rolnictwa w Polsce i krajach wysoko rozwiniętych. Osiągnięciu tego celu będą służyć zarówno środki krajowe, jak i instrumenty Wspólnej Polityki Rolnej (WPR).

PRODUKCJA ROLNA I GOSPODARKA ŻYWNOŚCIOWA

Struktura polskiego rolnictwa jest bardzo zróżnicowana. Dominują w niej gospodarstwa małe, o powierzchni 1–5 ha. Stanowią one ponad połowę ogólnej liczby gospodarstw. Niski jest nadal stopień specjalizacji gospodarstw rolnych. To utrudnia postęp technologiczny i zmniejsza efektywność gospodarowania. W polskim rolnictwie brakuje kapitału na niezbędne inwestycje.

Poprawę konkurencyjności rolnictwa chcemy osiągnąć przede wszystkim poprzez ekonomiczne wzmocnienie gospodarstw rolnych – ich modernizację, ukierunkowanie produkcji na rynek, aktywne wdrażanie inwestycji prorozwojowych. Pomoc inwestycyjna jest tu niezwykle istotna także ze względu na konieczność dostosowywania produkcji rolnej do standardów UE, poprawy jakości produktów rolnych, wprowadzenia nowoczesnych technologii oraz dostosowania procesów produkcyjnych do wymogów ochrony środowiska.

Kluczowe znaczenie będzie miało przede wszystkim zapewnienie rozwoju zrównoważonej produkcji rolnej oraz przemysłu rolno-spożywczego.

Sektor zrównoważonej produkcji rolnej obejmuje swym zakresem produkcję ekologiczną, produkcję integrowaną, produkty lokalne i regionalne, produkty o wysokiej, potwierdzonej jakości i specyfice. Produkty tego sektora, jako na ogół droższe, nie są jeszcze konkurencyjne na rynkach społeczeństw uboższych, wymagają więc istotnego wsparcia na

rynku krajowym i na rynkach zagranicznych. Są one jednak poszukiwane ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo.

Zbudujemy silną instytucję, która zajmuje się rozwojem produktów regionalnych i tradycyjnych, będzie wspomagać ich rejestrację, marketing i ekspansję na wszelkie możliwe rynki.

Aby być opłacalna, produkcja ta musi być prowadzona na odpowiednią skalę i obejmować maksymalny zakres koordynacji w cyklu „od pola do stołu”. Można to osiągnąć przede wszystkim przez łączenie wysiłków oraz integrację uczestników tego cyklu, przy zachowaniu zasady sprawiedliwego podziału dochodów i partnerstwa w tych procesach. Producenti rolni, aby funkcjonować bardziej efektywnie, muszą łączyć swoje działania w tych sferach, w których samodzielnie nie mogą być konkurencyjni na rynku. Ich współpraca może obejmować zarówno przygotowanie płodów rolnych do sprzedaży i ich przechowywanie, jak i wstępne ich przetwarzanie, a nawet pakowanie i dystrybucję. Będziemy sprzyjać tym procesom.

Grupy producenckie muszą mieć warunki do okrzepnięcia, a następnie do ewoluowania w kierunku zarządzanych i kontrolowanych przez rolników, silnych organizmów gospodarczych. Poprzez zmiany prawa stworzymy możliwości istnienia, obok obecnych form organizacyjnych, takich jak grupy producenckie czy spółdzielnie, bardziej elastycznych form, działających na zasadzie zrzeszania się w celu wykonania określonego zadania, jak np. klastry czy sieci zakupowe.

W ten sposób zrównoważony rozwój produkcji rolnej, poza aspektami ekologicznymi, jakości i bezpieczeństwa żywności dla konsumenta, zapewni również warunki ekonomicznej opłacalności dla producentów.

Przemysł rolno-spożywczy zalicza się w Polsce do najważniejszych dziedzin gospodarki narodowej. Polski rynek żywności ma nadal duży potencjał rozwojowy. Korzystnym zmianom w przetwórstwie, tj. systematycznemu wzrostowi produkcji, wprowadzaniu nowych technologii i coraz wyższej jakości produktów, towarzyszą zjawiska negatywne, hamujące jego dynamikę rozwojową. Nadal występują niedobory kapitału krajowego, przy występującej w wielu branżach (np. cukrowniczej, piwowarskiej, tłuszczowej) monopolistycznej pozycji koncernów globalnych. Wiele zakładów nie ma dobrych powiązań kontraktacyjnych z dostawcami surowca i działa w warunkach niestabilnej bazy surowcowej. Wyeliminowanie tych czynników, a jednocześnie dalsza poprawa jakości produktów oraz intensyfikacja działań marketingowych i promocyjnych przyczyni się do osiągnięcia zdecydowanie lepszych efektów.

Chcemy, aby pomoc krajowa dla rolnictwa i przetwórstwa produktów rolnych nadal była udzielana w formie dotacji przedmiotowych, dopłat do oprocentowania kredytów lub częściowej spłaty kapitału kredytów, gwarancji i poręczeń kredytów bankowych, dopłat do składek ubezpieczeniowych czy zwrotu podatku akcyzowego. Będziemy z większą determinacją występować do Unii Europej-

skiej o zgodę na pomoc publiczną w różnych dziedzinach i poszukiwać jej form dostosowanych do potrzeb polskiego rolnictwa. Środki unijne wspierające przetwórstwo produktów rolnych kierowane będą przede wszystkim do małych i średnich przedsiębiorstw. Wsparcie większych zakładów będzie przyczyniać się do poprawy ich pozycji konkurencyjnej na rynkach globalnych. Pomoc udzielona w ten sposób wpłynie również na sytuację producentów rolnych, którzy dzięki powiązaniom kontraktacyjnym z zakładami przetwórczymi lub podmiotami prowadzącymi handel hurtowy uzyskają stabilizację zbytu produktów rolnych.

Od kilku lat nasze produkty rolno-spożywcze są artykułami poszukiwanymi na europejskim rynku. Konieczne będą zatem działania w sferze profesjonalnego marketingu, które podniosą konkurencyjność naszej żywności i będą ją skutecznie promować. Zamierzamy, poprzez skuteczne instrumenty marketingowe, zbudować markę polskiej żywności oraz pokazać unikalne atuty naszych artykułów rolno-spożywczych. Opracujemy strategię promocji eksportu, uchwalimy ustawę o promocji eksportu.

WARUNKI KONKUROWANIA NA RYNKU EUROPEJSKIM

Istnieją co najmniej trzy warunki, które musimy spełnić, aby polskie rolnictwo było konkurencyjne: wyrównanie poziomu dopłat bezpośrednich w nowych i starych krajach członkowskich, obniżenie kosztów krajowej produkcji rolniczej, poprawa bezpieczeństwa zdrowotnego żywności.

Wyrównanie poziomu dopłat w starych i nowych krajach członkowskich nie nastąpi w roku 2013, choć polscy rolnicy mają wówczas otrzymywać już 100% wynegocjowanych dopłat bezpośrednich. Jednakże w naszym kraju dopłaty te będą wynosiły ok. 190 euro na hektar, podczas gdy w sąsiednich Niemczech – aż 340 euro na hektar.

Jednocześnie trudno się spodziewać wzrostu wielkości środków przeznaczonych na rolnictwo w perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2014–2020. Musimy więc dążyć do uśrednienia dopłat w ramach środków przeznaczonych na finansowanie I filara WPR. Średnia wielkość dopłaty na hektar w całej Unii Europejskiej wynosiłaby wówczas ok. 260 euro, a więc w przypadku Polski kwota przypadająca na jeden hektar użytków byłaby wyższa o ok. 70 euro w stosunku do dotychczasowej. Skoro Polska wykorzystuje rolniczo około 16 mln ha, kwota dopłat w ramach I filara byłaby wyższa o około 1,1 mld euro rocznie i wynosiłaby blisko 4,2 mld euro. Tylko skierowanie takich środków do rolników daje szansę na skuteczne konkurowanie polskich gospodarstw na unijnym rynku.

Obniżenie kosztów krajowej produkcji rolniczej jest drugim z warunków wzrostu konkurencyjności polskiego rolnictwa. Przyczynia się do tego częściowy zwrot podatku akcyzowego od oleju napędowego zakupionego na cele rolnicze przez posiadaczy gospodarstw rolnych. Niezwykle istotne jest kontynuowanie tej formy wsparcia, wprowadzonej przez rząd Prawa i Sprawiedliwości.

Jeśli chcemy rozwijać polskie rolnictwo i czynić je konkurencyjnym na rynkach europejskich i światowych, musimy utrzymać dotychczasowe formy jego opodatkowania. Nie należy zwiększać obciążeń fiskalnych gospodarstw rolnych, które płacą przecież podatki pośrednie – VAT od zakupionych towarów i usług czy podatek akcyzowy, które wzrosły znacząco w 2011 roku. Rolnicy obciążeni są także składkami na ubezpieczenie społeczne i składkami ubezpieczeń od ryzyka i strat z tytułu klęsk. Należy wprowadzać rozwiązania fiskalne wspomagające system inwestowania, kredytowania i włączania gospodarstw rolnych w aktywizowanie rynku zarówno po stronie producentów, jak i nabywców. Należy także, przynajmniej obecnie, zrezygnować z pomysłu wprowadzania obligatoryjnego podatku dochodowego w rolnictwie.

Określenie dochodowości gospodarstw rolnych wymaga radykalnych zmian, a przede wszystkim ujednolicenia pojęcia dochodu gospodarstwa rolnego. Niezbędne jest wypracowanie nowych standardów przez specjalistów w dziedzinie ekonomiki rolnictwa.

Należy też kontynuować renty strukturalne i wspieranie gospodarstw niskotowarowych. Te pierwsze mają na celu poprawę struktury agrarnej, przyspieszenie procesu wymiany pokoleniowej wśród osób prowadzących gospodarstwa rolne, a także poprawę ich rentowności i konkurencyjności poprzez ich przejmowanie przez osoby młodsze, dobrze przygotowane do zawodu rolnika. Pomoc dla gospodarstw niskotowarowych ma natomiast polegać nadal na wypłacie premii przez okres 5 lat w wy-

sokości stanowiącej równowartość 1250 euro rocznie, co większa ich możliwości inwestycyjne.

Trzecim podstawowym warunkiem konkurowania na rynku europejskim jest poprawa bezpieczeństwa zdrowotnego żywności. Stanowi to ciągle aktualne wyzwanie dla polskiego sektora żywnościowego. Podstawowym warunkiem funkcjonowania przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych na wspólnym rynku, obok wysokiej jakości produktów, jest dostosowanie warunków produkcji, przetwórstwa i dystrybucji do standardów zapewniających bezpieczeństwo żywności. Niezbędne są zatem inwestycje zmierzające do poprawy standardów higienicznych, sanitarnych i jakościowych w łańcuchu żywnościowym, a także działania nakierowane na ochronę środowiska i poprawę warunków utrzymania zwierząt.

Do zadań Urzędu Zdrowia Publicznego, którego powołanie postulujemy w przedstawionym wyżej programie polityki rozwoju, należeć będzie konsolidacja i integracja systemu kontroli bezpieczeństwa i jakości żywności na wszystkich etapach łańcucha żywnościowego. Ponadto wdrożymy uregulowania weterynaryjne UE dotyczące bezpieczeństwa żywności, w tym kontroli przemieszczania zwierząt (system IRZ) oraz kontroli pasz.

Ze względu na zagrożenia zdrowotne i środowiskowe należy także dążyć do: utrzymania zakazu produkcji i wprowadzania na rynek żywności modyfikowanej genetycznie (GMO); ograniczeń w zakresie tuczu wielkoprzemysłowego zwierząt; racjonalizacji gospodarki nawozowej, w tym kontroli obrotu nawozami oraz ich jakości; wdrożenia strategii zrów-

noważonego stosowania środków ochrony roślin i pestycydów w rolnictwie; konsolidacji systemu dopuszczania do obrotu środków ochrony roślin.

ATRAKCYJNE OBSZARY WIEJSKIE

Chcemy, aby obszary wiejskie mogły konkurować z miastami jako pożądane przez Polaków miejsce zamieszkania i prowadzenia działalności gospodarczej. Konkurencyjność w tym przypadku oznacza pożądaną, ze względów gospodarczych i społecznych, nowoczesną infrastrukturę oraz atrakcyjne warunki rozwoju przedsiębiorczości.

Nowoczesna i sprawna infrastruktura techniczna i społeczna, wspomagająca rozwój obszarów wiejskich, to zadanie o kluczowym znaczeniu. Niedostateczny stopień rozwoju infrastruktury na wsi nie tylko obniża standard życia i gospodarowania, lecz także decyduje o niskiej efektywności produkcji i mniejszej atrakcyjności obszarów wiejskich dla potencjalnych inwestorów i mieszkańców. Potrzebne jest bardziej ofensywne inwestowanie w infrastrukturę techniczną na obszarach wiejskich, w szczególności w poprawę infrastruktury drogowej i tworzenie infrastruktury transportowej, we wspieranie inwestycji w zakresie gospodarki wodnej i ściekowej oraz zaopatrzenia w wodę, w tworzenie systemu zbioru, segregacji, wywozu i utylizacji odpadów komunalnych, w procesy elektryfikacji i reelektryfikacji wsi, we wspieranie rozwoju infrastruktury teleinformatycznej oraz w pomoc logistyczną i organizacyjną dla lokalnych i regionalnych przedsięwzięć w tym zakresie.

W dziedzinie budowy infrastruktury społecznej większość gmin nie jest w stanie wygospodarować ze swoich budżetów środków na tworzenie, odnawianie i modernizowanie placówek oświatowo-kulturalnych, opieki zdrowotnej, obiektów sportowych i rekreacyjnych. Niezbędne jest w tej sytuacji utworzenie funduszy samopomocowych dla gmin, które chcą realizować tego typu inwestycje. Fundusze te powinny zostać utworzone w oparciu o środki budżetu państwa, krajowe fundusze pomocowe oraz niewielkie składki gmin wiejskich.

Będziemy także doskonalić już istniejące instrumenty wsparcia, które pozwalają na podjęcie prac inwestycyjnych związanych z obiektami pełniącymi funkcje publiczne, promującymi tereny wiejskie czy propagującymi ich dziedzictwo historyczne, tradycję, sztukę i kulturę.

Aby podnieść atrakcyjność obszarów wiejskich, musimy wspierać na nich rozwój mieszkalnictwa. Podejmiemy działania mające na celu pozyskiwanie terenów przeznaczonych pod zabudowę mieszkaniową oraz budownictwo socjalne. Na te cele należy przekazać gminom grunty Skarbu Państwa.

Proinwestycyjne zagospodarowanie obszarów wiejskich wymagać będzie także szeregu działań o charakterze ogólnym, takich jak wsparcie planowania strategicznego gmin i przyspieszenie procesów jego realizacji, uporządkowanie rozwoju przestrzennego wsi i obszarów wiejskich oraz przygotowanie ich jako miejsca inwestycji. Przedstawimy rozwiązania prawne w zakresie planowania przestrzenne-

go, uwzględniające możliwości wprowadzania nowych funkcji wsi. Istotne będzie także prowadzenie szerokiej akcji informacyjno-szkoleniowej wśród samorządów lokalnych oraz mieszkańców wsi w zakresie wprowadzania zmian w zagospodarowaniu przestrzennym wsi.

W rozwoju obszarów wiejskich szczególną rolę odgrywają małe miasta. Od najdawniejszych czasów w miastach dokonywano wymiany dóbr uzyskanych w produkcji rolniczej na inne. W ostatnich latach w Polsce nastąpiła wyraźna stagnacja gospodarcza małych miast. W wyniku przyjętego przez rząd PO-PSL modelu polaryzacyjno-dyfuzyjnego rozwoju przestrzennego kraju duża część małych miast, zwłaszcza tych położonych poza obszarami metropolitalnymi i na obszarach wiejskich, zagrożona jest trwałą degradacją społeczno-ekonomiczną. Następują duże straty społeczne i gospodarcze. Lokalne centra rozwoju przestają pełnić swoje funkcje, co z kolei blokuje rozwój rolnictwa i lokalnej przedsiębiorczości, a w konsekwencji stanowi strukturalną barierę rozwoju gospodarki lokalnej.

Pragniemy uruchomić program ożywiania małych miast i wsparcia ich rozwoju, m.in. jako lokalnych centrów rynku rolnego. Proponowany kierunek ożywienia to nie tylko budowa targowisk. Opiera się on na idei rewitalizacji funkcji rynkowych małych miast w odniesieniu do całego łańcucha żywnościowego, wraz z rozwojem niezbędnej infrastruktury gospodarczej i społecznej oraz doradczym, finansowym i szkoleniowym wsparciem lokalnej przedsiębiorczości w tym zakresie.

ROZWÓJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Atrakcyjne warunki rozwoju przedsiębiorczości to, obok dobrej infrastruktury, drugi konieczny kierunek zmian na obszarach wiejskich. Powszechne staje się przekonanie o kluczowej roli przedsiębiorczości, o znaczeniu małych i średnich firm w rozwoju gospodarczym i w tworzeniu nowych, trwałych miejsc pracy. Stopniowo odchodzi się od dominującego przez lata poglądu, że wystarczą inwestycje infrastrukturalne, poprawiające warunki lokalizacyjne dla przedsiębiorstw, a system ulg i pomocy zmobilizuje inwestorów do działalności na danym terenie. Coraz ważniejsze stają się formy aktywizacji gospodarczej lokalnych środowisk, motywowanie i inspirowanie ludzi do „brania losu we własne ręce”. W tym celu będziemy wspierać odradzanie się autentycznej społeczności wiejskiej przez zapewnienie jej stabilnego rozwoju. Spółdzielcza działalność gospodarcza w rolnictwie ma sprzyjać aktywności lokalnych społeczności, łagodzić konflikty, a przede wszystkim kształtować społeczny charakter gospodarki rynkowej.

Rozwój przedsiębiorczości i samozatrudnienia pozwala przełamać apatię, krąg niemożności w regionach opóźnionych gospodarczo lub dotkniętych kryzysem strukturalnym. Dlatego będziemy wspierać powstawanie na obszarach wiejskich firm zdolnych do konkurencji, w szczególności poprzez: stworzenie prawnych i organizacyjnych warunków rozwoju przedsiębiorczości i pozarolniczych źródeł dochodów na terenach wiejskich; wprowadzenie ułatwień formalnych w prowadzeniu małych i średnich przed-

siębiorstw na obszarach wiejskich (m.in. uproszczenie procedur rejestracji firm, stworzenie systemu doradztwa w zakresie przedsiębiorczości i tworzenia miejsc pracy, w tym uruchomienie centrum usług doradczych i pracy na poziomie gmin); stworzenie systemu informacji gospodarczej dla małych i średnich przedsiębiorstw działających na obszarach wiejskich. Ponadto wprowadzimy rozwiązania umożliwiające powstawanie na wsi przedsiębiorstw społecznych z prawdziwego zdarzenia. Jest to też odpowiedź na rozszerzanie się obszarów biedy. Funkcjonowanie tych przedsiębiorstw powinno być kompatybilne z innymi działaniami w zakresie przedsiębiorczości, np. agroturystyką czy obsługą grup producenckich. Ich powstawanie będziemy wspierać w ramach strategii rozwoju lokalnego i kontraktów samorządowych.

NIE TYLKO ŻYWNOŚĆ

Ożywienie gospodarcze obszarów wiejskich jest możliwe głównie dzięki małym przedsiębiorstwom. Jednak ograniczony dostęp do środków finansowych powoduje, że pozarolnicza aktywność gospodarcza na obszarach wiejskich jest wciąż zbyt słabo rozwinięta. Pomoc winna zostać skierowana przede wszystkim do podmiotów realizujących inwestycje związane z tworzeniem lub rozwojem mikro- i małych przedsiębiorstw w sektorze usług, w tym turystycznych.

Turystyka wiejska i jej aktywne formy specyficzne dla obszarów wiejskich – agroturystyka dają realną szansę rozwoju tych obszarów, zwłaszcza na terenach o niskiej towarowości produkcji rolnej. Tworzą

one nowe miejsca pracy przy obsłudze ruchu turystycznego (pracownik biura podróży, przewodnik i pilot wycieczek, pracownik hotelu itd.) oraz kolejne miejsca pracy w infrastrukturze towarzyszącej turystyce (produkcja żywności, transport, budownictwo). Udzielimy wsparcia turystyce wiejskiej poprzez pomoc w tworzeniu programów regionalnych i lokalnych organizacji turystycznych czy tzw. produktów turystycznych, łączących walory specyficzne dla danego obszaru, związane z określonym miejscem, regionem, wydarzeniem itd. Chcemy, aby pomoc dla wiejskich przedsięwzięć turystycznych funkcjonowała począwszy od programów edukacyjnych poprzez profesjonalne doradztwo aż do udzielania wsparcia finansowego projektom i ochrony prawnej unikalnym produktom.

Ważną szansę rozwoju obszarów wiejskich stanowi zarówno wzrost wykorzystania biomasy na cele energetyczne, jak i rozwój zasobów i technologii wykorzystujących odnawialne źródła energii. Rozwiązania przyjęte w latach 2005–2007 poprawiały opłacalność ekonomiczną całego procesu wykorzystania biomasy – od pozyskania surowców rolniczych przez wytwarzanie biokomponentów produkcję biopaliw ciekłych i paliw z dodatkiem biokomponentów aż po użycie tego paliwa. Powinny również gwarantować stabilność warunków funkcjonowania dla wszystkich podmiotów związanych z rynkiem biokomponentów i biopaliw ciekłych, co jest niezbędne do tworzenia długookresowych planów gospodarczych oraz pozyskiwania przez przedsiębiorców środków finansowania inwestycji.

Uruchomiony system finansowania inwestycji nie sprawdził się ze względu na złe rozwiązania strukturalne i niedociągnięcia organizacyjne w instytucjach podlegających rządowi PO-PSL. Między innymi zaniechano wprowadzenia na stałe paliwa rolniczego wolnego od akcyzy i opłaty drogowej, zmniejszono dopłaty do paliwa rolniczego, nie wspiera się już produkcji biopaliw.

Wśród instrumentów wsparcia finansowego niezbędne jest wprowadzenie systemu dopłat dla rolników uprawiających rośliny energetyczne, wsparcia inwestycyjnego ze środków unijnych oraz zwolnienia podmiotów stosujących biopaliwa ciekłe w pojazdach z opłat za wprowadzanie zanieczyszczeń do powietrza.

Biopaliwa wytwarzane na bazie surowców rolniczych nie stanowią w obecnych warunkach rynku żywnościowego jedynej możliwości wykorzystania odnawialnych źródeł energii. Dlatego coraz większego znaczenia nabierał będzie rozwój zasobów i technologii wykorzystujących inne odnawialne źródła energii, zwłaszcza biomasę. Oznacza to konieczność rozwoju zasobów i potencjału technicznego w celu wykorzystania innych alternatywnych źródeł energii, wspierania wytwarzania paliw i energii z alternatywnych źródeł, rozwoju technologii wytwarzania biogazu dla potrzeb gospodarstw rolnych i energetyki lokalnej oraz opracowania programów i rozwiązań technicznych dla małej energetyki wodnej i energetyki wiatrowej, produkujących energię dla gospodarstw rolnych i małych miejscowości. W zakresie produkcji energii ze

źródeł rolniczych wsparcia wymagają przede wszystkim technologie drugiej generacji.

Chcemy tworzyć warunki i możliwości rozwoju innych alternatywnych źródeł energii, obejmujących energię elektryczną oraz ciepło z odnawialnych źródeł energii. Wprowadzony system wspierania, oparty na formule zielonych certyfikatów, jest mechanizmem rynkowym sprzyjającym optymalnemu rozwojowi i konkurencji. Uzupełnieniem jest obowiązek zakupu całej energii elektrycznej wytworzonej ze źródeł odnawialnych przyłączonych do sieci znajdujących się w obszarze działania danego sprzedawcy. W Polsce istnieje także obowiązek zakupu ciepła ze źródeł odnawialnych. Przewiduje się wykorzystanie do produkcji ciepła biomasy, zasobów geotermalnych i ewentualnie energii słonecznej.

AKTYWNA POLITYKA SPOŁECZNA

Zachodzące przemiany cywilizacyjne stanowią nowe wyzwanie dla polityki społecznej na obszarach wiejskich. Wprowadzimy ustawowe rozwiązania, które ułatwią mieszkańcom tych obszarów dostęp do pomocy społecznej i odbiurokratyzują zasady jej udzielania. Zmian wymaga funkcjonowanie w gminach ośrodków pomocy rodzinie, które powinny w większym stopniu pełnić funkcje analityczno-planistyczne. Wdrażaniem pomocy powinny zająć się również rady sołeckie we współdziałaniu z organizacjami pozarządowymi.

Poza wprowadzeniem rozwiązań usprawniających udzielanie świadczeń i podnoszących efektywność po-

mocy społecznej wspomagane będą nowoczesne działania adresowane do grup społecznych zagrożonych trwałym wykluczeniem. Wdrażanie aktywnej polityki społecznej realizować chcemy poprzez rozwój centrów integracji społecznej, klubów integracji społecznej oraz spółdzielni socjalnych, w tym inwalidzkich.

We wszystkich środowiskach lokalnych powinny funkcjonować gminne centra informacji. Powinny one dysponować informacjami o ofertach pracy, o zawodach, szkołach i instytucjach szkolących, o warunkach i procedurach uruchomienia własnej działalności gospodarczej. Centra te powinny być wyspecjalizowanymi jednostkami wyposażonymi w nowoczesne stanowiska komputerowe. Funkcjonując w istniejących gminnych domach kultury, szkołach czy innych miejscach skupiających społeczności lokalne, świadczyć mają bezpłatną pomoc osobom zainteresowanym, w tym bezrobotnym.

We współpracy z organizacjami pozarządowymi pomożemy w uruchomieniu w środowiskach wiejskich centrów informacji młodzieżowej, które będą zapewniać równość w dostępie do informacji dla wszystkich młodych ludzi. Podejmiemy działania na rzecz wzrostu liczby doradców zawodowych oraz pośredników w poszukiwaniu pracy. Zapewnimy powszechny dostęp do sieci teleinformatycznych na obszarach wiejskich poprzez tworzenie kawiarenek internetowych, gminnych centrów informacji elektronicznej i internetowej.

Niezbędnym działaniem, które podejmiemy po wygraniu wyborów, jest opracowanie i wdrożenie spe-

cialnego rządowego programu społecznej odnowy terenów popegerowskich. Problem ten nie był dotychczas przedmiotem należytego zainteresowania ani tym bardziej nie znalazł rozwiązania w polityce rządu PO-PSL. Dotychczasowe doświadczenia i badania naukowe dowodzą, że należy poszukać nowych instrumentów wsparcia, aby zahamować pogłębianie się negatywnych procesów społecznych na tych zagrożonych wykluczeniem terenach.

Istotnym i wciąż żywo dyskutowanym tematem jest poprawa zabezpieczenia emerytalnego rolników i ich rodzin. W większości krajów UE istnieją szczególne zasady ubezpieczenia społecznego rolników, ich rodzin oraz pracowników zatrudnionych w gospodarstwach rolnych. Uważamy, że należy zachować odrębny system ubezpieczenia społecznego rolników, obejmujący ubezpieczenia emerytalne, chorobowe, macierzyńskie oraz od wypadków przy pracy. Ten szczególnie system będzie nadal otrzymywał niezbędne wsparcie z budżetu krajowego. Ubezpieczenia społeczne w rolnictwie winny stanowić istotny element systemowego oddziaływania państwa na sytuację społeczną i ekonomiczną rolnictwa. Doskonalenie KRUS powinno uwzględniać szczególnie ten aspekt.

DOSTĘP DO OPIEKI ZDROWOTNEJ

Wciąż jeszcze nie został rozwiązany problem mieszkańców wsi i małych miast polegający na utrudnionym dostępie do świadczeń opieki zdrowotnej, i to nie tylko specjalistycznych, ale także tych,

które powinny być dostępne na poziomie gminy, czyli podstawowej opieki lekarskiej, opieki stomatologicznej i rehabilitacji.

Zależy nam na stworzeniu systemu zachęcającego lekarzy rodzinnych do podejmowania pracy na wsi i w małych miastach. Doprowadzić trzeba do sytuacji zapewniającej dostęp do lekarza rodzinnego w miejscu zamieszkania. Pielęgniarka i położna środowiskowa powinna znacznie więcej czasu przeznaczać na pracę w środowisku i pełnić funkcję edukacyjną w zakresie systemu opieki zdrowotnej.

Narodowy Fundusz Zdrowia powinien przeznaczać więcej środków na kontraktowanie porad specjalistycznych i świadczeń rehabilitacyjnych dla mieszkańców wsi. Przygotujemy odpowiednie rozwiązania organizacyjne umożliwiające dotarcie lekarza specjalisty do rolnika i jego rodziny. Wymaga to koordynacji i zaangażowania rzeczywistych gospodarzy danego terenu – wójtów i burmistrzów, a także lekarzy rodzinnych i dyrektorów szpitali.

Poprawimy dostępność badań profilaktycznych. Rozszerzeniu ulegnie zakres programów profilaktycznych nastawionych na ograniczenie głównych problemów zdrowotnych (choroby układu krążenia, nowotworowe, metaboliczne i inne), realizowanych przez Ministra Zdrowia i Narodowy Fundusz Zdrowia. Poprawa sprawności systemu zgłoszeń do programów oparta zostanie na działaniach pielęgniarek podstawowej opieki zdrowotnej. Wprowadzimy bezpłatne badania profilaktyczne dla rolników po ukończeniu 50 lat, wykonywane przez wojewódzkie

ośrodki medycyny pracy, a ukierunkowane na zagrożenia zdrowotne wynikające ze specyfiki warunków pracy w rolnictwie.

EDUKACJA CZYNNIKIEM ROZWOJU

Nowoczesna edukacja oraz upowszechnianie wiedzy i innowacji stanowi klucz do rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich w warunkach wyzwań gospodarki rynkowej. Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie odnowienie i wdrożenie *Narodowego programu edukacji młodzieży wiejskiej*, stworzenie systemu ciągłego zdobywania wiedzy i dokształcania mieszkańców wsi oraz wspomaganie pozytywnych tendencji w nasyceniu obszarów wiejskich infrastrukturą edukacyjną, szczególnie w zakresie e-learningu. Wymaga to zapewnienia nowoczesnej infrastruktury oświatowej, poprawy jakości procesu nauczania w wiejskich szkołach, podniesienia kwalifikacji nauczycieli. Niezbędne będzie także rozszerzenie oferty edukacyjnej dla osób dorosłych i wspieranie kształcenia ustawicznego, w powiązaniu z poszukiwaniem alternatywnych kierunków kształcenia na odległość oraz wykorzystaniem e-learningu i Internetu jako środowiska nauczania. Należy dążyć do pokrycia jak największej części Polski zasięgiem bezprzewodowych sieci komputerowych, które umożliwią korzystanie z darmowego dostępu do Internetu i dadzą możliwość korzystania z telefonów komórkowych w technologii Wi-Fi.

Zwiększenie dostępności edukacji i wiedzy na poziomie średnim i wyższym dla mieszkańców ob-

szarów wiejskich stanowi ważny cel o charakterze uzupełniającym. Rozszerzenie możliwości korzystania ze szkół o różnym poziomie, profilu i formach prawnych oraz stworzenie warunków sprzyjających kształceniu we wszystkich typach i rodzajach szkół stanowi podstawę dostępności wiedzy na terenach wiejskich. Niezbędne jest również ukierunkowanie sektora edukacji na poziomie szkolnictwa wyższego, szczególnie państwowych wyższych szkół zawodowych, na dziedziny wiedzy szczególnie przydatne w rozwoju obszarów wiejskich i rolnictwa.

Młodzież pochodząca z obszarów wiejskich ciągle jeszcze stanowi zdecydowaną mniejszość wśród uczniów szkół średnich oraz studentów publicznych uczelni. Wymaga to opracowania programu stypendialnego dla tej młodzieży. Środki na ten cel powinny być wyodrębnione w postaci specjalnego funduszu i corocznie waloryzowane o wskaźniki inflacji. Jako nowy sposób finansowania proponujemy wprowadzenie zasady pokrywania kosztów kształcenia studentów, w formie dotacji celowej, na wybranych, preferowanych przez państwo kierunkach studiów.

Koordynacja działań w zakresie doradztwa i upowszechniania wiedzy rolniczej wymaga nowych ram organizacyjnych i programowych, które umożliwią reagowanie na zmiany związane z rozwojem nauki, nowoczesnych technologii i nowych technik oraz form nauczania, w tym nauczania na odległość i e-learningu. System wiedzy rolniczej chcemy oprzeć na szkołach rolniczych (jako cen-

trach lokalnych) w powiązaniu ze zmodernizowanym Krajowym Centrum Edukacji Rolniczej (jako centrum krajowym) oraz rolniczymi jednostkami badawczo-rozwojowymi (jako centrach wiedzy). Tak zintegrowana wiedza, edukacja i doradztwo rolnicze stanowić powinny kompleksowy system kształcenia, wdrażania wiedzy rolniczej oraz doskonalenia zawodowego i praktycznego uczestników wszystkich tych procesów, w szczególności rolników.

URZĘDY I INSTYTUCJE

Administracja rządowa i samorządowa oraz instytucje i organizacje działające na rzecz wsi i rolnictwa powinny być sprawne, uczciwe i efektywne. Afery związane ze skupem towarów rolnych i wdrożeniem systemu IACS pozwalają sformułować wnioski, że obecny, upartyjniony przez PSL system, oparty na Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, podległym mu inspekcjach oraz kilku niezależnie działającym agencjach, nie spełnia swej roli.

Funkcjonowanie polskiego rolnictwa i obszarów wiejskich w warunkach WPR i nowych wyzwań rynku nie znajduje wsparcia ze strony instytucji, które utworzono przecież w innym okresie i ze względu na inne potrzeby. Za celowe uważamy powołanie Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, jako odnowionej jednostki administracji centralnej o szerokich kompetencjach. Niezbędnych zmian wymaga też cała sfera instytucjonalna podległa Ministerstwu, czyli agencje, inspekcje kontrolne i fundacje.

Działalność agencji rolnych wymaga natychmiastowych działań naprawczych. Będąc podmiotami niezależnymi od budżetu państwa, generują one procesy korupcyjne i w coraz mniejszym stopniu spełniają powierzone im funkcje wspierania rolnictwa i obszarów wiejskich. Stały się ośrodkami towarzysko-politycznych układów i grup interesu. Nieuchronne jest powołanie, w drodze konsolidacji dotychczasowych agencji rządowych i pozbawionego w nowych warunkach prawnych znaczenia Centrum Doradztwa Rolniczego, jednolitej Agencji Rozwoju Obszarów Wiejskich z rozbudowaną funkcją doradztwa. Już w 2006 roku rząd PiS uzyskał aprobatę Komisji Europejskiej dla takich przekształceń. Działalność nowej Agencji skoncentruje się na realizacji polityki pomocowej i infrastrukturalnej z udziałem Skarbu Państwa, funkcjach płatniczych, interwencjach na rynku oraz administrowaniu mieniem rolnym Skarbu Państwa – zarówno gruntów rolnych, jak i udziałów w spółkach związanych z rolnictwem. Podstawową misją Agencji będzie działanie na rzecz rozwoju obszarów wiejskich oraz terminowe i dokładne wypełnianie zadań związanych z WPR, a także realizacja zadań finansowanych z budżetu krajowego w ramach krajowych instrumentów wsparcia. Konsolidacja dotychczasowych agencji doprowadzi też do znacznych oszczędności oraz usprawni działalność tego ważnego obszaru instytucjonalnego sektora żywnościowego.

Instytucje finansowe to obecnie niezbędny element rynku rolnego i otoczenia rolnictwa. Komer-

cializacja produkcji rolniczej skłania do korzystania z usług banków i towarzystw ubezpieczeniowych. Większość instytucji finansowych otoczenia rolnictwa została przejęta przez kapitał zagraniczny, dlatego niezbędne będzie wsparcie polskich instytucji finansowych działających na rzecz rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich, w szczególności banków spółdzielczych i spółdzielczych kas oszczędnościowych oraz Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Ochrony Środowiska.

Właściwie funkcjonujący system ubezpieczeń gospodarczych w rolnictwie stanowi ważny element ochrony rozwoju produkcji rolniczej, obciążonej naturalnym, wysokim ryzykiem z racji zmiennych warunków pogodowych i atmosferycznych oraz podatnej na zagrożenia o charakterze klęskowym. Podstawowe znaczenie dla poczucia bezpieczeństwa rolników i mieszkańców wsi mają obowiązkowe ubezpieczenia, które ze względu na niską dochodowość wielu gospodarstw wymagają wsparcia z budżetu państwa, polegającego, zgodnie z założeniami WPR, na częściowej refundacji kosztów ubezpieczenia odpowiednio do rentowności gospodarstwa. Ubezpieczenia obowiązkowe obejmować będą swoim zakresem szkody o charakterze katastroficznym. Niezbędne stanie się też utworzenie Krajowej Izby Towarzystw Ubezpieczeń Wzajemnych i skoordynowanie działalności zrzeszonych w niej podmiotów.

Program pomocy rolnikom w sytuacji ryzyk gospodarczych, wdrażany na podstawie ustawy z 7 lipca 2007 o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt

gospodarskich, stanowi niezbędne działanie osłone produkcji rolniczej. Wprowadzenie obowiązku tego typu ubezpieczenia, konieczne w związku z prawem unijnym, wymaga wsparcia z budżetu krajowego w przypadku wystąpienia klęsk. Będziemy dążyć do przeniesienia kosztów zarządzania ryzykiem w rolnictwie na budżet UE.

Wsparcie dla sfery instytucjonalnej rynku rolno-spożywczego, poza działaniem na rzecz podniesienia konkurencyjności produkcji rolniczej oraz podniesienia dochodowości i stabilizacji tej produkcji, musi być nastawione na usprawnienia tej sfery sektora żywnościowego. Będziemy także wspierać rozwój rynków hurtowych i systemów logistycznych oraz organizacji grup producenckich.

Niezbędne będzie także nowe działanie, polegające na wdrożeniu systemu informacyjnego o zasobach, cenach i dynamice rynków surowców i produktów rolnych w skali kraju i regionów. System będzie dostępny dla wszystkich uczestników rynku rolnego. Uzupełnieniem tego działania będzie rozwój badań rynkowych dla potrzeb wszystkich uczestników rynku rolnego oraz krajowej i międzynarodowej promocji polskiej żywności.

ŚRODKI FINANSOWE

Udział wydatków na rolnictwo i rozwój obszarów wiejskich po 2007 roku stale spada. Skala degradacji znaczenia wsi w budżecie państwa jest zatrważająca. To wymaga zmiany, szczególnie wobec potrzeb wynikających z aktywnej polityki rolnej wobec rolnic-

twą oraz wymogów wkładu publicznego do programów UE.

Osiągnięciu zakładanych w programie celów narodowej polityki rolnej będzie służyć przyjęcie długookresowej ustawy rolnej, uzgodnionej z partnerami społecznymi, która określi wieloletnią politykę rolną i przeznaczy odpowiednią ilość środków na jej realizację. Szczególnie ważne jest współfinansowanie z budżetu państwa dopłat bezpośrednich dla rolników, wkładu publicznego niezbędnego do realizacji *Programu rozwoju obszarów wiejskich* oraz regionalnych i sektorowych programów operacyjnych na lata 2007–2013, dopłat do paliwa rolniczego, KRUS, wdrażania przepisów z zakresu bezpieczeństwa żywności i ochrony zdrowia zwierząt oraz aktywnej polityki społecznej i oświaty rolniczej.

Aktywne uczestnictwo w kształtowaniu Wspólnej Polityki Rolnej ma kluczowe znaczenie dla rozwoju rolnictwa i obszarów wiejskich w Polsce, z uwagi na podstawowy charakter środków unijnych w finansowaniu tego rozwoju. Zadbamy o ochronę naszych interesów w bieżącej pracy instytucji Unii Europejskiej, szczególnie w odniesieniu do tworzenia warunków finansowych i prawnych oraz organizacji rynków rolnych. Niezbędna jest szczególnie odbudowa ochrony takich wrażliwych rynków jak rynek owoców miękkich i rynek tytoniu, które zostały zdegradowane w ostatnich latach w wyniku ustępstw polskiego rządu, oraz większa aktywność na kluczowych dla polskiego rolnika rynkach zbóż, mleka, mięsa i cukru, zagrożonych w wy-

niku zaniedbań obecnego ministra rolnictwa. Przy negocjacjach reformy rynku mleka po roku 2013 należy wykorzystać doświadczenia i skutki reformy rynku cukru po 2007 roku.

Zapewnienie mechanizmów umożliwiających efektywne wykorzystanie środków WPR na lata 2007–2013 zdecyduje o warunkach realizacji tej polityki w kraju. Środki unijne stanowią szansę na przyspieszenie modernizacji rolnictwa, wzmocnienie działań rolnośrodowiskowych, przyspieszenie zmian strukturalnych na wsi oraz na zwiększenie dochodów mieszkańców wsi. Będziemy dążyć do zachowania w jak największym stopniu wsparcia w ramach pierwszego filaru WPR, co pociąga za sobą konieczność wdrożenia w gospodarstwach towarowych zasady współzależności i standardów z tym związanych. Niezbędne będzie w tym zakresie zorganizowanie sprawnej i skutecznej pracy agencji płatniczych oraz zapewnienie środków budżetowych na współfinansowanie, a także wsparcie rolników ze strony systemu doradztwa rolniczego.

Przed polskim rządem stoi niezwykle ważne zadanie wynegocjowania dobrych warunków WPR po 2013 roku. Polska powinna przygotować kompleksową propozycję, akcentującą specyfikę polskiego rolnictwa, prezentującą nasze priorytety. Będziemy konsekwentnie przedkładać własne koncepcje w sprawie kształtu WPR i poszukiwać trwałych sojuszy w ramach UE z państwami o podobnych priorytetach. Niestety, poparcie przez rząd PO-PSL konkluzji prezydencji węgierskiej w sprawie WPR utrudni wprowadzenie różnych dopłat.

Szczególnie ważne będzie zapewnienie na wszystkich rynkach rolnych równych warunków konkurencji oraz utrzymanie finansowania WPR z budżetu UE, a także skuteczne przeprowadzenie negocjacji w ramach WTO, prowadzenie efektywnej kontroli i działań ochronnych wobec produktów spożywczych, zagwa-

rantowanie polskim przedsiębiorcom dostępu do rynków zagranicznych oraz wspieranie promocji polskich produktów. To ostatnie zadanie wymaga uaktywnienia systemu promocji polskiej żywności za granicą poprzez wykorzystanie administracji rządowej i polskich placówek dyplomatycznych.

6. SOLIDARNI Z RODAKAMI ZA GRANICĄ

Polacy rozsiani po całym świecie stanowią część naszej wielkiej wspólnoty narodowej. Są dla naszej polityki zarówno cennym kapitałem, jak i zobowiązaniem. Podejmiemy szereg działań, aby ten kapitał wzmocnić, a zobowiązanie wypełnić.

Uważamy, że Polska powinna zapewnić swoim obywatelom zamieszkałym poza krajem reprezentację w Senacie. Będzie to wyraz szacunku dla dorobku i współczesnego znaczenia Polonii oraz potwierdzenie przekonania, że Polska jest nade wszystko solidarną wspólnotą kultury. Szczególna reprezentacja w Senacie pozwoli na silniejszą niż dotąd obecność w pracach parlamentarnych współczesnych problemów tych, którzy mieszkając poza krajem zachowali poczucie odpowiedzialności za sprawy Polski. Dlatego w pracach konstytucyjnych nad nową formułą Senatu zadbamy o uwzględnienie w konstrukcji izby 5 mandatów reprezentujących obywateli zamieszkałych poza krajem i proponujemy, wzorem Włoch, ich wybór w okręgach jednomandatowych w ujęciu terytorialnym.

Jednocześnie musimy zadbać o sprawne wdrożenie ustawy o Karcie Polaka z 2007 r., która została uchwalona dzięki staraniom Prawa i Sprawiedliwości. Umożliwia ona, przynajmniej symboliczne, zadość-

uczynienie Polakom, którzy nie z własnej winy znaleźli się poza dzisiejszymi granicami Polski.

W najbliższych latach jednym z najważniejszych zadań będzie aktywne wspieranie polskiej mniejszości na Białorusi, Litwie, Ukrainie i w Niemczech. Uważamy, że od władz białoruskich Polska powinna stanowczo domagać się przestrzegania praw polskiej mniejszości, w szczególności uznania legalności Związku Polaków na Białorusi, położeniu kresu represjom wobec polskojęzycznej oświaty i szykanom wobec Polaków w tym kraju, w tym wobec działaczy ZPB, zwrotu instytucji i obiektów bezprawnie odebranych polskiej mniejszości oraz zaprzestania działań mających na celu uniemożliwienie wydawania Karty Polaka na terytorium Białorusi. Zerwiemy z polityką dezintegracji środowiska polskiego na Białorusi i niereagowania na represje wobec tamtejszych Polaków.

Wrócimy do aktywnej polityki wspierania Polaków na Litwie. Opracujemy program systemowego wsparcia polskiej oświaty w tym kraju. Wykorzystując możliwości stwarzane przez Unię Europejską i umowy bilateralne, będziemy domagać się wycofania niekorzystnych dla polskiej mniejszości zmian w litewskiej ustawie oświatowej, zwrotu ziemi na-

szym rodakom na Wileńszczyźnie oraz prawa do używania dwujęzycznych nazw i polskiej pisowni nazwisk.

Doprowadzimy do zawarcia z Ukrainą umowy zabezpieczającej oświatę polskojęzyczną oraz będziemy rozwijać system szkół i punktów nauczania języka polskiego w tym kraju.

Współpracując z organizacjami pozarządowymi, będziemy zabiegać o zabezpieczenie polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju, w szczególności na Wschodzie.

Będziemy się domagać oficjalnego uznania Polaków w Niemczech za mniejszość narodową. Osoby, które związały swoje losy z państwem niemieckim wiele lat temu, mają prawo domagać się traktowania ich jako równoprawnych obywateli Niemiec i poszanowania ich prawa do kultywowania swoich zwyczajów i języka, zwłaszcza że przewiduje to polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie.

Zainicjujemy negocjacje prowadzące do zawarcia z państwami sąsiadującymi z Polską umów międzynarodowych w sprawie praw człowieka i praw narodowych mieszkających tam Polaków. Uprawnienia te przysługują im na podstawie Konwencji Ramowej Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych z 1995 r. Zawarcie takich traktatów o charakterze ochronnym przewidziane jest w art. 18 Konwencji oraz zapowiedziane w załączonej do niej Deklaracji Rządu RP z 2001 r. Prace nad tymi umowami będą prowadzone we współpracy z niezależnymi ośrodkami reprezentującymi Polaków zamieszkałych za gra-

nicą. Traktaty te będą monitorowane i egzekwowane przez Rzeczpospolitą Polską.

Ważną sprawą będzie współpraca z największymi organizacjami Polaków i Polonii za granicą, skupionymi m.in. w Radzie Polonii Świata. Będziemy kontynuować stałe konsultacje z najważniejszymi organizacjami Polonii w USA, szczególnie z Kongresem Polonii Amerykańskiej. Będą one służyć inicjatywom, które mogą być podejmowane jako wspólne projekty polskich władz i amerykańskiej Polonii.

Dokonamy oceny sytuacji tzw. nowej emigracji, czyli Polaków zmieniających miejsce pobytu w ramach Unii Europejskiej, szczególnie mieszkających w największych nowych skupiskach polskich w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Włoszech, Niemczech itd. Doraźnym celem polskiej polityki powinno być organizowanie, z myślą o ich potrzebach, możliwie najlepszej obsługi konsularnej i prowadzenie nowoczesnych działań informacyjnych.

Będziemy kontynuować działania zapoczątkowane przez rząd Jarosława Kaczyńskiego w ramach programu *Blżej pracy, bliżej Polski*, którego celem jest zapewnienie opieki Polakom wyjeżdżającym z Polski do pracy w innych krajach UE. Wymaga to rozbudowania sieci placówek konsularnych oraz dostosowania ich struktur i funkcji do potrzeb związanych z migracją zarobkową naszych obywateli – zarówno z ich pobytami za granicą, jak i z powrotami do kraju. Polskie władze i służby konsularne nie mogą uchylać się od obowiązku obrony praw pracowniczych naszych obywateli za granicą i zabiegania, aby w szczegól-

nie dużych skupiskach polskich na obszarze UE poza naszymi granicami język polski był wprowadzany do szkół jako przedmiot lub zajęcia fakultatywne.

Szczególnego wsparcia udzielimy placówkom i organizacjom prowadzącym nauczanie języka polskiego za granicą. Zachowaniu polskiej świadomości i polskiego języka przez naszych młodych rodaków mieszkających stale w innych krajach służyć będą wspomagane przez nasze państwo programy ich kształcenia w polskich szkołach i uczelniach.

Rzeczpospolita nie może zapominać o sprawie polskich placówek oświatowych za granicą. Dobro polskich dzieci i polski interes narodowy przemawiają za tym, aby nasze państwo z jednej strony sprzyjało podejmowaniu nauki w szkołach krajów goszczących, a z drugiej strony działało na rzecz standaryzacji procesu dydaktycznego w polskich tzw. szkołach niedzielnych, uzupełniającego wiedzę zdobywaną w państwie goszczącym o treści specyficznie polskie.

Edukacja w polskich szkołach niedzielnych jest obecnie oparta na entuzjazmie i zaangażowaniu środowisk polonijnych, które stanowi niezastąpioną wartość. Problemem jest natomiast brak dostatecznych kwalifikacji u części osób zaangażowanych w tę działalność, brak jednolitych programów nauczania oraz nierówny poziom stosowanych materiałów dy-

daktycznych. Polskie władze oświatowe powinny więc wypracować i promować standardy dla szkół niedzielnych. Dobrym rozwiązaniem będzie system ich akredytacji, powiązany z ich dofinansowaniem z polskiego budżetu pod warunkiem spełnienia określonych kryteriów. System ten powinien stymulować stosowanie przez szkoły niedzielne materiałów dydaktycznych wysokiej jakości, wytworzonych w Polsce w ramach specjalnych projektów wspieranych przez nasze władze oświatowe.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości polskie władze i polska dyplomacja będą energicznie wywierać wpływ na kraje goszczące, aby ułatwiały Polakom dostęp do nauki ojczystego języka. Chodzi zwłaszcza o egzekwowanie zasady unijnej polityki językowej, zgodnie z którą imigrant powinien opanować język kraju, w którym przebywa, a z kolei ten kraj jest obowiązany zagwarantować imigrantowi możliwość nauki języka ojczystego.

Doprowadzimy do maksymalnego usprawnienia systemu uznawania wykształcenia zdobytego za granicą. Ułatwi to kontynuację edukacji w Polsce na kolejnych poziomach. Ponadto będziemy zabiegać, aby polscy uczniowie zdobywający wykształcenie w systemach obcych mogli zdawać, na zasadach dobrowolności, polski egzamin maturalny.

III

**BEZPIECZNA
POLSKA**



1. POLSKA W EUROPIE I ŚWIECIE

Cele polskiej polityki zagranicznej odnoszą się do trzech sfer: szeroko rozumianego bezpieczeństwa państwa, jego statusu w stosunkach międzynarodowych i wreszcie pozycji. Te trzy sfery są wzajemnie powiązane, często się zazębiają, ale ich wyróżnienie służy uporządkowaniu analizy.

Bezpieczeństwo państwa w nowoczesnym rozumieniu obejmuje nie tylko aspekt militarny, związany z zabezpieczeniem się przed atakiem zbrojnym, ale także minimalizowanie ryzyka zakłóceń funkcjonowania gospodarki i instytucji publicznych. Źródłem tych zakłóceń mogą być takie działania jak blokady energetyczne czy ataki informatyczne.

Status państwa to wszystkie elementy instytucjonalne składające się na trwałe relacje z innymi państwami, organizacjami międzynarodowymi i innymi ponadnarodowymi ośrodkami decyzyjnymi. Obejmuje on formalny aspekt suwerenności, podmiotowość w relacjach międzynarodowych, zinstytucjonalizowaną rolę państwa w ważnych gremiach międzynarodowych oraz inne formalne, a także nieformalne, ale stałe elementy określające sytuację państwa wobec czynników zewnętrznych.

Pozycja państwa to wszystko, co określa, jakie są w danym momencie możliwości realizacji interesów

danego państwa na arenie międzynarodowej, na ile liczą się z nim inni uczestnicy nieustannie toczącej się gry. Tak rozumiana pozycja nie jest państwu trwale zagwarantowana, lecz jest wypadkową wielu dynamicznych czynników. Osiągnięcie i utrzymanie optymalnej w danych warunkach pozycji państwa wymaga przemyślanych i skoordynowanych działań.

BEZPIECZEŃSTWO

Wydarzenia ostatnich lat pokazały, że sama przynależność do NATO i do Unii Europejskiej nie gwarantuje pełni bezpieczeństwa. Kryzysy gazowe oraz wojna gruzińska dowodzą, że wbrew optymistycznym przeświadczeniom także w naszej części świata możemy być konfrontowani z różnymi postaciami agresji i imperialnej polityki.

Koncepcja polityki zagranicznej, której hołduje PO-PSL, przyczyniła się do wzrostu zagrożenia co najmniej w dwóch dziedzinach. Po pierwsze, Polska nie wykorzystwała możliwości zapobieżenia budowie Gazociągu Północnego, która dziś, po czterech latach rządu Donalda Tuska, znajduje się już w fazie finalizacji. Po drugie, osłabieniu uległ transatlantycki wymiar naszej polityki, czyli relacje z USA. W tym drugim wypadku chodzi przede wszystkim o sprawę tarczy an-

tyrakietowej: odstąpienie od podpisanych już umów nastąpiło wprawdzie z inicjatywy amerykańskiej, ale działania polskiego rządu, oględnie mówiąc, bynajmniej jej nie utrudniały.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo energetyczne, to nie tylko zgodzono się na Gazociąg Północny, lecz także w istocie zrezygnowano z aktywnej polityki dywersyfikacji dostaw gazu i ropy. Spowolniono budowę gazoportu, zawarto też niekorzystną umowę z Rosjanami, stwarzającą przesłanki dla przekonania, że inne źródła gazu będą zbędne. Prawo i Sprawiedliwość zdecydowanie zerwie z tą polityką. Nie jesteśmy już w stanie przeciwstawić się uruchomieniu Gazociągu Północnego, ale możemy podjąć inne działania. W krótkim okresie chodzi przede wszystkim o przyspieszenie budowy gazoportu, stworzenie warunków do zwiększenia wydobycia własnego gazu ziemnego oraz powrót do inicjatyw zmierzających do umożliwienia dostaw ropy z Zakaukazia i ewentualnie także z Azji Środkowej. Nawiążemy do wszystkich inicjatyw śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, najpierw sondując aktualne możliwości, a następnie podejmując konkretne kroki dyplomatyczne.

W nieco dłuższym, ale liczonym w latach, a nie dziesięcioleciach czasie ogromne znaczenie będzie miało rozpoczęcie wydobycia w naszym kraju gazu łupkowego. Sprawie tej poświęcony jest oddzielny punkt naszego programu, w tym zaś miejscu trzeba jedynie podkreślić, że nie chcemy zaostreżenia stosunków z Rosją na tle sprzecznych interesów w spra-

wach wydobycia gazu, ale z całą mocą sprzeciwimy się wszelkim dążeniom do uniemożliwienia Polsce eksploatacji własnych zasobów. Stawką są tu żywotne interesy gospodarcze naszego kraju, nasze bezpieczeństwo, a także status Polski. Państwo, które nie może swobodnie korzystać ze swoich znaczących czy wręcz wielkich zasobów naturalnych, nie jest w istocie państwem suwerennym. Ponieważ już dziś można zauważyć w Unii Europejskiej zabiegi zmierzające do uniemożliwienia wydobycia gazu łupkowego, z całym naciskiem stwierdzamy, że udaremnianie takich zabiegów będzie elementem nie tylko naszej polityki gospodarczej, lecz także naszej polityki bezpieczeństwa i polityki dotyczącej statusu Polski. Prawo i Sprawiedliwość dostrzega także te aspekty wykorzystania gazu łupkowego, które odnoszą się do bezpieczeństwa naszych bezpośrednich sąsiadów. Dysponując w przyszłości gazem łupkowym, należy doprowadzić do sytuacji, w której obrotem tym surowcem będą rządzić względy rynkowe, niekorygowane przez czynnik polityczny. Będzie to oznaczać osiągnięcie wielokrotnie deklarowanych, ujętych w oficjalnych dokumentach celów Unii Europejskiej.

Prawo i Sprawiedliwość nie godzi się na sprzedaż strategicznych spółek Skarbu Państwa, zwłaszcza Lotosu, gdyż sprawowanie kontroli nad nimi przez polskie państwo jest dzisiaj bardzo istotnym elementem naszego bezpieczeństwa. Z Grupą Lotos związany jest Naftoport, czyli jedyny port, przez który Polska może transportować ropę zakupioną na rynkach światowych, a w razie dojścia do skutku planów

związanych z dostawami ropy z Zakaukazia – także umożliwić jej sprzedaż na tych rynkach. Gdyby jednak doszło do sprzedaży Lotosu jeszcze przed wyborami, po utworzeniu rządu podejmiemy niezbędne działania zmierzające do jego odzyskania.

W sferze polityczno-militarnej głównym naszym celem jest utrzymanie i rozwijanie zdolności Sojuszu Północnoatlantyckiego do skutecznego działania. Postrzegamy NATO jako gwarancję integralności terytorialnej wszystkich państw członkowskich i ich zabezpieczenie przed atakiem. Silny nacisk położymy na sprecyzowanie tzw. planów ewentualnościowych, tzn. skonkretyzowanych projektów sojuszniczej reakcji na ewentualną agresję. Jest to szczególnie istotne w zmieniającej się sytuacji militarnej, której podstawowym wyznacznikiem są plany zbrojeniowe Rosji, mającej przeznaczyć do roku 2020 na zakup broni kwoty rzędu 600 mld dolarów.

Wielkie znaczenie ma też podjęcie wszelkiego rodzaju działań zmierzających do odnowy naszych relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Wymagać to będzie prawdopodobnie zredefiniowania zaangażowania naszego kraju na różnych kierunkach w taki sposób, aby wiązało się ono z większym zaangażowaniem USA w naszej części Europy.

W tym kontekście należy także podjąć starania o aktualizację programu rozszerzenia NATO, ze szczególnym uwzględnieniem Gruzji. Polska musi wystrzegać się jakichkolwiek realnych posunięć czy symbolicznych gestów, które osłabiają euroatlantyki wymiar naszej polityki i wprowadzają dezorien-

tację co do naszych strategicznych opcji (negatywnym przykładem może tu być zaproszenie przez prezydenta Komorowskiego na obchody rocznicy BBN szefa rosyjskiego odpowiednika tej instytucji – gest trudny do zrozumienia dla naszych partnerów, a przy tym niedający Polsce żadnych korzyści). Przede wszystkim zaś konieczne jest zintensyfikowanie działań na rzecz umieszczenia na terytorium Polski instalacji militarnych USA i NATO, wzmacniających bezpieczeństwo zarówno naszego kraju, jak i całego Sojuszu.

STATUS

Kwestia międzynarodowego statusu Polski obejmuje co najmniej dwa odrębne wyzwania. Pierwsze to ostateczne uporanie się z pozostałościami sytuacji, w której nasz kraj był częścią sowieckiej strefy wpływów. Należy do nich swoiste – niepisane i niezgodne z zasadami prawa międzynarodowego, ale siłą przyzwyczajenia respektowane – „prawo weta” Rosji w odniesieniu do planów natowskich czy amerykańskich instalacji na terytorium Polski. Podobne relikty złej przeszłości dają o sobie znać także w niektórych innych sprawach, np. w sprawie przekopu przez Mierzęję Wiślaną. W okresie naszych poprzednich rządów zajmowaliśmy się już tą sprawą i powrócimy do niej po wygraniu tegorocznych wyborów. Chodzi zarówno o interes regionu warmińsko-mazurskiego, jak i o absolutną konieczność przestrzegania zasady, że na terytorium Rzeczypospolitej decyzje podejmują wyłącznie władze polskie, chyba że co innego prze-

widuje, na zasadach wzajemności, zawarta przez Polskę umowa międzynarodowa. Takiej umowy w przypadku Mierzei Wiślanej nie ma.

Drugie wyzwanie dotyczy naszego statusu w Unii Europejskiej. Chodzi tu o problemy wielkiej wagi, o możliwość realizacji naszego interesu narodowego.

W jednym punkcie sprawa naszego statusu w UE styka się z kwestiami dotyczącymi naszych stosunków z Rosją, która wyraźnie dążyła do uzyskania milczącej zgody władz Unii na specjalny, gorszy w porównaniu z państwami „starej” UE status naszego kraju w relacjach Unia-Rosja. Mówiąc najkrócej, porozumienie Unii z Rosją miałyby obowiązywać w odniesieniu do naszego kraju tylko w takim zakresie, jaki w danym momencie jest akceptowany przez Rosję. Zależy nam na rzeczywistej poprawie stosunków z Rosją, ale będziemy też z całkowitą determinacją bronić pełnoprawnego charakteru członkostwa Polski w Unii Europejskiej – w tym wypadku takiego, które polega na przestrzeganiu przez Rosję wszystkich zobowiązań wynikających z jej umowy z Unią.

Najistotniejszym zagadnieniem związanym z przynależnością do Unii Europejskiej jest suwerenność Polski. Prawo i Sprawiedliwość niezmiennie opowiada się za tym, aby Unia pozostała związkiem suwerennych państw, i stanowczo przeciwstawia się tendencji federalistycznej. Zdecydowanie będziemy dążyć do takich zmian w Konstytucji RP, które jednoznacznie określą jej nadrzędny charakter wobec wszystkich regulacji obowiązujących w naszym państwie, a więc także wobec pierwotnego i pochodne-

go prawa europejskiego, oraz umożliwią efektywną kontrolę zgodności stosowanego w Polsce prawa unijnego z naszą ustawą zasadniczą. Będziemy się zdecydowanie przeciwstawiać podejmowaniu decyzji, które pogłębiają naszą zależność od regulacji stanowionych na szczeblu Unii w tych dziedzinach, które nie były dotąd przez nią regulowane. Dotyczy to zarówno sfery ekonomicznej (np. pakt Euro Plus), jak i sfery kultury i obyczajowości.

Ostatecznym wykładnikiem dobrowolnego charakteru członkostwa w Unii Europejskiej jest przysługujące każdemu państwu członkowskiemu prawo wystąpienia z niej. Zostało ono potwierdzone w Traktacie lizbońskim, ale konieczne jest także ustanowienie odpowiednich procedur wewnętrznych. Nie chodzi o to, aby dziś czy w dającej się przewidzieć przyszłości skorzystać z możliwości wystąpienia – Prawo i Sprawiedliwość jednoznacznie opowiada się za trwałym uczestnictwem Polski w UE – ale o to, by potwierdzić w polskich przepisach rangi konstytucyjnej i ustawowej niepodważalną zasadę suwerenności, z której wynika nasze prawo do jednostronnej decyzji o wystąpieniu z Unii.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości, w przeciwieństwie do polityków Platformy, byli zawsze dalecy od fetyszowania Traktatu lizbońskiego i dostrzegali jego mankamenty. Widząc w nim trudny, ale jednak możliwy do zaakceptowania w danej sytuacji kompromis, śp. prezydent Lech Kaczyński i rząd Prawa i Sprawiedliwości, w poczuciu odpowiedzialności za Polskę i jej nadrzędny interes, uznali za celowe

wyrażenie zgody na ten dokument. Ich zasługą jest przy tym to, że osłabienie w pewnych dziedzinach statusu, który gwarantował nam Traktat nicejski, zostało w nowym traktacie zrównoważone za pomocą innych rozwiązań. Należy do nich przedłużenie okresu obowiązywania nicejskiego systemu głosowania oraz zmodyfikowana postać procedury umożliwiającej odkładanie, w istocie kwestionowanie, nieakceptowanych przez Polskę decyzji unijnych, czyli tzw. mechanizm z Joaniny. Istotne znaczenie ma również określone w tzw. protokole polsko-brytyjskim wyłączenie obowiązywania w naszym kraju pewnych postanowień prawa unijnego, o ile są niezgodne z polskim ustawodawstwem. O wiele gorszą alternatywą w 2007 roku byłby brak zgody Polski na traktat reformujący Unię; doszłoby wówczas bądź do jego zawarcia przez państwa UE z pominięciem Polski (jak sugerowała kanclerz Merkel), bądź też do późniejszej akceptacji traktatu przez rząd PO-PSL bez tych zastrzeżeń, jakie wynegocjowali politycy PiS.

Nie oznacza to, że Polska powinna trwale pogodzić się z realnymi skutkami Traktatu lizbońskiego w takim zakresie, w jakim pogłębia on istniejącą już przedtem sytuację, że decyzję podejmują często de facto dwa, trzy albo cztery państwa europejskie, a procedura jej zatwierdzenia przez inne państwa ma już charakter czysto formalny. Sytuacja ta jest dla naszego kraju niekorzystna i sprzyja podejmowaniu takich decyzji jak przyjęcie skrajnie szkodliwego dla Polski pakietu energetyczno-klimatycznego, stworzenie strefy Euro Plus czy narzucenie obsady personalnej nowych

instytucji unijnych przez największe państwa. Polska jest żywotnie i bezpośrednio zainteresowana tym, aby stosunki wewnątrz wspólnoty były uregulowane w sposób sprawiedliwy i przejrzysty. Nie leży w interesie Polski trwale utrzymanie jej obecnego statusu w systemie podejmowania unijnych decyzji. Spokojnie, ale stanowczo będziemy działać na rzecz zmiany tej sytuacji.

Względy historyczne i geopolityczne powodują, że status Polski jest określany także przez nasze relacje z Niemcami i Rosją.

Wobec naszego zachodniego sąsiada, jak już wskazywaliśmy, rząd Donalda Tuska przyjął postawę klientystyczną, co przejawia się przede wszystkim w licznych zaniechaniach (bierność wobec budowy Gazociągu Północnego, dorozumiana zgoda na tzw. widoczny znak, ostatnio zaś tolerowanie niemieckich ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski związane z etniczną specyfiką Ślązaków i Kaszubów). Prawo i Sprawiedliwość nie akceptuje takiej sytuacji i zdecydowanie odrzuca klientystyczny status Polski w relacjach z Niemcami. Po wygraniu wyborów, unikając zadrażeń i niepotrzebnych sporów, przywrócimy partnerski charakter stosunków z naszym zachodnim sąsiadem, tak aby ich rozwój oparty był na zasadach podmiotowości, równości i symetrii korzyści obu stron.

Stoimy niezmiennie na stanowisku, iż Rzeczpospolita Polska ma prawo do suwerennego regulowania stosunków majątkowych na swoim terytorium, a prowokacyjne „roszczenia” majątkowe wysuwane przeciwko Polsce lub jej obywatelom, zwłaszcza przez

niektórych obywateli niemieckich, nie mają żadnych podstaw ani w ustawodawstwie polskim, ani w prawie międzynarodowym czy unijnym. Polscy obywatele i polskie instytucje, wobec których owe „roszczenia” będą zgłaszane, mają prawo do kwalifikowanej, bezpłatnej pomocy prawnej ze strony polskiego państwa, którą im ustawowo zagwarantujemy.

Określenia „klientyzm” używa się niekiedy również do charakterystyki stanu stosunków polsko-rosyjskich pod rządami PO-PSL. Nie wydaje się to trafne, gdyż relacja między klientem a silniejszym partnerem (patronem) jest związana przynajmniej z oczekiwaniem jakiegoś wsparcia z jego strony, choćby oczekiwanie to nie było spełnione. W przypadku stosunków z Rosją możemy dziś mówić jedynie o głębokiej asymetrii i całkowicie jednostronnych ustępstwach, już nie tylko bez jakiegokolwiek wzajemności, ale nawet bez jej oczekiwania. Rząd Donalda Tuska wycofał się ze wszystkich działań poprzedników, które ostatecznie zrywały z pozostałościami wasalnej zależności z okresu PRL. Niechętny stosunek do tarczy przeciwrakietowej i w istocie rezygnacja z niej, unikanie określenia „ludobójstwo” w odniesieniu do mordu katyńskiego, rezygnacja z przekopu przez Mierzęję Wiślaną, a także całkowite wycofanie się z tzw. polityki jagiellońskiej, czyli aktywności na wschodzie Europy, w tzw. krajach postsowieckich, wycofanie się z weta wobec układu Unia-Rosja, umożliwienie Władimirowi Putinowi wygłoszenia na Westerplatte, w 70. rocznicę II wojny światowej, przemówienia ewidentnie godzącego w nasze interesy, brak reakcji na ataki i upokorzenia,

jakie spotykają nas ze strony Moskwy – te i inne fakty składają się na degradację statusu Polski w relacjach z Rosją. Do tego wszystkiego dochodzi od 10 kwietnia 2010 r. skandaliczna postawa rządu Donalda Tuska wobec katastrofy smoleńskiej, de facto jego abdykacja w sprawie rzetelnego wyjaśnienia przyczyn katastrofy i efektywnego prowadzenia przez Polskę śledztwa dotyczącego tragicznej śmierci własnych obywateli, w tym Prezydenta Rzeczypospolitej, szefów ważnych instytucji państwowych i formacji wojskowych oraz wielu innych wybitnych przedstawicieli szerokiego spektrum życia politycznego i społecznego.

Zadaniem rządu utworzonego przez Prawo i Sprawiedliwość będzie zasadnicza zmiana tej sytuacji. Będziemy dążyć do uczciwego dialogu i unikać niepotrzebnych zadrażeń, ale zarazem będziemy konsekwentnie przyjmować jako podstawę działania istniejący stan faktyczny i obowiązujące prawo, odrzucając charakterystyczne dla obecnego rządu myślenie życzeniowe i gotowość do jednostronnych ustępstw. Tym, którzy twierdzą, że taka polityka jest niewłaściwa, przypominamy dzieje Litwy, Łotwy i Estonii. Gdyby ich społeczeństwa i elity przyjęły ten sposób myślenia, który prezentuje dziś Platforma i wspierający ją establishment, ich kraje nie tylko nie wybiłyby się na niepodległość i nie byłyby dzisiaj w NATO i UE, ale najprawdopodobniej nie miałyby nawet statusu autonomicznych republik wewnątrz Federacji Rosyjskiej. Prawo i Sprawiedliwość odróżnia politykę rozsądną i obliczalną od polityki tchórzliwej czy uwarunkowanej niejasnymi dla opinii publicznej zależnościami.

W sprawie katastrofy smoleńskiej rząd utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość podejmie wszelkie konieczne działania – zarówno w relacjach z Rosją, jak i na arenie międzynarodowej – aby doprowadzić do rzetelnego i wszechstronnego wyjaśnienia przyczyn tej tragedii, niemającej precedensu w nowoczesnych dziejach politycznych świata. Polska służba dyplomatyczna będzie energicznie i efektywnie przeciwdziałać skutkom propagandy MAK. Wewnątrz kraju zostaną wdrożone wszystkie przedsięwzięcia niezbędne do tego, aby rzetelnie ustalić przyczyny katastrofy i kwestie prawnej odpowiedzialności.

Jeszcze raz powtórzmy: W interesie Polski leży rzeczywista poprawa stosunków z Rosją. Byłaby ona bardzo pozytywnym faktem i należy do niej cierpliwie dążyć. Wydarzenia ostatnich lat i miesięcy umacniają nas jednak w wyrobionym już przedtem realistycznym przekonaniu, że istotna poprawa stosunków polsko-rosyjskich możliwa jest tylko w dłuższej perspektywie. Szanse tego procesu zależą od postępów w demokracji Rosji, choć te nie będą samoistną gwarancją pożądanego zmiany w stosunkach polsko-rosyjskich. Będzie ona tym bardziej prawdopodobna, im silniejsza będzie pozycja naszego kraju.

Bardzo istotnym warunkiem umocnienia międzynarodowego statusu Polski jest poszanowanie autorytetu prawa międzynarodowego w stosunkach między państwami oraz w działaniu organizacji międzynarodowych, w tym Unii Europejskiej. Polska jest dziś członkiem wszystkich poważniejszych organizacji międzynarodowych, w szczególności należy do grona członków

pierwotnych ONZ. Większa aktywność naszego państwa w tych organizacjach, zwłaszcza w ONZ, powinna być nastawiona właśnie na umacnianie autorytetu prawa międzynarodowego. Praktyka jego lekceważenia daje dodatkowe możliwości pozaprawnego działania państwom mającym pozycję mocarstwową, do których nie należymy. Wszystkim pozostałym państwom stan ten szkodzi. Należy więc czynić wszystko, aby urealnić mechanizmy egzekwowania prawa międzynarodowego także wobec najsilniejszych państw.

POZYCJA

Pozycja naszego kraju została nadszarpięta przez minimalizm czy wręcz „mikromanię”, jaką bez trudu można zaobserwować w polityce zagranicznej uprawianej przez polityków PO. Przejawia się ona zarówno we wspomnianej już rezygnacji z tych kierunków politycznego działania, które mogłyby naszą pozycję wzmocnić, jak i w innych szkodliwych posunięciach w sferze politycznej i gospodarczej. Wycofanie polskich wojsk z wielu misji zagranicznych, w tym opłacanych przez ONZ, czy redukcja aparatu dyplomatycznego to posunięcia prowadzące do obniżenia naszej pozycji. Zadaniem rządu utworzonego przez Prawo i Sprawiedliwość będzie zdecydowana zmiana tej polityki. Oprócz posunięć o charakterze organizacyjnym, przywracających naszą obecność w różnych rejonach świata, podejmiemy wysiłki w określonych niżej kierunkach.

Zdecydowanie wystąpimy w obronie naszych interesów w Unii Europejskiej, dążąc do stworzenia stałych podstaw współpracy państw zainteresowa-

nych obroną polityki spójności. Konkretnym celem tych działań będzie przede wszystkim odpowiedni kształt ram finansowych na lata 2014–2020, a zarazem uchylenie tych regulacji, które krępują i spowalniają rozwój gospodarczy. Chodzi przede wszystkim o radykalną rewizję pakietu energetyczno-klimatycznego. Chodzi także wycofanie się Polski z Paktu Euro Plus, ponieważ nie ma żadnego sensu uczestniczenie w przedsięwzięciach ograniczających naszą swobodę gospodarczą i zmierzających do obrony bardzo zagrożonej dziś waluty, tym bardziej że nie ma ani możliwości, ani racjonalnych powodów jej szybkiego wprowadzenia w naszym kraju. Skutkiem błędnych posunięć rządu Donalda Tuska może być nie tylko udział Polski we wspieraniu bankrutujących państw, i to bogatszych od naszego kraju (nawet najbiedniejsza z nich Portugalia ma wyraźnie wyższy PKB w przeliczeniu na głowę ludności), ale także, mimo odroczenia decyzji w tej sprawie, ujednoczenie polityki podatkowej wobec przedsiębiorstw, co pozbawi nas atutów konkurencyjności w dziedzinie opodatkowania, w szczególności zmniejszając atrakcyjność naszego kraju z punktu widzenia inwestowania. Konieczne jest też przeciwstawienie się takim regulacjom, które zwiększą koszt budownictwa mieszkaniowego lub będą w istocie paraliżować nasze inwestycje drogowe czy kolejowe.

Pozycja Polski w Unii Europejskiej jest wypadkową kilku czynników: naszego formalnego statusu w tej organizacji (o czym była mowa wyżej) i naszych stosunków z innymi państwami członkowskimi,

ale w nie mniejszym stopniu także relacji rządu RP z instytucjami Unii, zwłaszcza z Komisją Europejską. Szczególnie do relacji z KE rząd utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość będzie przywiązywał wielką wagę. W interesie naszego kraju leży możliwie najdalej posunięta samodzielność tego ośrodka decyzyjnego, jego odporność na naciski ze strony najsilniejszych europejskich graczy. Będziemy sprzyjać umocnieniu takiej pozycji Komisji, jednocześnie dążąc do osiągnięcia konkretnych celów. Jednym z najważniejszych będzie wyrównanie dopłat rolniczych do poziomu uzyskiwanego obecnie przez rolników w krajach „starej” Unii.

Kierunkiem działania, który uważamy za bardzo obiecujący, jest aktywizacja Grupy Wyszehradzkiej. Po zmianach politycznych, które nastąpiły u naszych partnerów, szanse na ściślejszą współpracę wydają się o wiele większe niż dawniej.

Zintensyfikujemy współpracę z państwami skandynawskimi. Podejmiemy inicjatywy zmierzające do zacieśnienia współpracy z Rumunią: będziemy sondować możliwość jej wejścia do Grupy Wyszehradzkiej, a kolejną płaszczyzną naszej współpracy z Bukaresztem może być region karpacki. Potrzebna jest też nasza aktywna polityka wobec państw zachodnich Bałkanów, które aspirują do członkostwa w Unii Europejskiej.

Bardzo poważnym wyzwaniem dla tej linii polskiej polityki, do której pragniemy powrócić mimo obecnych trudności, a po części właśnie ze względu na nie, są nasze relacje z Litwą, Łotwą i Estonią,

z Ukrainą, a także – nie zapominając o potrzebie szczególnego podejścia ze względu na niedemokratyczny charakter panującego tam reżimu – z Białorusią. Żaden z celów, które deklarowaliśmy przed sześciu laty, tj. wejście Ukrainy do NATO i Unii Europejskiej oraz demokratyzacja Białorusi, nie będzie przez nas traktowany jako nieaktualny. Dziś dodać do tego trzeba jeszcze uregulowanie stosunków z Litwą, co obejmuje także rozwiązanie problemu polskiej mniejszości w tym kraju. Zdajemy sobie sprawę z tego, że sukces w stosunkach z naszymi wschodnimi sąsiadami wymaga czasu, liczenia się z realiami oraz tego, co można określić jako polityczny refleks, tj. wykorzystywania okazji do posuwania naprzód spraw, które uznajemy za ważne.

Wspomniane już względy polityki bezpieczeństwa nakazują nam powrócić do budowania bliskich relacji z Gruzją i Azerbejdżanem.

Zabiegi o pozycję Polski oraz względy ekonomiczne, a niekiedy także względy historyczne każą nam położyć większy nacisk na stosunki z niektórymi krajami południowej i wschodniej Azji, Bliskiego Wschodu, Ameryki Łacińskiej i Czarnej Afryki.

W Azji chodzi zarówno o kraje najpotężniejsze, jak Chiny, Japonia czy Indie, jak i te mniejsze, ale dysponujące już bardzo nowoczesnym potencjałem, jak Korea Południowa czy Singapur, albo mające wielkie możliwości rozwojowe, jak kraje południowoazjatyckie oraz Indonezja. Będziemy tutaj kontynuować politykę zainicjowaną przez śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Pod znakiem kontynuacji tej polityki stać będą nasze starania o utrzymywanie bardzo dobrych stosunków z Izraelem. Jednym z naszych celów, który w latach 2006–2010 znakomicie udawało się realizować Prezydentowi, będzie zaniechanie wysuwania przez niektóre środowiska żydowskie żądań majątkowych wobec Polski.

Jednocześnie dbać będziemy o dobre stosunki z krajami arabskimi. Wykorzystamy szanse pozytywnego zaangażowania się w procesy demokratyzacji, jakie rozpoczęły się tam w ostatnim czasie.

Nie będą uchodzić uwadze naszej polityki zagranicznej procesy zachodzące w Afryce i Ameryce Łacińskiej. W szczególności podejmiemy działania zmierzające do zacieśnienia naszych stosunków z Brazylią i Argentyną.

2. BEZPIECZEŃSTWO MILITARNE I OBRONNOŚĆ

Polityka bezpieczeństwa każdego państwa, dla którego suwerenność i integralność terytorialna jest najwyższą wartością, musi zakładać ewentualność „czarnych” scenariuszy i być na nie przygotowana. Dotyczy to także Polski. Zakładając takie scenariusze, w żadnym wypadku nie uchybiamy podstawowemu celowi polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, jakim pozostaje światowy pokój, stabilizacja w Europie oraz współpraca ze wszystkimi państwami naszego kontynentu i wieloma państwami na całym świecie.

Rzeczpospolita musi poważnie liczyć się zwłaszcza z zagrożeniami związanymi z naszym położeniem geograficznym i układem sił w pobliżu naszych granic. Nie możemy lekceważyć sygnałów, że niebezpieczeństwo konfliktu konwencjonalnego w sąsiedztwie Polski, choć odległe, nie jest całkiem nierealne. Świadczą o tym choćby niedawne działania wojskowe w Gruzji czy odtwarzanie gotowości bojowej rosyjskich jednostek stacjonujących w obwodzie kaliningradzkim i na Białorusi. Niepokoi odtwarzanie infrastruktury umożliwiającej szybkie rozmieszczenia ciężkich jednostek lądowych w pobliżu polskich granic. Możliwe są ataki terroryzujące przy użyciu środków napadu powietrznego, rakiet

taktycznych i taktyczno-operacyjnych, marynarki wojennej i sił specjalnych bez wtargnięcia na polskie terytorium na lądzie. Trudno wyobrazić sobie frontalną inwazję obliczoną na pozbawienie Polski niepodległości, jednak konwencjonalnych działań wojskowych przeciwko naszemu państwu nie można całkowicie wykluczyć.

Głównym zadaniem polityki obronnej RP jest więc zdolność do samodzielnej obrony integralności granic państwa oraz ochrona obywateli. Aby je wypełnić, konieczne są zmiany w Siłach Zbrojnych RP ukierunkowane na zwiększanie potencjału militarnego i zdolności operacyjnych, modernizację techniczną umożliwiającą przeciwstawienie się znacznie większej armii w ramach strategii *smart war* oraz inwestycje w szkolenia.

Polityka bezpieczeństwa narodowego i obronności RP spoczywa na trzech głównych filarach: współpracy w ramach Unii Europejskiej, zobowiązaniach wynikających z członkostwa w NATO i strategicznego partnerstwa ze Stanami Zjednoczonymi oraz racjonalnej ocenie zagrożeń i uwarunkowań wynikających z układu sił w naszym regionie geograficznym.

Unia Europejska stwarza ramy współpracy w dziedzinie pozyskiwania zdolności obronnych i konsolida-

cji przemysłu obronnego. Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości Polska jako członek Unii będzie sprzyjać europejskim inicjatywom zwiększającym nasze bezpieczeństwo militarne, w tym utworzeniu z czasem wspólnej armii państw UE.

Członkostwo w NATO i strategiczne partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi, główny spośród zewnętrznych filarów polityki bezpieczeństwa, nie zwalnia Sił Zbrojnych RP z obowiązku osiągnięcia standardów, które pozwolą na harmonijną współpracę z armiami państw NATO zarówno podczas wspólnego udziału w międzynarodowych ćwiczeniach i misjach, jak i w sytuacji ewentualnej konieczności obrony jednego z sojuszników.

Nowa koncepcja strategiczna NATO przyjęta w Lizbonie przygotowała grunt pod implementację reform w strukturze organizacyjnej Sojuszu. W ocenie Polski musi on zachować charakter organizacji przede wszystkim obronnej, przy czym obrona kolektywna musi pozostać jego podstawową i priorytetową funkcją. Istnieje także potrzeba znalezienia odpowiedniej równowagi między podtrzymywaniem gotowości do obrony państw członkowskich a działaniami operacyjnymi (stabilizacyjnymi) *out-of-area*. Obie te misje NATO powinny się wzajemnie uzupełniać. Udział naszego państwa w prowadzonych przez NATO operacjach jest wyrazem sojuszniczej solidarności oraz zaangażowania w kluczowe obszary współpracy wojskowej Sojuszu.

Prawo i Sprawiedliwość popiera wszelkie zmiany służące dostosowaniu NATO do współczesnych

zagrożeń, jednocześnie mając na uwadze, że Rzeczpospolita nie może przymykać oczu na zagrożenia wynikające z naszego położenia geograficznego i układu sił w pobliżu naszych granic. Nie możemy lekceważyć sygnałów, że niebezpieczeństwo konfliktu konwencjonalnego w sąsiedztwie Polski jest całym realne. Dlatego tak ważne było zaktualizowanie planowania ewentualnościowego NATO w ostatnim czasie.

Polska powinna uzależniać swoje poparcie działań zmierzających do uczynienia z Sojuszu narzędzia operacji ekspedycyjnych od uznania naszych postulatów dotyczących utrzymania skutecznego mechanizmu obrony kolektywnej. Należy przy tym pamiętać, że warunkiem naszego efektywnego uczestnictwa w NATO jest odpowiedni poziom naszego wkładu w bezpieczeństwo innych członków Sojuszu i w realizację celów uznanych za wspólne. Polska jest postrzegana jako kraj posiadający potencjał i „masę krytyczną” do uczynienia ze swych sił zbrojnych jednego z głównych atutów swej polityki zagranicznej, przy jedynie niewielkim wzroście wydatków obronnych. Powinniśmy więc uczynić przynajmniej część tych sił zdolną do przerzutu i operacji ekspedycyjnych.

W niczym nie uchybiając swej roli wartościowego członka Sojuszu i Unii Europejskiej, Polska powinna zacieśnić współpracę wojskową z tymi państwami, których interesy geopolityczne i podejście do kwestii bezpieczeństwa są bliskie naszemu. W tym kontekście ważne jest utrzymanie i pogłębianie bliskiej

współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności ze Stanami Zjednoczonymi. Strategiczne znaczenie ma obecność na terytorium Polski, na partnerskich warunkach, elementów amerykańskiej tarczy przeciwrakietowej. W interesie Polski leży ponadto potwierdzenie możliwości udziału USA w projekcie modernizacji polskiej armii.

Odpowiednio do ewolucji NATO oraz tempa nabierania realnych kształtów przez politykę bezpieczeństwa i obronności Unii Europejskiej Polska musi poważnie rozważyć swój udział w komplementarnym kształtowaniu układu sił w naszym regionie geograficznym. Jedną z możliwości jest zacieśnienie współpracy wojskowej i wywiadowczej z państwami nordyckimi i bałtyckimi, Grupą Wyszehradzką oraz Rumunią. Do państw położonych poza obszarem współpracy regionalnej, z którymi warto pogłębiać dwustronne relacje w dziedzinie militarnej i wywiadowczej, należy Zjednoczone Królestwo. Polska powinna wspierać pronatowskie tendencje na Ukrainie, nasze kraje łączy bowiem wiele wspólnych interesów.

Powyższe wyzwania wymagają w naszym kraju wielu zmian zarówno w mentalności, jak i organizacji.

Jeszcze 22 lata temu cele i założenia obrony narodowej PRL były określane w Moskwie i służyły obcym interesom. III Rzeczpospolita odziedziczyła po PRL jej potencjał wojskowy, a w związku z tym – inaczej niż np. w państwach bałtyckich – zaniechano u nas głębszej refleksji, do czego potrzebujemy Sił Zbrojnych RP i jak mają one wyglądać. Takiej refleksji nie sprzyjał też optymistyczny klimat lat 90.,

kiedy ulegano złudzeniu, że wobec bliskiego wstąpienia do NATO nie musimy posiadać własnych koncepcji w dziedzinie polityki bezpieczeństwa i obronności. Szło z tym w parze obniżanie wydatków na obronę narodową. Do nowych warunków została przeniesiona kultura wojskowa Układu Warszawskiego i kultura urzędnicza PRL. Przejawiało się to np. w paradoksalnym oczekiwaniu nowej koncepcji strategicznej NATO, aby dopiero na jej podstawie określić własną politykę bezpieczeństwa i obronności. Innym przejawem tego samego zjawiska jest brak myślenia ponadresortowego o tej sferze (co jest charakterystyczne i dla wielu innych dziedzin polityki naszego państwa). Negatywnym elementem spuścizny po PRL jest także brak grupy cywilnych ekspertów i urzędników wyspecjalizowanych w sprawach polityki bezpieczeństwa i obronności, z czym wiąże się dominacja w tej sferze kadr generalskich wywodzących się jeszcze z PRL.

Idea cywilnej kontroli i merytorycznego nadzoru nad Siłami Zbrojnymi, która zresztą nie została jeszcze do końca urzeczywistniona, jest u nas rozumiana w sposób jednostronny – jako gwarancja, że wojsko nie zostanie użyte w sposób niezgodny z jego konstytucyjną rolą. Tymczasem nie mniej ważne jest zagwarantowanie, że jego kształtowanie i wykorzystanie będzie zgodne z interesem państwa.

Na obecnej strukturze Sił Zbrojnych RP w pewnym stopniu wciąż jeszcze ciąży ich dawne podporządkowanie poprzedniemu systemowi politycznemu oraz zdefiniowanie zagrożeń militarnych w jego ramach.

Dysfunkcjonalność organizacji Ministerstwa Obrony Narodowej jest widoczna przede wszystkim w określeniu pozycji i znaczenia struktur wojskowych w ramach tego ministerstwa oraz zakresu kompetencji poszczególnych jednostek organizacyjnych resortu. Jednocześnie Sztab Generalny Wojska Polskiego wykazuje skłonność do faktycznego osłabiania swego podporządkowania cywilnemu kierownictwu MON i do zawłaszczania funkcji w dziedzinie polityki obronnej, dowodzenia operacyjnego i zarządzania zasobami, nie wywiązując się dobrze z żadnej z tych ról. Powoduje to istnienie dwóch – równoległych – ścieżek procesu decyzyjnego i rozproszenie odpowiedzialności, co utrudnia podejmowanie optymalnych decyzji.

W obliczu niewątpliwego kryzysu w polskich Siłach Zbrojnych, Prawo i Sprawiedliwość uważa za konieczne stworzenie nowoczesnego, zintegrowanego, ponadresortowego systemu zarządzania bezpieczeństwem narodowym. System ten umożliwi Prezydentowi, Radzie Ministrów i szefowi rządu sprawne kierowanie i zapewnienie skutecznego funkcjonowania systemu w czasie szczególnych zagrożeń. Nie można dłużej tolerować sytuacji, z jaką mamy do czynienia obecnie – zmniejszenia potencjału obronnego kraju. W opinii PiS należy zwiększyć potencjał militarny polskich Sił Zbrojnych oraz Narodowych Sił Rezerwy łącznie do 150 tys. żołnierzy. Polski rząd powinien ponadto dołożyć wszelkich starań, aby Siły Zbrojne RP osiągnęły standardy i możliwości techniczne, które pozwolą na obronę

integralności terytorialnej w razie ataku potencjalnego agresora, a także harmonijną współpracę z armiami państw NATO zarówno podczas wspólnego udziału w międzynarodowych ćwiczeniach i misjach, jak i w sytuacji ewentualnej konieczności obrony jednego z sojuszników.

Będziemy dążyć do pełnego urzeczywistnienia cywilnej kontroli nad Siłami Zbrojnymi. Wymaga to zmiany struktury i podporządkowania Sztabu Generalnego WP. Organowi temu zostaną powierzone, zgodnie ze sprawdzonymi doświadczeniami państw zachodnioeuropejskich, zadania o charakterze planistycznym i doradczym wobec Ministra Obrony Narodowej, a nie o charakterze dowódczym. Zadania szkoleniowe zostaną powierzone dowództwom poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, a kompetencje operacyjne – dowództwom połączonych operacji. Struktury dowódcze będą podlegać bezpośrednio ministrowi.

W 2003 roku polscy żołnierze po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej uczestniczyli w działaniach wojennych. Doświadczenia zebrane w trakcie misji w Iraku i Afganistanie doprowadziły do przełomowych zmian w sprawach wyposażenia i wyszkolenia naszej armii, a także w podejściu do służby wojskowej. Jednocześnie z całą mocą obnażone zostały istniejące od kilkadziesiąt lat wady i niedostatki. Z doświadczeń tych wyciągniemy wszelkie praktyczne wnioski na przyszłość.

Aby sprostać stojącym przed Siłami Zbrojnymi wyzwaniom modernizacyjnym, doprowadzimy do zwią-

szczenia ustawowego wskaźnika procentowego udziału środków budżetowych przeznaczanych na obronę narodową. Obecnie wynosi on 1,95% PKB z roku poprzedniego i jest o wiele niższy niż u naszych sojuszników. Umożliwia on bieżące funkcjonowanie wojska, ale nie pozwala na systematyczne zakupy nowoczesnego uzbrojenia. Wzrostowi nakładów będzie towarzyszyć racjonalizacja wydatków. W celu zapewnienia „samodzielności” obronnej, wzorem państw takich jak np. Finlandia, Polska powinna zwiększyć budżet obrony do 2% PKB.

Na przykład w strategii obronnej Finlandii zakłada się w przypadku ewentualnego konfliktu zbrojnego zdolność do samodzielnego powstrzymania przeciwnika przed dotarciem do strategicznych obiektów i rejonów kraju w czasie pierwszej fazy konfliktu. Dalsze działania obronne mają być oparte o wsparcie państw sojuszniczych – bezpośrednią reakcją państw NATO. Podstawą „samodzielności” obronnej Finlandii jest możliwość zmobilizowania aż 350 tys. żołnierzy (żołnierze w rezerwie) w razie konfliktu oraz duże inwestycje w najbardziej zaawansowany technologicznie sprzęt wojskowy.

Siły Powietrzne i Marynarka Wojenna oraz system łączności i dowodzenia czy logistyka to działy, w których najbardziej brakowało pieniędzy. Wskutek niedofinansowania zatrzymano proces szkolenia armii, co okazało się brzemiennie w skutki i doprowadziło do największych katastrof w historii polskich Sił Zbrojnych. Ponadto narzucone przez resort obrony ograniczenia finansowania potrzeb obronnych spo-

wodowały opóźnienia w osiągnięciu przez Siły Zbrojne Rzeczypospolitej standardów NATO w zakresie uzbrojenia, wyposażenia, mobilności i możliwości prowadzenia działań.

Na wypadek zaostrzenia polityczno-wojskowej sytuacji w pobliżu Polski musimy liczyć się ze znacznym zwiększeniem wydatków obronnych.

Przyjęty w ustawie o modernizacji technicznej Sił Zbrojnych pułap ich liczebności, określony na poziomie 150 tys. żołnierzy, należy uznać za wystarczający w czasie pokoju. W ramach tej wielkości niezbędne jest określenie liczebności poszczególnych korpusów, ze szczególnym uwzględnieniem szeregowych zawodowych i nadterminowych.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości zostanie przeprowadzony profesjonalny audyt w polskich Siłach Zbrojnych, wzorowany na podobnych działaniach w najnowocześniejszych armiach NATO. Przyniesie on obiektywną odpowiedź na pytanie, jakie są optymalne proporcje między jednostkami bojowymi a szeroko rozumianymi komponentami wsparcia i logistyki. Doświadczenia z operacji poza granicami kraju uwidaczniają bowiem brak wystarczającej ilości oddziałów przygotowanych do realizacji tego typu zadań, co powoduje, że w misjach zagranicznych wciąż biorą udział te same pododdziały Wojsk Lądowych.

Przyszłością Sił Zbrojnych RP jest ich pełna profesjonalizacja. Politycy powinni jednak podchodzić do tego problemu z poczuciem odpowiedzialności za stan naszej armii, nie szukając okazji do łatwego

zdobycia popularności, a tym była rezygnacja z zasadniczej służby wojskowej od 2010 roku. Posunięcie to poważnie osłabiło zdolność obronną Polski. Plany utworzenia Narodowych Sił Rezerwowych, które miały zastąpić poborowych, okazały się dla obecnych władz ponad siły. W grudniu 2010 r. miało być 10 tys. rezerwistów, w roku 2011 stan rezerwistów miał zwiększyć się do 20 tys. Tymczasem do marca 2011 r. NSR liczyły jedynie 5 tys. osób. Prawo i Sprawiedliwość doprowadzi do uatrakcyjnienia służby w NSR oraz uzupełnienia ich stanu osobowego w krótkim czasie.

Pod rządami Prawa i Sprawiedliwości w polityce awansowania żołnierzy zawodowych preferowane będą osoby młode, zwłaszcza takie, które ukończyły zachodnie uczelnie i brały udział w misjach zagranicznych. Będziemy również dbać o atrakcyjność wynagrodzeń w wojsku. Ponieważ nie ma ono możliwości konkurowania z cywilnym rynkiem pracy samą wysokością wynagrodzenia, utrzymamy inne zachęty, takie jak odrębny system emerytalny, możliwość planowania ścieżki kariery, względna stałość i pewność służby, zachęty i pomoc finansowa dla oficerów i podoficerów podnoszących swoje kwalifikacje zawodowe i akademickie. Do kształtu i wielkości Sił Zbrojnych dostosujemy koncepcję reformy wojskowego szkolnictwa wyższego.

Będziemy kontynuować reformę wojskowych służb specjalnych, zapoczątkowaną ustawą o likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych z 2006 roku. Tylko oparcie nowych służb na rzetelnie zweryfiko-

wanych kadrach, w zdecydowanej większości wywodzących się z młodego pokolenia oficerów, daje rękojmię, że służby te będą wiernie służyć wolnej i demokratycznej Polsce.

Rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie kontynuować i rozwijać profesjonalne działania na rzecz społecznego poparcia dla Sił Zbrojnych. Budowaniu poczucia dumy z faktu bycia polskim żołnierzem oraz utrwalaniu i pogłębianiu szacunku dla polskiego munduru będzie służyć w szczególności nawiązywanie do chlubnych tradycji naszego oręża. Działania te będą stanowić element polityki historycznej.

Istnienie w Polsce przemysłowego potencjału zbrojeniowego ma dwojakie uzasadnienie. Po pierwsze, ze względów strategicznych niektóre elementy uzbrojenia i wyposażenia muszą być produkowane w Polsce. Po drugie, opanowanie technologii o znaczeniu strategicznym, osiągalnych jedynie w niewielu państwach, staje się istotnym narzędziem umacniania międzynarodowej pozycji państwa. Współcześnie technologia specjalna nie jest już w tak dużym stopniu jak dawniej motorem rozwoju technologii cywilnej; często ta pierwsza sięga po technologie cywilne. Produkcja uzbrojenia w kraju ma natomiast znaczenie ekonomiczne ze względu na systematyczny wzrost w budżecie MON wydatków na zakupy. Celem polityki rządu Prawa i Sprawiedliwości wobec przemysłu zbrojeniowego będzie posiadanie przezeń zdolności wytwórczych i badawczo-rozwojowych, które umożliwią realizację długookresowego planu zakupów dla Sił Zbroj-

nych oraz zapewnią zdolność do kooperacji i występowania z konkurencyjnymi ofertami na rynku

zachodnioeuropejskim i innych rynkach, z uwzględnieniem kryteriów opłacalności.

3. BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

Sprawy związane z polityką energetyczną są obecnie jednym z ważniejszych tematów w międzynarodowych stosunkach politycznych i gospodarczych. Splatają się tu interesy dużych międzynarodowych i narodowych koncernów z interesami narodowymi i geopolitycznymi poszczególnych krajów. Dlatego musimy uważnie obserwować światowe debaty i trendy dotyczące energii, a przede wszystkim aktywnie bronić narodowego interesu w procesach wypracowywania decyzji dotyczących energii, których konsekwencje zarówno dotyczą bezpieczeństwa gospodarki, jak i wpływają na ceny, jakie płaćą obywatele korzystający z różnych nośników energii.

GAZ ZIEMNY I JEGO KRAJOWE WYDOBYCIE

Najważniejszym wyzwaniem w dziedzinie eksploatacji gazu ziemnego jest stworzenie konkurencyjnego rynku poprzez wdrożenie regulacji wynikających z tzw. III pakietu energetycznego UE. Warunkiem powodzenia tego projektu jest umożliwienie dywersyfikacji dostaw, w tym pomyślne zakończenie budowy terminala LNG w Świnoujściu oraz wzmocnienie infrastruktury przesyłowej gazu ziemnego m.in. poprzez rozwój i realizację programu inwestycyjnego spółki zarządzającej krajowym przesyłem gazu – OGP Gaz-System SA.

Istotne jest zatem przygotowanie działań zmierzających do liberalizacji krajowego rynku gazu ziemnego. Zasadniczym jednak wyzwaniem i ogromną szansą Polski będzie uruchomienie wydobycia gazu łupkowego.

GAZ ZE ZŁÓŻ ŁUPKOWYCH

Odkrycie i realna perspektywa opłacalnego wydobycia gazu ziemnego ze złóż łupkowych w Polsce nie tylko daje naszemu krajowi historyczną szansę wyjścia z zależności od warunkowanego politycznie importu gazu z Rosji, ale także radykalnie poprawia geoekonomiczną i w konsekwencji geopolityczną pozycję Polski w Europie. Amerykańscy eksperci w raporcie dla rządu USA weryfikują w górę oceny wielkości polskich złóż do ponad 5 bln metrów sześciennych i przewidują, że eksploatacja może się rozpocząć już za pięć lat.

Projekt uruchomienia eksploatacji gazu łupkowego jest w wymiarze politycznym porównywalny z członkostwem naszego kraju w NATO, a może nawet ważniejszy. Polska stającą się w perspektywie dekady eksporterem gazu, zdolna do powstrzymania narastającego i spłaty istniejącego zadłużenia, Polska dysponująca nadwyżkami w budżecie umożliwiającą

cymi strategiczne inwestycje i rozwój to Polska bezpieczna, która będzie ważnym partnerem na forum międzynarodowym. Mamy wielką, historyczną szansę, by uczynić Polskę krajem nie tylko bezpiecznym w zakresie zaopatrzenia w energię, ale też pożądanym partnerem dla sojuszników, którzy często zarzucają nam, że jesteśmy tylko „konsumentem bezpieczeństwa”.

Powodzenie strategicznego projektu uruchomienia wydobycia gazu łupkowego z korzyścią dla polskiego państwa wymaga zrozumienia i współpracy ze strony wszystkich środowisk politycznych w kraju i, może przede wszystkim, poparcia ze strony większości Polaków. Tak było wtedy, gdy staraliśmy się o wejście do NATO; podobnej mobilizacji potrzebujemy teraz. Tak się składa, że podobnie jak w NATO naszym głównym sojusznikiem pozostają Stany Zjednoczone, tak i niezbędne do eksploatacji gazu łupkowego nowe technologie opracowane zostały w USA. Tak jak kolejne rządy w Polsce zabiegały o nasze przystąpienie do NATO, tak obecnie kolejne rządy powinny zabiegać o inwestycje firm amerykańskich w Polsce. Prawo i Sprawiedliwość będzie te inwestycje wspierał i wyjaśniał związane z nimi korzyści. Jednocześnie musimy stale pamiętać o trwałym zabezpieczeniu interesów polskiego państwa w tym przedsięwzięciu.

W przyszłym Sejmie PiS będzie postulował utworzenie specjalnej Komisji ds. Zagospodarowania i Wykorzystania Złóż Gazu w Polsce. Stworzone w ten sposób forum będzie miejscem, gdzie niezbędne

ustawy regulujące wydobycie gazu będą mogły uzyskać ostateczny kształt a równocześnie cały proces eksploatacji złóż będzie monitorowany przez Sejm. Skoro mogliśmy podobnie postępować w sprawie członkostwa w UE, możemy powtórzyć to także w tej, nie mniej ważnej sprawie.

OPLĄTY ZA WYDOBYCIE GAZU

Polska posiada prawdopodobnie duży potencjał wydobywczy, ale nie posiada systemu zarządzania wydobyciem na wzór wiodących krajów producentów, takich jak np. Norwegia. Potrzebny jest zatem system, który z jednej strony gwarantowałby Polsce stabilne przychody z elementami oszczędzania i odkładania funduszy dla przyszłych pokoleń Polaków, a z drugiej strony stanowiłby stabilne i przewidywalne ramy prawne dla inwestorów zarówno zagranicznych, jak i krajowych. Należy również rozważyć wprowadzenie obowiązku mniejszościowego udziału państwa w projektach wydobywczych, co pozwoli zadbać o racjonalną eksploatację krajowych złóż gazu łupkowego i ochrony środowiska naturalnego podczas wydobycia. Popierając inwestycje w zagospodarowanie krajowych zasobów gazu ze złóż łupkowych, będziemy pamiętać o pilnej potrzebie nowoczesnych uregulowań prawnych i fiskalnych w tej dziedzinie.

Uporządkowanie powyższych kwestii i w konsekwencji uwolnienie cen gazu w średniej perspektywie spowoduje obniżenie cen dla wszystkich odbiorców w kraju oraz poprawi bezpieczeństwo dostaw. Wysokie ceny oraz zakłócenia w dostawach gazu, które niemal

corocznie nękają polską gospodarkę, powodują wymierne straty dla gospodarki oraz paraliżują inwestycje w tych branżach, które opierają się na gazie ziemnym. Receptą jest dywersyfikacja dostaw, liberalizacja rynku, zapewnienie jasnej i stabilnej bazy regulacyjnej z utrzymaniem kontroli państwa nad infrastrukturą przesyłową.

W 2011 roku Sejm przyjął prawo geologiczne i górnicze opracowane przez rząd Platformy. Ustawa ta nie chroni należycie interesów właściciela surowców naturalnych, czyli Skarbu Państwa. Przede wszystkim nie ustalono powszechnie obowiązujących stawek opłat za górnicze użytkowanie złoża – stawki będą ustalać urzędnicy odrębnie w każdej decyzji, co pozwala na zbyt dużą dowolność w ich kształtowaniu. Taki sposób ustalania opłat może prowadzić do zaniżania dochodów budżetu państwa lub do zarzutu nierównego traktowania podmiotów ubiegających się o ustanowienie użytkowania górniczego.

Za konieczne uważamy pilne znowelizowanie powyższej regulacji, co umożliwi rzetelne wyważenie uprawnień podmiotów prywatnych i korzyści Skarbu Państwa jako właściciela złóż, a przede wszystkim wprowadzi jasne zasady wyceny koncesji wydobywczych, obrotu tymi koncesjami oraz opłat za użytkowanie złoża.

Stworzenie jasnych i przejrzystych ram określania wysokości wynagrodzenia należnego budżetowi państwa z tytułu opłat za użytkowanie górnicze złóż gazu ziemnego jest po prostu konieczne w związku z możliwymi nowymi odkryciami złóż tego surowca w Polsce.

Sposób naliczania i pobierania opłat za użytkowanie górnicze, w tym wydobycie gazu ziemnego, jest rozwiązywany według różnych modeli w różnych krajach (Norwegia, Dania, W. Brytania), jednak zawsze inwestor musi w znaczącym stopniu podzielić się zyskami z państwem-właścicielem. Zachowana musi być przy tym równowaga między korzyścią inwestora i państwa oraz możliwość kontroli całego procesu ze strony państwowego właściciela złoża. W Norwegii wszystkie zyski z działalności wydobywczej są opodatkowane standardowym podatkiem dochodowym od osób prawnych w wysokości 28%. Ponadto działalność wydobywczą opodatkowana jest dodatkowym, specjalnym podatkiem w wysokości 50%. Jednocześnie Norwegia bierze udział w działalności wydobywczej jako inwestor, mając bezpośrednie udziały w poszczególnych licencjach. W tym celu powołana została specjalna spółka, która zarządza portfelem inwestycji wydobywczych państwa. Wydaje się, że norweski model może być dobrym wzorem dla odpowiedniej regulacji w Polsce. Także norweski pomysł Funduszu Przyszłych Pokoleń, zasilanego częściowo wpływów państwa z eksploatacji złóż gazu i ropy naftowej, wart jest przeanalizowania i ewentualnie zastosowania w Polsce.

ROPA NAFTOWA I PALIWA

Najważniejszym zadaniem jest wzmocnienie krajowego potencjału wytwórczego paliw płynnych oraz zapewnienie bezpieczeństwa dostaw surowca do polskich rafinerii poprzez przemyślaną politykę

właścicielską prowadzoną w stosunku do krajowych koncernów paliwowych – PKN Orlen i Grupy Lotos oraz otwarcie nowych dróg dostaw ropy naftowej. W ramach prowadzonej polityki właścicielskiej należy zrezygnować z nieprzemysłanej i podyktowanej jedynie doraźnymi potrzebami budżetu państwa prywatyzacji Grupy Lotos. Polskie rafinerie muszą uzyskać dostęp do złóż surowca, stanowiących o ich bezpieczeństwie i zwiększających ich wartość rynkową. Niezbędne jest przyspieszenie budowy rurociągu Odessa–Brody–Płock–Gdańsk oraz wsparcie polskich przedsiębiorstw w procesie uzyskiwania dostępu do złóż surowca.

Infrastruktura do przesyłu oraz magazynowania ropy naftowej i paliw powinna pozostać pod kontrolą państwa. Niezbędne jest takie przekształcenie modelu działania logistyki paliwowej, które zapewni równy dostęp wszystkim zainteresowanym podmiotom do rurociągów i baz paliwowych, realizowany na zasadach rynkowych. Konieczna jest rozbudowa potencjału magazynowego, umożliwiającego realizację potrzeb komercyjnych i składowanie zapasów strategicznych nie tylko dla Polski, ale i krajów ościennych (np. krajów nadbałtyckich czy krajów Grupy Wyszehradzkiej), w tym budowy nowych podziemnych magazynów ropy naftowej i paliw.

Działaniem zmierzającym do polepszenia warunków funkcjonowania podmiotów działających na rynku ropy naftowej i paliw będzie dokończenie reformy systemu zapasów interwencyjnych ropy naftowej i paliw płynnych zapoczątkowanej w 2007

roku, zmierzającej do szybkiego utworzenia systemu utrzymywania zapasów przez agencję rządową finansowaną ze składek przedsiębiorców, którzy do tej pory musieli utrzymywać zapasy sami.

Osobną kwestią pozostaje konieczność weryfikacji celów polityki fiskalnej wobec sektora naftowego. Uważamy, że obciążenia fiskalne tej ważnej dziedziny gospodarki powinny być na minimalnym poziomie – nie wyższym niż ten, którego wymaga prawo unijne. Środki uzyskiwane z opodatkowania paliw nie są ukierunkowane na budowę dróg, tańsze przejazdy autostradami czy inne działania ułatwiające życie użytkownikom polskiej infrastruktury drogowej.

ELEKTROENERGETYKA I POLITYKA KLIMATYCZNA

Największym wyzwaniem w obszarze produkcji energii elektrycznej w Polsce jest prowadzona obecnie przez Unię Europejską polityka klimatyczna, która obejmuje obowiązek redukcji emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Ustalone na 20% cele redukcyjne podlegają obecnie weryfikacji w górę, co powinno bardzo niepokoić każdy rząd w Polsce. Zwiększenie zobowiązań w tym zakresie stwarza bardzo poważne ryzyko nie tylko obniżenia PKB i wzrostu bezrobocia, ale również zaburzeń w wytwarzaniu energii elektrycznej. Pośrednio zwiększenie „zobowiązań klimatycznych” może doprowadzić do stopniowej likwidacji wielu gałęzi przemysłu i upadku polskiego górnictwa.

Postanowienia pakietu energetyczno-klimatycznego z grudnia 2008 r. dopuściły, aby nowe elektrownie,

których budowa rozpoczęła się przed rokiem 2009, zostały zwolnione z obowiązku zakupu praw do emisji CO². Jednak to zobowiązanie do tej pory nie zostało uściślone przez KE, co od przeszło dwóch lat blokuje budowę tak potrzebnych Polsce nowych elektrowni węglowych. Wynika stąd jeden z najpilniejszych polskich postulatów do zrealizowania w Brukseli.

Ze względu na postępującą dekapitalizację majątku przesyłowego i dystrybucyjnego sprawą kluczową staje się zapewnienie konsumentom pełnego i niezakłóconego dostępu do energii elektrycznej. Konieczne są systemowe inwestycje w budowę nowych linii wysokiego napięcia i niezbędnego osprzętu oraz wzmocnienie przestarzałej sieci dystrybucyjnej, zbudowanej głównie w latach 40. i 50. ubiegłego wieku.

Polska gospodarka jest bardzo bogata w węgiel kamienny i brunatny, a elektrownie pracujące w oparciu o te surowce pokrywają ponad 90% zapotrzebowania naszej gospodarki na energię elektryczną. Nie leży w polskim interesie znacząca zmiana tego stanu rzeczy, która po pierwsze wiązałaby się z dodatkowymi dużymi kosztami związanymi z przestawieniem produkcji energii z węgla na inne paliwo, a po drugie spowodowałaby uzależnienie gospodarki od zewnętrznych dostaw surowców energetycznych.

W polskim interesie leży rozwijanie nowych technologii wytwarzania energii elektrycznej w oparciu o węgiel (nowoczesne metody spalania, chemiczne przetwarzanie węgla itp.), jak również pozyskanie technologii produkcji prądu z energii atomowej poprzez wybudowanie elektrowni atomowych w kraju.

Zdając sobie sprawę z obaw części społeczeństwa, konkretne decyzje poprzedzać będziemy akcjami informacyjno-wyjaśniającymi, a w przypadkach budzących kontrowersje będziemy odwoływać się do woli większości wyrażonej w referendum. Energia atomowa nie może stanowić konkurencji dla polskiego węgla, który mimo jej rozwoju nie straci na znaczeniu. Oczywiście podstawym warunkiem rozwoju energetyki atomowej musi być bezpieczeństwo ludzi i środowiska w oparciu o najwyższe, sprawdzone w innych krajach standardy.

Kolejnym bardzo poważnym problemem w dziedzinie wytwarzania prądu elektrycznego jest polityka związana z tzw. odnawialnymi źródłami energii (OZE). Zarówno przykłady z Danii, Niemiec czy Hiszpanii, jak i dane statystyczne Eurostatu pokazują, że intensywne promowanie OZE oznacza de facto rozwój energetyki wykorzystującej siłę wiatru. Systemy wsparcia tego typu inwestycji, które bez zachęt inwestycyjnych nie obroniłyby się na rynku, tworzą presję w kierunku wzrostu cen energii elektrycznej. Ponadto podłączenie dużej liczby elektrowni wiatrowych do krajowego systemu przesyłowego stwarza bardzo poważne ryzyko zaburzeń w jego pracy, z utratą funkcjonalności włącznie. Praktyka wspomnianych krajów pokazuje, że inwestycje w energię wiatrową wymuszają również równoległe budowanie elektrowni gazowych, które w bardzo szybkim tempie potrafią wypełnić lukę w produkcji prądu w przypadku niesprzyjającej pogody. W praktyce więc powstają dwa równoległe systemy produkcji energii elektrycz-

nej, które dodatkowo powiększają koszty jednostkowe prądu oraz zwiększają uzależnienie od dostaw paliwa z importu (np. gazu ziemnego).

Taka polityka na dłuższą metę nie zdaje egzaminu. Dlatego należy zaproponować nowy system wsparcia rozwoju OZE, oparty na rachunku ekonomicznym oraz wykorzystaniu krajowych źródeł odnawialnych, takich jak biomasa, odpady komunalne czy hydroenergetyka.

Polityka klimatyczna prowadzona przez Polskę nie może polegać na biernym uleganiu lobby „przeciwników CO₂”, którzy za wszelką cenę próbują wdrożyć nie do końca potwierdzone teorie o dominującym wpływie działalności człowieka na wzrost zawartości dwutlenku węgla w atmosferze i zmiany klimatu czynić podstawą do bardzo restrykcyjnych nakazów eliminujących całe sektory gospodarki. Polska powinna przedstawiać własne sukcesy w redukcji emisji gazów cieplarnianych (np. w stosunku do postanowień Protokołu z Kyoto). Działania zmierzające do opartej na twardych przesłankach redukcji emisji szkodliwych substancji takich, jak tlenki siarki, azotu i pyły nie powinny być mylone z nakazem redukcji emisji CO₂. Wszystko to nie powinno się wiązać z popadaniem w uzależnienie od importowanych surowców energetycznych (gaz ziemny zastępujący węgiel). Nie ma naszej zgody na dalsze narzucanie ograniczeń emisji CO₂ w ramach UE. Uważamy, że poziom uzyskanych redukcji powinien być odnoszony do stanu z roku 1988, a nie 2005, zaś celem polskiej polityki energetycznej powinna być ochrona konkurencyjności polskiej go-

spodarki zarówno wobec partnerów wewnątrz UE, jak i partnerów zewnętrznych.

Proces konsolidacji sektora wytwarzania energii elektrycznej i utworzenie zintegrowanych pionowo grup energetycznych (PGE, ENERGA, TAURON, ENEA) miał na celu umożliwienie sfinansowania niezbędnych inwestycji odtworzeniowych oraz inwestycji w nowe moce wytwórcze w kontekście liberalizacji rynku energii w UE. Nawet po przeprowadzeniu konsolidacji polskie grupy energetyczne są mniejsze niż ich konkurencja z krajów ościennych.

Z punktu widzenia formy własności zachodnioeuropejskie koncerny energetyczne w sposób bezpośredni lub pośredni są kontrolowane przez władze krajów pochodzenia. Transakcje mające na celu zbycie udziałów, a następnie utratę efektywnej kontroli nad polskimi podmiotami przez Skarb Państwa oznaczałyby więc transfer uprawnień właścicielskich na rzecz obcych rządów, a zarazem sprzedaż rynku, który obejmuje polskie gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa jako konsumentów energii elektrycznej.

Nie wykluczając upublicznienia spółek energetycznych, opowiadamy się za utrzymaniem przez Skarb Państwa efektywnej kontroli właścicielskiej, najlepiej poprzez utrzymanie większościowych udziałów. Ze względu na oligopoliczną strukturę rynku istnieje ryzyko realizacji przez przedsiębiorstwa energetyczne dyskryminacyjnej polityki cenowej i transferowania wygenerowanych zysków za granicę, co przysparza dodatkowych dochodów de facto budżetom potencjalnych właścicieli. Wszystkie dostępne obecnie sy-

mulacje wskazują, że ceny energii elektrycznej będą wzrastać, dlatego niezbędne jest zachowanie kontroli nad tym procesem, a najlepszą formą kontroli jest w tym wypadku własność.

WĘGIEL

Występujące w Polsce zasoby węgla kamiennego i brunatnego stanowią niezaprzeczalny atut naszego kraju w działaniach zmierzających do zapewnienia konkurencyjności polskiej gospodarki. Przedstawianie ich jako „surowców schodzących” nie ma uzasadnienia. Warto rozwijać dotychczasowe metody ich wykorzystania oraz poszukiwać nowych, szczególnie w dziedzinie „czystych technologii węglowych”. Należy kontynuować działania wzmagające urynkowanie wydobycia węgla, szczególnie kamiennego, np. poprzez poszerzenie ram współpracy zaplecza surowcowego z wytwórcami energii, działania restrukturyzacyjne w górnictwie węgla kamiennego oraz zabezpieczanie nowych złóż i frontów wydobywczych. Wskazane jest również dopuszczanie inwestorów kapitałowych i branżowych do górnictwa. Polskie górnictwo węglowe wymaga dużych i rozsądnych inwestycji. Nie będzie to możliwe, jeśli nasz kraj zaakceptuje bez dyskusji i modyfikacji ograniczenia wynikające z poszerzanego ciągle unijnego pakietu energetyczno-klimatycznego.

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

W dzisiejszych czasach kwestie związane z dostępem do źródeł energii, produkcją prądu elektrycznego i paliw, nowymi technologiami dla sektora ener-

getycznego często są najważniejszymi tematami podejmowanymi w stosunkach międzynarodowych. Bezpieczeństwo energetyczne jest bardzo ważnym aspektem bezpieczeństwa w ogóle, traktowanym na równi z kwestiami militarnymi czy handlowymi. Konieczna współpraca w szukaniu dostępu do surowców, produkcji energii, przesyłaniu surowców, energii elektrycznej i paliw czy też opracowywaniu nowych technologii wymaga wsparcia ze strony MSZ i wszystkich części administracji utrzymujących kontakty z zagranicznymi partnerami.

Działania polskich specjalistów od energii powinny być skoordynowane z polityką zagraniczną naszego państwa. Należne miejsce będą mieć w niej stosunki z krajami położonymi w Europie Środkowo-Wschodniej, których polityka w dziedzinie energii jest zbieżna lub komplementarna z naszą (kraje bałtyckie, kraje Grupy Wyszehradzkiej, Rumunia).

Jednym z głównych pól współpracy może być zadanie odwrócenia postępującego zaostrzenia polityki klimatycznej wewnątrz UE. Należy myśleć o wykorzystaniu „mechanizmu pogłębionej współpracy” zawartego w Traktacie lizbońskim i stworzeniu grupy państw zainteresowanych realizacją tego celu.

Istotna jest również współpraca z odleglejszymi krajami bogatymi w zasoby węglowodorów, jak Azerbejdżan, Kazachstan czy Turkmenistan. Nawiązane przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego bliskie kontakty z większością tych krajów wymagają podtrzymania i rozwijania. Szczególna jest tu rola Gruzji jako kraju tranzytowego dla Południowo-Wschodnie-

go Korytarza Transportowego surowców energetycznych. Idea budowy tego szlaku, tak mocno wspierana przez Lecha Kaczyńskiego, warta jest kontynuacji. Owocna współpraca w dziedzinie dostaw surowców i energii może stać się przesłanką szerszego strategicznego porozumienia. W ten sposób polityka energetyczna w Polsce stanie się ważnym elementem polskiej polityki zagranicznej.

Na zakończenie warto przypomnieć konkretne projekty, które powinny być zrealizowane we współpracy z zagranicą: Interkonektor Baltic Pipe między Polską a Danią, stworzenie gazowego korytarza transportowego Północ-Południe między Bałtykiem a Adriatykiem i utrzymanie go jako alternatywy dla gaz-promowskiego systemu przesyłowego w Centralnej Europie, udział Polski w budowie elektrowni atomowej na Litwie, gdyż jedynie to uzasadnia budowę mostu energetycznego między Elkiem a Olitą na Litwie, zrealizowanie budowy ropociągu Odessa-Brody-Płock (warto tu wspomnieć, że azerska ropa naftowa jest już przesyłana z Odessy do Brodów i dalej... do rafinerii na Białorusi!).

Na forum Unii Europejskiej będziemy wspierali te działania i inicjatywy, które zwiększają szansę solidarnej współpracy i reakcji w przypadku kryzysów w dostawach surowców czy energii, w tym prace

nowej agencji regulatorów rynku – ACER. Będziemy też aktywnie szukali wyjścia z pułapki źle pomyślanego i wprowadzanego na dyskryminujących Polskę zasadach pakietu energetyczno-klimatycznego. Próba zastąpienia składek państw członkowskich w UE podatkami bezpośrednimi wymaga polskiego sprzeciwu zarówno co do zasady, jak i dlatego, że jesteśmy przeciwni wprowadzeniu wśród proponowanych nowych podatków podatku od emisji CO². Takie rozwiązanie jeszcze raz uderzy przede wszystkim w Polskę, która zużywa dużo węgla w celach energetycznych.

Ochrony dyplomatycznej będzie również wymagał rozwój wydobywania gazu łupkowego w Polsce. Jak już wspomniano, możemy się spodziewać utrudnień w tej kwestii ze strony dotychczasowych dostawców gazu do Europy, obawiających się nowej konkurencji. Wsparcia dyplomatycznego ze strony rządu powinny też oczekiwać ważne dla kraju polskie firmy działające za granicą (np. Orlen na Litwie).

Sprawy związane z energią, ochrona środowiska i racjonalna polityka klimatyczna mają we współczesnym świecie bardzo duże znaczenie i wymagają stałej, skutecznej koordynacji. Na tej konstatacji opiera się, sygnalizowany wyżej i w pierwszej części programu, nasz zamiar powołania Ministerstwa Energii.

4. ZERO TOLERANCJI

Do najważniejszych zadań państwa należy ochrona obywateli przed bezprawnymi zamachami na ich życie, zdrowie, wolność i mienie oraz ochrona porządku publicznego. Każdy, kto chciałby naruszyć jedno z tych dóbr, choćby nawet tylko w stosunkowo niewielkim zakresie, musi liczyć się ze stanowczą i niezwłoczną reakcją władz publicznych. W centrum troski organów państwowych i samorządowych powinni stać obywatele, którzy padli ofiarą przestępstw i wykroczeń lub są na nie narażeni.

Nasze państwo musi także z pełną determinacją walczyć z chorobą trawiącą od lat nasze życie publiczne, jaką jest korupcja. Kiedy polityk, funkcjonariusz publiczny lub osoba, której pieczy powierzono czyjeś dobro, kieruje się w swoich działaniach ukrywanymi motywami związanymi z realizacją prywatnych interesów, mamy wówczas do czynienia z bardzo niebezpieczną postacią fałszu w życiu zbiorowym. Jest to destrukcyjne dla spójności Narodu i mniejszych wspólnot, uniemożliwia zdrowy rozwój, wprowadza do stosunków społecznych klimat nieufności i cynizmu, oznacza pasożytnicze zdeprawowanie jednostek na cudzej pracy. Wykrywanie wszelkich postaci korupcji, przykładowe karami uczestników tego procederu i odsuwanie ich od

odpowiedzialnych funkcji jest wręcz warunkiem normalnego rozwoju naszego kraju.

W ciągu dwóch lat rządów Prawa i Sprawiedliwości, po raz pierwszy w dziejach Rzeczypospolitej po roku 1989, istniała zdecydowana wola polityczna walki z lekceważeniem prawa i korupcją. Znajdowała ona praktyczne potwierdzenie w licznych aktach i projektach ustawodawczych (część z nich nie zdążyła przejść przez tryb ustawodawczy z powodu skrócenia kadencji Sejmu w 2007 roku), w powołaniu do życia Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz w konkretnych działaniach podległych rządowi organów ścigania. Działania te były podejmowane bez względu na przynależność partyjną, wpływy i siłę finansową osób podejrzanych, a także mimo ataków ze strony zwolenników liberalnego podejścia do przestępczości i patologii społecznych. Koalicja PO-PSL faktycznie odeszła od tamtej polityki. Puste retoryce PO w sprawie walki z przestępczością i korupcją towarzyszą decyzje wskazujące na przeciwną intencję, które wpływają demobilizująco na aparat ścigania. Powołano sejmową komisję śledczą, która ma „rozliczyć” polityków PiS i funkcjonariuszy państwa, którzy ośmielili się walczyć z korupcją. Tworzono niczym nieuzasadniony klimat niechęci i po-

dejrzeń wobec Centralnego Biura Antykorupcyjnego kierowanego przez Mariusza Kamińskiego, by wreszcie przystąpić do operacji odwołania go z pełnionej funkcji i „ukręcenia głowy”, niemal na oczach opinii publicznej, wykrytej przez CBA aferze hazardowej z udziałem polityków PO i osób związanych z tą partią.

Liberalne podejście koalicji PO-PSL do przestępczości i patologii społecznych sprzyjało znacznemu wzrostowi przestępczości. W 2010 roku odnotowano wzrost o 25% przypadków łamania prawa na terenie placówek edukacyjnych. Ze statystyk wynika, że każdego dnia w jakiejś polskiej szkole zostaje pobity nauczyciel. O blisko 60% wzrósł odsetek ciężkich przestępstw uczniów, takich jak wymuszenia rozbójnicze. Zasadniczym powodem tego katastrofalnego stanu jest wycofanie się rządu Donalda Tuska z programu *Zero tolerancji dla przemocy w szkole*.

Po wygranych wyborach Prawo i Sprawiedliwość będzie prowadzić politykę ochrony obywateli i porządku publicznego przed wszelkimi aktami bezprawia oraz pomocy ich ofiarom. Należyą wagę będziemy przywiązywać zarówno do działań prewencyjnych, jak do rychłego i sprawiedliwego karanie sprawców oraz egzekwowania od nich obowiązku naprawienia szkody.

Będziemy kontynuować przyjęty i wdrożony przez rząd Prawa i Sprawiedliwości program *Razem bezpiecznie*. Najważniejszymi obszarami wymagającymi zdecydowanych działań są: bezpieczeństwo w miejscach publicznych i w miejscu zamieszkania, przemoc w rodzinie, bezpieczeństwo w szkole, bez-

pieczeństwo w środkach komunikacji publicznej, bezpieczeństwo w ruchu drogowym, bezpieczeństwo w działalności gospodarczej, ochrona dóbr kultury. Program ma charakter zintegrowany, a w jego realizacji ma uczestniczyć, oprócz MSWiA i poległych mu formacji, kilka innych resortów. Samorząd terytorialny może w nim uczestniczyć na zasadzie dobrowolności, przy czym kluczową rolę odgrywają starostowie, prezydenci miast, burmistrzowie i wójtowie, a także komisje rad miast, powiatów i gmin działające na rzecz bezpieczeństwa. Partnerami administracji rządowej w realizacji programu mogą być także organizacje społeczne, kościoły i związki wyznaniowe.

Do rozpowszechnionych w naszym kraju zjawisk kryminogennych należy przebywanie w niebezpiecznych miejscach publicznych osób małoletnich w porze nocnej bez wiedzy przedstawicieli ustawowych i bez pieczy dorosłych. Takie sytuacje sprzyjają różnym formom demoralizacji młodzieży szkolnej, w tym jej przestępczej inicjacji, a jednocześnie narażają młodych ludzi na ataki ze strony przestępców. Opracujemy regulację ustawową zobowiązującą Policję i straże miejskie do interesowania się przypadkami niebezpiecznych nocnych „eskpad” osób małoletnich bez opieki i oddawania takich osób pod pieczę ich przedstawicieli ustawowych, a gdy to nie będzie możliwe – odpowiednich placówek opiekuńczych. W latach 90. podobne projekty były inicjowane przez samorządy lokalne, ale na skutek historycznej kampanii w niektórych mediach, w której odwoływano się do opacznego rozumienia wolności obywatelskich, od

projektów tych szybko odstąpiono. Trudno dokładnie ustalić, ilu młodych ludzi można byłoby od tamtego czasu uchronić przed atakami przestępców albo przed stoczeniem się w pijaństwo, narkomanię i popełnianie przestępstw, gdyby zamiast niefrasobliwych „obrońców wolności” posłuchano wtedy odpowiedzialnych pedagogów i specjalistów w sprawach porządku publicznego. Prawo i Sprawiedliwość zadba o to, aby postulowana regulacja była nowoczesna, profesjonalna i przemyślana pod względem prawnym i wychowawczym oraz była sprawnie realizowana.

Wdrożymy kompleksowy program poprawy bezpieczeństwa komunikacyjnego, obejmujący m.in. zmianę przepisów o ruchu drogowym, wzmocnienie nadzoru Policji w tej dziedzinie i stworzenie automatycznego systemu nadzoru, w tym centralnego ośrodka teleinformatycznego, oraz administracyjnego trybu egzekucyjnego, a także szeroko zakrojoną edukację społeczną na rzecz bezpieczeństwa na drogach. Wprowadzone zostaną skuteczne mechanizmy egzekwowania kar za wykroczenia popełniane na polskich drogach przez cudzoziemców.

W celu wyeliminowania niebezpiecznego zjawiska noszenia tzw. białej broni w miejscach publicznych doprowadzimy do ustanowienia odpowiedniego zakazu obwarowanego sankcją karną i do jego rygorystycznego egzekwowania.

W sposób kompleksowy i merytoryczny, a nie doraźny i propagandowy będziemy podchodzić do problemu bezpieczeństwa imprez masowych, w tym bezpieczeństwa na stadionach.

W naszej ocenie nadal zbyt mała jest pomoc państwa dla bezpośrednich ofiar przestępstw i ich rodzin. Doprowadzimy do utworzenia Funduszu Pomocy Ofiarom Przestępstw. Będzie on zasilany przez środki pochodzące z przypadku mienia przestępców oraz z części płaconych przez nich grzywien. Środki Funduszu będą przeznaczane na pokrywanie kosztów leczenia, rehabilitacji i pomocy prawnej dla osób pokrzywdzonych oraz ich najbliższych.

Wzmocnimy środki szczególnej ochrony osób narażonych na niektóre kategorie przestępstw. Dotyczy to np. sytuacji, kiedy członkowie rodziny sprawcy przemocy domowej, czekając na prawomocny wyrok eksmisyjny, a następnie na jego wykonanie, są szczególnie narażeni na nowe akty przemocy. Inny problem to ochrona osób trzecich, zwłaszcza dzieci, przed osobnikami niebezpiecznymi ze względu na dewiacje seksualne.

Spowodujemy wprowadzenie w naszym kraju, wzorem innych państw, publicznie dostępnego (także w Internecie) rejestru niebezpiecznych przestępców seksualnych, obejmującego m.in. ich wizerunki. Jesteśmy także za poddawaniem takich osób przymusowym działaniom medycznym minimalizującym zagrożenie dla otoczenia. Działania te będą realizowane pod kontrolą sądu i przy zachowaniu procedur wykluczających wszelkie nadużycia.

Szczególną uwagę poświęcimy prewencji i ściganiu przestępczości pedofilskiej. Tragedia molestowanego lub zgwałconego dziecka rzutuje na całe jego życie. Ofiary przestępstw pedofilskich nie są w stanie uporać się z doznany w dzieciństwie urazem i często

kończą samobójstwem, popadają w chorobę psychiczną lub staczą się w narkomanię. Rząd utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość opracuje i wdroży kompleksowy program zwalczania pedofilii i ochrony dzieci przed tą patologią. Obejmować on będzie, między innymi, zaostrzenie sankcji karnych i praktyki ich egzekwowania. Podniesiona zostanie dolna granica kar za czyny pedofilskie. Organizowanie tzw. seksturystyki o charakterze pedofilskim do Polski karane będzie pozbawieniem wolności do 25 lat. Zniesiemy możliwość skracania wymierzonych kar i warunkowych zwolnień dla skazanych pedofilów. Sprawcy przestępstw o charakterze pedofilskim będą także karani wysokimi grzywnami. W celu zapobiegania nawiązywania przez pedofilów kontaktów z dziećmi przez Internet lub za pośrednictwem innych narzędzi telekomunikacyjnych wprowadzony zostanie specjalny monitoring zewnętrzny i wewnętrzny sieci. Elementem edukacji szkolnej będą sposoby właściwego reagowania dziecka na sytuacje zagrożenia ze strony pedofilów w sieci oraz w miejscach publicznych.

Po wygraniu wyborów Prawo i Sprawiedliwość powróci do prac nad nowelizacją Kodeksu karnego, nawiązując do projektu przygotowanego w Ministerstwie Sprawiedliwości w 2007 roku. Zaostrzone zostaną kary za najcięższe przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. Prawo do obrony koniecznej ulegnie rozszerzeniu. Zwiększony zostanie katalog przestępstw, za które odpowiedzialność karną może ponosić nieletni po ukończeniu 15. roku życia. W kodeksie znajdą się nowe typy przestępstw,

w tym: przyjęcie zlecenia zabójstwa, przygotowanie do przestępstwa obcowania płciowego z małoletnim, publiczne propagowanie zachowań o charakterze pedofilskim, wszczynanie fałszywych alarmów bombowych. Katalog środków karnych zostanie poszerzony m.in. o zakaz wstępu na imprezy masowe i opublikowanie wizerunku sprawcy. W podobnym kierunku zostanie zmienione prawo wykroczeń.

Zmiany w procedurze karnej będą zmierzać do przyspieszenia postępowania, przy zachowaniu gwarancji dla stron, oraz do zwiększenia uprawnień pokrzywdzonego. Istotne znaczenie będzie mieć możliwość utrwalania w szerokim zakresie przebiegu czynności procesowych za pomocą nowoczesnych urządzeń technicznych. Usprawni to postępowanie i ograniczy przypadki kwestionowania jego przebiegu przez oskarżonych i ich obrońców.

Dokonyjemy oceny funkcjonowania przepisów o postępowaniu przyspieszonym (tzw. sądów 24-godzinnych), odpowiadając na pytanie, dlaczego nie są one wykorzystywane w takim zakresie, na jaki liczono przy ich wprowadzaniu, dlaczego pod rządami PO-PSL doszło do zdeprecjonowania tej potrzebnej instytucji. Wdrożone zostaną działania organizacyjne i szkoleniowe służące jej reaktywowaniu i efektywnemu stosowaniu. Jeżeli okaże się to celowe, dotyczące jej przepisy zostaną poprawione.

Zadbamy o bardziej efektywną regulację przypadku mienia pochodzącego z przestępstwa. Jest to ważne nie tylko ze względu na oczywisty z punktu widzenia sprawiedliwości postulat, aby sprawca nie

mógł czerpać korzyści z przestępstwa, lecz także po to, aby świat przestępczy został pozbawiony zaplecza ekonomicznego, ułatwiającego popełnianie nowych przestępstw. Podstawowa trudność, na jaką wymiar sprawiedliwości natrafia przy orzekaniu przepadku mienia, dotyczy udowodnienia, że dany przedmiot majątkowy pochodzi z konkretnego czynu. Problem ten ujawnia się m.in. w przypadku członków zorganizowanych grup przestępczych. Podobne trudności mogą powstawać wówczas, gdy chodzi o przepadek środków służących do prowadzenia działań terrorystycznych. Korzystając z doświadczeń zagranicznych, wprowadzimy przepisy usprawniające działanie państwa w tej dziedzinie, m.in. ustanawiając domniemania prawne.

Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za zmianami usprawniającymi wykonywanie kar, zwłaszcza kary pozbawienia wolności. Obecnie problemem jest przede wszystkim zbyt mała ilość miejsc w zakładach karnych w stosunku do liczby skazanych. Proponuje-

my upowszechnienie systemu tzw. więzień weekendowych, polegającego na odbywaniu przez skazanych za stosunkowo drobne przestępstwa, którzy nie stwarzają istotnego zagrożenia dla otoczenia, kary na przemian z pobytem na wolności. System ten przyczyni się do zmniejszenia ponoszonych przez państwo kosztów odbycia kary, a skazanemu umożliwi kontynuowanie pracy lub nauki, zachowując realną dolegliwość kary.

Również inne elementy procedury wykonywania kar wymagają usprawnienia. Jedną ze zmian, które zamierzamy wprowadzić, będzie odstąpienie od zasady zaskarżalności wszystkich postanowień zapadających w postępowaniu wykonawczym, często nadużywanej przez skazanych; możliwość zaskarżenia będzie dotyczyć tylko orzeczeń najbardziej istotnych. Z kolei usprawnieniu i zwiększeniu efektywności wykonywania kary grzywny będzie służyć powierzenie wielu czynności urzędom skarbowym, które w sprawach finansowych mają lepsze możliwości działania niż sądy.

5. SĄDY I PROKURATURA

Niemal każdy obywatel, który poszukuje ochrony swoich praw przed polskimi sądami, doświadcza panującego tam niedowładu, zwłaszcza katastrofalnej przewlekłości w załatwianiu najprostszych nawet spraw, przesadnego formalizmu i organizacyjnej niesprawności. Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone i wymagają wielokierunkowych działań.

Jednym z warunków dogłębnego uzdrowienia wymiaru sprawiedliwości jest odejście od forsowanego po 1989 roku korporacyjnego modelu polskiego sądownictwa. W modelu tym korporacja sędziowska jest traktowana jako struktura niemal autonomiczna wobec państwa, odnawiana na zasadzie kooptacji i niepodlegająca demokratycznej kontroli. Wszystkie nieśmiałe próby naprawy sądownictwa podejmowane przez polityków w III RP okazywały się półśrodkami, a najczęściej były zgoła nieskuteczne, ponieważ nie naruszały fundamentów tego modelu. Utrzymujący się stan jest niekorzystny nie tylko dla obywateli, lecz także dla tych licznych sędziów, którzy swój urząd traktują jako służbę państwu i obywatelom.

Prawo i Sprawiedliwość szanuje sędziowską niezawisłość jako wielką wartość. Bez właściwie rozumianej niezawisłości nie jest możliwe rzetelne wykonywanie przez sędziego obowiązków, które

spoczywają na nim w demokratycznym państwie prawnym, nie jest możliwa realizacja prawa obywateli do równego dla wszystkich dostępu do bezstronnego i rzetelnego sądu. Jeśli jednak niezawisłość jest pojmowana jako cel sam w sobie, to łatwo się degeneruje, stając się parawanem dla nieudolności, dowolności, bezkarnego lekceważenia prawa, a nawet korupcji.

Kluczem do przywrócenia sądownictwa państwu i obywatelom będzie zmiana konstrukcji Krajowej Rady Sądownictwa (KRS) – organu decydującego o sędziowskich nominacjach i awansach oraz inicjującego zmiany organizacyjne w sądownictwie. Należy odejść od konstrukcji zakładającej, że KRS jest w istocie reprezentacją korporacji sędziowskiej wobec państwa. Rada stanie się w pełni organem państwowym, poprzez który Rzeczpospolita w interesie ogółu obywateli kształtuje optymalną organizację sądownictwa i zapewnia wysoką pod względem profesjonalnym i etycznym jakość kadr sędziowskich. Prawo i Sprawiedliwość proponuje, aby na czele KRS stał Prezydent Rzeczypospolitej, a jego zastępcami byli: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego i Minister Sprawiedliwości. Pozostałych członków KRS będą powoływać:

Prezydent, Sejm i Senat spośród wybitnych znawców wymiaru sprawiedliwości oraz Minister Sprawiedliwości spośród sędziów posiadających duże doświadczenie zawodowe.

Krajowa Rada Sądownictwa w odmienionym składzie zaproponuje niezbędne reformy w sądownictwie. Ich celem będzie promowanie karier sędziów sprawnych, dobrze przygotowanych zawodowo i bezwzględnie uczciwych oraz radykalne usprawnienie pracy sądów.

Dopóki nie uda się wprowadzić powyższych zmian, wymagających nowelizacji Konstytucji RP, będziemy dążyć przynajmniej do usprawnienia organizacji sądów za pomocą regulacji ustawowych i wykonawczych, w tym poprzez wzmocnienie roli Ministra Sprawiedliwości oraz zwiększenie kompetencji prezesów wszystkich sądów w sprawach organizacyjnych.

Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za zniesieniem immunitetu sędziowskiego lub przynajmniej jego ograniczeniem do czynów związanych ze sprawowaniem urzędu sędziowskiego (analogicznie zmian wymaga ustawowa regulacja immunitetu prokuratorskiego). W sprawach nieobjętych immunitetem formalnym obowiązywać będą szczególne unormowania dotyczące prowadzenia postępowania przygotowawczego przeciwko sędziom, eliminujące ryzyko nadużycia postępowania karnego do ograniczenia sędziowskiej niezawisłości. Jednocześnie wyłączona będzie osobista odpowiedzialność cywilna sędziego za skutki wydawanych przezeń orzeczeń,

przy utrzymaniu odpowiedzialności Skarbu Państwa na dotychczasowych zasadach.

Wprowadzimy nowy system wynagradzania sędziów i prokuratorów, obejmujący m.in. ściślejsze powiązanie tzw. kwoty bazowej ze wzrostem płac w gospodarce narodowej. Będzie on zapewniać awanse płacowe proporcjonalnie do doświadczenia w zawodzie. Jednocześnie obowiązywać będą mechanizmy eliminujące faktyczne różnice w obciążeniu sędziów i prokuratorów tego samego szczebla, mimo pobierania takiego samego wynagrodzenia; w tym celu m.in. zostaną kadrowo wzmocnione przeciążone jednostki organizacyjne. Uposażenia sędziów sądów powszechnych będą stopniowo wyrównywane w celu zniwelowania nieuzasadnionych różnic między tymi sądami a sądami administracyjnymi.

Prawo i Sprawiedliwość krytycznie ocenia przygotowany w resorcie sprawiedliwości rządowy projekt zmian w organizacji sądów powszechnych. Choć niektóre propozycje mogą być przedmiotem dyskusji, nie do przyjęcia jest przede wszystkim pomysł likwidacji sądów rodzinnych czy też dopuszczenie ich istnienia jedynie na zasadzie fakultatywności. Propozycja ta pozbawiona jest merytorycznego uzasadnienia, nie uwzględnia dorobku sądów rodzinnych, lekceważy szczególne doświadczenie i umiejętności wyspecjalizowanej kadry sędziów i kuratorów rodzinnych. Jeżeli obecna koalicja przeforsuje zmiany ustawodawcze zawierające tę zmianę, po wyborach Prawo i Sprawiedliwość doprowadzi do przywrócenia sprawdzonych rozwiązań.

Szczególnie dramatyczna sytuacja występuje w sądach mających siedzibę w Warszawie. Jej skutków doświadczają w niektórych kategoriach spraw osoby mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w różnych stronach kraju, nie tylko w stolicy. Dlatego jednym z najpilniejszych zadań rządu Prawa i Sprawiedliwości będzie wdrożenie programu poprawiającego funkcjonowanie warszawskich sądów, obejmującego zespół działań legislacyjnych i organizacyjnych. W ramach tego programu przepisy Kodeksu postępowania cywilnego o właściwości miejscowej zostaną zmienione w taki sposób, aby pozwy przeciwko dużym osobom prawnym były obligatoryjnie kierowane do sądu właściwego dla siedziby oddziału, z którego działalnością wiąże się dana sprawa (obecnie są one kierowane przeważnie według głównej siedziby osoby prawnej). Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który obecnie ma status jednego z wydziałów Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zostanie przeniesiony do sądu apelacyjnego w innym mieście, mniej obciążonego niż sąd warszawski.

Dokonyamy zmian zwiększających fachowy poziom i odpowiedzialność biegłych sądowych i tłumaczy przysięgłych. Zmiany dotyczące biegłych będą polegać na szczegółowym określeniu warunków, jakim musi odpowiadać kandydat do pełnienia tej funkcji, powołaniu komisji kwalifikacyjnej ds. biegłych sądowych przy Ministrze Sprawiedliwości i utworzeniu ogólnokrajowej listy biegłych. Zadbamy o wzmocnienie Instytutu Ekspertyz Sądowych oraz

uregulowanie zasad sporządzania opinii przez instytucje naukowe i specjalistyczne. Polskie sądy uzyskają możliwość korzystania z opinii biegłych zagranicznych i elastycznego ustalania ich honorariów.

Rzeczywistej, a nie tylko formalnej realizacji obywatelskiego prawa do sądu będzie służyć m.in. racjonalne uproszczenie procedur sądowych przy zapewnieniu racjonalnych gwarancji praw stron. Rząd Prawa i Sprawiedliwości opracuje także program stopniowego odciążenia sądów od niektórych czynności rejestrowych i ewidencyjnych, które mogą wykonywać organy administracji, a także – pod nadzorem państwa – prywatne kancelarie osób wykonujących prawnicze zawody zaufania publicznego. W takich wypadkach czynności rejestrowe i ewidencyjne będą poddane kontroli sądowej.

Poprzez zmiany legislacyjne i organizacyjne będziemy sprzyjać polubownemu (mediacyjnemu) załatwianiu różnych kategorii potencjalnych sporów sądowych, zwłaszcza w sprawach majątkowych, gospodarczych, pracowniczych i rodzinnych. Mediacja nie może być stosowana tylko w sprawach drobnych i prostych, lecz powinna dotyczyć także spraw trudnych. Mediatorami nie mogą być osoby niedoświadczone i słabo opłacane; zadanie to będzie powierzane prawnikom o bogatym doświadczeniu sądowym, po specjalistycznym przeszkoleniu. Decydując się na mediację, obywatel powinien uzyskać satysfakcjonującą ochronę swoich praw w możliwie najprostszy sposób i w rozsądnym terminie, bez konieczności przejścia długiej i kosztownej drogi sądowej.

Budowaniu wymiaru sprawiedliwości sprawnego i przyjaznego dla osób poszukujących ochrony swoich praw towarzyszyć będzie tworzenie systemu profesjonalnej i dostępnej dla każdego obywatela pomocy prawnej, świadczonej przez kwalifikowanych prawników w różnych formach organizacyjnych. Obok adwokatów i radców prawnych będą jej udzielać licencjonowani doradcy prawni, o których była mowa w pierwszej części programu. Państwo będzie też sprzyjać tworzeniu sieci kwalifikowanej pomocy prawnej dla mniej zamożnych obywateli, świadczonej zarówno przez kancelarie prawnicze, jak i przez różne struktury społeczeństwa obywatelskiego.

Doprowadzimy do usprawnienia i uproszczenia egzekucji orzeczeń sądowych w sprawach cywilnych. Zostaną zniesione zbędne ograniczenia proceduralne, które utrudniają sprawne prowadzenie postępowań egzekucyjnych, ale bez uszczerbku dla praw dłużnika. Zostanie wprowadzony wymóg publikowania informacji o licytacjach także w Internecie. W celu wprowadzenia konkurencji komorników Minister Sprawiedliwości dopuści do działania w jednym rewirze większej liczby komorników; pozwala na to znowelizowana w 2007 r. ustawa o komornikach.

Dobrze znane jest, od samego początku, zdecydowanie negatywne stanowisko Prawa i Sprawiedliwości wobec rozdzielenia funkcji Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego oraz nadania prokuraturze quasi-korporacyjnego charakteru (Krajowa Rada Prokuratury). Mimo zastrzeżeń opozycji i niektórych specjalistów koalicja PO-PSL jednak

przeforsowała tę nieprzemyślaną i nieodpowiedzialną pseudoreformę, a wniesiony w tym roku przez posłów PO projekt kolejnej nowelizacji ustawy o prokuraturze zmierza do dodatkowego wzmocnienia elementu korporacyjnego. Jak wskazywaliśmy w innych miejscach tego programu, mamy do czynienia z widocznym osłabieniem sprawności i bezstronności prokuratury, z jej otwarciem na niekontrolowane wpływy i naciski polityczne.

Jeżeli rząd, zgodnie z obowiązującą konstytucją, ma ponosić odpowiedzialność za walkę z przestępczością, to nie może nie odpowiadać za sytuację w prokuraturze. Po wygraniu wyborów Prawo i Sprawiedliwość zainicjuje zmianę ustawy o prokuraturze przywracającą jej podporządkowanie Ministrowi Sprawiedliwości.

Praworządność i ochrona praw obywateli wymaga zmian organizacyjnych w prokuraturze, ale powinny one zmierzać w zgoła innym kierunku niż ten, który przyjęła koalicja PO-PSL. Utworzony przez Prawo i Sprawiedliwość rząd zadba o wyodrębnienie w prokuraturze jednostki organizacyjnej wyspecjalizowanej w zwalczaniu przestępczości zorganizowanej oraz przestępczości wewnątrz aparatu ścigania. Jej szef będzie mieć rangę zastępcy prokuratura generalnego. Wydziały do spraw przestępczości gospodarczej zostaną umieszczone w prokuraturach apelacyjnych. Doprowadzimy do połączenia małych prokuratur rejonowych w większe jednostki, tak aby w jednej prokuraturze rejonowej pracowało co najmniej 15 prokuratorów. Nastąpi także wzrost wyna-

grodeń prokuratorów, głównie poprzez powiązanie kwoty bazowej ze średnim wynagrodzeniem w gospodarce.

Aby móc w pełnym zakresie nadzorować wszystkie czynności operacyjne Policji i innych służb, prokuratorzy uzyskają dostęp do ich materiałów operacyjnych.

Naszym zdaniem nie ma uzasadnienia dalsze utrzymywanie odrębnych sądów i prokuratur wojskowych, skoro zmalała liczebność armii, a ponadto coraz więcej rodzajów przestępstw jest ściganych na zasadach ogólnych.

Rewizji wymaga instytucja korporacyjnych sądów dyscyplinarnych. Sądownictwo dyscyplinarne, w którym oskarżyciel, obwiniony i wszyscy sędziowie to koledzy wykonujący ten sam zawód, stanowi zaprzeczenie obiektywizmu i bezstronności; sprzyja pobłażliwości wobec nagannych praktyk, cieszących

się cichym przyzwoleniem środowiska, i szkodliwej ochronie jego partykularnego interesu. Po wygranych wyborach doprowadzimy do powstania wydziałów dyscyplinarnych przy sądach powszechnych lub odrębnych sądów dyscyplinarnych. Korporacje zachowają swoich rzeczników dyscyplinarnych, którym jednak nie może przysługiwać wyłączność inicjowania postępowań dyscyplinarnych; prawo inicjatywy będzie mieć także prokuratura oraz właściwy organ państwowego nadzoru nad korporacją. W orzekaniu o sprawach dyscyplinarnych zostanie zapewniony udział czynnika fachowego (przedstawicieli danego środowiska zawodowego), jednak nie na zasadzie wyłączności ani większości. Dzięki tym rozwiązaniom odpowiedzialność dyscyplinarna stanie się instrumentem rzetelnej walki z patologiami, ponieważ zostanie wyeliminowany czynnik źle pojętej solidarności grupowej.

6. ZARZĄDZANIE BEZPIECZEŃSTWEM WENĘTRZNYM

Obowiązkiem państwa jest zapewnienie porządku publicznego i bezpieczeństwa obywateli. Państwo nie może wyzbywać się odpowiedzialności za bezpieczeństwo wewnętrzne i przerzucać jej na inne instytucje, np. jednostki samorządu terytorialnego. Nie może też rezygnować z przysługującej mu wyłączności stosowania środków przymusu w sytuacjach szczególnych, precyzyjnie określonych w przepisach prawa. Sięganie po te środki musi pozostawać pod ścisłą kontrolą, aby nie dochodziło do naruszania konstytucyjnie zagwarantowanych praw i swobód obywatelskich, z czym mamy niestety coraz częściej do czynienia w ostatnim czasie pod rządami koalicji PO-PSL.

Za nieodpowiedzialne i szkodliwe trzeba uznać zarówno koncepcje nadmiernej decentralizacji zarządzania bezpieczeństwem i przenoszenia odpowiedzialności za tę dziedzinę na inne instytucje, jak i pozostawienie służb dysponujących instrumentami przemocy bez odpowiedniej kontroli i nadzoru.

W dobie współczesnych zagrożeń, o różnych źródłach i charakterze, wyjątkowe znaczenie przypada zintegrowanemu zarządzaniu sprawami bezpieczeństwa.

Efektywność w tej sferze wymaga właściwej koordynacji działań wszystkich służb odpowiedzialnych

za bezpieczeństwo, zarówno instytucji cywilnych, jak i formacji umundurowanych oraz służb specjalnych. Pełna wiedza o zagrożeniach, szybki i uporządkowany przepływ informacji oraz wyraźnie określony sposób podejmowania i wykonywania decyzji są czynnikami gwarantującymi nie tylko szybką reakcję na zagrożenia i zwalczanie ich skutków, lecz także możliwość działań profilaktycznych i prewencyjnych.

Uchwalona w okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości ustawa o zarządzaniu kryzysowym przewidywała utworzenie Rządowego Centrum Bezpieczeństwa (RCB) jako ponadresortowej struktury mającej na celu skoordynowanie działań wszystkich podmiotów odpowiedzialnych za przeciwdziałanie zagrożeniom wymagającym mobilizacji sił całego państwa w celu ochrony życia, zdrowia i mienia obywateli. Z niezrozumiałych przyczyn rząd Donalda Tuska najpierw długo zwlekał z utworzeniem RCB, ignorując w ten sposób nie tylko obowiązek wynikający z polskiej ustawy i prawa wspólnotowego, lecz także nakaz troski o polskie bezpieczeństwo. Gdy RCB zostało wreszcie utworzone, było i jest nadal нефunkcjonalną, „papierową” strukturą. Nie zostało wyposażone w realne instrumenty skutecznego działania, czego tragiczne w skutkach dowody mieliśmy w czasie kilku ostatnich powo-

dzi i innych zdarzeń spowodowanych siłami natury i awariami sieci infrastruktury krytycznej.

Jednym z zadań państwa jest wyznaczenie obiektów infrastruktury krytycznej i przygotowanie planu skutecznej ich ochrony. Mimo upływu czasu nie zostały stworzone odpowiednie mechanizmy ochrony sieci energetycznych, transportowych, bankowych i teleinformatycznych oraz obiektów ochrony zdrowia i administracji. W przypadku sieci telekomunikacyjnej doszło nawet do sytuacji, w której państwo pozbyło się w stosunku do niej przywileju ochrony prawnej, w wyniku czego doszło już do sprzedaży jednej ze spółek posiadającej obiekty infrastruktury krytycznej. Konieczna jest więc zmiana ustawy z 18 marca 2010 r. o spółkach strategicznych, tak aby spółki telekomunikacyjne zajęły w niej właściwe dla nich miejsce. Nie może też być tak, że spółki administrujące sieciami bezpieczeństwa państwa nie są pod ochroną prawną.

Zamiast zbudować system przeciwdziałania zagrożeniom oraz system reagowania oparty na sprawnym działaniu odpowiedzialnych osób łącznikowych pozostających w bezpośrednim kontakcie z RCB, dzięki czemu Prezes Rady Ministrów otrzymywałby wszystkie niezbędne informacje o zabezpieczeniach i zagrożeniach instalacji kluczowych dla funkcjonowania i bezpieczeństwa państwa, rząd Donalda Tuska doprowadził jedynie do niekontrolowanego zwiększenia wpływów służb specjalnych (ABW) w tej dziedzinie. Rozwiązania te nie zapewniają bezpieczeństwa najważniejszym instytucjom

państwa oraz obiektom i sieciom infrastruktury krytycznej, grożą natomiast zwiększeniem władzy służb specjalnych oraz inwigilacji obywateli, przedsiębiorców i funkcjonariuszy instytucji rządowych i samorządowych.

Coraz pilniejszą potrzebą staje się przygotowanie i uchwalenie, wzorem innych krajów, specjalnej ustawy o przeciwdziałaniu zagrożeniom terrorystycznym.

Efektywny nadzór i realna możliwość strategicznego kierowania mundurowymi służbami porządku publicznego wymaga odpowiedniego usytuowania kompetencyjnego Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w systemie władzy publicznej. Służby te, a w jeszcze większym stopniu służby specjalne, dysponując szerokim instrumentarium uprawnień i środków przymusu, mogą przejawiać tendencję do autonomizacji. Nadzór nad służbami specjalnymi musi sprawować w imieniu premiera powoływany obligatoryjnie minister koordynator ds. służb specjalnych, którego kompetencje w stosunku do nadzorowanych służb muszą ulec wyraźnemu zwiększeniu. Cywilna kontrola parlamentarna nad służbami specjalnymi należy do sejmowej Komisji ds. Służb Specjalnych. Zakres uprawnień tej komisji w stosunku do służb oraz sposób jej funkcjonowania musi ulec daleko idącej zmianie. Obecnie, za sprawą większości parlamentarnej PO-PSL-SLD, komisja ta pełni głównie rolę parasola ochronnego nad służbami, zamiast sprawować nad nimi realną kontrolę.

W celu skutecznego wykonywania nadzoru nad Policją zostaną stworzone podstawy prawne dają-

ce Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Administracji uprawnienia do głębszej i bezpośredniej kontroli funkcjonowania Komendanta Głównego i podległych mu struktur policyjnych. Odnosić się to będzie m.in. do podporządkowania ministrowi Biura Spraw Wewnętrznych Komendy Głównej Policji, którego kompetencje zostaną rozszerzone na wszystkie służby mundurowe podległe MSWiA, oraz przyznania uprawnień do rzeczywistego nadzoru nad prawidłowością prowadzonych czynności operacyjno-rozpoznawczych i dochodzeniowo-śledczych łącznie z prawem wglądu do wszystkich dokumentów. Rozwój przestępczości wysoko zorganizowanej, dysponującej najnowocześniejszym sprzętem i wyspecjalizowanymi technologiami, uzasadnia wzmocnienie funkcji Centralnego Biura Śledczego i wyposażenie go w większe możliwości samodzielnego działania. Dalej idące zmiany w tej dziedzinie, np. wyodrębnienie osobnej formacji policyjnej ds. przestępczości zorganizowanej zagrażającej istotnym interesom państwa, wymagają głębszych analiz.

W okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości funkcję szefa Obrony Cywilnej Kraju pełnił przedstawiciel rządu – wyznaczony wiceminister spraw wewnętrznych i administracji. Przeniesienie przez rząd PO-PSL tej funkcji na szczebel Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej przynosi negatywne konsekwencje. Takie rozwiązanie zawęża funkcjonalnie zakres ustawowych zadań w dziedzinie obrony cywilnej oraz utrudnia ich wykonywanie pod względem kompetencyjnym i organizacyjnym. Zadania te w województwach realizowa-

ne są przez wojewodów – przy pomocy utworzonych przez rząd premiera Jarosława Kaczyńskiego wydziałów bezpieczeństwa publicznego i zarządzania kryzysowego, a także przez starostów, prezydentów miast, burmistrzów i wójtów. Komendant Główny PSP nie jest zwierzchnikiem wojewodów i nie może wydawać im poleceń; tym bardziej dotyczy to komendantów wojewódzkich. Raz jeszcze należy podkreślić, że zarządzanie bezpieczeństwem musi mieć charakter rządowy, a nie branżowy, a tym bardziej nie może być przypisane jednej spośród wielu służb funkcjonujących w systemie bezpieczeństwa państwa.

Prawo i Sprawiedliwość opowiada się za wzmocnieniem roli wojewody jako organu koordynującego działania wszystkich jednostek organizacyjnych administracji rządowej i samorządowej na obszarze województwa w dziedzinie zapobiegania zagrożeniom dla życia, zdrowia lub mienia, ochrony bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego, zapobiegania klęskom żywiołowym i innym nadzwyczajnym zagrożeniom. Wojewoda powinien zachować także wpływ na powoływanie komendanta wojewódzkiego Policji.

W okresie rządów Prawa i Sprawiedliwości we wszystkich urzędach wojewódzkich zostały powołane wydziały bezpieczeństwa i zarządzania kryzysowego, mające stanowić część aparatu pomocniczego wojewody realizującego w sposób zintegrowany zadania z zakresu bezpieczeństwa wewnętrznego, zarządzania kryzysowego i ratownictwa. Muszą one zostać wzmocnione tak, aby mogły spełniać funk-

cję obsługi wojewody w sprawowaniu skutecznej kontroli na działalnością Policji i innych instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i zarządzanie kryzysowe w województwie. Trzeba stworzyć organizacyjne i materialne warunki pozwalające na to, aby wydziały te dysponowały wysoko wykwalifikowaną i mobilną w skali całego kraju kadrą.

Uchwalona z inicjatywy rządu Prawa i Sprawiedliwości w styczniu 2007 r. ustawa określająca program modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu zakładała przeznaczenie w latach 2007–2009, oprócz corocznych nakładów budżetowych na finansowanie formacji bezpieczeństwa i porządku publicznego, dodatkowej kwoty 6 mld 301 mln zł oraz określała zakres i kierunki modernizacji tych służb. Program obejmował wymianę i unowocześnienie uzbrojenia, sprzętu specjalistycznego i transportowego oraz wyposażenia funkcjonariuszy, a także budowę i modernizację obiektów i systemów teleinformatycznych oraz zakup niezbędного wyposażenia. Zakładał także wzmocnienie motywacyjnego systemu uposażeń i zastąpienie części funkcjonariuszy w pionach logistycznych pracownikami cywilnymi. Możliwe do uzyskania efekty realizacji tego programu zostały przez rząd Donalda Tuska w znacznym stopniu zmarnowane, co potwierdzają raporty Najwyższej Izby Kontroli. Program został przez koalicję PO-PSL wydłużony o dwa lata (pierwotnie obejmował okres 2005–2007, a został przedłużony na lata 2007–2011), przy czym kwotę przeznaczoną na jego realizację zmniejszono

o prawie 500 mln złotych. Na początku 2011 roku Klub Parlamentarny PiS, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, wniósł projekt nowej ustawy modernizacyjnej na lata 2012–2015, obejmującej oprócz Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu również Ochotniczą Straż Pożarną, ze względu na plany związane z jej rolą w przyszłym Krajowym Systemie Ratowniczym. Realizacja tej koncepcji będzie uwzględniała doświadczenia wynikające z dotychczasowego programu modernizacji służb mundurowych.

Istnieje potrzeba wzmocnienia służb i funkcji prewencyjnych Policji we współpracy ze społecznościami lokalnymi oraz przybliżenie Policji do obywatela. Zostanie praktycznie doceniona i wzmocniona instytucja dzielnicowego. Poprawimy warunki i usprawnimy instrumenty realizacji jego zadań, podniesimy jego pozycję w hierarchii policyjnej oraz położymy nacisk na właściwy dobór kandydatów do tej funkcji, czemu towarzyszyć będzie wyraźna podwyżka uposażeń policjantów wykonujących funkcję dzielnicowych.

Zostanie powstrzymana szkodliwa tendencja do likwidacji posterunków i komisariatów Policji w mniejszych miejscowościach i koncentracji sił i środków policyjnych w dużych miastach. Policja musi funkcjonować na co dzień blisko obywatela, aby móc szybko i skutecznie przeciwdziałać drobnej, ale uciążliwej przestępczości.

W zmienionym systemie wynagrodzeń funkcjonariuszy Policji szczególnego dowartościowania wymagają uposażenia policjantów realizujących za-

dania najbliższych zdarzeń i najbardziej narażonych na różnego rodzaju niebezpieczeństwa, zwłaszcza funkcjonariuszy prewencji. System wynagrodzeń będzie miał w dużo większym stopniu charakter motywacyjny. Był to jeden z niezrealizowanych celów programu modernizacji na lata 2007–2009.

Dokończymy tworzenie profesjonalnego zasobu kadrowego Policji. Od stanowisk kierowniczych zostaną ostatecznie odsunięte osoby wywodzące się z komunistycznych formacji bezpieczeństwa. Część z nich została przywrócona do ważnych funkcji w Policji lub nawet uzyskała awans w okresie rządu Donalda Tuska. Decyzje kadrowe podejmowane w ciągu ostatnich czterech lat w Policji i innych formacjach mundurowych wymagają więc przeglądu i oceny. Zostaną przywrócone przejrzyste, merytoryczne zasady awansu służbowego, sprzyjające obejmowaniu stanowisk kierowniczych i dowódczych przez wykształconych i dobrze przygotowanych oficerów, którzy rozpoczęli służbę po roku 1989, zamiast awansowania i utrzymywania wpływów funkcjonariuszy dawnego PRL-owskiego aparatu.

Zwiększymy wymagania dotyczące odpowiedzialności i dyscypliny służby policjantów. Zostaną ustanowione nowe, skuteczne i sprawiedliwe zasady kontroli wewnętrznej i zewnętrznej w Policji oraz odpowiedzialności służbowej i dyscyplinarnej funkcjonariuszy.

Reformę Komendy Głównej Policji oprzemy na założeniu, że ta jednostka organizacyjna powinna być wyłącznie sprawnym sztabem Komendanta Główne-

go. W związku z tym zadania z zakresu planowania i kierowania strategicznego zostaną przeniesione do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Zmiana struktury i funkcji Komendy Głównej umożliwi przesunięcie zwolnionych etatów do Centralnego Biura Śledczego i komend terenowych Policji.

W związku z przystąpieniem Polski do strefy Schengen istotnej zmianie uległy zadania Straży Granicznej. Wymaga to ich nowego ustawowego zdefiniowania, które umożliwi pełne wykorzystanie potencjału osobowego i technicznego tej formacji do zwalczania przestępczości nie tylko na granicach, lecz na całym terytorium kraju.

Straży Granicznej zostaną przydzielone właściwe w stosunku do jej możliwości zadania i kompetencje w ramach zintegrowanego systemu bezpieczeństwa państwa. W nowym programie modernizacji służb mundurowych należy przewidzieć zakup dla SG nowych śmigłowców i większych jednostek morskich. Statki powietrzne Straży Granicznej muszą być racjonalnie rozmieszczone na terytorium kraju. Przynależność Polski do Unii Europejskiej i strefy Schengen oznacza zniesienie kontroli na granicach, ale nie oznacza zniesienia granic. Za szkodliwe i wymierzone w interesy państwa polskiego należy uznać pojawiające się w obecnym obozie rządowym koncepcje reformowania SG i włączenia jej do struktur Policji. Straż Graniczna ma zadania innego typu niż Policja i musi ściśle współpracować z jednej strony z innymi instytucjami bezpieczeństwa wewnętrznego, z drugiej zaś strony, zwłaszcza w sytuacjach nadzwyczajnych,

z Siłami Zbrojnymi Rzeczypospolitej. Prawo i Sprawiedliwość będzie konsekwentnie przeciwstawiać się nieodpowiedzialnym projektom dotyczącym tej służby. Straż Graniczna jest obecnie nowoczesną, dobrze wyposażoną formacją, spełniającą w sposób skuteczny wyznaczone jej zadania, z powodzeniem współpracującą i konkurującą z podobnymi służbami w innych państwach Unii Europejskiej.

W parze z utrzymywaniem wysokiego poziomu Straży Granicznej musi iść usprawnianie przejść na polskich granicach będących jednocześnie zewnętrznymi granicami UE. Nie mogą już nigdy zdarzyć się takie sytuacje, jakie miały miejsce na przejściach granicznych z Ukrainą w pierwszym okresie rządów Platformy Obywatelskiej (protest służby celnej). Dodatkowym wyzwaniem będzie organizacja funkcjonowania przejść dla ruchu osobowego po ratyfikowaniu przez sąsiednie państwa umów o małym ruchu granicznym. Większego zaangażowania polskich władz wymaga też pomoc w przekraczaniu naszej granicy tym, którzy legitymują się Kartą Polaka wydawaną na podstawie przepisów uchwalonych w poprzedniej kadencji Sejmu.

Istotnym elementem systemu bezpieczeństwa wewnętrznego jest Państwowa Straż Pożarna (PSP). Stanowi ona filar krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (KSRG). Jako publiczna służba ratunkowa musi ona zachować państwowy charakter i być nadal finansowana z budżetu państwa. Prawo i Sprawiedliwość jest przeciwne planom jej podporządkowania samorządowi terytorialnemu. Wiele zagrożeń, jakim

musi przeciwdziałać ta służba, przekracza granice podziału administracyjnego. Dzięki centralnemu zarządzaniu możliwe jest utrzymanie wysokich i jednakowych w całym kraju standardów dyspozycyjności, wyszkolenia i wyposażenia strażaków w sprzęt ratowniczy. Postulowane przez naszą konkurencję polityczną podporządkowanie struktur zawodowej straży pożarnej powiatom mogłoby spowodować, że kondycja ekonomiczna biednego powiatu uniemożliwiłaby sprawne funkcjonowanie tej służby w ramach systemu ratowniczego. Czym innym są możliwości prawne dofinansowania PSP przez samorząd terytorialny w sytuacji, gdy zechce on zapewnić na swoim terenie wyższy poziom bezpieczeństwa niż standardowy, finansowany z budżetu państwa.

W celu usprawnienia PSP i KSRG potrzebne są także inne zmiany prawno-organizacyjne. Należą do nich uregulowania dotyczące czasu służby strażaka ratownika umożliwiające pełną rekompensatę finansową za wypracowane godziny poza obowiązkowym czasem służby; wprowadzone w obecnej kadencji regulacje rozwiązały ten problem tylko częściowo, a przedstawiony przez PiS projekt ustawy przyznającej strażakom 100% wynagrodzenia za nadgodziny został przez koalicję PO-PSL odrzucony. Należy także unowocześnić programy nauczania w szkolnictwie PSP oraz zweryfikować zasady naboru do służby (szkół).

Uzasadnionym i racjonalnym rozwiązaniem, które mogłoby spełniać funkcję rekompensacyjną i motywacyjną, jest ustanowienie dodatku do emerytury

lub renty dla strażaków ochotników za wieloletnią służbę w jednostkach Ochotniczej Straży Pożarnej. Projekt odpowiedniej ustawy został złożony w Sejmie przez Prawo i Sprawiedliwość.

Pilnych decyzji wymaga utworzenie pełnowymiarowego szpitala polowego, który spełnia niezwykle ważną funkcję w czasie klęsk żywiołowych i innych sytuacjach kryzysowych.

Konieczne jest zbudowanie powszechnego, państwowego systemu ratowniczego, który będzie integrował wszystkie dziedziny ratownictwa – Krajowego

Systemu Ratowniczego. Obecne regulacje prawne dotyczące ochrony obywateli przed zagrożeniami cywilizacyjnymi i siłami natury nie są wystarczające. Nie zostały także dostatecznie uporządkowane wzajemne relacje między służbami ratowniczymi oraz kompetencje w sprawach dowodzenia działaniami ratowniczymi w poszczególnych dziedzinach ratownictwa. Koordynacja i koncentracja rozproszonych kompetencji różnych organów władzy publicznej będzie punktem wyjścia do stworzenia ustawowej podstawy dla jednolitego systemu ratowniczego w Rzeczypospolitej.